

BŁAŻOWA



Nr 183

listopad-grudzień 2021 r.

ISSN 1234-2300

Cena 5,00 zł

KURIER Błazowski

Czasopismo Samorządu Gminy Błazowa

BŁAŻOWA



KURIER Błazowski

Czasopismo Samorządu Gminy Błazowa

30 lat!
1991 - 2021





GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



Wehikuł czasu, czyli Dzień Patrona w LO - str. 61



Konferencja w Piłźnie pod hasłem „Kultura materialna małych miast” - str. 32

Lekcja miłości do zwierząt w SP w Lecce - str. 58



Cuda z dyni, czyli dynia inaczej - str. 63

Ślubujemy - uroczyste pasowanie na ucznia - str. 65



„Akademia Małych Zdobywców” w Błazowej - str. 62

Świętujemy Dzień Patrona w Szkole Podstawowej w Lecce - str. 59



Drodzy Czytelnicy

„Żeby Wam się kopilo”, czyli po co nam święteczne życzenia?

Zmienia się forma, ale nie zmienia się idea życzeń bożonarodzeniowych. O tradycji pozytywnego zaklęcia rzeczywistości napisano całe tomy.

W tradycji polskiej składanie życzeń sięga dalekiej przeszłości. Najstarsze życzenia ludowe dotyczą dostatku, zdrowia, powodzenia w gospodarstwie. Życzono sobie, żeby się rodziło, wodziło, kopilo i dyszłem do stodoły obróciło – mówią etnografowie.

W kulturze tradycyjnej życzenia święteczne były traktowane jako dar. Wierzono w sprawczą moc słowa i życzenia święteczne miały mieć sprawczą moc – to, co wypowiedziane, miało się spełnić.

Życzenia miały na celu sprawić, by los był dla człowieka łaskawy. Wierzono, że prośby wypowiedziane na głos mają w sobie moc. Obyczaj składania życzeń splótł się ze świętami Bożego Narodzenia w XVIII wieku. Pod koniec XIX stulecia wzbogacił się on o formę pisemną.

My jako nowość traktujemy elektroniczną formę składania sobie życzeń; nasi pradziadkowie za nowinkę uznawali kartki z życzeniami świętecznymi. Ulubiona symbolika twórców kartek to wizerunek starego roku jako zmęczonego starca, podczas gdy ten nowy roczek to był oczywiście rozkoszny bobasek.

Na przestrzeni wieków forma życzeń przybierała czasem bardziej, czasem mniej rozbudowane formy, ale ich idea od zawsze sprowadzała się do jednego: – „Wszystkiego dobrego”: w tych dwóch słowach mogą się zawrzeć najbardziej wyszukane intencje.

I jeszcze dodałabym: zdrowia. To najważniejsze. W gradacji ważności zajmuję pierwsze miejsce.

Wigilijne życzenia wiążą się ze zwyczajem łamania się opłatkiem – specyficznym i bardzo polskim zwyczajem, obecnym w naszej kulturze od XVIII wieku. Podczas wigilijnej wieczerzy wymiar życzeń był bardzo poważny, bowiem przypisywano im dawniej spore znaczenie.

* * *

W grudniu mija 30 lat, odkąd zawitaliśmy w Państwa domach. Te lata to epoka w naszym życiu. Tyle się przecież wydarzyło! Rówieśnicy „Kuriera” to dziś dojrzałe osoby. Wielu z nas dorobiło się siwych włosów, sporo odeszło do wieczności.

Polecam Państwu cały numer naszego pisma, składając święteczne i jubileuszowe życzenia. Wiele w nim pochwał, gratulacji pod adresem „Kuriera”, ale to raz na 30 lat da się chyba wytrzymać?

W imieniu członków redakcji dziękuję za wspieranie nas w niełatwej dziennikarskiej pracy.

Danuta Heller
redaktor naczelna
„Kuriera Błażowskiego”

Z okazji Jubileuszu 30-lecia
„Kuriera Błażowskiego” dla
redaktor P. Danuty Heller
i całego zespołu
współredagującego, serdeczne
gratulacje i podziękowania
za wytrwałość pracy,
z życzeniami dalszej weny
twórczej w pozyskiwaniu
nowych tematów.

Maria Stefanik

Pierwsza Wigilia

Chcę bieli zmierzchów
grudniowych
bieli zimowych horyzontów
i bieli wigilijnej

Niech śnieg
jak w baśniach Andersena
sypie w krąg
i niech
wnuczek mój
na biały czysty patrzy świat

Niech światło cudu Narodzenia
rozświetli rozjarzy rozplomieni
jego pierwsze drzewko wigilijne
i niech
choinek zielone opowieści
przyniosą mu
kolędę cichą i pogodną
szczęśliwy lot białej gołębic
i radość sytości
kolorowych
małych jak jego dłoń
sikerek

Mieczysław A. Łyp



Życzenia ks. Jana Twardowskiego

Czego życzyć osiołkowi, z uważnymi oczami, ze stajenki betlejemskiej?
Życzymy mu, żeby nie był zawsze szary, żeby był czasem łaciaty.
Żeby osiołek nie był stale uparty jak osiołek.
Życzymy wołowi, żeby nie ryczał na całe gardło.
Życzymy pastuszkom, żeby mieli ładną pogodę, żeby deszcz na nic nie chlapał, kiedy pilnują owiec, żeby byli zawsze w dobrym humorze, nawet kiedy muszą wstać o piątej rano.
Życzymy aniołom, żeby nie tylko fruwali, ale chodzili po ziemi z ludźmi, nie zazdrościli archaniołom.
Życzymy trzem Królom, żeby nie zabłądzili i powrócili do swych domów.
Życzymy świętemu Józefowi, żeby nie osiwił, żeby był zawsze uśmiechnięty.
Życzymy małemu Jezusowi, żeby Go wszyscy kochali, chociaż Go nie widać.
Życzymy sobie, żebyśmy byli lepsi, nie tylko na święta, kiedy się dostaje prezenty.

Spis treści

Jubileusz „Kuriera Błażowskiego”	5	Ślubujemy – uroczyste pasowanie na ucznia klasy pierwszej Szkoły Podstawowej w Błażowej	65
Szanowni Państwo!	5	Bezpieczna droga do szkoły	67
Informacja z sesji Rady Miejskiej w Błażowej	7	Wycieczka do Krosna i Bóbrki	68
Dofinansowanie dla gminy Błażowa z programu „Polski Ład”	6	Licealiści z Błażowej w pięknej, jesiennej Warszawie	69
Gminne inwestycje	7	Wieści z Przedszkola Publicznego w Błażowej	70
Inwestycje w gminie Błażowa	8	Razem w hołdzie lokalnym bohaterom	72
Moc życzeń	10	Nowe spodnie galowe dla Orkiestry Dętej GOK w Błażowej	73
Stare zdjęcia nadal żyją – cd.	11	Warsztaty rękodzielnicze z GOK w Błażowej	73
Z pożółkłych stron gazet	14	Dzień Kropki z Zuczkami i Tygryskami	74
Z kart historii Błażowej – cz VII	15	Świętuję Dzień Przedszkolaka razem z Pszczółkami i Krasnalkami	74
Groby naszych przodków	16	Noc Bibliotek 2021	75
Trzydzieści lat minęło...	17	Patroni 2022 roku wybrani	77
„Maryjo prowadź” – rozmowa z ks. Janem Czają, proboszczem parafii Futoma	19	Dzień Kundelka u Słoneczek i Króliczków	78
Mój Wrzesień ‘39	21	Lekcja biblioteczna z kl. IIIa z Błażowej	78
Ossolińscy w USA	24	Spotkanie autorskie z Magdą Stachulą	79
O Stanisławie Sowie, błażowskim Mikołajczyku raz jeszcze	26	„Mała książka – wielki człowiek” w błażowskiej bibliotece	81
Nowe Delikatesy w Błażowej	28	Międzynarodowy Dzień Postaci z Bajek	81
Pleśniakowie, genealogiczne zmagania (cz. 1)	29	Wakacyjny powrót do wspomnień w Kąkolówce	82
Pierwszy festyn w Błażowej Górnej	31	Dzień Kropki w Piątkowej	82
Konferencja w Pilźnie pod hasłem „Kultura materialna małych miast”	32	Dzień przedszkolaka w Nowym Borku	83
Krewni Haliny Walczak	32	Dzień przedszkolaka z książką	83
Krygowsy a sprawa „Enigmy”	33	Piękna, złota jesień – spotkanie z klasą I oraz klasą II w Kąkolówce	84
30-lecie „Kuriera Błażowskiego”	35	Nadchodzi jesień – lekcja biblioteczna z przedszkolakami oraz klasą II w Białce	84
Ach te jubileusze i te wspomnienia	36	Ogólnopolski Dzień Głośnego Czytania w Nowym Borku	85
Prasa – nasz chleb powszedni	37	Skarby jesieni w Piątkowej	85
cmentarz.blazowa.net	37	Gdzie mieszkają książki?	86
Moja „przygoda” z Kurierem	38	Kolorowy świat ptaków w Białce	86
30 lat „Kuriera Błażowskiego”	39	Międzynarodowy Dzień Pisania Listów w Kąkolówce	87
Jak spotkałam się z „Kurierem Błażowskim”	39	Spotkanie z przedszkolakami w Futomie	87
O słowach słów kilka na 30. urodziny „Kuriera Błażowskiego”	40	Miniwystawa w futomskiej bibliotece	88
Gratulacje	40	Poznajemy różne krajobrazy – zwiedzamy najpiękniejsze zakątki Polski	88
Kurier Błażowski ma już trzydzieści lat – kilka słów do Pani Danuty Heller	41	Czyste ręce – zdrowia więcej	89
Kurier Błażowski ma już 30 lat!	41	Dzień ziemniaka w Białce	89
Podziękowanie	41	O jesieni w Nowym Borku	90
Gratulujemy trzydziestolatce!	42	Portret jesieni	90
Gminne obchody Narodowego Święta Niepodległości w Błażowej 2021	42	Pasowanie nowych czytelników w Futomie	91
Koncertowa Błażowa	44	Dzień Postaci z Bajek w Piątkowej	91
To lubię – impreza muzyczna	45	Książki w bibliotece	92
Informacje z Powiatu Rzeszowskiego	46	Książki w oddziale dla dzieci	92
Śmiech wzbroniony „Teatr Bo Tak”	48	Czerwona sukienka – cz. II	94
Gęś się szarogęsi na salonach	49	IV Koncert Piosenki Literackiej – Muzyka Słów	95
Pandemia, jem jak panda, cały dzień	50	Babka kropi kury	96
10 cytatów św. Jana Pawła II o Bożym Narodzeniu	52	Bat	97
Dlaczego wierzę w Boga?	53	Krawczyni	98
Stop uzależnieniom – rodzinne pikniki profilaktyczne	54	„Krajobrazy” 2020	99
Droga do tronu Stanisława Augusta Poniatowskiego w listach Marii Radziwiłłowej	55	Anioły i diabły na czubku szpilki polskiej polityki	100
Lekcja miłości do zwierząt w Szkole Podstawowej w Lecce	58	Z Muzeum Marii Konopnickiej w Żarnowcu	101
Spotkanie z Pawłem Kidonem – mistrzem świata basketball Freestyle	59	XVIII Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina	101
Świętujemy Dzień Patrona w Szkole Podstawowej im. Kard. Stefana Wyszyńskiego w Lecce	59	Z cyklu „Drogi człowieka”. Zapamiętane cmentarze	102
Wehikuł czasu, czyli Dzień Patrona w LO im. Świętej Jadwigi Królowej w Błażowej	61	Przepisy „Kuriera”	104
„Akademia Małych Zdobywców” w Błażowej	62	Przepisy naszych czytelników	105
Cuda z dyni, czyli dynia inaczej	63	WOSP w Michałowie	107
Wolontariat w Akademii Przyszłości jako jedna z form samorozwoju	63	Gdzie są dzieci z Michałowa?	107
Dzień Patrona Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Piątkowej	65	Listy do Redakcji	108
		Chciałabym reprezentować Polskę na olimpiadzie	109
		Udana runda jesienna 2021/2022 LKS Błażowianka Błażowa	110
		Akcja „Jesień 21”: bez taryfy ulgowej dla crossowców	111
		„Praca dla więźniów” w lasach Podkarpacia	111
		List do przyjaciół	112
		Pożar w lasach Nadleśnictwa Dynów	113



JERZY KOCÓJ

Jubileusz „Kuriera Błażowskiego”

**Pani Danuta Heller – Redaktor Naczelna
oraz Zespół Redakcyjny
„Kuriera Błażowskiego”**

Z okazji 30-lecia „Kuriera Błażowskiego” składam na ręce Pani Danuty Heller – Redaktor Naczelnej „Kuriera Błażowskiego” – najserdeczniejsze gratulacje oraz życzenia dalszych lat owocnej pracy dziennikarskiej na rzecz błażowskiego środowiska. Praca ta, będąca zarazem Pani wielką pasją, przynosi już od wielu lat wymierne korzyści nie tylko naszej lokalnej społeczności.

Składam również ogromne słowa uznania dla całego Zespołu Redakcyjnego „Kuriera Błażowskiego” za całokształt działań, a przede wszystkim za obiektywne i profesjonalne przedstawianie zdarzeń i relacji, które układają się w formę kroniki życia społeczno-kulturalno oraz polityczno-gospodarczego gminy Błażowa.

Urodziny „Kuriera Błażowskiego” to nie tylko święto całego Zespołu Redakcyjnego z Panią Redaktor na czele. To święto wszystkich Czytelników i to nie tylko tych lokalnych, ale również zamieszkałych na całym świecie – bo tak rozległy zasięg czytelniczy ma nasz gminny dwumiesięcznik. Cieszymy się wszyscy tym jubileuszowym wydarzeniem, tj. urodzinami „Kuriera Błażowskiego”, gazety, która na przestrzeni lat profesjonalnie się rozwijała, zdobywała nagrody i wyróżnienia w skali krajowej i na stałe zagościła w wielu ludzkich sercach i umysłach.

„Kurier Błażowski” od kilkudziesięciu już lat wpleciony jest w historię naszego regionu i jestem przekonany, że jest jego dumą. Dbajmy więc o to wszyscy, by jeszcze przez wiele kolejnych lat funkcjonował i przekazywał Czytelnikom rzetelne informacje z wydarzeń, spotkań, uroczystości i z imprez kulturalno-rozrywkowych i to nie tylko z naszej gminy.

Osobiście bardzo się cieszę, że już od ponad 20 lat mam możliwość i szansę, a zarazem dużą przyjemność publikować na łamach KB swoje spostrzeżenia i refleksje dotyczące naszej lokalnej społeczności, a także udostępnić innego rodzaju tematyczne artykuły.

Mam dużą świadomość tego, iż w dobie cyfryzacji, w tym wszechobecnego Internetu i mediów społecznościowych „Kurier Błażowski” w formie papierowej stanowi bardzo cenne i wartościowe źródło wiedzy. Daje

możliwość przeglądania kartka po kartce informacji w nim zawartych i wielokrotnego do nich powracania, by odtwarzać i przypominać sobie informacje dotyczące gminy Błażowa, mających wielokrotnie formę chronologicznego przeglądu wydarzeń.

Kończąc te króciutkie rozważania pragnę jeszcze raz życzyć Pani Danucie Heller – będącej już od pierwszego wydania tej gazety – Redaktor Naczelną, jak również całemu Zespołowi Redakcyjnemu „Kuriera Błażowskiego” wszelkiej pomyślności, sukcesów i radości z wykonywanej pracy.

Proszę przyjąć słowa najwyższego uznania i szacunku za profesjonalizm cechujący Państwa działania.

Dzisiaj mając możliwość podziękowania za trud i zaangażowanie chciałbym również życzyć wszystkim Państwu zadowolenia i satysfakcji z wykonywanej społecznie profesji, dalszych ciekawych inicjatyw i form bliskiego i bezpośredniego kontaktu z Czytelnikiem. Jednocześnie życzę Państwu realizacji zamierzonych celów i dalszych wspaniałych osiągnięć oraz powodzenia w życiu osobistym.

Jerzy Kocój
Burmistrz Błażowej



Pani Danuta Heller, Redaktor Naczelna
wraz z Zespołem Redakcyjnym

Szanowni Państwo!

Służba prawdzie oraz związane z nią obowiązki i satysfakcja z pracy społecznej wyznaczają ramy misji publicznej, którą pełnią redaktorzy naszego lokalnego czasopisma. Dzięki tej misji czytelnicy uświadamiają sobie skalę wartości, które jednoczą ludzi w solidarne i rozumiejące się wspólnoty.

Proszę zatem wszystkich redaktorów i współpracowników o przyjęcie z okazji 30-lecia „Kuriera Błażowskiego” serdecznych życzeń i podziękowań za Państwa odpowiedzialną i potrzebną pracę.

Dziękuję, zwłaszcza za ten Państwa wysiłek, który służy przekazywaniu mieszkańcom Błażowej rzetelnych i obiektywnych informacji, a także budzeniu entuzjazmu i dumy z sukcesów odnoszonych przez błażowian w kulturze, nauce, sporcie, biznesie czy aktywności społecznej.

Życzę Państwu zasłużonego uznania ze strony odbiorców, a nade wszystko wykonywania swojej dziennikarskiej pracy w warunkach stałej i nieograniczonej wolności.

Sławomir Kowal
Przewodniczący Rady Miejskiej w Błażowej

INFORMACJA Z SESJI RADY MIEJSKIEJ W BŁĄŻOWEJ

W dniu 13 sierpnia 2021 roku odbyła się XXXIX nadzwyczajna sesja Rady Miejskiej. Rada obradowała w składzie 15. radnych.

W pierwszym punkcie Rada podjęła uchwały:

Uchwała Nr XXXIX/194/2021 w sprawie zaciągnięcia zobowiązania finansowego wykraczającego poza rok budżetowy 2021 z przeznaczeniem na realizację zadania pn.: „Rozbudowa Szkoły Podstawowej w Futomie” etap II.

Uchwała Nr XXXIX/195/2021 w sprawie zaciągnięcia zobowiązania finansowego wykraczającego poza rok budżetowy 2021 z przeznaczeniem na realizację zadania pn. „Opracowanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej budowy Stacji Uzdatniania Wody wraz z włączeniem studni głębinowej S-2 w Borku Starym do sieci wodociągowej w miejscowości Nowy Borek”.

Uchwała Nr XXXIX/196/2021 w sprawie zaciągnięcia zobowiązania finansowego wykraczającego poza rok budżetowy 2021 z przeznaczeniem na realizację zadania pn. : „Rozbudowa stacji uzdatniania wody w Błażowej”.

Uchwała Nr XXXIX/197/2021 w sprawie zmiany uchwały budżetowej gminy Błażowa na 2021 r.

Uchwała Nr XXXIX/198/2021 w sprawie zmian wieloletniej prognozy finansowej gminy Błażowej.

Uchwała Nr XXXIX/199/2021 w sprawie określenia średniej ceny jednostki paliwa w gminie Błażowa, w roku szkolnym 2021/2022.

W punkcie drugim, radni składali postulaty, zapytania i wnioski.

W dniu 29 września 2021 roku odbyła się XL zwyczajna sesja Rady Miejskiej. Rada obradowała w składzie 14. radnych.

W pierwszym punkcie Rada podjęła uchwały:

Uchwała Nr XL/200/2021 w sprawie zmiany uchwały budżetowej gminy Błażowa na 2021 r.

Uchwała Nr XL/201/2021 w sprawie przekazania do zapiniowania organowi regulacyjnemu projektu regulaminu dostarczania wody i odprowadzania ścieków na terenie gminy Błażowa.

Uchwała Nr XL/202/2021 w sprawie wyrażenia zgody na nabycie nieruchomości położonej w miejscowości Futoma, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 2544/3.

W kolejnym punkcie porządku obrad Rada wysłuchiwała informacji burmistrza Błażowej na temat pracy między sesjami.

W punkcie trzecim, radni składali postulaty, zapytania i wnioski.

W dniu 14 października 2021 roku odbyła się XLI nadzwyczajna sesja Rady Miejskiej. Rada obradowała w składzie 13. radnych.

W pierwszym punkcie Rada podjęła uchwały:

Uchwała Nr XLI/203/2021 w sprawie przyjęcia statutu Związku Gmin Podkarpacka Komunikacja Samochodowa”.

W punkcie drugim, radni składali postulaty, zapytania i wnioski.

Ewelina Olszowy

Dofinansowanie dla gminy Błażowa z programu „Polski Ład”



Wręczenie promes z dofinansowaniem z programu „Polski Ład”.

25 października 2021 r. w Sali Kolumnowej Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego odbyło się uroczyste wręczenie promes z dofinansowaniem z programu Polski Ład. Gmina Błażowa otrzymała 8 132 666, 52 zł. W ramach zadania wybudowanych zostanie 13 odcinków sieci kanalizacji sanitarnej o długości 17,5 km wraz z 4 przepompowniami ścieków w miejscowościach Błażowa, Błażowa Dolna, Błażowa Górna, Futoma i Kąkolówka oraz 2 odcinki sieci wodociągowej o długości 2 km w miejscowościach Błażowa i Błażowa Dolna. Dofinansowanie w kwocie 14 900 000,00 zł otrzymał również powiat rzeszowski. Środki te przeznaczone zostaną na przebudowę drogi powiatowej relacji Błażowa – Piątkowa –Harta. Serdecznie dziękuję za współpracę przy składaniu wniosku radnemu sejmiku województwa podkarpackiego Panu Karolowi Ożogowi.

J.K.

Gminne inwestycje

1. Trwają prace przy rozbudowie Szkoły Podstawowej w Futomie. Inwestycja realizowana jest zgodnie z harmonogramem rzeczowo-finansowym.

2. 27 września 2021 roku podpisano umowę z firmą KLIMA S.J. z siedzibą w Błażowej na zrealizowanie zadania pn. „Rozbudowa sieci gazowej w Błażowej ul. Parkowa”.

3. W ramach przyznanych środków z funduszu sołeckiego na rok 2021 zostały przebudowane kolejne drogi:

– przebudowa drogi gminnej nr dz. 3214 w miejscowości Futoma Jaworznik,

– przebudowa drogi gminnej na Wolę nr dz. 2045 w miejscowości Piątkowa,

– przebudowa drogi gminnej dz. nr 840 w miejscowości Błażowa Górna.

4. Zakończono budowę parkingu i placu zabaw w miejscowości Błażowa Dolna. Inwestycja ta powstała w ramach Podkarpackiego Programu Odnowy Wsi na lata 2021-2025.

5. Zakończyła się przebudowa ostatniego 800-metrowego odcinka drogi gminnej Kąkolówka Wola. Droga dobiega do granic Rezerwatu Wilcze, gdzie znajduje się nowo odremontowany przystanek turystyczny. Inwestycja została dofinansowana przez Nadleśnictwo Strzyżów.

6. Zakończyły się prace związane z budową chodników przy drodze powiatowej w miejscowościach Białka, Lecka, Błażowa Górna. Inwestycja współfinansowana przez gminę Błażowa obejmowała wykonanie ponad 130 m chodnika w Białce, ponad 130 m chodnika w Lecce oraz 350 m chodnika w Błażowej Górnej.

7. Na budynku Urzędu Miejskiego w Błażowej zakończono prace związane z wymianą pokrycia dachowego i montażem instalacji fotowoltaicznej o mocy 19,38 kW, która została współfinansowana w kwocie 20 000,00 zł z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w Rzeszowie.

8. Zakończono realizację zadania pn. „Budowa sieci kanalizacji deszczowej przy ul. Żeromskiego, Kościuszki, Witosa w Błażowej”. W ramach zadania wybudowano łącznie ponad 1 km kanałów burzowych wraz ze studzienkami i wpustami ulicznymi za kwotę 214 023,43 zł.

9. Zakończono zbieranie materiałów zawierających azbest z terenu gminy Błażowa na rok 2021. Łącznie zebrano 80,83 ton odpadów za kwotę 32 998,04 zł. Zadanie dofinansowane w ramach programu „Ogólnopolski program finansowania usuwania wyrobów zawierających azbest” przez NFOŚiGW oraz WFOŚiGW w kwocie 6 000,00 zł.

10. Zakończyły się prace związane z budową sieci wodociągowej wraz z przepompownią ścieków w miejscowościach Nowy Borek (Stawiska) oraz Błażowa ul. Jagiellońska i Działowa. Obecnie trwa wykonywanie przyłączy wodociągowych do budynków mieszkalnych.

11. W ramach zagospodarowania poscaleniowego zakończono modernizację trzech dróg gminnych rolniczych dojazdowych do gruntów rolnych w miejscowościach: Białka, Błażowa Górna, Kąkolówka. Zadanie zostało zrealizowane za kwotę 114 957,46 zł, przy dofinansowaniu z Urzędu Marszałkowskiego w kwocie 90 000,00 zł.


12. Gmina Błażowa otrzymała 8 132 666,52 zł dofinansowania z programu Polski Ład. W ramach zadania wybudowana zostanie kanalizacja sanitarna o długości 17,5 km wraz

z 4 pompowniami ścieków w miejscowościach Błażowa, Błażowa Dolna, Błażowa Górna, Futoma i Kąkolówka oraz 2 odcinki sieci wodociągowej o długości 2 km w miejscowości Błażowa, Błażowa Dolna.

13. Z programu Polski Ład dofinansowanie w kwocie 14 900 000,00 zł otrzymał powiat rzeszowski. Środki te przeznaczone zostaną na przebudowę drogi powiatowej relacji Błażowa – Piątkowa – Harta.

Jadwiga Odój

STAROSTA RZESZOWSKI



Szanowna Pani
Danuta Heller
Redaktor naczelna „Kuriera Błażowskiego”

Szanowno Pani Danuta Heller
Z okazji 30 – lecia istnienia „Kuriera Błażowskiego” składam Pani Redaktor, całej Redakcji oraz Czytelnikom najlepsze życzenia.

Życzę, by Państwa pismo przyciągało coraz więcej sympatyków, dostarczając bieżących informacji o regionie, ale też inspirując do podejmowania różnorodnych aktywności. Niech stawia pytania, pobudzając do refleksji oraz do konkretnych działań na rzecz powiatu rzeszowskiego i jego społeczności.

Z okazji wspaniałego jubileuszu życzę zespołowi redakcyjnemu „Kuriera Błażowskiego” kolejnych dekad owocnej pracy dziennikarskiej, budowania przyjaznych relacji z Czytelnikami oraz dalszych sukcesów w popularyzowaniu idei samorządności lokalnej.

Pozostaję z wyrazami szacunku,

Józef Jodłowski
Starosta Rzeszowski

Rzeszów, 2021 r.

STAROSTWO POWIATOWE W RZESZOWIE
UL. GRUNWALDZKA 15, 35-999 RZESZÓW TEL: 17 862 14 62, FAX: 17 862 19 80
E-MAIL: STAROSTWOPOWIAT.RZESZOWSKI WWW.POWIAT.RZESZOWSKI

„Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie; jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i śmierci należymy do Pana”.
(List do Rzymian 14,7-8)



Serdecznie dziękujemy
ks. Jackowi Rawskiemu
oraz ks. Karolowi Burdzie
za uroczystą mszę pogrzebową
odprawioną za
śp. Augustyna Pociaska
oraz wszystkim, którzy
towarzyszyli mu w ostatniej drodze.

Rodzina Pociasków

Inwestycje w gminie Błażowa



Dobiegła końca przebudowa drogi gminnej Piątkowa Wola.



Kończą się prace związane z budową chodników przy drodze powiatowej w Białce i Lecce.



Prace przy budowie placu zabaw przy Szkole Podstawowej w Błażowej Dolnej dobiegają końca.



Zakończono prace przy realizacji zadania pn. „Budowa i urządzenie placu zabaw” przy SP w Błażowej Dolnej w ramach Podkarpackiego Programu Odnowy Wsi na lata 2021-2025. Dzięki środkom pochodzącym z budżetu Województwa Podkarpackiego oraz Gminy Błażowa przy wsparciu partnerów projektu oraz mieszkańców sołectwa wybudowano plac zabaw oraz parking. Dodatkowo teren został oświetlony oraz wyposażony w ławki i kosze na śmieci. Całość upiększyły zasadzone kwiaty i krzewy.



Dobiegła końca rozbudowa kanalizacji deszczowej na ulicy Pułaskiego, Kościuszki, Żeromskiego i Witosa w Błażowej.



Nowy plac zabaw wraz z parkingiem przy ulicy Kościuszki w Błażowej.



Rozbudowa Szkoły Podstawowej w Futomie.



Zakończył się montaż paneli fotowoltaicznych na dachu Szkoły Podstawowej w Błażowej Dolnej.



Zakończyła się budowa dwukilometrowego odcinka wodociągu w Nowym Borku – Stawiska.



Zakończyła się budowa nowego odcinka wodociągu wraz przepompownią wody przy ul. Jagiellońskiej i Działowej w Błażowej.



Zakończyła się przebudowa drogi gminnej 3214 Futoma Jaworznik.



Zakończyła się przebudowa ostatniego 800-metrowego odcinka drogi gminnej Kąkolówka Wola.

DO CZYTAJĄCYM

**Szanowni Państwo!
Mieszkańcy gminy Błażowa,
Rodacy rozsiani po całym świecie.**

Niech Święta Bożego Narodzenia, przyniosą Państwu radość, pokój i wzajemną życzliwość.

Niechaj staną się źródłem wzmacniania ducha, który pomoże spełnić Państwa najskrytsze marzenia!

W tę niezwykłą wigilijną noc, życzymy wszystkim Boskiej Opatrzności.

Niech Bóg Wam błogostawi i strzeże.

Niech obdarzy swą łaską Państwa rodziny, przyjaciół, bliskich. Do tego dużo zdrowia i spełnienia marzeń.

Radosnych, pełnych ciepła świąt w rodzinnym gronie,
szczęśliwego Nowego Roku

życzą

burmistrz Błażowej Jerzy Kocój,
zastępca burmistrza Andrzej Wróbel
i przewodniczący Rady Miejskiej Sławomir Kowal

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy Państwu: nadziei, własnego skrawka nieba, zadumy nad płomieniem świecy, filiżanki dobrej, pachnącej kawy, piękna poezji, muzyki, pogodnych świąt zimowych, odpoczynku, zwolnienia oddechu, nabrania dystansu do tego, co wokół, chwil roziskrzonych kolędą, śmiechem i wspomnieniami.

Redakcja „Kuriera Błażowskiego”

**Szanowna Pani Danuta Heller
Redaktor Naczelna „Kuriera Błażowskiego”
wraz z Zespołem Redakcyjnym**

Prosimy przyjąć serdeczne gratulacje z okazji jubileuszu 30-lecia istnienia „Kuriera Błażowskiego”, czasopiśma, które tak bardzo wpisuje się w historię naszego regionu. Wszystkim Państwu składamy podziękowania za odpowiedzialną i rzetelną pracę. Swoją tematyką pozostajecie wśród codziennych spraw mieszkańców, informujecie, edukujecie, a także bawicie czytelników. Każdy znajdzie coś dla siebie.

Życzymy Państwu satysfakcji z wykonywanej pracy, coraz szerszego grona czytelników, utrzymania tak wysokiego poziomu i sił do dalszej pracy dla dobra naszej gminy i regionu.

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku życzymy Państwu i wszystkim Czytelnikom zdrowia, radości, a błogostawieństwo Bożej Dziecinie niech spłynie do Waszych rodzin.

Mieszkańcy i czytelnicy „Kuriera Błażowskiego” z Futomy

STO LAT!

Z okazji 30-lecia istnienia niezależnego pisma „Kurier Błażowski”, Zarząd, Rada Nadzorcza i pracownicy Gminnej Spółdzielni Handlowo – Produkcyjnej w Błażowej przesyłają najserdeczniejsze życzenia zdrowia, wszelkiej pomyślności i dalszej weny twórczej w tworzeniu niezależnego czasopisma.

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia życzymy redakcji „Kuriera Błażowskiego”, pracownikom, klientom naszych placówek handlowych oraz mieszkańcom całej naszej gminy, dużo zdrowia, wszelkiej pomyślności oraz szczęścia w nadchodzącym 2022 roku.

Zarząd GSHP w Błażowej

GRATULACJE

Pragniemy złożyć serdeczne podziękowania za kilkanaście lat owocnej współpracy z zespołem „Kuriera Błażowskiego”. Zawsze była to dla nas czysta przyjemność uczestniczenia we współtworzeniu tak wartościowego, docenianego przez wszystkich dwumiesięcznika. Życzymy dalszych sukcesów i aby jak najdłużej dane nam było bycie częścią tego cudownego przedsięwzięcia.

Pozdrawiam serdecznie,
Bartosz Walat, drukarnia Steiner

*„Być prorokiem to nie tylko widzieć, co się wie,
ale wiedzieć, co się robi”.*

Abraham Heschel

Na ręce Szanownych Redaktorów znakomitej lokalnej gazety, jaką jest „Kurier Błażowski”, składam z serca płynące najlepsze życzenia z okazji 30-lecia istnienia.

Niech duch proroczy pozwoli Wam dostrzegać piękno ziemi błażowskiej. Niech sprawi, byście, Szanowni Twórcy tego dzieła zawsze z takim entuzjazmem, pasją i zaangażowaniem przekazywali Szanownym Czytelnikom historię, osiągnięcia, problemy i sukcesy mieszkańców Błażowej i okolic.

Niech się Wam darzy przez kolejne 30 lat!

redaktor Mikołaj Greś

Stare zdjęcia nadal żyją – cd.

Historia fotografii to niemal 200 lat ewolucji sztuki zatrzymywania czasu na szkle czy papierze. Dziś, kiedy aparat fotograficzny większość z nas ma zawsze pod ręką, zazwyczaj w telefonie, fotografia powoli przestaje być już postrzegana jako elitarna sztuka utrwalania świata. Dawniej wyglądało to zupełnie inaczej, bo jedno z pierwszych zdjęć można było wywołać wyłącznie w jednym egzemplarzu.

Nie każdy o tym wie, ale historia fotografii rozpoczyna się na przełomie I i II tysiąclecia naszej ery. Właśnie wtedy Alhazen Ibn al-Hajsam – arabski fizyk i matematyk – zaczął prowadzić badania nad światłem i opisał w sposób naukowy zasadę działania ciemni optycznej, którą znamy jako camera obscura. Arabski naukowiec odkrył, że jeżeli wyciąć w zaciemnionej komorze otwór, wpadające do środka światło rzuci na przeciwległą ścianę odwrócony obraz. Odkrycie to stało się fundamentem rejestrowania obrazu. Trzeba było tylko wymyślić, jak nadać mu trwałą formę.



Starorzecze w Błażowej.

W 1826 roku francuski fizyk Joseph Nicéphore Niépce rozpoczął pionierskie prace nad fotografią. Umieścił warstwę asfaltu syryjskiego na wypolerowanej płytce cynkowej i substancja ta poddana działaniu światła twardniała. Po zmyciu nieutrwalonej warstwy otrzymano obraz w negatywie, co oznacza, że miejsce światła i cienia było zamienione. Po pokryciu go farbą litograficzną

i przyłożeniu do powierzchni papieru, powstawało zdjęcie.



Władysław Kozubek i Zuzanna Rokita.

Tak przygotowaną płytkę naukowiec umieścił w swoim oknie. Naświetlanie trwało długo, bo przez ponad 8 godzin. W ten sposób powstała pierwsza w historii fotografia, znana jako „Widok z okna Le Gras”. Jej jakość pozostawiała jednak wiele do życzenia, więc Niépce zaczął pracować nad innym rozwiązaniem.

W swoich dalszych pracach poszukiwał się odkryciem, którego w 1724 roku dokonał niemiecki profesor Johann Heinrich Schulz. Odkrył on, że część soli srebra ciemnieje w wyniku kontaktu ze światłem. Do wspólnych badań Niépce zaprosił Louisa Jacquesa Daguerre – francuskiego malarza i scenografa. W 1833 roku Niépce zmarł, ale zostawił po sobie wiele notatek. 7 stycznia 1839 roku zaprezentował światu metodę nazwaną dagerytypem. Przewidywała ona wykorzystanie pokrytej srebrem płytki wystawionej na działanie oparów jodu, a po naświetleniu – oparów rtęci. W ten spo-



sób udało mu się uzyskać tzw. obraz utajony, który można było wywołać po zanurzeniu w roztworze soli.

W tym samym czasie nad techniką utrwalania obrazu z camera obscura pracował angielski naukowiec William Fox Talbot. Jego metoda, nazwana fotogenicznym rysowaniem, przewidywała użycie papieru pokrytego materiałami światłoczułymi. Pierwsze fotografie, w formie negatywu, udało się w ten sposób uzyskać w 1835 roku. W 1839 roku Talbot opublikował wyniki swojej pracy. Zmodyfikowaną technikę fotogenicznego rysowania nazwał talbotypią. Mimo że oficjalnie za wynalazcę fotografii uznawany jest Daguerre, to właśnie metoda Talbota w największym stopniu wpłynęła na jej dalszy rozwój.

Dla wielu osób może wydać się to zaskakujące, ale początki fotografii kolorowej sięgają 1855 roku. Jej podstawy opracował James Clerk Maxwell – szkocki fizyk i matematyk. Pierwszą kolorową fotografię w historii wykonał w 1961 roku angielski wynalazca Thomas Sutton, zatytułował ją „Tartanowa wstążka”.



Zakończenie roku szkolnego kl. VIII.

W 1907 roku bracia August Marie Louis i Louis Jean Lumiere opracowali pierwszą technikę naturalnego zapisu kolorów, którą określali jako autochrom. Ich metoda polegała na pokryciu szklanej płytki trójkolorową skrobą ziemniaczaną, na którą należało nałożyć wykorzystywaną w fotografii czarno-białej emulsję światłoczułą.

Podwaliny pod współczesną technikę wykonywania zdjęć kolorowych położył natomiast Siergiej Michajłowicz Prokudin-Gorski. Odkrył on, że odpowiednie połączenie wykonanych w krótkim odstępie czasu trzech zdjęć z czerwonym, zielonym i niebieskim filtrem, pozwoli na otrzymanie kolorowego obrazu.

Współczesna sztuka fotografii dzieli się na dwa nurty; pierwszy polega na przedstawianiu świata wyidealizowanego, natomiast drugi, takiego, jakim jest. Mowa o fotografii reportażowej, która do fotografowania wykorzystuje coraz

nowocześniejszy sprzęt, co wyraźnie widać w obowiązujących trendach. Dużym osiągnięciem tej dziedziny jest fotografia sferyczna. Przedstawia ona obraz w 360 stopniach. W tej technice ludzie zazwyczaj robią panoramy. Jaki będzie dalszy rozwój fotografii? Trudno jednoznacznie powiedzieć. Technologia idzie naprzód. Każdy z nas chyba posiada już aparat fotograficzny. Pomimo wielu programów, jakie oferuje nam producent, najważniejsza jest jednak spostrzegawczość fotografa. Aby robić autentyczne, niepozowane zdjęcia, trzeba mieć zdolność przewidywania roz-

woju sytuacji. Fotograf musi odgadnąć, co się stanie, na podstawie wcześniejszego zachowania ludzi, których chce sfotografować. Najlepsze zdjęcia to właśnie niepozowane, przy naturalnym oświetleniu. Oddają one klimat oraz prawdziwe barwy uchwyconej chwili.

Z cyklu „Stare zdjęcia nadal żyją” zaprezentuję Państwu kolejne fotografie z albumu rodzinnego Zuzanny Bartoń. Jak zwykle zachęcam wszystkich do podzielenia się z naszymi czytelnikami swymi wspomnieniami w postaci starych zdjęć.

Jakub Heller



Starorzecze w Błażowej, rodzina Rokitów.



Starorzecze w Błażowej.



Zuzanna Rokita i Tadeusz Kozubek.



Uczniowie szkoły podstawowej w Błażowej Górnej.



Ul. 3. Maja w Błażowej.



Teresa Bator i Zuzanna Rokita na tle błażowskich czworaków.



Wycieczka do Wieliczki, 1979 r.



I Komunia św. w Błażowej, 1962 r.

Z połówkowych stron gazet

Super Expres – dodatek nadzwyczajny z dnia 10 listopada 1918 r. – str. 2



II

SUPER EXPRESS. – Dnia 10 listopada 1918 r.

3-cia Polska Loteria Klasowa na Inwalidów Wojennych

WARSZAWA,

TREBACKA 2.

Na 32,000 losów - 16,000 i 1 premia wygrywają razem

3 miliony 516,250 marek.**Największa wygrana 300,000 marek.**

Cena losu w każdej klasie 28 mk.

losu 14 mk., 1/4 - 7 mk. 50 fen., 1/8 - 3 mk. 50 fen.

Ciągnięcie pierwszej klasy 30 i 31 grudnia 1918 r.

Przyjmowane są zgłoszenia do kolekty 3-ej loterii.

Towarzystwo Akcyjne Fabryki Konserw z jarzyn, owoców i mięs
Józef WERNER, CYRAŃSKI i S-ka w Warszawie poleca:
Wyborną MARMELADĘ owocową
 (malinową, porzeczkową, wiśniową i mieszaną)
 w słoikach pół kilowych, faskach 15 i 12 funt. i kubkach 30 funt.
 Sprzedaż *detaliczna* we wszystkich sklepach.
Hurt w firmie Sutkowski i Raszewski Warszawa, Marszałkowska 149.
 Przy kupnie należy zwracać uwagę na *firmę*.

Jak poznać siebie i innych.
 udziela rad
Wacław PYFFELLO,
 Złota 4-6,
 przyjmuje tylko od
 5-ej do 7-ej wiecz.
 Wacław Pyffello,
 znany jako chiro-
 manta, fizjogno-
 mista i astrolog
 przeprowadził
 d. 3-go września
 1916 r., że wojna
 skończy się w koń-
 cu 1918 r., co było
 umieszczone w pi-
 smach. Szczegóło-
 można sprawdzić.

Ostrzeżenie.

Do ogólnej wiadomości niniejszym podaję, że zaświadczenie, które wydałam byłemu rządcy memu Karolowi Rotkielowi, opiewające, iż rachunki moje z nim wynikłe z zarządu majątku Dobiesz, z zadoleniem mojem są ukończone, obecnie, po dokładnym ich sprawdzeniu cofam i kwestjonuję, i ostrzegam każdego, przed kim Rotkiel był się na takowe oświadczenie powoływał.

Marja Podlewska.

1700 par obuwia

męskiego z brezentu na drewnianych podeszwach, w tem 200 par butów obłożonych skórą, jest do sprzedania hurttem.

„CENTRALA OBUWIA”,
 Krucza Nr. 42.

CENY ZNIŻONEJ KAWA, HERBATA, KAKAO, CZEKOLADA, MARMELADA, GRZYBY.

Kawa ziarnista, świeżo palona od 18.- marek oraz mieszanka na czarną od 4.50, na białą od 2, żołądźkowa 1.80. Cykorja. Herbata: chińska i ceylońska od 56, owocowa na wagę 14, arakowa 50, 1.00 i 2.00. Kakao Van Houtena kilo 140, funt 60. Bendsdoirfa 40 i 35, holenderskie lupinkowe 20.- Czekolada w proszku 15.20. Cukier. Kryształ. – Sacharyna po cenach hurtowych. – Powidła śliwkowe 3.50. – Marmelada konfiturowa na cukrze od 3.50 mk. Miód 1 1/2 funta 5.50. Karmelki. Cukierki. Landrynki 6.80. Irysy 240 sztuk 19.50. Herbatniki. Grzyby od 6.- Buljon w kostkach. Pieprz. Cynamon. Mąka kartoflana 2.75. Do prania: wszelkie artykuły. Zaprawa do podłóg 5. Pasta do obuwia 1.50. „Źródło Polskie”, Marszałkowska 95, filija: Krucza 36A.

OGŁOSZENIE.

Wydział XIX Magistratu m. stol. Warszawy (sekcja kwaterunkowa) podaje niniejszem do wiadomości pp. właścicieli hotelów, pensjonatów i mieszkań prywatnych, że wobec zniesienia okupacji, wydział wypłacać będzie należności za lokale zajmowane przez wojskowych niemieckich, tylko za czas do 15 listopada r. b.

Za lokale zajmowane dla celów wyżej wymienionych po tym terminie, wydział płaćć nie będzie.

Przeciwko RZEZĄCZCE

najsukuteczniejszy środek, niewywołujący żadnego podrażnienia nerek, zalecany przez wszystkie powagi lekarskie, to kapsułki

POHL'SGELODURAT OL SANTALIO,5.

rozpuszczające się w kioskach cienkich.

Sposób użycia: 3-5 kapsulek dziennie.

Dostać można we wszystkich aptekach.

Pudełko 25 szt. cena 8 marek.

List gończy.

Sąd okręgowy w Warszawie, w myśli art. 846 i 847 U.P.K., poszukuje zbiegłego Stanisława Czaplńskiego, syna Adama i Marjanny, lat 50, stałego mieszkańca m. Sierpca, gub. plockiej, ostatnio zamieszkałego w Targówku, ul. Plantowa No 6, oskarżonego o kradzież krów.

Rysopis zbiegłego:

Wzrost średni, szatyn, oczy niebieskie, włosy krótko ostrzyżone, nos cokolwiek spłaszczony, pochłyły na lewe ramię.

Każdy, komu jest wiadome miejsce pobytu oskarżonego Stanisława Czaplńskiego, winien o tem niezwłocznie zawiadomić władze sądowe lub policyjne.

No VIII. 1. Zeszyt s. 29/18.

KARBID oryginalny szwedzki nadszedł. Sprzedaj na bębny z prawem wywozu.
 Ign. Qppenheim, Królewska No 31, m. 8.

Krosty, piegi, czernie, świerzbę, wagner, liszaję, pryszczę, wrzody usuwa na zawsze znana przedwojenna wszechświatowa maść ziołowa „Vilia Krem” doktora Obermeyera. Bajećnie udelikatnia cerę. Po krótkim użyciu cudowny skutek. Sprzedaż u przedstawiciela:
Sienna 9, m. 15.
 Pudełko 3 mk.



TEOFIL ŻYŁKO,
 Zielna 12.

Okulary, binokle, termometry do wszelkich celów, próby do cukru, lugu, spirytusu i t.p. Pasy brzusne i rapturkowe, suszensorium. Prezerwatwy.

Z dni przełomu

Warszawa przeżywa dni przełomowe.

Nadzieje, programy, hasła zbliżają się do urzeczywistnienia. Organizm narodowy pręży się, aby tenąć w tworzywo życie, ucieleśnić najgorętsze marzenia, przystąpić do wykonania wielkiego dzieła odbudowy Ojczyzny.

Warszawa jest w tej pracy nie tylko mózgiem, ale i sercem narodu. I dlatego jej puls bije febrycznie przyspieszonym tętnem, dlatego temperatura jej życia jest tak bardzo podniecona, dlatego fizjonomija ulicy ma tak niezwykły wyraz.

Warszawa jest na przełomie swego dawnego, gniebionego w ucisku i niewoli życia. Idzie ku życiu nowemu, jak zahartowana bojownica, przez trud i walkę.

Krwawe starcia i zająścia.

Dzień wczorajszy przeżywała Warszawa w nastroju podnieconym, gorączkowym.

Od rana zaroiły się ulice od tłumów, omawiających gorączkowo i z oburzeniem pierwsze wystąpienia bolszewickie przeciwko Polsce.

Spotykanych żołnierzy polskich, na których spadł dziś zaszczytny i ciężki zarazem obowiązek utrzymania bezpieczeństwa stolicy przed zamachami bolszewików, witało wszędzie entuzjastycznie.

Wznawiane wczoraj próby manifestacji bolszewickich spotkały się z energicznym odporem przede wszystkim ze strony gromadnie wylegającej na ulicach ludności polskiej, w przypadkach zaś, gdy napadano na żołnierzy lub im bluźniono, ludność reagowała czynnie przeciwko następnikom, oddając winowajców w ręce żołnierzy lub odprowadzając do komendy wojskowej.

Dzień wczorajszy obfitował też w szereg krwawych starć.

W południe pochód, złożony z kilkuset osób, przeważnie młodzieży, przechodził przez aleje Jerozolimskie. Na rogu ul. Brackiej zatrzymał się tramwaj wojskowy „M”, w którym jechali wówczas oficer i 4-ej żołnierze niemieccy. Kilku uczestników przedniej części pochodu, zbliżywszy się do wagonu, który stał tuż przy latarni przed kawiarnią „Cristal”, zażądało od żołnierzy zdejścia czapek. Trzej żołnierze uczynili żądaniu zadość, czwarty odmówił. Wówczas 3 uczestnicy pochodu, między nimi zaś Majchrzak, członek Związku zawodowego fryzjerów, usiłowali zdjąć żołnierzowi czapkę. Ten ostatni cofnął się i dał z karabinu w kierunku pochodu 5 strzałów. Jedna z kul ugodziła Majchrzaka w piersi, raniąc go śmiertelnie. Kilka osób z pośród uczestników odniosło rany.

Na widok krwi pochód ogarnęło wzburzenie, wskutek którego na przechodzących niemieckich oficerów i żołnierzy **posypały się strzały z rewolwerów.** Są ranni po obu stronach.

Niebawem nadszedł w aleje Jerozolimskie niemiecki oddział karabinów maszynowych. Dość gęsto zaczęły krążyć uzbrojone patrole. Grupy przechodniów, rozmawiające na rogach ulic, rozpraszano bez użycia broni.

Wieczorem około g. 11, tłumy młodzieży, obrabwysy sobie posterunek przy dworcu wiedeńskim - poczęły rozbrajać podążających na dworzec oficerów i żołnierzy niemieckich. Gdy wieść o tem doszła do komendy wojsk polskich - wysłano niezwłocznie oddział, któremu broń skonfiskowaną wydano. Nie obeszło się jednak bez wypadków. Ktoś z tłumy wystrzelił z rewolwera do wartownika na frontonie dworca. Żołnierze niemieccy odpowiedzieli salwami. W zamęcie, jaki się wytworzył, nie można było osiągnąć dokładnej informacji o zająściu, wiadomo tylko na razie, że są trzy osoby ranione z pośród osób cywilnych.

1,184 dni okupacji. Okupacja niemiecka, rozpoczęta rano d. 5-go sierpnia 1915 r., trwała do niedzieli d. 10 września r. b., czyli ogółem dni 1,184.

Przejmowanie władz.

Wczoraj około g. 10 wieczorem, oddział żołnierzy polskich, pod komendą por. Przeworskiego zajął Belweder i odwach miejscowy. Wojsko polskie zajęło również posterunki na moście Kierbedzia i na moście kolejowym.

Dziś w nocy żołnierze polscy zajęli oddział niemieckich samochodów wojskowych na ul. Książęcej („Kraftwagenpark”). Znajdujący się w oddziale tym żołnierze niemieccy oddali zapas broni i nabożów.

O g. 9 wiecz. oddział milicji, pod wodzą komisarza Pawłowicza, zajął w ratuszu wydział policji kryminalnej. Znajdujący się w biurze urzędniczy niemieccy wydali cały zapas rewolwerów, karabinów i nabożów, jak również wszystkie akta i dokumenty. Nocą dzisiejszej dyżurowali w policji kryminalnej milicjanci.

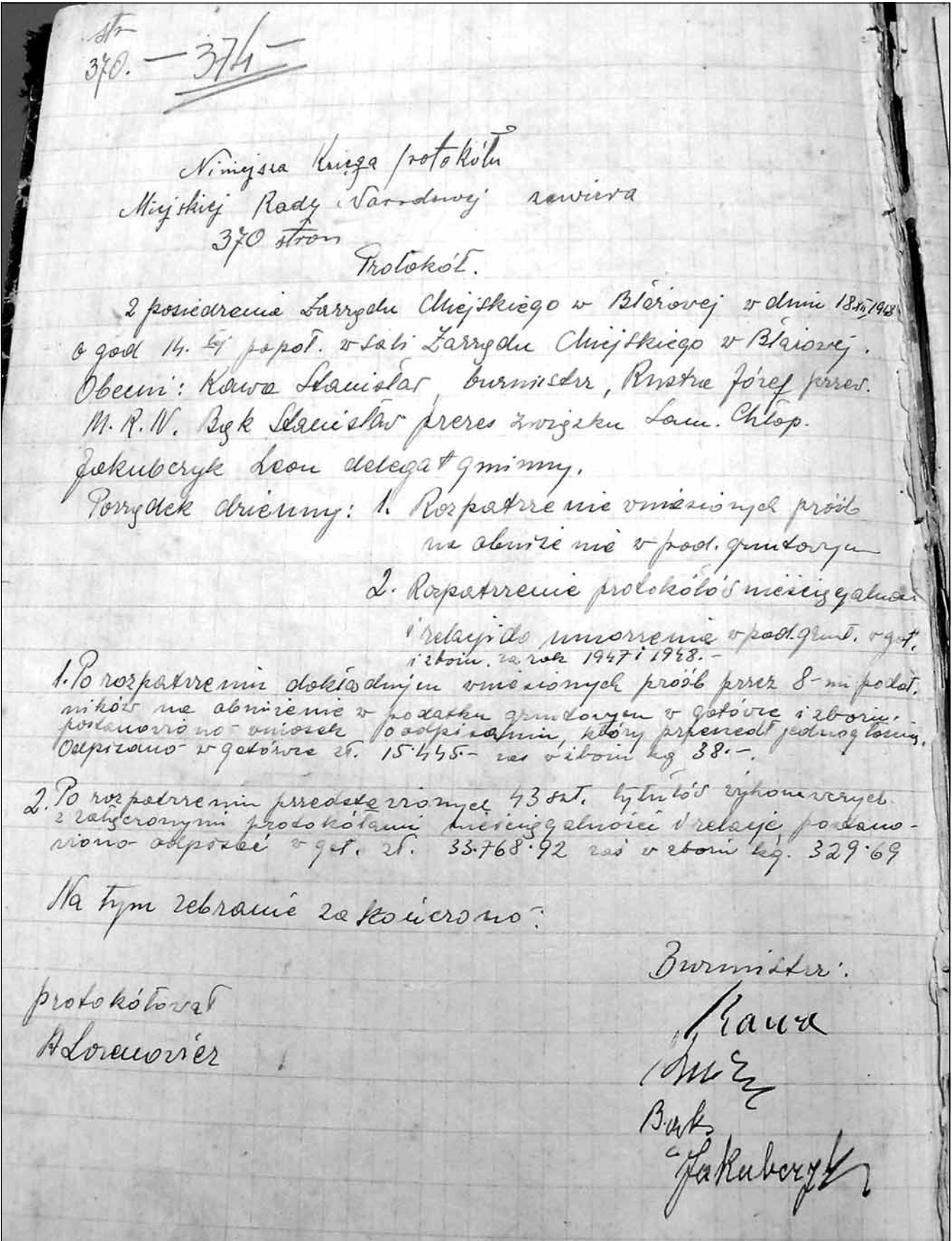
Sprostowanie.

Z powodu uczynionego nam zarzutu, jakobyśmy nieruchomość naszą przy ul. Krochmalnej No 44 sprzedali nie chrześcijaninowi, oświadczamy niniejszym, iż nowonabywcą naszej nieruchomości jest chrześcijanin, co sami sprawdziliśmy przed zawarciem aktu.

Małż. Ziomek

Z kart historii Błażowej – cz VII

Protokół z zebrania Rady Miejskiej w Błażowej z dnia 18 grudnia 1948 r.



Str. 370. — 374 —

Niniejsza karta protokołu
Miejsciej Rady Narodowej zawiera
370 stron Protokołu.

Z posiedzenia Zarządu Chłopskiego w Błażowej w dniu 18.12.1948
o godz. 14.45 popoł. w sali Zarządu Chłopskiego w Błażowej.
Obecni: Kawa Stanisław burmistrz, Rostka Józef preres.
M. R. W. Bęka Stanisław preres i wicekamu Ław. Chłop.

Jakubczyk Leon delegat gminny.

Porządek dzienny: 1. Rozpatrzenie wniesionych próśb
na abencje nie w pod. gminnym

2. Rozpatrzenie protokołu o wniesionych
i relacji do wniesienia o pod. gmin. w g. et.
i etoin. w rok 1947 i 1948. —

1. Po rozpatrzeniu dotychczas wniesionych próśb przez 8-mi podat.
ników na abencje nie w podatku gminnym w gotówce i etoin.
podawano no- wniesze o adp. kam. który przesyłał jednoq ław.
Odpisano w gotówce zł. 15.445.- zaś w etoin. kg 38.-

2. Po rozpatrzeniu przedstawionych 43 szt. tytułów i wykomercyeb.
z walcronym protokołami wniesionych relacji podawano
adp. w got. zł. 33.768.92 zaś w etoin. kg. 329.69

Na tym zebraniu zakończono:

protokołował
A. Lorenowicz

Burmistrz:
Kawa
M. R.
B. W.
Jakubczyk

Groby naszych przodków



Piotr Wróbel ur. 26.06.1909 r.
w Kąkolówce 292 / rodzice; Paweł syn
Antoniego i Tekli Kołodziej i Katarzyna
Karnas córka Piotra i Marianny Kocój
/ zmarł 20.02.1984 r. / lat 75.



Stanisław Wojewoda ur. 5.08.1907 r.
w Błażowej 57 / rodzice; Paweł syn
Michała i Tekli Czapla i Zofia Sieńko
córka Jakuba i Marii Kapłon
/ zmarł 23.04.1944 r. / lat 36.



Andrzej Świst ur. 17.11.1899 r.
w Kąkolówce 73 / rodzice; Antoni
syn Jana i Marianny Wróbel i Marianna
Kozdraś córka Michała i Marianny Sowa
/ zmarł 18.08.1962 r. / lat 63.



Aniela Ślęczka zd. Ślęczka
ur. 16.05.1906 r. w Błażowej 294
/ rodzice; Wojciech syn Franciszka
i Agaty Ślęczka i Anna Kulasa córka
Tomasza i Marii Grochmalickiej
/ zmarła 22.02.1977 r. / lat 71.
Ślub; 14.05.1940 r. z Janem Ślęczka.



Aniela (Angela) Jakubczyk zd. Paściak
ur. 27.09.1898 r. w Błażowej 185
/ rodzice; Marcin syn Wawrzyńca
i Katarzyny Bułdak i Agata Paściak
córka Wojciecha i Magdaleny Litra
/ zmarła 15.01.1971 r. / lat .
Ślub; 22.02.1936 r. z Leonem Jakubczyk
Zbigniew Stanisław Jakubczyk
ur. 17.01.1937 r. w Błażowej 185
/ rodzice w/w / zmarł 12.04.1997 r. /
lat 60.



Anna Grzesik zd. Nawrot ur. 27.02.
1878 r. w Borku Nowym / rodzice;
Marcin syn Józefa i Anny Chochrek
i Ludwika Galarus córka Jana i Macieja
Kustry / zmarła 1949 r. / lat 71.
Ślub; 29.01.1903 r. w Błażowej
z Józefem Grzesik.



Julia Wielgos zd. Wilk ur. 14.02.1901 r.
w Błażowej 459 / rodzice; Marcin syn
Walentego i Katarzyny Jakubczyk i Maria
Piszcz córka Antoniego i Agaty Dudka
/ zmarła; 22.08.1984 r. / lat 83.
Jan Wielgos ur. 24.12.1897 r.
w Błażowej 127 / rodzice; Andrzej syn
Bartłomieja i Agaty Początek i Katarzyna
Sobczyk córka Jan i Ludwika Chlebek
/ zmarł 23.11.1972 r. / lat 75.
Ślub; 13.07.1922 r.

Przygotowała
Anna Renata Krawiec

Trzydzieści lat minęło....

Rozmowa z redaktorem naczelną „Kuriera Błażowskiego” Danutą Heller.

Dla czasopisma lokalnego 30 lat to epoka. Tym bardziej godne podziwu jest to, że wciąż trwa „Kurier Błażowski”, czasopismo samorządu gminy Błażowa.

Przypomnieć wypada, że 30 lat temu, 11 kwietnia 1990 r., Sejm RP uchwalił ustawę o likwidacji Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk. Decyzja ta kończyła 45-letnią epokę, w której całość funkcjonowania mediów i życie intelektualne były kontrolowane przez reżim komunistyczny z pomocą niewielkiej grupy zdyscyplinowanych cenzorów. Jak grzyby po deszczu powstawały wówczas czasopisma lokalne. Na fali tego entuzjazmu założono „Kurier Błażowski”.

– Jakie były początki „Kuriera”?

„Kurier Błażowski” ukazuje się nieprzerwanie od grudnia 1991 r. Pomyślowcą wydawania lokalnego czasopisma było Towarzystwo Miłośników Ziemi Błażowskiej, od numeru 13. wydawcą „KB” jest samorząd gminy Błażowa. Zasadniczą ideą, która towarzyszyła założycielom, było ocalić od zapomnienia ludzi i fakty związane z ziemią błażowską. Od początku jestem redaktorem naczelną tego czasopisma,

– Z okazji kolejnego jubileuszu czasopisma, a brałem udział w kilku, mam do pani kilka pytań. Jak udało się „Kurierowi” przetrwać 30 lat, choć po wielu podobnych czasopismach, rówieśnikach „KB”, nie ma nawet śladu? Pojawiały się i prędko zniknęły z rynku wydawniczego.

Myślę, że my, redaktorzy „KB”, byliśmy gronem przyjaciół, których łączył wspólny cel i pasja. Każdy z nas miał jakieś zainteresowania, dzięki czemu treść pisma była atrakcyjna dla czytelników. Każdy z członków redakcji wniósł coś nowego. Dzięki temu każdy numer był oczekiwany przez mieszkańców gminy z zainteresowaniem. Bywało, że z niecierpliwością. Wiele gazet lokalnych upadło, gdy pomysłodawcy odkryli, ile to pracy, by wydać kolejny numer. Zapewne nie jest łatwo przygotować ponad setkę stron kolejnego nu-

meru „KB” z dobrymi tekstami i zdjęciami. Publikowane artykuły pochodzą spod piór ludzi zainteresowanych sprawami związanymi z gminą. Zespół redakcyjny tworzą społecznicy: nauczyciele, lekarz, księża i inni, ludzie wielu zawodów. Stąd formuła pisma – magazyn, gdyż spektrum poruszanych tematów jest bardzo szerokie.

Bardzo cenię sobie współpracę z członkami Oddziału Związku Litera-

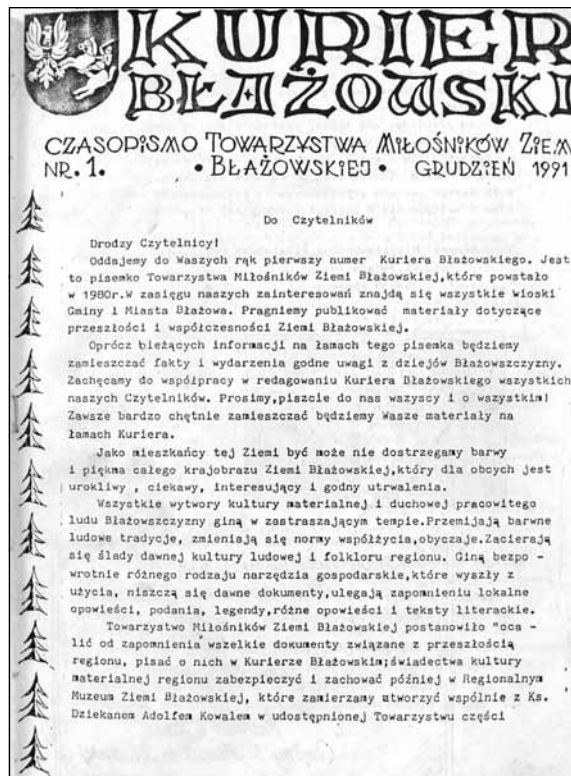


Danuta Heller odbiera nagrodę dla „Kuriera”, Kraków 2011 r.

a za cały sprzęt techniczny służyła rozklekotana maszyna do pisania w bibliotece i niewiele lepsza kserokopiarka w Urzędzie Miejskim... Jednak dzięki temu, że „Kurier Błażowski” był zrzeszony w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Krakowie, niektórzy członkowie jego redakcji mogli brać udział w sesjach dziennikarskich PSPL, poznać nie tylko wiele urokliwych zakątków Polski, ale uczyć się dziennikarstwa od doświadczonych fachowców. Dzięki tym warsztatom poziom prasy lokalnej wzrastał.

– Wydawanie czasopisma kosztuje. Nie było obaw, że wydawca będzie starał się wpływać na treść pisma?

„Kurier Błażowski” finansowany jest przez samorząd naszej gminy i myślę, że nie są to zmarnowane pieniądze. „Kurier” uważany jest za wizytówkę gminy, ciągle doskonałą i bogatszą w treść. Czytelnicy mówią o nim nasz „Kurier”, co jest dla mnie ogromną nagrodą. Chyba dlatego, że czytelnicy wierzą w jego samodzielność. Żaden z burmistrzów nawet nie próbował wprowadzać cenzury. Toteż o „KB” nie można powiedzieć, że to tuba burmistrza. Obecny władca naszej gminy najpierw był redaktorem „Kuriera”, w którym ma 25-letni staż. Jest bardzo pomocny w redagowaniu czasopisma.



Pierwszy numer „Kuriera Błażowskiego”.

tów Polskich w Rzeszowie. W ten sposób nasi czytelnicy mają kontakt z literaturą Podkarpacia. Kto ma reklamować literaturę i sztukę naszego regionu, jeśli nie prasa lokalna?

Łatwo było 30 lat temu powiedzieć – wydajemy gazetę, bo jest ona spełnieniem naszych ambicji. Wtedy nie było to chyba łatwe, bo redaktorzy nie uczyli się dziennikarstwa, nie mieli doświadczenia ani wzorów do naśladowania,

Nie wszyscy zdają sobie sprawę z jednego – większość prasy polskiej jest w rękach zagranicznych koncernów. Jedynie prasa lokalna jest prawdziwie polska. Od lat obserwuję usiłowania likwidacji „burmistrzowych gazetek”. Na szczęście na razie bez skutku.

– „Kurier” jest laureatem wielu nagród, z których redakcja może być dumna.

Owszem, sporo ich było. Poza wspomnianą I nagrodą ogólnopolską w kategorii gazet samorządowych (2011) wygraliśmy konkursy ogłaszane przez Stowarzyszenie Samorządów Terytorialnych. Radują Złote Pióro i Puchar 50-lecia przyznane przez Oddział ZLP w Rzeszowie. Okolicznościowe grawerony zdobią ścianę biblioteki. Pismo cieszy się sporym zainteresowaniem wśród czytelników w kraju i poza jego granicami. Obecnie nie wygrywamy konkursów, bo ich nikt nie ogłasza.

– Jubileusz 30-lecia to okazja do podziękowań.

Tak, przede wszystkim zespołowi redakcyjnemu i współpracownikom. Jak wynika z informacji w stopce, są to: Alicja Budyka, Józef M. Franus, Zdzisław Chlebek, Anna Heller, dr Hanna Krupińska-Łyp, Jakub Heller, Jerzy Kocój, Małgorzata Kutrzeba, Maciej Pałac, Augustyn Rybka, Ewelina Szumska. Niektó-

rzy wprawdzie publikują coś sporadycznie, ale ich wkład również zasługuje na uwagę. Współpracownicy: dr Robert Borkowski, Adam Decowski, Małgorzata Drewniak, Zdzisława Górka, Wiesław Hop, Dorota Kwoka, Mieczysław A Łyp, Edward Marszałek, Ewelina Olszowy. Możemy liczyć na współpracę z ks. prof. dr hab. Janem Twardym i prof. dr. hab. Kazimierzem Ożogiem. Oczywiście zamieszczamy teksty poetów Podkarpacia. Cieszy nas, gdy ktoś chce się produkować w „Kurierze”, bo uważa, że poziom czasopisma jest wysoki i publikacja u nas to powód do satysfakcji. Kto się najwięcej napracował? Wystarczy przejrzeć strony czasopisma.



Pierwsza kolorowa okładka.

O skład i szatę graficzną dba Jakub Heller i trzeba przyznać, że poszukuje wciąż nowych rozwiązań, żeby była atrakcyjna. Prowadzi także kilka rubryk w gazecie. Dobrze układa się współpraca z drukarzem Bartkiem Walatem i graficzką Dorotą Wadiak.

Dziękuję kolporterom pisma – lista jest długa – bo dzięki nim docieramy do państwa domów. Wiele tysięcy kilometrów pokonał mój kolega z Urzędu Miejskiego Edziu Rybka, dostarczając „Kurier” do punktów sprzedaży w gminie. Obecnie kontynuują tę pracę nasi koledzy z Urzędu Miejskiego Bogdan Głogowski, Aleksander Rząsa i Mirosław Rząsa.

Jubileusz to czas, by wspomnieć tych którzy od nas odeszli. Są to: o. Adam Opacki, dominikanin, Ryszard Olejnik, Stanisław Koczela, Leszek Jan

Sobkowicz, Jan Graboś, Zbigniew Nowak. Pozostały piękne wspomnienia i ślady ich obecności na łamach „KB”. Dziękuję pani Jadzi Farasiowej za godziny spędzone przy maszynie do pisania, aby przepisać teksty do „Kuriera”. Dziś nikt sobie nie wyobraża takiej manufaktury.

Dziękuję Czytelnikom za wyrozumiałość, życzliwą lekturę, słowa wsparcia i sympatię dla naszego jubilata.

– 45 lat pracy zawodowej za panią, w tym 30 lat zaanektował „Kurier”.

To było hobby, dodane do mojego zawodu dyrektora biblioteki. Tu redakcja uwiła sobie gniazdko. Staralam się wykonywać swą pracę jak najlepiej. Nie znosiłam, gdy ktoś wyrażał się o „Kurierze” gazetka, bo uważałam, że to poważne, opiniotwórcze czasopismo. Gminne nie znaczy gorsze! Wielka kultura do nas nie przyjdzie, dlatego musimy ją stworzyć sami. I tworzyliśmy. Imprezy biblioteczne i czasopismo w tak małej gminie były wydarzeniem.

– Jak pani widzi przyszłość „Kuriera”?

Optymistycznie. Znaczna część zespołu redakcyjnego to ludzie młodzi. Sporo się już nauczyli. Zdają sobie sprawę, że „Kurier” pod moimi rządami ma charakter magazynu społeczno-literackiego, bo takie są moje zainteresowania. Mój następcą może mieć inne. Czas pokaże.

– Jakaś anegdota, bo zrobiło się strasznie poważnie?

Na początku ukazywania się „Kuriera” mieliśmy kłopot z napływem tekstów. Ludzie mieli obawy, czy dobrze napiszą, żeby się z nich nikt nie śmiał. Na sesji Rady jeden z radnych zauważył, że to ja jestem przeszkodą. Ludzie boją się pisać, bo... zawyżyłam poziom...

Drugą, która był kłopotliwa, był długachny elaborat czytelniczki, która negatywnie przedstawiła swego męża, z którym właśnie się rozwodziła i swe wywody przyniosła do redakcji. Nie mogła pojąć, że to robota dla adwokata, nie dla redaktora.

– Życzę pani zdrowia, dziękuję w imieniu czytelników, do których grona się również zaliczam, za tyle lat ciężkiej pracy.

Maluję swój świat

Czy tylko to przywiązanie do zwyczajności, szeroki widok z piętra lat, czarna kawa i czarna wrona, co rozdziobuje czas?

Czy tylko coraz większe plamki na dłoniach, w albumach pożółkłe zdjęcia, rachunki, nekrologi, face newsy i zwariowany świat?

A ja, namiętnie Kocham żyć. Maluję dni kolorami szczęścia – wkładam korale, podkręcam rzęsy – przecież i tak będzie, co ma być...

Teresa Paryna

Mieczysław A. Łyp

„Maryjo prowadź”

– rozmowa z ks. Janem Czają, proboszczem parafii Futoma



MAŁGORZATA
DREWNIAK

Przed wielu laty był Ksiądz gościem naszego „Kuriera”. Spotykamy się po wielu latach proboszczowania w Futomie. Proszę o kilka refleksji z perspektywy minionych lat.

– Zapytam – kiedy pojawiły się u Księdza pierwsze myśli o tym, aby zostać kapłanem?

Pierwsze myśli pojawiły się, kiedy uczęszczałem na katechezę. Lekcje religii odbywały się w salkach katechetycznych. Decydujący wpływ na moje powołanie mieli rodzice, wychowanie w domu rodzinnym, wspólna modlitwa, przeżywanie uroczystości i świąt w gronie rodziców i sióstr, zawsze w łączności z Kościołem.

– Czy zanim rozpoznał Ksiądz „głos Boży” w sercu, miał wcześniej jakieś inne plany, co do swojej przyszłości?

Nie. Moje myśli zawsze były w kierunku służby Bogu i ludziom, jak gdyby był to zawód i powołanie.

– Wielu księży na pewnym etapie swego młodzieńczego życia spotkało kapłana, który ich w pewien sposób zainspirował. Czy i w Księdza przypadku było podobnie?

Miałem wspaniałych katechetów, których spotkałem na katechezie w szkole podstawowej i średniej, a przede wszystkim nigdy nie zapomnę o moim księdzu proboszczu, który w mojej rodzinnej parafii pracował 40 lat. Był dla mnie wzorem kapłana, patriotą i duszpasterzem wszystkich parafian. Po pierwszej Komunii świętej zostałem ministrantem w parafii, a od ósmej klasy lektorem.

– Kiedy zapadła ostateczna decyzja o wstąpieniu do wyższego seminarium duchownego?

Decyzja o wstąpieniu do seminarium duchownego nastąpiła w IV klasie liceum ogólnokształcącego.

– Jakie słowa zamieścił Ksiądz na obrazku prymicyjnym i dlaczego właśnie taki wybór?

39 lat temu, w czasie moich prymicji w parafii Zagórz, gdzie jest mój dom rodzinny i wychowywałem się, ja i moja rodzina byliśmy związani z pięknym

nabożeństwem do Matki Boskiej Zagórskiej. Na obrazku prymicyjnym zamieściłem moje osobiste zawołanie „Maryjo, prowadź” i tak jest do dnia dzisiejszego. Maryja prowadzi mnie drogą kapłaństwa.



Ks. Jan Czaja

– Czy zdarzały się chwile zwątpienia?

W moim życiu kapłańskim nie miałem chwil zwątpienia, chociaż życie ciągle nas doświadcza i mobilizuje do trwania w łasce powołania. Doświadczeniem mojego powołania była dwuletnia służba wojskowa w Brzegu nad Odrą. Przełożeni nasi wszystko robili, abyśmy my, klerycy, nie powrócili do seminarium. Tak było przez dwa lata. Uważam, że służba wojskowa była bardzo dobrym doświadczeniem mojego powołania.

– Porozmawiajmy o posłudze w Futomie.

Jest Ksiądz kapłanem „dla ludzi”, otwartym i miłosiernym. Jest tym, który będzie drogowskazem wskazującym dobrą drogę, drogę do nieba, drogę do Boga. To odpowiedzialność. Jak Ksiądz się z tym czuje?

Do parafii Futoma zostałem skierowany przez ks. arcybiskupa Józefa Michalika 6 sierpnia 2000 roku. Był to

piękny dzień dla mnie, bo miałem okazję w tym dniu spotkać się z moimi parafianami, na Mszy św., w święto Przemienienia Pańskiego. Od samego początku spotkałem się z wielką życzliwością, gościnnością i otwartością moich parafian i tak jest Bogu dzięki do dnia dzisiejszego. Prawdziwe duszpasterstwo według mnie to współpraca proboszcza z wiernymi. Wspólne decyzje, plany i zamierzenia zawsze rozwiązujemy wspólnie. Tutaj chciałbym zaznaczyć o wspaniałej współpracy z organizacjami kościelnymi i pozakościelnymi. Nigdy z tym nie miałem i nie mam problemu. Ja wiem, że pierwszym moim zadaniem jako proboszcza jest prowadzenie parafian i siebie do Pana Boga. To dokonuje się poprzez wspólną modlitwę. Zadaniem proboszcza jest prowadzić swoich wiernych drogą Bożych przykazań. Sprawowanie Eucharystii, nabożeństw, organizowanie pielgrzymek – to najbardziej widoczne jest w moim posługiwaniu duszpasterskim. Zawsze mogę liczyć na współpracę, w każdej dziedzinie. W parafii naszej prowadzę z parafianami regularnie następujące nabożeństwa: od 20 lat Nabożeństwa Fatimskie (w pierwsze soboty miesiąca od maja do października), Nabożeństwo do św. Rity (przez cały rok każdego 22 dnia miesiąca), pielgrzymki do sanktuariów Maryjnych w Polsce i za granicą. Bardzo ważnym wydarzeniem religijnym jest odpust parafialny ku czci św. Walentego. Cała wspólnota parafialna do tej pięknej uroczystości przygotowuje się przez cudowną nowennę do naszego patrona. Po świętach Bożego Narodzenia i Wielkanocy uważam, że jest to najważniejsze wydarzenie duchowe w naszej parafii. Ciekawym według mnie doświadczeniem duszpasterskim jest mobilizacja dzieci i młodzieży do udziału w nabożeństwach majowych i październikowych. W czasie Adwentu organizujemy czuwanie adwentowe. W czasie wielkiego postu w każdą niedzielę parafianie odprawiają „Prywatną Drogę Krzyżową”. Według mnie tylko

w Futomie jest taka inicjatywa modlitewna i trwa już od niepamiętnych lat, którą nadal propaguję i do której serdecznie zachęcam.

– Patrząc na kaplicę cmentarną, cmentarz, wyremontowany kościół, zadbane obejście wokół kościoła, widać efekt pracy proboszcza, parafian i darczyńców. Jak Ksiądz ocenia tę współpracę?

Oprócz pracy duchowej posługą proboszcza i parafian jest powinność, aby dbać o stronę również materialną parafii. A tutaj na pierwszym miejscu stawiam wygląd świątyni wewnątrz i zewnątrz, cmentarz parafialny, parkingi, kapliczki i krzyże przydrożne i budynki parafialne (plebania, organistówka). To też świadczy o proboszczu i parafianach. Chcę zaznaczyć, że pięknie układa się współpraca z organizacjami działającymi na terenie sołectwa: Radą Sołecką, szkołą, Ochotniczą Strażą Pożarną, KGW i stowarzyszeniami. Prężnie działają organizacje kościelne – Rada Parafialna, Akcja Katolicka, Żywy Różaniec, Wspólnota Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa, grupami modlitewnymi wspierającymi powołania kapłańskie, zakonne i misyjne. Pomocą w duszpasterstwie dla ks. proboszcza jest schola parafialna, ministranci, organista i kościelny. Wykonanych prac jest bardzo dużo, aż trudno wymienić wszystkie na przestrzeni tych 21 lat mojej pracy duszpasterskiej w Futomie. Na kościele dzięki dofinansowaniu został generalnie odrestaurowany dach, pokrycie dachowe zmienione na blachę miedzianą, wykonane zostało odwodnienie kościoła, ocieplenie, wymiana okien, budowa toalety przykościelnej, zmiana ogrzewania z węglowego na gazowe, ułożenie 1200 m² kostki brukowej wokół kościoła, nowe schody wejściowe główne i boczne, obsadzenia wokół kościoła krzewami ozdobnymi, generalny remont plebanii. Parafia może poszczycić się trzema dużymi parkingami przy kościele i dodatkowymi przy cmentarzu parafialnym. Na cmentarzu została wybudowana kaplica cmentarna z chłodnią. Wspominam tylko o głównych pracach. Zawsze mogłem liczyć na moich parafian, firmy, przyjaciół, dobrodziejów i darczyńców. Od 2000 roku do dnia dzisiejszego mamy 7 tomów Kroniki Parafialnej opisującej nie tylko życie parafialne, ale

informacje o kościele w Polsce i na całym świecie. Wszystko udokumentowane jest także zdjęciami.

– Ponad 20 lat spędził Ksiądz w naszej futomskiej szkole prowadząc lekcje religii. Jak wspomina Ksiądz pracę z młodzieżą, dziećmi i całą społecznością szkolną?



Moje myśli zawsze były w kierunku służby Bogu.

Od września przeszedłem na emeryturę szkolną, po 40 latach pracy jako katecheta. Dziękuję Bogu i wszystkim, z którymi pracowałem w szkole z dziećmi i młodzieżą. Wielkie uznanie mam dla dyrekcji, nauczycieli tych szkół, w których dane było mi uczyć, a tutaj wymieniam następujące szkoły: Ustrzyki Dolne, Krościenko, Ustianowa i 21 lat Futoma. To był czas pięknej pracy z dziećmi i młodzieżą. W czasie mojej pracy pedagogicznej, katechetycznej wiele dzieci przygotowałem do Pierwszej spowiedzi i Komunii świętej, młodzież do sakramentu bierzowania i sakramentu małżeństwa. W pracy katechetycznej mogłem cieszyć się łaską powołania moich parafian. W tym czasie parafia Futoma przeżywała 5 wspaniałych uroczystości prymicyjnych naszych rodaków – ks. Jakuba Wielgosa, ks. Macieja Maciołka, ks. Romana Kocaja, ks. Jakuba Kruczka i ks. Bartłomieja Dziepaka. Niezapomnianą postacią dla mnie i parafian pozostanie nasz rodak misjonarz ks. Zdzisław Kruczek, zmarły w 2014 roku

– Wielu parafian uczestniczyło w pielgrzymkach organizowanych

przez proboszcza do sanktuariów Maryjnych w Polsce i za granicą. Pielgrzymowanie to Ksiądz pasja?

W moim posługiwaniu duszpasterskim bardzo ważne miejsce zajmuje pielgrzymowanie. Na początku mojego kapłaństwa były to pielgrzymki piesze. Pięć razy wędrowałem do Matki Bożej Jasnogórskiej, z Rzeszowa z grupą św. Wojciecha. Od kiedy rozpoczęła się moja współpraca z biurem Pielgrzym przy Katedrze Rzeszowskiej, zacząłem pielgrzymować do sanktuariów Maryjnych na całym świecie. Moje pielgrzymowanie do Matki Bożej Guadalupe w Meksyku było najdalszym pielgrzymowaniem do tego cudownego miejsca na ziemi. Ważnym wydarzeniem w moim pielgrzymowaniu jest Ziemia Święta. 20 razy mogłem pielgrzymować śladami naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, Matki Najświętszej, św. Józefa i Apostołów. Niezapomniane są pielgrzymki do Włoch. Dwa razy miałem szczęście spotkać się na audiencji z papieżem Polakiem Janem Pawłem II. Uczestniczyłem też w beatyfikacji Jana Pawła II na Placu św. Piotra w Rzymie. Pielgrzymowałem śladami Pawła Apostoła do Turcji i Grecji. Była też pielgrzymka z nauczycielami do Sanktuarium Matki Bożej w Ostrej Bramie do Wilna. Wspominam też tutaj pielgrzymki po sanktuariach Europy. Z parafianami pielgrzymujemy po sanktuariach naszej ojczyzny: Licheń, Częstochowa, Kalwaria Zebrzydowska i Pałacowska i Sanktuarium Matki Bożej Nowego Życia w Zagórzcu. Jest piękny zwyczaj w naszej parafii, że proboszcz z dziećmi komuniijnymi i rodzicami wyjeżdżają na pielgrzymkę do wybranego sanktuarium Maryjnego. Muszę również zaznaczyć w moim wywiadzie o pięknym zwyczaju pielgrzymowania pieszego w okresie letnim przez moich parafian do Częstochowy. Są też mniejsze pielgrzymki z naszej parafii do Borku Starego i Hyżnego. Wszyscy jesteśmy w drodze pielgrzymami. Maryja niech nas prowadzi. Amen.

– Dziękuję za rozmowę. Niech Księdzu zdrowie, zapał i poczucie humoru nadal dopisuje. Życzę wielu łask Bożych i opieki Matki Najświętszej na dalsze lata posługi kapłańskiej w naszej parafii Futoma.

Małgorzata Drewniak

Ratujmy wspomnienia (II)

Mój Wrzesień '39

Z Mokłuczki do Lwowa

Na Leśnej

Choć późna noc, miasto nie śpi. Za końcem języka trafiam na Łyczaków, odnajduję ulicę Leśną 1. Jednorodzinna willa, otoczona ogrodem. Swojsko. I radosna niespodzianka – jest Romek. Do celu dotarł, oczywiście jako pierwszy z nas. Domownicy? Trzy panie: Wilhelmina Litwinowicz, pani domu oraz dwie zamężne córki: starsza Kazimiera Mysłakowska, młodsza Barbara Bobkowska. I dwójka dzieci: czwarta dama, licząca niespełna roczek, Elżunia, i jej nieco starszy braciszek, Jędrus – pociechy Kazimiery. O mężu, wykładowcy wyższej uczelni, nic nie wie. Był poza Lwowem w chwili wybuchu wojny. Podobnie i Barbara nic nie wie o swoim Januszu, oficerze zawodowym. Jest na froncie. Czy żyje?

Wypatrujemy przybycia naszych „seniorów”. Podróżują pieszo, uzbrajamy się w cierpliwość. Wreszcie są. Bardzo zdżożeni. Po trzech dobach wyczerpującego marszu. Witamy ich z radością.

Nazajutrz wujek Władysław i pan Suchodolski zgłaszają swoją gotowość do służby w stosownej instytucji wojskowej. Wracają wściekli. – Armia nas nie potrzebuje. Was, harcerzy, także nie – komunikują rozgoryczeni. Nie tak miało być! Zdani więc jesteśmy na gościnność pani Wilhelminy. To wprawdzie szwagierka wujka, ciocia Romualda, lecz czas to przecież wyjątkowy.

Dzielimy się obowiązkami. Do moich należy zaopatrywanie domu w pieczywo i nabiał oraz – w popołudnia – opiekanie się Elżunią, rocznym maluchem. Do piekarni udaję się codziennie wczesnym rankiem. Chociaż z każdym dniem kolejki się wydłużają – miasto pęka w szwach od napływających nieustannie uchodźców – jednak nigdy nie wracam na Leśną bez chleba. Zaprzyjaźniony z panią Wilhelminą piekarz o nas pamięta. Natomiast po mleko, ser, śmietanę oraz warzywa wędruję za miasto, traktem łyżczakowskim na wschód. Do gospodarstwa znajomków pani Wilhelminy. Zawsze zjawiam się z pełnym koszykiem.

Gdyby nie brutalna wojna, moje popołudnia należałyby zapewne do najprzyjemniejszych w moim życiu. Spędzam je przeważnie z rozkoszną Elżunią w domowym mini-schronie, bowiem raz po raz powtarzają się alarmy przeciwlotnicze. Jest to prawdziwy salonik w podpiwniczeniu. Na wszystkich ścianach po sam sufit szafy, oszklone, wypełnione książkami. Twarde okładki, oprawione w zielone płótno. Na ich grzbietach numeracja wykonana połączanymi cyframi. Na podłodze miękka, dywanowa wykładzina. Miło i przytulnie, pełny komfort. Na miejscu także sanitariat.

Urzeczony biblioteką dużo czytam. Jest w czym wybierać. Nie zaniedbuję oczywiście radia. Cieszę się, że i dziecko lubi ten schron-salonik.

Oblężenie

Wnet moje wyprawy po nabiał, a także po chleb, stają się coraz bardziej niebezpieczne. Jak słyhać, Niemcy szerokim łukiem oskrzydłają miasto od południa, zaś od zachodu atakują jego rubieże, okolice dworca kolejowego. Zaczęło się

oblężenie Lwowa. Słyhać bez przerwy kanonadę artyleryjską, powtarza się alarm za alarmem, nie cichnie ogień armatek przeciwlotniczych, umiejscowionych również na sąsiadującym z nami Kajzerwaldzie, wzgórzu dominującym nad miastem. W chwilach ogłaszania alarmu, ponaglani przez dorosłych, pędzimy do niby-schronu. Niekiedy ciekawość bierze górę i wtedy, zwłaszcza w nocy, wymykamy się z Romkiem, choćby na kilka minut, na zewnątrz. Wspinamy na wysoką jabłoń i...wstrzymujemy oddech.

Niebo jak na pokazie ogni sztucznych. Śledzimy kolorowe smugi pocisków artyleryjskich i gejzery ognia w miejscu eksplozji zapalających. Ucho czujnie wychwytuje szum nadlatujących i żegna z ulgą, gdy rwą się daleko od Kajzerwaldu. Zaś za dnia obserwujemy ukradkiem skuteczność naszej artylerii przeciwlotniczej. Niektórzy uszczypliwie dodają: „tak zwanej” ...

Nieproszona pomoc

17 września, jak w każde ostatnio popołudnie, przebywam z Elżunią w schronie. Chwytam za pokrętko radia, obracam gałką, szukam choćby słowa po polsku. Daremnie. Trafiam przeważnie na ruski. Zatrzymuję się na Kijowie, bo intrygują mnie powtarzane raz po raz słowa „Polsza” i „Krasnaja Armia”. Wynika z nich – niektóre wyrazy rozumiem – że Moskwa idzie nam na pomoc. Pędzę co tchu za wujkiem do ogrodu, przecież zna rosyjski. I niebawem zagadka się wyjaśnia... Dziś rano – streszcza wujek komunikat bolszewickiej radiostacji – Armia Czerwona, nie natrafiając na opór, przekroczyła granicę wschodnią Polski. Oddziały są witane z radością przez Ukraińców i Białorusinów. ZSRR był zmuszony to uczynić wobec zupełnego rozgromienia armii polskiej i ucieczki Naczelnego Wodza z kraju. Pragnie bowiem uchronić swoich białoruskich i ukraińskich ziomków przed hitlerowskim agresorem.

Radować się? – Coś niedobrego się za tym kryje – kwituje krótko wujek. – Weszli jako sprzymierzeńcy, czy żeby nas dorzucić? Wnet dowiadujemy się, że rząd polski polecił swemu ambasadorowi w Moskwie złożyć jak najostrzejszy protest i że opuścił granice Polski, udając się do Rumunii. No i że armie są w ciągłym ruchu. Nie ma natomiast rozkazu stawiania zbrojnego oporu nieproszonym „gościom” ze wschodu.

Nazajutrz, wczesnym rankiem, jak zwykle pędzę po chleb. Nie słyhać kanonady, niebo też spokojne, już od wczoraj. Precinam znany mi dobrze trakt łyżczakowski. Wzbudza moją ciekawość głośnie buczenie w rejonie jego wschodniego wylotu. Podobne do warkotu silników, lecz jakieś obce, inne. Jednocześnie przyciąga wzrok olbrzymi szaro-żółty obłok. Wisi nad domami tej dzielnicy, przesłania słońce. Zagaduję przechodniów. Dowiaduję się, że tajemniczy obłok to chmura spalin. Wydziela je długa, bardzo długa kolumna ruskich czołgów. Podobno ogromnych, ciężkich, jakich w Polsce dotąd nie widziano. Kolumna stoi w miejscu, lecz silniki pracują, stąd owo ciągle warczenie. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że przed sobą, w odległości kilkuset metrów, mam pancerną czołówkę Krasnej Armii.

Oko w oko z krasnoarmieńcami

W drodze powrotnej z piekarni, wraz z innymi ciekawskimi udaję się do pancernej kolumny. Stopniowo, ostrożnie

zbliżamy się do pierwszego czołgu. Robi wrażenie, istotnie kolubryna. Na pancerzu tej zwalistej bryły czerwony proporczyk. Obok trzech żołnierze, w brunatnych, długich szynelach, zaciągają się machorką. Twarze młode, uśmiechnięte, mocno zarośnięte. Na głowach uszate czapki z gwiazdą, zakończone na szczycie sterczyną. Karabiny przewieszane przez ramię, bardzo długie, z bagnietami na sztorc, bardzo spiczastymi. Przypominają mi się ryciny z podręczników historycznych, z okresu powstań narodowych. Czwarty żołnierz – bez płaszcza i broni – leży na pancerzu maszyny. Zarośnięty, widać tylko skośne oczy.

Podobnie jest przy innych czołgach. Jedni żołnierze na poboczu szosy, obok nich grupki cywili, drudzy odpoczywają na maskach owych wielgachnych wozów bojowych.

– Zdrastwujcie, żołnaty! – mówi, podchodząc do żołnierzy, starszy mężczyzna. Po krótkiej pogawędce, poczęstowany bibułką i machorką, mijając nas, mówi: – Kriepkij tabak! Fajne chłopcy! Weszli do nas, żeby przyhamować giermańców. Jadą aż zza Uralu, nie mieli czasu na brzytwę i mydło.

Do moich uszu docierają fragmenty rozmów: – Mają inne niż my karabiny, prawie do pięć, na sznurkach. Bagnety też długie, cienkie jak szpikulce. Ktoś inny: – Te żołnaty nie mają wyglądu, mundury gorsze od naszych, szarży nie odróżnisz, bez belek, bez gwiazdek, tylko jakieś kwadraciki na kołnierzach. – A czapki? Kłapouchy, jak budionnówki. – Do oficerów zwracają się: towarzyszc komandir... Te czołgi wielkie, ale powolne, łatwo je trafić...

Pozostać czy wracać?

– Widziałeś ich? Jak wyglądają? – nie było końca pytań, gdy wróciłem na Leśną. Nie chciano mi wierzyć, że gdyby nie owe pancerne kolubryny, na których do nas żołnaty ruskie wtargnęły, to krasnoarmiejcy – gdyby nie gwiazdy na czapkach – nie różnią się zbytnio od „Moskali”, jakich znamy z rycin zamieszczanych w podręcznikach historii, z okresu powstań narodowych. I zaraz wyłonił się problem, co czynić dalej... Czy pozostać we Lwowie, czy wracać do domu, za linię demarkacyjną na Sannie, na tereny okupowane przez najeźdźców niemieckich. Wujek Władysław ucina dyskusję krótkim: – Wracamy. Do naszych rodzin. Wojna nie potrwa długo, lada dzień rozpocznie się ofensywa francusko-angielska. Tam będzie mimo wszystko bezpiecznie. Znam bolszewię, nie wierzę w to, co głoszą.

Nie znamy sytuacji na linii demarkacyjnej. Zasięgamy języka. Trochę to trwa. Wyruszamy w drogę powrotną dopiero po upewnieniu się, że są możliwości względnie bezpiecznego przekroczenia Sanu.

Lwów opuszczamy całą czwórką, wczesnym rankiem 28 września. Nasze dobrodziejki z Leśnej zaopatrują nas w żywność i błogosławią na drogę. I jak poprzednio, w chwili opuszczania Mokłuczki, nasze ścieżki się rozchodzą. Romek wskazuje na rower i zaraz wyrusza do przodu, wuj z kolegą ruszają pieszo, a ja dosiadam swojej damki, lecz dopiero po wydostaniu się z ruchliwych ulic. Wnet wchłania mnie fala ludzka, nie tylko my wracamy do swoich siół. Jednakże tym razem nie uświadczysz na szosie żołnierza z orzelkiem. Ale rzadko też widać tych z czerwonymi gwiazdami. Tylko od czasu do czasu przemyka samochód z bukwami. Znowu sporo furmanek z dobytkiem. Są i rowerzyści, ale przeważają piesi. Poruszam się sprawniej niż w drodze do Lwowa. Rowerek jest mi bardziej posłuszny. I nie tarasują szosy kolumny wojskowe. Najważniejsze, nie brzęczą nad głową wraże samoloty.

Zapada zmrok. Na szosie luźniej. Zmęczenie i głód sprawiają, że wraz z innymi skręcam w boczną drogę i pedałuję do jakiegoś majątku. Obszerna stodoła proboszczowska zastępuje nam hotel. Wciskam się w wolny kątek. Oczy się kleją, lecz wpięć zabieram się do kanapek. Ciemno, szmer rozmów. Nagle zdławiony szloch jakiejś kobiety i głośnie narzekanie: – To wszystko kara Boża! Za niesprawiedliwość, za naszą krzywdę, za kłamstwa polityków. Zapewniali panowie, że Polska mocna, nie odda nawet guzika. Nikt jej nie ucisza, nie oponuje. Rozżalenie powszechne, puszczają niektórym nerwy.

Spada mi jak z nieba

Świt. Ruszam w dalszą drogę. Jest 29 września, ważna dla mnie data. Dzień moich urodzin. Stuka mi 16 lat. Przed południem zbliżam się do Przemyśla. Zastanawiam się, w którym miejscu przekroczyć granicę? Zasięgamy języka u przypadkowych osób. Radzą ominąć miasto, bo i Szwaby, i Ruscy postawili tam na przejściach granicznych posterunki. Natomiast poza miastem jedni i drudzy ograniczają się do patrolowania linii demarkacyjnej. Ruscy na koniach. Galopują wzdłuż Sanu. Omijam więc Przemyśl. Kieruję się na południe. Żeby bliżej domu. Za końcem języka, polnymi drogami, docieram do rzeki w terenie zalesionym starodrzewem. Zatrzymuję się w miejscu, w którym dzieli mnie od niej wysoka skarpa, z bogatym podszyciem. Zsuwam się po niej (dosłownie) w kierunku koryta. Słyszę nagle tętent koni. Pomny ostrzeżeń, wtulam się w paprocie. Wnet końskie kopyta jakby nad moją głową. Ich miarowe uderzenia o ziemię szybko się oddalają. W tyle mojej głowy myśl: miałeś chłopie szczęście! Byli to na pewno ruscy strażnicy.

Zachowując czujność podchodzę do koryta Sanu. Obserwuję nurt rzeki. Czy rwący? Jak głęboka woda? Z zadumy wyrzywa mnie cienki, niemal dziecięcy głosik. Patrząc, z zarośli wypelza chłopak, może 10-latek. Pyta, czy chcę na drugą stronę. Oferuje pomoc. Spada mi wprost z nieba, myślę... Przytakuje skinieniem głowy. Chłopak daje nura w pobliskie zarośla i wyciąga z nich łódkę. Taką małą łupinkę. Ledwo miścimy się w niej we dwójkę. Radzi, żebym po dotarciu do drugiego brzegu trochę odczekał, rozejrzał się, posłuchał, żeby nie nadziać się na Niemców. Odpalają od czasu do czasu serie na postrach. Będę więc wiedział, gdzie w danej chwili patrolują.

Przeprawa trwa krótko. Koryto rzeki dość wąskie, nurt wartki. Patrząc w dół rzeki, spośród koron drzew wynurza się budowla. Posadowiona na wysokiej skarpie wygląda okazale, przyciąga wzrok. – To zamek w Krasicy – zaspokaja moją ciekawość chłopiec. Z kolei uwagę moją przykuwa rząd skrzyń stojących u stóp skarpy, do której się zbliżamy. Z surowych chyba desek, sądząc po kolorze. Ziemia za nimi rozgrzebana. Czekają na zakopanie, czy je odkopano? Nad skarpą zarośla, zagajniki, dalej pola uprawne, a nie lasy jak na prawym brzegu. Gdy wysiadam z łupinki, rozlega się kilka krótkich serii. – Są daleko – uspokaja chłopak. – Jakby byli blisko, to by się zaczęli.

Żegnaj się z odważnym chłopcem. Wysupuję ze spodni ową pięćzłotówkę, którą na „czarną godzinę” otrzymałem od dziadka. A ten? – Cześć! Do dziś żyje on w mojej pamięci, często wspominam jego patriotyczną postawę. Niektórych przekroczenie Sanu kosztowało krocie. Głośno o tym było.

„Gott mit uns“

Polnymi drózkami, jak najszybciej, staram się wydostać ze strefy przygranicznej. Obieram kierunek „na słońce”, pogoda cudowna. Wkrótce, w zasięgu wzroku, po stronie prawej, mam węgierkę. Wjeżdżam na nią. Nie przypomina w niczym tej sprzed paru tygodni. Pełny luz. Raduję się, że rodzinne sióło już nie tak daleko. Naciskam pedały, zapominam o głodzie, zmęczeniu. Słońce ma się ku zachodowi. I oto Bachórz, i Harta. I tu niespodziewane zdarzenie.

Na placu przed młynem uzbrojone motocykle z przyczepami. Kręcą się jacyś żołnierze w nieznanych mi mundurach. Odpoczywają. To bez wątplenia szwaby! – konstatuję błyskawicznie. Ocieram się niemal o nich. Podpatruję ukradkiem to i owo. Co widzę na metalowych zapięciach ich pasków? Słowa: „Gott mit uns” (Bóg z nami). Bezczelni!

Wreszcie Górna Piątkowa, hyżneńska leśniczówka i ukończony Podlas – tak potocznie zwie się naszą Mokłuczka. Zapada szarówka. Mijam zagrodę drogich mi dziadków, pędzę wprost do cioci Michaliny. Z ciekawości, co dzieje się z moimi towarzyszami niedoli – kuzynem, wujkiem i artystą Suchodolskim. Jeszcze jeden ważny powód: imieniny cioci Michaliny, żony wujka. Jest przecież 29 września. Stąd zapewne decyzja wujka o wymarszu ze Lwowa w przeddzień. Miała to być niespodzianka?

Ciocie odnajduję w przydomowym sadzie. Zmrok, wędruje od jabłoni do jabłoni. Łąduję w jej objęciach. – A gdzie reszta? – pyta zatroskana. I zalewa się łzami. Uspokajam ją, że ich powrót to kwestia godzin, lecz w duchu się niepokoję o kuzyna. Romek, sprawny kolarz, powinien się tu zameldować jako pierwszy. Na szczęście, nic złego go nie spotkało. Wybrał drogę nieco dłuższą – z Przemyśla na Rzeszów. W Łańcucie skręcił w kierunku Błażowej. Z okrzykiem radości witała go matka kilka godzin po mnie.

Mogą mówić o szczęściu

Seniorzy do Mokłuczki dotarli z blisko 3-dniowym poślizgiem, ale mogą mówić o prawdziwym szczęściu.

Pech chciał, że podczas próby przekroczenia Sanu, w rejonie Przemyśla, wujek i artysta nadziali się na patrol ruski. Nie zapytano ich o dokumenty, nie przeszukiwano, nakazano tylko pokazać ręce. I co? Stwierdzono, że białe, że delikatne, że nie widziały pracy. Słowem... podejrzane. Decyzja? Do konwoju i marsz w kierunku Rozwadowa. Popędzono ich z setkami innych do obozu przejściowego. Zlokalizowany na nadszańskich błoniach, nie był ogrodzony, taka sobie prowizorka. Internowanych pilnowali wartownicy rozstawieni na jego obrzeżach.

Wujek, pełen najgorszych przeczuć, postanowił nie czekać na dalszy rozwój wydarzeń, na ewentualne przesłuchanie. Znając dobrze język rosyjski oraz naturę naszych ruskich sąsiadów – przebywał w niewoli rosyjskiej podczas I wojny światowej jako poddany cesarza austriackiego – przystąpił do działania.

W nocy, pod osłoną ciemności, podszedł do upatrzonego krasnoarmiejca, zagadał go płynnie po rosyjsku, wcisnął mu w garść trochę waluty i... po sprawie. Bez większych kłopotów, wraz z artystą, przepawili się przez San na lewy brzeg – na stronę okupowaną przez Niemców – i bocznymi drogami, pokonując dziesiątki kilometrów, cali i zdrowi, pieszo, dotarli do ukochanej Mokłuczki.

Ciężkie to były dla cioci chwile oczekiwania. Wylała morze łez.

Jakie były dalsze wojenne losy lwowskiej rodziny Litwinowiczów? Pani po roku opuściła Lwów, pozostawiając tam cały dorobek życia, zamieszkała w Generalnym Gubernatorstwie. Mąż pani Kazimiery „zakosztował” sowieckiego raję i następnie opuścił go z żołnierzami gen. Władysława Andersa. Walczył w polskiej armii na Zachodzie. Mąż pani Barbary, oficer zawodowy, przeżył okupację w kraju i w końcu wojny walczył – jako dowódca wysokiego szczebla – w szeregach II Armii Wojska Ludowego, nad Nysą i pod Budziszynem.

Andrzej Kazimierowicz ps. „Ikar”

P.S. Mija właśnie 82 lata od tych dramatycznych dla naszej Ojczyzny wydarzeń, a w mojej pamięci i wspomnieniach obrazy te wciąż pozostają żywe.

Tym, co przed nami...

**Czy
Odchodzić mimo wszystko
w tak ciepłą jesień, to nieporozumienie
czasu i miejsca
Odchodzić w bezmiar chłodnego Kosmosu
bez ograniczeń wiekowych
Gdzie się zatrzymać, przysiąc poza
Układem Słonecznym
Przemyśleć życie, powtórzyć ból, spojrzeć
na Ziemię może niewidoczną
Niewielu uda się zobaczyć jak mieszka Bóg
i wejść po stromych schodach wiary
Bo nie wlatuje się nigdy w dół, zawsze
w górę**

Zdzisława Górka

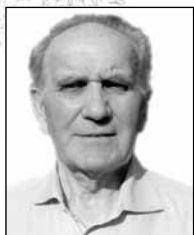
Nie pozwól sobie odebrać pamięci

**Były brzozy i wierzby płaczące,
żołnierze bez orła na czapce,
smutne, żałosne pieśni wojenne,
bitwy przegrane;
niewola i śmierć.**

**Były miasta zburzone, wsie spalone;
wdowy i sieroty.
Były czasy rozpaczki bezdennej,
łez, bólu i cierpienia,
a widmo zagłady cieniem się kładło
na połacie ojczystej ziemi.**

**Kiedy dziś o Ojczyźnie myślisz,
nie zapominaj i nie pozwól odebrać sobie pamięci
o tych krwawych dziejach,
jaką kiedyś Naród zapłacił;
abyś ty mógł godnie żyć
tu nad Wisłą i Odrą,
gdy brzozy i wierzby nie płaczą już.**

Władysław Pytlak

KAZIMIERZ
SIKORA

Ossolińscy w USA

Prof. Norman Davies i gen. US Army David Ząbecki – Polish Heritage Society UK – Towarzystwo Dziedzictwa Polskiego w Wielkiej Brytanii; Institut of Polish Military History – Instytut Historii Wojskowości Polskiej, podał kalendarz cyklu wykładów na lata 2021-2022 rozpoczynającego się 9 października 2021, z wykładem prof. Normana Daviesa z okazji 10-lecia PHS p.t. „Od Mieszka do NATO: sojusze wojskowe w historii Polski”. Profesor jest wybitnym walijsko-polskim historykiem – jego liczne publikacje dotyczą historii Europy, Polski i Stanów Zjednoczonych.

Norman Davies zamierzał podjąć studia doktoranckie w Związku Radzieckim, ale odmówiono mu wizy wjazdowej (fakt wielce znaczący dla nauki polskiej), więc zamiast tego udał się do Krakowa w Polsce, aby studiować na Uniwersytecie Jagiellońskim (gdzie później się doktoryzował) i prowadzić badania nad wojną polsko-sowiecką 1920 r. Ponieważ ta wojna oficjalnie nie istniała w PRL, musiał zmienić tytuł swojej rozprawy na temat: „Brytyjska polityka zagraniczna wobec Polski, 1919-20” – tekst w. wym. rozprawy w języku angielskim został opublikowany w 1972 pod tytułem „Orzeł Biały, Czerwona Gwiazda. Wojna polsko-sowiecka 1919-20”. Od 1971 Davies uczył historii Polski w University College London – Studia słowiańskie i wschodnioeuropejskie, gdzie był profesorem od 1985 do 1996 roku, kiedy przeszedł na emeryturę – tekst w. wymienionej rozprawy w języku angielskim został opublikowany w 1972 r. pod tytułem „Orzeł Biały, Czerwona Gwiazda. Wojna polsko-sowiecka 1919-20”.

Ożeniony z Polką Marią Korzeniewicz. Jego odznaczenia: Order Orła Białego, Order Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. Jest autorem ponad 50 książek, w tym dzieła będącego syntezą dziejów naszego kraju p. t. „Boże igrzysko”. Niedługo odwiedził Rzeszów – postaram się o zgodę p. profesora na zamieszczenie jego referatu na łamach Kuriera. W kalendarzu cyklu wykładów czytamy też, że 27 XI 2021 r. hrabia Adam Zamojski wygłosi odczyt pt. „Wojska Polskie w czasach Napoleona”, zaś 30 X 2021 r. swój wykład pt. „Generałowie Kościuszko i Pułaski” wygłosi generał David Ząbecki. Generał Ząbecki-Ossoliński (kuzyn błażowskich Ossolińskich) wstąpił do armii amerykańskiej w 1966 r. i wal-

czył w Vietnam jako strzelec piechoty do r. 1968. Dalsza jego służba to: w r. 1996 w Bośni, w r. 2003 w Izraelu (Defense Force Tank School), w r. 2006 w Afganistanie, w r. 2007 w Niemczech. W maju 1995 roku w randze pułkownika został wysłany do Polski jako szef jednego z natowskich – Zespołu Kontaktowego Partnerstwa dla Pokoju, do prowadzenia uzgodnień z polskim Sztabem Generalnym na temat wymagań interoperacyjności członkostwa w NATO. O ceremoniach związanych z pracami Zespołu pisze do mnie generał:

„Towarzyszyli nam żołnierze z niemieckiej Bundeswehry. Przyjechaliśmy do Warszawy dokładnie w 50. rocznicę zakończenia II wojny światowej. Tego wieczoru my (Amerykanie i Niemcy) zostaliśmy zaproszeni na uroczystość, która odbyła się bezpośrednio przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Następnego dnia obie ekipy złożyły wieńce przy Grobie – spotkał mnie zaszczyt podpisania książki pamiątkowej w imieniu armii amerykańskiej. Kilka dni później, kiedy oprowadzano nas po Zamku Królewskim, zobaczyłem w Sali Rycerskiej popiersie Jerzego Ossolińskiego”. I dalej dodaje generał: „W 2007 roku, tuż przed przejściem na emeryturę, miałem wizytę inspekcyjną w Polsce żołnierzy US Army, weteranów z Afganistanu, którzy pomagali w szkoleniu żołnierzy Wojska Polskiego mających udać się do Afganistanu – gdzie również służyłem; mój syn Konrad służył tam dłuższy czas”. Generał ma doktorat z historii wojskowości uzyskany pod kierunkiem profesora Richarda Holmesa w Royal Military College of Science – Cranfield University (Wielka Brytania). W 2012 roku odbył studia pod kierunkiem dr Leo A. Shifrin w Akademii Marynarki Wojennej



Prof. Norman Davies

Stanów Zjednoczonych (US Naval Academy, Annapolis), w wiodącej Katedrze Historii Wojskowości (Distinguished Chair of Military History. Z jego inspiracji i udziałem ukazała się praca zbiorowa p. t. „Niemcy w stanie wojny: 400 lat historii wojskowej”, David T. Ząbecki – redaktor naczelny; William H. Van Husen, Carl O. Schuster i Marcus O. Jones – zastępcy redaktorów. Przedmowa profesora Dennisa Showaltera – Towarzystwo Historii Wojskowości (4 tomy, 1684 strony). Dzieło nagrodzono jako „Wybitna Książka Październik 2014”, świadczy o dużym dorobku naukowym generała – jest również autorem „The Generals War Operational Level Command on the Western Front in 1918” David T. Ząbecki – „Wojna generałów Dowództwo szczebla operacyjnego na froncie zachodnim w 1918 r.” – David T. Ząbecki, przedmowa generała Anthony'ego Zinniego USMC. Książka ta została zwyczajną cyklu historycznego

Paweł Ossoliński, jego żona Stefańska,
córka Maria, syn Tadeusz.
Zdjęto w Polsce 1905.

– „I Wojny Światowej”, Stowarzyszenie Tomlinson Book Prize 2018. Wybrana jako podręcznik dla „Szkoły Armii USA – Zaawansowanych Studiów Wojskowych” 2020-21. Także autorem „Niemieckie ofensywy 1918 roku” Zabecki David, rok wydania 2015. Książka dostępna w j. polskim – wydawnictwo: Napoleon V (do kupienia w Internecie). O sobie mówi generał: „Chociaż teraz mieszkam we Freiburgu w Niemczech, urodziłem się i dorastałem w okolicach Chicopee w stanie Massachusetts USA, gdzie kiedyś mieszkała większość rodziny mego dziadka Pawła Ossolińskiego. Jestem emerytowanym oficerem armii amerykańskiej. Przeszedłem na emeryturę w 2007 roku, podczas służby wojskowej w Niemczech. Moja żona jest Niemką, a mój młodszy syn Jonathan Zabecki posiada podwójne obywatelstwo amerykańskie i niemieckie (jest żonaty z Polką). Mój starszy syn, Konrad Zabecki, jest emerytowanym żołnierzem piechoty morskiej Stanów Zjednoczonych – obecnie mieszka w Wirginii USA. Mój ojciec Julian Zabecki był po obojgu rodziców Polakiem. Jego rodzice znali się w Polsce, ale pobrali się w Ameryce, a on urodził się w Ameryce. Moja matka, Virginia Luthgren-Löthgren była w połowie Szwedką (oboje rodzice jej ojca pochodzili ze Szwecji) – używała głównie języka angielskiego / szkockiego. Większość przodków mojej babci przybyła do Ameryki w połowie lat trzydziestych XVII wieku; jeden z przodków – Stephen Hopkins, był wśród pionierów osadników w Ameryce, na słynnym statku „Mayflower” w 1620 roku. Należę do elitarnego stowarzyszenia tych pionierów. O generale dywizji Armii USA Dawidzie Zabeckim będę pisał więcej, gdyż jego babka Aniela jest z domu Ossolińska – jej ojciec Paweł Ossoliński jest genetycznym i metrykalnym kuzynem Ossolińskich błażowskich – jak również z nich się wywodzących licznych rodów błażowskich, jak między innymi: Helena Kocój w Wielkiej Brytanii, Alicja Kocój, Anna Kocój-Twardowska (owe panie uczestniczą w programie Family TREE DNA), a możliwe, że również pan burmistrz Błażowej Jerzy), a generał Dawid pisze się więc Zabecki – Ossoliński. O tym genetycznym kuzynostwie wiemy z Programu Family TREE DNA, któremu poddał się Andrew Paul Ossoliński, major US ARMY – kuzyn generała Davida. Zdobyte przez nich wiadomości o przeszłości ich gałęzi rodu Ossolińskich – ich

pasja, umożliwiła mi definitywne udowodnienie pochodzenia błażowskich Ossolińskich od Mikołaja na Rybotyczach (1598-1663) i tegoż przodków: rodu Tęczyńskich na Tenczynie, Zawiszy Czarnym, Sieciechu – palatynie Władysława Hermana w latach 1080-1100. Piśze generał: – Andrzej Ossoliński to mój drugi kuzyn. Naszym wspólnym przodkiem był urodzony w Dukli Paweł Ignacy Ossoliński (1842-1929) – zmarł w Chicopee w stanie Massachusetts. Ojciec Pawła Peregryn Ossoliński, urodził się w r. 1808 w Bonarówce na Pogórzu Dynowskim, około 27 kilometrów na zachód od Kąkolówki, gdzie urodził się



Generał dywizji David Zabecki-Ossoliński w Afganistanie, rok 2006.

Walenty Ossoliński (1736-1800), przodek Wiktora Ossolińskiego i Walickich (o nich czytałem w Kurierze). Peregryn był żonaty z Salomeą Cupkiewicz urodzoną w Dukli, której ojcem był Wojciech Cupkiewicz (to nazwisko do dzisiaj w Drohobyczu na Ukrainie), a matką Tekla Krokowiczonka (lub Krakowiczonka). Dziadek wyżej wym. Andrzeja – Tadeusz Ossoliński (1893-1952) był najmłodszym dzieckiem Pawła i Apolonii Stefańskiej urodzonej w r. 1855 w Krośnie (wzięli ślub w Ustrobniej w r. 1874, gdzie urodziła się matka Apolonii, Regina Wewiorska w r. 1833). Tegoż Tadeusza Ossolińskiego siostra Aniela Ossolińska (1888-1964) urodzona w Odrzykoniu, była moją babcią i piątym z siedmiorga dzieci Pawła (stąd jestem drugim kuzynem Andrzeja), które z wyjątkiem córki Marii wyjechały do Ameryki. Tam jedna z jego córek – Emilia (1885-1937) została zakonnicą. W r. 1914, po śmierci swej żony Apolonii Stefańskiej – naszej prababki, Paweł dołączył do swych dzieci w USA. Moi dziadkowie wspomniani wyżej Aniela Ossolińska i Tadeusz Zabecki (ur. w Babcicach k. Krakowa) wzię-

li ślub w Chicopee w stanie Massachusetts na początku 1914 roku. Zgadza się z tym, że wspomniany Peregryn Ossoliński nie był zwykłym rolnikiem. Myślę, że odzwierciedla to życiorys jego syna (a naszego pradziadka) tegoż Pawła Ignacego Ossolińskiego – jest bardzo prawdopodobne, że był oficerem, biorąc pod uwagę poziom jego wykształcenia. Był żołnierzem 45. pułku piechoty armii austriackiej – co wiem z zapisu jego pierwszego małżeństwa w r. 1870, w Archiwum Archidiecezjalnych w Przemyślu. Jednostka ta walczyła w bitwie pod Königgrätz 3 lipca 1866 r. – w decydującym starciu austriacko-pruskiej wojny sześciotygodniowej. Pułk wchodził w skład I Brygady I Korpusu piechoty (dowódca generał-major Ludwig Pirot de Bihain). Choć nie mam wiadomości, że Paweł walczył w tej bitwie, fakt, że miał wtedy 24 lata, czyni taki wniosek wysoce możliwym. Pierwszą żoną Pawła była Apolonia Wewiorska (1847-1871), urodzona w Ustrobniej, zmarła w Dukli. Według zapisów kościelnych, miejscem pobytu Pawła w chwili zawarcia tego pierwszego związku małżeńskiego był

garnizon wojskowy pod Duklą, co wskazuje, że 28 listopada 1870 r. był jeszcze w wojsku w wieku 28 lat. Ten zapis jest kolejnym dowodem na to, że mógł być w bitwie pod Königgrätz w 45. pułku piechoty. Później został nauczycielem i zarządcą majątku ziemskiego. Jak napisało wyżej, drugą żoną Pawła była Apolonia Stefańska ur. 1855 – córka Jana Stefańskiego i Reginy Wewiorskiej. Regina była starszą córką Tomasza Wewiorskiego ur. w r. 1816 i jego pierwszej żony, do tej pory nieznaną. I tak, pierwsza żona Pawła Apolonia była córką, a druga też Apolonia – wnuczką tegoż Tomasza. Apolonia Stefańska ur. w Krośnie była jedną z byłych uczennic Pawła. Paweł i Apolonia mieli trzech synów i pięć córek: Józefa Ossolińskiego (1876-1876), Leopold Ossoliński (1878-1938), Bronisława Ossolińska (1882-1939), Mieczysław Ossoliński (1883-1945), Emilia Ossolińska (1885-1937), Aniela Ossolińska (1888-1964), Maria Ossolińska ur. ok. r. 1886, Tadeusz Ossoliński (1893-1952). Jak dotąd jedynym pewnym miejscem urodzenia ośmiorga rodzeństwa jest Ustrobnia, gdzie urodziła

się zmarła jako niemowlę w r. 1876 Józefa Ossolińska (1876-1876) – Aniela Ossolińska (1888-1964) i Leopold Ossoliński (1878-1938), urodzili się w Odrzykoniu. Wraz z rozwojem rodziny Paweł Ignacy Ossoliński porzucił pedagogikę i został zarządcą majątku Dukielska koło Jarosławia, około dziesięciu mil na północ od Przemyśla. Ponadto pracował na niewielkiej działce własnego gruntu w Odrzykoniu. Później sprzedał tę ziemię lub zrezygnował z dzierżawy. Następnie rodzina przeniosła się do Nowego Miasta (obecnie na Ukrainie) na wschód od Rybotycz (sic!) – z pewnością nie jest to przypadkiem, że Paweł Ossoliński osiadł blisko Rybotycz, skąd przed 200 laty jego przodek Antoni Ossoliński (wnuk Mikołaja na Rybotyczach ur. 1598) udał się po tragicznych wydarzeniach będących jego udziałem na wygnanie. Widać, że Paweł znał historię swego rodu, kupując w Nowym Mieście dom i trochę ziemi – zawsze zachowujemy sentyment do swej małej ojczyzny. Edukacja była czymś w rodzaju rodzinnej obsesji Ossolińskich w USA. Wszystkie dzieci Pawła, które wyjechały do Ameryki, pracowały i dbały o to, by ich dzieci otrzymały dobre wykształcenie. Moja babcia Aniela, zmarła w 1964 roku, była ostatnią z rodzeństwa. Wielu z drugiego pokolenia wnuków Pawła zostało nauczycielami lub wykonywało zawody wymagające wysokich kwalifikacji: Emi-

lia (Czeluśniak) Bielski (1900-1974) była moją nauczycielką w ósmej klasie. Była córką Bronisławy (Ossolińskiej) Czelusniak (1882-1939), pierwszego z dzieci Pawła, które wyjechało do Ameryki, przybyła w 1894 roku w wieku 16 lat; Brat Emilii, Henryk Czelusniak (1908-2000) również był nauczycielem. Moja babcia Aniela była jego matką chrzestną, Mieczysław J. Ossoliński (1909-1996), syn Leopolda J. Ossolińskiego (1878-1938), był farmaceutą. Znałem Mieczysława dość dobrze. W Ameryce był znany jako Mateusz. Urodził się w Polsce, a do Ameryki dotarł dopiero w 1924 roku. Mój ojciec Julian T. Ząbecki (1915-1971) był optykiem. Wśród trzeciego pokolenia prawnuków Pawła jest wielu nauczycieli i oficerów wojskowych. U Ossolińskich w Ameryce zawsze przyjmowano za fakt, że jesteśmy potomkami Ossolińskich historycznych; ale dokładne szczegóły nie były jasne. Wszyscy wiedzieli o zamku Krzyżtopór i Ossolineum; ale w latach pięćdziesiątych nikt nie miał żadnej prawdziwej wiedzy o przeszłości rodziny poza pierwszym znanym nam przodkiem Peregrynem – a nawet wtedy znaliśmy tylko jego nazwisko z aktu zgonu jego syna Pawła z 1929 roku. Odkąd przeszedłem na emeryturę, pracuję jako pisarz i historyk wojskowości. Wczoraj spędziłem dużo czasu na kopiowaniu i tłumaczeniu (przez Tłumacza Google) twoich

(K. S.) fascynujących artykułów w „Kurierze Błażowskim”. Do tej pory pracowałem nad nr. 166. Czasami tłumaczeni komputerowe może być mylące. Będę musiał użyć tłumacza Google, aby napisać ten list w języku polskim. Na końcu tego e-maila dołączę również oryginał w języku angielskim, więc przynajmniej będziesz go mieć na wypadek jakichkolwiek niejasności w tłumaczeniu. W amerykańskich dokumentach imigracyjnych i innych dokumentach znaleźliśmy również ciekawe informacje o Ossolińskich z Błażowej: Jan Ossoliński ur. w r. wyemigrował do Ameryki w 1912 r., Docierając do stanu Main. Urodził się w Błażowej. Jego celem było wschodnie Chicago w stanie Indiana, gdzie miał dołączyć do swojego brata Walentego Ossolińskiego ur. w r. 1875 – który wyemigrował w 1903 roku. Ich ojciec był wymieniony jako Franciszek Ossoliński. Nie ma zapisów, że Franciszek kiedykolwiek wyjechał z Polski. Jan Ossoliński poślubił Katarzynę Sztaczkę ur. w r. 1890. Ich córką była Nelle Ossolińska. W międzyczasie będę kontynuować pracę nad Twoimi artykułami w „Kurierze Błażowskim”. Z najlepszymi życzeniami dla: Redakcji bardzo poczytnego „Kuriera”, Pani redaktor Danuty Heller, Pana Burmistrza Błażowej Jerzego Kocoja – David Ząbecki-Ossoliński.

Ciąg dalszy w następnym „Kurierze”.

Kazimierz Sikora



MAŁGORZATA
KUTRZEBA

Na podstawie wspomnień synów Romana i Edwarda Sowów i dokumentów IPN.

O Stanisławie Sowie, błażowskim Mikołajczyku raz jeszcze

Błażowski Mikołajczyk – tak ironicznie nazywano w więzieniu UB Stanisława Sowę z Kąkolówki, wójta gminy zbiorowej w Błażowej.

W bieżącym roku jego syn Roman Sowa otrzymał z Instytutu Pamięci Narodowej postanowienie o umorzeniu śledztwa (sygn. akt S 182.2021.ZK) Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Rzeszowie. Śledztwo prowadzone było przez prokuraturę w sprawie zbrodni komunistycznej będącej jednocześnie zbrodnią przeciwko ludzkości w spra-

wie wielokrotnego aresztowania Stanisława przez funkcjonariuszy WUBP, gdy był przetrzymywany w więzieniu, poniżany i bity do utraty przytomności i poddany innym represjom w celu wymuszenia na nim określonych zeznań. Dochodzenie dotyczyło aż czterokrotnego zatrzymania w okresie od 19 czerwca 1946 r. do 23 października 1952 r. Śledztwo bezspornie wykazało co najmniej

3 aresztowania i zostało umorzone ze względu na śmierć jedyne ustalonego sprawcy, funkcjonariusza PUBP i niewykrycia pozostałych. W postanowieniu czytamy m. in. „(...) popełnionej przez funkcjonariuszy WUBP (...), którzy działając wspólnie i w porozumieniu, podczas i w związku z urzędowaniem, stosując represje wobec zatrzymanego bezprawnie (...) Stanisława Sowę, z po-

wodu podejrzenia przynależności do określonej grupy politycznej, w celu zmuszenia do określonych wyjaśnień znęcali się nad nim fizycznie i psychicznie, wielokrotnie bijąc go aż do utraty przytomności, umieszczając w specjalnej celi zwanej karcerem i polewając wodą, wyzywając i obrażając słowami wulgarnymi oraz szydząc z jego wiary...”

Te zacytowane fragmenty dokumentu prokuratorskiego dotyczą wielokrotnych aresztowań i pobytu w więzieniu ubowskim. Śledztwo prowadzone przez IPN wykazało niezbicie, że w tej sprawie funkcjonariusze PUBP popełnili wiele przestępstw i naruszyli wiele paragrafów, a ofiarą komunistycznego aparatu represji był mąż Stefani i ojciec Antoniny, Romana, Edwarda Eugeniusz, Józefa Sowów – Stanisław. Czym zawinił ów kąkolowianin nowej władzy, dlaczego uznano go za tak groźnego człowieka, że aresztowano go np. przed referendum ludowym w 1946, w 1947, 1948 i w 1952 roku?

Stanisław urodził się w 1905 r. w rodzinie Józefa i Józefy z domu Kuc w Kąkolówce na Folwarku. Ojciec Stanisława był dobrym gospodarzem i zaradnym człowiekiem. Do dochodów z gospodarki dorabiał drobną stolarką, a przede wszystkim gonicarstwem. Stanisław był jednym z wielu dzieci, a Folwark to najmłodszy przysiółek Kąkolówki, bo powstały dopiero na przełomie XX i XX I w., gdy teren dawnego folwarku pańskiego został rozsprzedany chłopom, głównie powracającym z oceanu z zarobionymi tam dolarami.

Czas wchodzenia w dorosłość Stanisława przypadał na okres dwudziestolecia międzywojennego, trudny dla większości społeczeństwa polskiego, bo chociaż Polska odzyskała niepodległość, to jej gospodarka była całkowicie zrujnowana przez zaborców i przemieszczające się fronty I wojny światowej, fabryki wyszabrowane, a mosty i wiadukty kolejowe wysadzone w powietrze. Nie lepiej było na wsi, która była przeludniona, pozbawiona zwierząt pociągowych zarekwirowanych przez wojsko, biedna i zacofana. Trzeba było czasu, aby nadrobić te straty, odbudować inwentarz i doznane straty. Wchodzące w życie młode pokolenia dorastające w wolnej już Polsce, przy rozwijającej się oświacie, miały nowe aspiracje. Młodzi ludzie często szukali swego miejsca poza wsią a nawet poza granicami kraju. Ci co po-

zostawali na wsi chętniej niż ich ojcowie angażowali się w życie polityczne, a pod tym względem sytuacja była bardzo napięta, wystarczy wspomnieć tylko zamach majowy z 1926 r. czy wybory brzeskie z 1930 r. Trzeba było się opowiedzieć po którejś ze stron, nikt nie mógł być obojętny.

Stanisław Sowa był w nieco lepszej sytuacji niż wielu jego kolegów, bowiem ożenił się prawie że po sąsiedzku ze Stefanią Sobkowicz. Stefania urodziła się w USA i wróciła do Polski z matką po śmiertelnym wypadku ojca. Za zarobione pieniądze oraz te z odszkodowania

SL i prezesa brzozowskich struktur SL, który w obawie przed aresztowaniem opuścił później kraj i udał się na emigrację do Czechosłowacji. W działalność SL angażował się także brat Stanisława Władysław Sowa Kamieniecki, który zorganizował w 1937 r. wiec ludowy w Kąkolówce i agitował kąkolowian do uczestnictwa w strajku i walki o lepszy byt mieszkańców wsi z balkonu u Jana Bobra.

W czasie niemieckiej okupacji Stanisław i jego bracia działali w konspiracyjnym ruchu ludowym „Roch”. Już w 1940 r. wspólnie z Janem Ferusiem



Siedzą: Stefania Sowa i Stanisław Sowa z wnukami Jerzym i Zbigniewem Boczek. Stoją od lewej: córka Antonina z mężem Stanisławem Bockiem, syn Eugeniusz i Antonina Kwaśny, synowie Roman, Józef i Edward.

rodzina nabyła 10-morgowe gospodarstwo, które Stefania wniosła w posagu. Stanisław uważał, że należy dążyć do poprawy sytuacji mieszkańców wsi, a poglądy jego podzielała też żona, wspierając go w jego działaniach. W 1931 r. Stanisław wstąpił do PSL „Piast” Wincentego Witosa, kierowanego w Kąkolówce przez Jana Ferusia, a później do Stronnictwa Ludowego. W działalność polityczną bardzo mocno zaangażował się podczas strajku chłopskiego w 1937 r., który przyniósł w naszym regionie ofiary w ludziach, a wielu działaczy chłopskich trafiło na długie tygodnie i miesiące do więzienia. Stanisław przez wiele dni po strajku chłopskim ukrywał w swoich zabudowaniach i na terenie Kąkolówki Walentego Dzulę działacza

i Władysławem Paściakiem założyli gminną „Trójkę” w gminie zbiorowej Błażowa. Były to konspiracyjne struktury ludowców, które miały kierować SL i tworzyć konspiracyjne formacje zbrojne. Trójki wojewódzkie miały kryptonimy „Nadleśnictwa”, powiatowe „Leśnictwa” i gminne „Gajówki”. Wspólnie z bratem Władysławem ps. „Mewa” zorganizowali w Kąkolówce pluton BCh w ramach ludowej organizacji wojskowej. Pierwszym dowódcą oddziału był Paweł Sobkowicz ps. „Nur”. Zabudowania Sowów pełniły w czasie okupacji rolę placówki, gdzie odbywały się spotkania konspiracyjne, szkolenia polityczne różnego szczebla, często „Leśniczówki”. Stefania starała się nakarmić przebywających lub ukrywających

się tam ludzi. Jak wspomina Roman Sowa, bywali tam powiatowi i wojewódzcy działacze ludowcy, a kilkakrotnie ze swoim sztabem przebywał tam ppłk. Władysław Jagusztyn – Komendant Podokręgu Batalionów Chłopskich. Organizacja SL i pluton BCh podporządkował się dowództwu Inspektoratu AK Rzeszów w ramach akcji scalania w 1943 r. Akcja scaleniowa nie przebiegała bez problemów, ale w naszym regionie było to o tyle ułatwione zadanie, iż dowództwo w Inspektoracie AK Rzeszów Południe objął kpt. Józef Maciołek ps. „Żuraw”, „Roch”, przedwojenny oficer zawodowy i działacz SL. W domu Sowów na Folwarku było radio, prowadzono stały nasłuch, przechowywano broń i materiały zrzucone.

Po zakończeniu działań wojennych i wkroczeniu Sowietów oraz zainstalowaniu się nowej władzy, Stanisław jako przeciwnik nowych porządków z radością powitał powrót Stanisława Mikołajczyka do kraju, bo jak wielu innych wierzył, że jego udział w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej w randze wicepremiera, stwarza szansę jego realnego wpływu na władzę w Polsce. W sierpniu 1945 r. przywrócono przedwojenną nazwę Polskiemu Stronnictwu Ludowemu, a na jesieni odbudowano struktury terenowe. Stanisław Sowa obok Karola Groszka, wszedł do Powiatowego Zarzą-

du PSL w Rzeszowie oraz został prezesem Gminnego Zarządu PSL w Błażowej, w którym działali także Julian Sieńko z Piątkowej i Marian Kocaj. W styczniu 1946 r. brał udział w Kongresie PSL w Warszawie, a później wraz z grupą działaczy z regionu w spotkaniu ze Stanisławem Mikołajczykiem. W tym samym roku z ramienia PSL został wybrany wójtem gminy zbiorowej w Błażowej pełnił tę funkcję do 1948 r. W tym czasie w kraju w szeregi PSL zapisało się ok. 0,5 mln Polaków, którzy liczyli, że dzięki swej aktywności politycznej przywrócą w Polsce demokrację i odsuną od władzy komunistów. Niestety, nadzieje okazały się mało realne, bo w zderzeniu z rozbudowanym już aparatem represji nowej władzy (UB, MO, KBW) wspartej na sowieckich strukturach NKWD i wykonującej moskiewskie polecenia, opór społeczeństwa, które po okupacji niemieckiej było mocno poobijane, wymęczone i spragnione życia w normalności okazał się niewystarczający. Komuniści tymczasem postanowili złamać dążenia do wolności i suwerenności z całą bezwzględnością, uderzając w przywódców ruchu ludowego, aby sparaliżować jego siłę. W celu zastraszenia ludności nie cofali się nawet przed mordami politycznymi ludowców, jak miało to miejsce z Władysławem Kojderem. Normą były prewencyjne aresztowania wśród ludowców przed każdym politycznym rozstrzygnięciem, jakim miało być chociażby referendum ludowe z 30 czerwca 1946 r. Już 19 czerwca 1946 r. na polecenie ówczesnego szefa WUBP w Rzeszowie Tomasa Wiśniewskiego, aresztowany został Stanisław Sowa pod przedstawionym mu później zarzutem współpracy z NSZ i był przetrzymywany w więzieniu do 28 września. Kolejny raz aresztowano go w listopadzie 1947 r. na polecenie Stanisława Sowińskiego. Tym razem brutalne śledztwo miało udowodnić jego udział w napadzie rabunkowym z bronią w rękę. W areszcie a potem w więzieniu przebywał do 16 marca 1948 r. Ostatni raz podobną procedurę zastosowano wobec niego na polecenie szefa WUBP w Rzeszowie Józefa Remiona 9 października 1952 r. pod zarzutem udzielenia pomocy Feliksowi Hadamowi – działaczowi niepodległościowemu. Aresztowań, przesładowań jak choćby przesłuchiwanie go przez funkcjonariuszy UB w Rzeszowie czy na posterunku MO w Błażowej było znacznie więcej, choć nie zachowały się żadne protokoły ani dokumenty poza

nielicznymi doniesieniami funkcjonariuszy PUBP i WUBP. W swym doniesieniu starszy referent WUBP Teofil Paluch z dnia 25 września 1945 r. informował: „Prezes PSL z Piątkowej Julian Sieńko, zamieszkały koło Domu Ludowego, na zebraniu zbierał legitymacje SL i zapisywał do PSL (...) Prezes PSL w Futomiu Piotr Szczutko, zamieszkały przy kościele, buntował młodych, aby nie wstępowały do MO i wojska (...) Prezes PSL w Kąkolówce, a zarazem wójt gminy zbiorowej, Stanisław Sowa dał rozkaz zbierać legitymacje SL a zakładać PSL (...). Wszelkich informacji i pobudek do zbierania legitymacji SL i zakładania PSL w powiecie Rzeszowskim dostarcza Jan Zięba z Kielnarowej, który pracuje w PSL”. Każdorazowe aresztowanie było związane z szykanami i znęcaniem się nad osadzonym i miało na celu wymuszenie określonych zeznań i zniechęcenie go do podejmowania działań mających na celu walkę o demokratyzację życia politycznego i gospodarczego w Polsce. Starano się go zmusić do wsparcia kolektywizacji wsi i udzielenia poparcia komunistycznej władzy i wstąpienia w szeregi Stronnictwa Ludowego. Można z całą stanowczością stwierdzić, że bezskutecznie. Wręcz przeciwnie utwierdzał się w obranej przez siebie drodze i angażował w inne obszary życia społeczności wiejskiej jak chociażby budowa nowego murowanego kościoła w parafii. Od 1952 r. stał na czele Komitetu Parafialnego w Kąkolówce, który powołano do budowy nowego kościoła. Mimo traumatycznych przejść zachował wiarę w ludzi i wierzył w dobrą wolę. Po dojściu Władysława Gomułki do władzy stanął na czele delegacji do I sekretarza do Warszawy w celu uzyskania pozwolenia na budowę. Wspólnie z żoną, która także czynnie włączyła się w działalność polityczną swego męża, wychowali sześćoro dzieci. Pobytu w więzieniu ze szczególnym udrczeniem i szykany nadszarpnęły mocno zdrowie Stanisława, który zmarł w 1961 r. w wieku 56 lat.

Więcej informacji na temat życia i działalności Stanisława Sowy z Kąkolówki znajdują czytelnicy w „Kurierze Błażowskim” 12/1993 w artykułach Romana Sowy „Błażowski Mikołajczyk” oraz Polskie Stronnictwo Ludowe Stanisława Mikołajczyka w numerze 113 marzec/kwiecień 2010.

dr Małgorzata Kutrzeba

Nowe Delikatesy w Błażowej

Gminna Spółdzielnia Handlowo-Produkcyjna w Błażowej w dniu 8.10.2021 r. uruchomiła nową placówkę handlową pod nazwą DELIKATESY SEZAM w Błażowej przy ul. Armii Krajowej 30, vis/vis stacji paliw „Moya”, obok przychodni „Promedica” /SKR/.

Nowo otwarte Delikatesy SEZAM posiadają bogatą ofertę asortymentową, porównywalną z ofertą Delikatesów Premium w Domu Handlowym.

Serdecznie zapraszamy i życzymy udanych zakupów.

Zarząd GSH-P w Błażowej

PLEŚNIAKOWIE

genealogiczne zmagania (cz. 1)

*Aby mierzyć drogę przyszłą,
trzeba wiedzieć skąd się przyszło.*

(C.K. Norwid)

Genealogia: genos – ród, logos – słowo, wiedza. Jedna z nauk pomocniczych historii, zajmująca się badaniem więzi rodzinnych między ludźmi na bazie zachodzącego między nimi pokrewieństwa i powinowactwa (Źródło: Wikipedia).

I właśnie ta mikrohistoria wzbudziła moje zainteresowanie kilkanaście lat temu. Ciekawość poznania moich przodków nie tylko z imienia i nazwiska, ale tego jak żyli, gdzie żyli, czym się zajmowali, na co chorowali spowodowało, że zaczęłam grzebać w Internecie, odwiedzać archiwa, urzędy, plebanie, pisać pisma do różnych instytucji itd. I tym sposobem powoli poznawałam ich i zaczął wyłaniać się obraz codziennego życia moich antenatów, które w zasadzie dotyczy wszystkich albo prawie wszystkich mieszkańców ówczesnej Błażowej i okolic. To właśnie oni tworzyli historię i byli jej świadkami i uczestnikami. Byli tacy jak my, byli dziećmi, dorastali, mieli swoje dzieci, domy, pracę, mieli swoje lepsze i gorsze dni, mieli swoje marzenia, po prostu żyli i starali się żyć jak potrafili najlepiej. A wartością dodaną jest to, że poznałam w szerszym zakresie stan posiadania i status mieszkańców, czas i trwanie epidemii, przyczyny zgonów, choroby, popularne i modne imiona, regionalne nazwiska itd.

Moje poszukiwanie zaprowadziły mnie do początku XVIII w. około 1718 r., w którym prawdopodobnie urodził się senior rodu Pleśniaków, moich Pleśniaków, do którego udało mi się dotrzeć.

Zastanawiałam się również nad samym nazwiskiem, skąd się wzięło? Dlaczego to, a nie inne? Co ono mi mówi? I oczywiście znów zaczęłam grzebać i dogrzebałam się do kilku informacji.

Nazwiska słowiańskie, bo jak wskazują moje dociekania takimi byli moi przodkowie, można z grubsza podzielić na trzy główne grupy:

– pochodzące od oryginalnych przezwisk, takich jak nazwy zwierząt, drzew,

rzeczy, wykonywanych zawodów (np. Kowal, Kowalski, Kowalewski, Kowalik, Wilk, Gąsior, Gąska, Kruk, Krucek, Sowa, Mucha, Bęben, Drażek, Chlebek itp.);

– pochodzących od chrześcijańskiego imienia (np. od Jan; Janowski, Janik, Jankowski, Janiak, Adam, Adamczyk, Grzesik itd.) lub zawodu ojca, (np. Rzeźnik, Bednarz, Cieśla, Kowal, Kłodziej itd.);

– pochodzące od nazw miast, wsi, regionów itp. (np. Dynowski, Błażewski, Bieszczad, Domaradzki, Głogowski, Kiersnowski itp.).

Oczywiście, podziały nie są takie proste i nieraz trudno określić, od czego właściwie pochodzi konkretne nazwisko.



Dom Pleśniaków w centrum Błażowej.

Z kolei przyrostek „ski” uważany jest powszechnie za dowód na szlacheckie pochodzenie rodziny. Takie przekonanie mieli również nasi przodkowie 200 lat temu. Obecnie większość ludzi, których nazwiska kończą się na ten przyrostek pochodzi od dawnej klasy niższej społeczeństwa. W XIX w. wszyscy, albo prawie wszyscy chcieli być uważani za szlacheckich i wiele osób ulepszało swoje nazwiska, co zauważymy również w moich opowiadaniach. Proces formowania nazwisk trwał przez stulecia i nie dotyczył wszystkich od razu. Najpierw szlachta utrwaliła swoje miano i w XVII w. proces ten został zakończony. Warstwa niższa, czyli chłopcy nie mieli swoich nazwisk we współczesnym



znaczeniu. Były to przezwiska, zwana stosowane do osób o tym samym imieniu a później przydomki. O ile te pierwsze dotyczyły konkretnych osób, to przydomki były związane z całym rodem i to one zostały przekazywane z pokolenia na pokolenie, a więc stawały się dziedziczne. To zjawisko pojawiło się dopiero w XVIII w. I od tej pory możemy mówić o nazwiskach, które i tak jeszcze ulegały różnym modyfikacjom. (źródło; przo-dek.pl, histmag.org).

Pleśniak wg Staropolskiego Słownika opracowanego przez Antoniego Krasnowolskiego i Władysława Niedźwiedzkiego, wydane około 1920 r. znaczy miód pitny wystawy. Trudno powiedzieć czy ten miód miał w jakiś sposób wpływ na przydomek pierwszego mojego antenata, ale możemy troszkę pofantazjować i przyjąć, że pierwszy Senior Pleśniak był być może pszczelarzem, trudnił się wytwarzaniem szlachetnego trunku, który był spożywany przez możnych tego świata? A może był podczaszym na jakimś dworze?

Może być i inna geneza nazwiska, ale ta przypadła mi do gustu, co wcale nie zamyka ewentualnych dalszych poszukiwań i dociekań, na przykład takie jak niżej.

Natknęłam się na jeszcze jedno ciekawe określenie słowa pleśniak z połowy XVIII w. Widnieje jako pistordulciarius, co w polskim tłumaczeniu znaczy piekarz cukiernik. Pewnie to określenie przetrwało do czasów dzisiejszych w formie wspaniałego wypieku cukierniczego o nazwie pleśniak.

No i tutaj znów można ponownie puścić wodze fantazji. Niestety, prawdopodobnie nie uda się dociec co było przyczyną takiego a nie innego przydomku przyjętego przez seniora rodu. Ale jak wynika z przytoczonych przykładów, wiąże się on ze słodyczą.

Moim kolejnym przypuszczeniem z dużą dozą prawdopodobieństwa jest to, że kiedyś w zamierzonych czasach żył sobie jeden protoplasta Pleśniak, być może w Błażowej i w miarę upływu lat jego dzieci, wnuki, prawnuki, potomkowie utworzyli swoje gałęzie Pleśniaków, które są dzisiaj obcymi rodzinami.

Ale czy obcymi na pewno? Ciekawe co by pokazał test DNA. W każdym bądź razie wielka szkoda, że nie ma żadnych wcześniejszych zapisów, które pozwoliły by udowodnić lub bardziej uwiarygodnić moją teorię.

I w tym momencie wypada powiedzieć, że oprócz „moich”, w Błażowej mieszkało, w sensie miało swoje domy, jeszcze 10 rodzin Pleśniaków. Były to lata 1786-1788. Błażowa liczyła w 1786 r. – 288 domów, a w 1789 r. – 322, liczba ludności w 1786 r. – 2133 osoby a właścicielem w 1785 r. był Jan Henryk Flemming. (źródło; Indeks właścicieli i użytkowników nieruchomości Cyrkułu Dukielskiego w latach 1785-1789. Daniel Krzysztof Nowak).

W tak małych społecznościach normalnym jest, że nazwiska się powtarzają. Powtarzają się również imiona, bo wówczas również były mody. W tym czasie zdecydowanie wśród mężczyzn królował Walenty, Jan, Franciszek, Wojciech, no i nie sposób nie wspomnieć o Wawrzyńcu, który już dzisiaj w zasadzie wypadł z obiegu. Wśród kobiet; Marianna, Katarzyna, Agata i Agnieszka (występujące zamiennie). Czasami pojawiała się też Salomea. Co ciekawe do końca XIX w. nie nadawano dziewczynkom imienia Maria ponieważ było ono zarezerwowane dla Matki Boskiej. Dlaczego tak było właśnie w tym regionie, nie wiem ale faktem jest, że w innych częściach kraju nie było takiego pravidła. Przy badaniach genealogicznych te modne imiona są dość kłopotliwe, bo wprowadzają pewne zamieszanie, np. mamy dwóch, trzech... Franciszków czy Janów na dodatek o tym samym nazwisku i to w tym samym czasie i wieku. Też taką sytuację przerobiłam ale o tym później.

Jeszcze ciekawsze i wcale nieodosobnione jest to, że mam kilkoro innych bezpośrednich przodków i to też Pleśniaków ale od strony babci. Wiąże się to z tym, że nasi dziadowie byli mało mobilni głównie dlatego, że pan właściciel nie pozwalał opuszczać swoich włości, w jego interesie nie było pozbywanie się rąk do pracy. Tak, że nasi przodkowie żenili się głównie w obrębie swojej miejscowości lub sięgali po drugą połowę do przyległych wiosek ale tego samego klucza ziemskiego. Nieodosobnionym przypadkiem było również to, że ślub biorą młodzi o tym samym nazwisku a nawet ich matki mają takowe. Ta druga opcja ożenku (poza miejscowością) powodowała, że nazwiska „rozchodziły” się w pierw-

szej kolejności po okolicy, później poza nią. Ta zasada dotyczy wszystkich nazwisk. Jeżeli już mowa o nazwiskach to zaobserwowałam, że każda wieś ma swoje rodzime, rdzenne, które oczywiście obecnie występują wszędzie, ale w XVIII wieku były charakterystyczne dla konkretnej miejscowości i z dużą dozą prawdopodobieństwa można powiedzieć, że ich przodkowie wywodzą się właśnie z tych terenów. I tak np. w Błażowej oprócz Pleśniaków byli to Rybkowie, Bębnowie, Batorowie, Sobczykowie, Piszczowie w Kąkolówce – Mnich, Gwazdacz, Kołodziej, Początek, Dziepak, Sobkowicz w Futomie – Pępek, Kruczek, Świst, Dziopak, Twardy w Białce – Rzeźnik, Jamioł, Jamroz, Sapa, Piątkowa – Wyksiel, Sieńko, Kiszka w Borku Nowym – Trojanowski, Chlebek, Mikrut, Janik w Lecce – Bieszczad, Gruba, Ustrzycki itd. Jest jeszcze wiele innych nazwisk ale występowały już wszędzie tak, że trudno określić jednoznacznie ich miejsce pochodzenia.

I jak zauważyłam do końca XIX wieku właściwie nie spotyka się nazwisk obcych, to znaczy innych niż rdzenne, może z wyjątkiem pojedynczych przypadków pracowników dworskich i przybyłych rzemieślników. Dopiero od przełomu wieków XIX / XX jest zauważalny duży przyływ osób o obcych nazwiskach, głównie poprzez ożenki, ale również odpływ ludzi rdzennych poza region, głównie w poszukiwaniu pracy i lepszego jutra.

Zaznaczyłam powyżej, że wśród swoich antenatów mam kilka linii Pleśniaków ale ta główna linia – ojczysta będzie osnową mojego wyводу i to na jej historii zostaną oparte inne linie w tym moich prapra... babek, Pleśniaczek. Czyli będzie się przewijać szereg nazwisk związanych z rejonem i bardzo popularnych.

W Błażowej w domu 220 około 1718 r. urodził się Wojciech Pleśniak mój 5xpradziadek czyli jestem jego siódmym pokoleniem. W tym miejscu wspomnę tak dla lepszego zobrazowania, to że jestem na tym świecie potrzebne było istnienie 254 przodków bezpośrednich licząc od Wojciecha, czyli od około przełomu XVII / XVIII w. Oczywiście cofając się głębiej w poprzednie pokolenia ilość ta rośnie geometrycznie i np. 8 x pradziadowie – to 2046 przodków bezpośrednich itd. Na obecną chwilę udało mi się odnaleźć 124 (z 254) przodków bezpośrednich z czego 97 przodków to mieszkańcy Błażowej i okolic.

cdn.

Anna Renata Krawiec

Między światami

Pamięci Mirosławy Łęskiej

**Słyszę śpiew Moniuszkowców
u Franciszkanów w Radomsku**

**Twoje imię
należy już do muzyki
błękitnego przestworu**

**Tamte kolędy
były nie odczytywaniem nut
a światła gwiazd
odczytywaniem blasku
płonących choinek
odczytywaniem naszych
człowieczych losów
zawieszonych na skrzydłach
pyzatyh Aniołów
u bram wciąż pulsującej
wieczności
w czas tamtych
grudniowych śnieżnych nocy**

**I jeszcze wiśniowy sad
ciotki Kasyldy z ulicy Moniuszki
w upale lata**

**Do dziś
Twoje słowa
„Ja znałam pana ciotkę Kasyldę”
grają we mnie
czułym wdzięcznym graniem
jak skrzypki Lenartowicza**

**Tak można odnaleźć
ziarenka których szukamy
i tak można odnaleźć
drugiego człowieka**

Mieczysław A. Łyp

W amarantach bugenwilli

**W amforach sierpnia dojrzewa
wino bliskości
Adriatyk obsypuje
szmaragdami fal
wyspę Capri**

**w amarantach bugenwilli
pod kwitnącą orchideą nieba
brązowieją naszych ciał
rozgrzane kamienie
zuchwale
patrzmy miłości
prosto w oczy**

B. Paluchowa

Pierwszy festyn w Błazowej Górnej

26 września 2021 r. na boisku sportowym w Błazowej Górnej odbył się festyn w ramach Narodowego Programu Szczepień. Organizatorem były panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Błazowej Górnej, które przygotowały dla wszystkich pyszne, tradycyjne potrawy i przekąski. Wystawa prac rękodzielniczych cieszyła się ogromnym zainteresowaniem odwiedzających. Dla dzieci

były oczywiście dmuchany plac zabaw, popcorn i wata cukrowa. Do tańca i zabawy grał zespół muzyczny. Wóz strażacki prezentujący swoje możliwości też był nie lada frajdą. Swoją małą cegiełkę do imprezy dołożyła także błazowska biblioteka, która przygotowała dla gości „Kurier Błazowski” oraz album „Błazowa na starej i współczesnej fotografii – ocalić od zapomnienia”. W świe-

tlicy został zorganizowany punkt szczepień przeciw Covid-19. Miejmy nadzieję, że taka plenerowa impreza nie będzie pierwszą i ostatnią w Błazowej Górnej. „Górnianki” z całą pewnością są gospodarne i wyjątkowe. Przygotowanie takiej imprezy wymaga dużo czasu i poświęcenia, ale jak widzimy na zdjęciach, dziewczyny stanęły na wysokości zadania. Dziękujemy serdecznie za zaproszenie.

Anna Heller



Błazowska biblioteka przygotowała dla gości „Kurier Błazowski”.



Teresa Kotarba prezentowała swoje prace.



Wystawę prac rękodzielniczych podziwia Małgorzata DREWNIAK.



Miejmy nadzieję, że taka plenerowa impreza nie będzie pierwszą i ostatnią w Błazowej Górnej.

Konferencja w Pilźnie pod hasłem „Kultura materialna małych miast”



Przy mikrofonie Małgorzata Kutrzeba.

Organizatorami konferencji, która odbyła się 2 października, byli: burmistrz miasta Pilzna, przewodniczący Rady Powiatu Dębickiego, Stowarzyszenia Collegium Suprasliense, Zakład Socjologii Wiedzy i Edukacji Uniwersytetu w Białymstoku. Pomysłodawcą i głównym organizatorem odbywającego się od wielu lat całego cyklu konferencji jest dr hab. Mariusz Zemło, prof. Uniwersytetu w Białymstoku. Uczestnicy tegorocznego wydarzenia w swoich wystąpieniach mówili na temat materialnego dziedzictwa kulturalnego w swoich miastach oraz o dbałości władz i mieszkańców o jego zachowanie. Poruszane tematy dotyczyły m.in.: Muzeum Lalek w Pilźnie, Regionalnego Muzeum w Pilźnie czy Społecznego Muzeum Ziemi Błażowskiej. Dla uczestników konferencji wystąpiła Kapela DoOporÓ z Pilzna, a Anna Boczek – kustosz Regionalnego Muzeum w Pilźnie – oprowadziła nas po ekspozycjach tej utworzonej niedawno, bo w 2014 roku miejskiej instytucji.

dr Małgorzata Kutrzeba

Krewni Haliny Walczak

Prośba do wszystkich, którzy mają jeszcze jakieś wiadomości na temat zmarłych.

Leonia Ząbek ur. 5.06.1912 r. w Kąkolówce 404 / rodzice; Józef syn Marcina i Tekli Sobkowicz i Anna Kołodziej córka Józefa i Katarzyny Kocój / zmarła 12.03.1990 r. w Błażowej / strefa VII / 131.

Anna Sajdyk zd. Kołodziej ur. 5.06.1885 r. w Kąkolówce 69 / rodzice; Józef syn Jana i Tekli Karnas i Katarzyna Kocój córka Piotra i Anny Siwy / zmarła 20.05.1953 r. w Błażowej.

I mąż Józef Ząbek, ur. 18.02.1879 r. w Kąkolówce 58, syn Marcina i Tekli Sobkowicz, zmarł około 1916 r.

II mąż Józef Sajdyk ur. 3.12.1859 r. w Błażowej 122, syn Pawła i Marianny Chochrek ; wdowiec po Mariannie Sobczyk, córce Marcina i Katarzyny Rybki. Zmarł około 1938 r. w Błażowej.

Franciszek Ząbek ur. 31.10. 1915 r. w Kąkolówce 404 / rodzice; Józef syn Marcina i Tekli Sobkowicz i Anna Kołodziej, córka Józefa i Katarzyny Kocój / zmarł 7.12.1974 r. w Błażowej / strefa VI / 500.

Anna Renata Krawiec

na prośbę Haliny Walczak, wnuczki Anny Sajdyk



Leonia Ząbek i Anna Sajdyk



Franciszek Ząbek

Krygowscy a sprawa „Enigmy”

W odstępie jednego miesiąca miały miejsce dwie uroczystości w Polsce, w których pojawia się ciekawy wątek błażowski. W obu przypadkach przewijała się tam postać polskiego matematyka prof. Zdzisława Krygowskiego.

Na łamach „Kuriera Błażowskiego” nazwisko Krygowskich pojawiało się już wielokrotnie. Bowiem korzeni tej rodziny można się doszukać nie tylko w samej Błażowej, ale i w sąsiedniej Futomy czy Harcie.

Ojciec prof. Zdzisława Krygowskiego, Antoni Krygowski urodził się w sąsiedniej Harcie. Tegoż ojciec z kolei pochodził z samej Futomy. Zainteresowanych historią tej rodziny odsyłam do strony w Wikipedii.

Link: https://pl.wikipedia.org/wiki/Zdzis%C5%82aw_Krygowski

Prof. Zdzisław Krygowski urodził się w 1872 r. we Lwowie, zmarł w 1955 r. w Poznaniu. W 1908 r. został mianowany profesorem nadzwyczajnym matematyki na Politechnice Lwowskiej, a w 1909 r. – profesorem zwyczajnym.

W latach 1913-1915 był dziekanem Wydziału Inżynierii Wodnej Politechniki we Lwowie, a w roku akademickim 1917/18 rektorem tej uczelni. W chwili założenia Uniwersytetu Poznańskiego w roku 1919 r. został powołany do objęcia katedry matematyki. Zorganizował tam seminarium poświęcone funkcjom analitycznym, którym kierował przez 19 lat. W roku 1919 powołano go na wiceprzewodniczącego do pierwszej w Poznaniu Komisji Egzaminacyjnej na kandydatów na nauczycieli. W roku akademickim 1920/21 był dziekanem Wydziału Filozoficznego, w latach 1919/20 i 1934-36 był prorektorem Uniwersytetu Poznańskiego.

W 1938 r. przeniesiono go w stan spoczynku. Po zakończeniu II wojny światowej w 1946 r. powrócił do Poznania na Uniwersytet Poznański jako zwyczajny prof. kontraktowy, gdzie wykładał niemal do ostatniej chwili życia, do kwietnia 1955 r.

Pierwsza ze wspomnianych uroczystości miała miejsce 24 września 2021 r. w Poznaniu i było to otwarcie Centrum Szyfrów ENIGMA (CSE). W ceremonii przewodniczył kierownik CSE Piotr Bojarski. Uczestniczył w niej między

innymi prezydent miasta Poznania Jacek Jaśkowiak, a pośród członków rodzin z ramienia rodziny

prof. Zdzisława

Krygowskiego

obecna była

Karina Ka-

chlicka z Po-

znania, pra-

wnuczka Kazi-

mierza Kry-

gowskiego

z Błażowej i wnu-

czka prof. Bogumiła

Krygowskiego z Poznania.

Warto tu zaznaczyć, że idea upamiętnienia wkładu polskich matematyków w złamaniu kodu niemieckiej maszyny szyfrującej „Enigma” skryształizowała się w Poznaniu dużo wcześniej, bo już 10 listopada 2007 r. z inicjatywy Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk został odsłonięty pomnik z nazwiskami trzech poznańskich kryptologów tuż przed Zamkiem Cesarskim.

W tym samym roku ukazała się też monografia „Enigma. Bliżej prawdy” Marka Grajka. Przez wiele kolejnych lat próbowano rozwijać pomysł stworzenia placówki z prawdziwego zdarzenia, która by nie tylko dokumentowała te zasługi, ale również w nowoczesny sposób przekazywała wiedzę związaną z meto-



Piotr Bojarski

dami kryptologii. W realizację tegoż projektu zaangażowały się władze miasta, władze wojewódzkie, władze Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznańskie Centrum Dziedzictwa oraz wiele instytucji lokalnych. Cała historia złamania kodu Enigmy rozpoczęła się w Poznaniu na przełomie lat 20/30 XX wieku. To właśnie wtedy prof. Zdzisław Krygowski był współorganizatorem tajnego kursu dla 20 najzdolniejszych studentów matematyki z Uniwersytetu Poznańskiego. Jego zasługi zostały docenione przez gen. Tadeusza Piskora ze Sztabu Głównego Wojska Polskiego, gdy 29 stycznia 1929 r. otrzymał podziękowanie za pomoc przy zorganizowaniu tajnego kursu szyfrów wśród studentów trzeciego i czwartego roku. Z tej grupy wyłoniła się trójka studentów, Marian Rejewski, Henryk Zygałski i Jerzy Różycki, którzy w następnych latach złamali

kod niemieckiej maszyny szyfrującej „Enigma”.

W tym samym okresie rozpoczął swe studia na Uniwersytecie Poznańskim, błażowianin Bogumił Krygowski, syn Kazimierza Krygowskiego, rzeźbiarza z Błażowej. Bogumił urodził się w 1905 r. w Błażowej, zmarł w 1977 r. w Poznaniu. Po ukończeniu w 1927 r. II gimnazjum w Rzeszowie, za namową pochodzącego z Błażowej prof. Jana Grochmalickiego, ówczesnego rektora Uniwersytetu Poznańskiego, podjął studia na Uniwersytecie Poznańskim. W 1931 r. uzyskał tytuł magistra w zakresie geografii na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym, kierowanym przez prof. Stanisława Pawłowskiego. W 1932 r. zdobył stopień doktora w oparciu o pracę pt.: „Hy warwowe w okolicy Poznania”. Po zakończeniu II wojny światowej w roku 1952 otrzymał tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego, a w 1957 r. profesora zwyczajnego.

Był o jedną generację młodszy od swego dalekiego stryja Zdzisława Krygowskiego. Obie linie rodzinne Krygowskich wywodziły się bowiem od braci z Futomy. Od Walentego Krygowskiego wywodził się prof. Bogumił Krygowski, a od Stanisława Kacpra Krygowskiego pochodził prof. Zdzisław Krygowski,





Jan Krygowski

a los sprawił, że obaj w dwudziestolecu międzywojennym byli pracownikami naukowymi na UAM w Poznaniu, który wraz z Wielkopolską wrócił do Polski. Na uczelni w Poznaniu spotkali się parokrotnie.

Link: <https://csenigma.pl/nowy-film-centrum-szyfrow-enigma/>
<https://csenigma.pl/centrum-szyfrow/historia/o-projekcie-cse/>

Można to prześledzić w social mediach:

Facebook: <https://www.facebook.com/CentrumSzyfrowEnigma>

<https://www.facebook.com/CentrumSzyfrowEnigma/videos/1029069727860472/?t=1265>

Instagram: <https://www.instagram.com/csenigma.pl>

Druga z uroczystości, o których wspomniałem na początku artykułu miała miejsce w Warszawie 19 października 2021 r. i związana była z nadaniem Eksperckiemu Centrum Szkolenia Cyberbezpieczeństwa przy MON imienia patrona, którym został zasłużony dla matematyki i kryptologii prof. Zdzisław



Odsłonięcie tablicy pamiątkowej.

Krygowski. Odsłonięto również tablicę pamiątkową poświęconą patronowi ECSC. Podczas uroczystości obecni byli przedstawiciele rodziny prof. Zdzisława Krygowskiego jak i Stowarzyszenia Rodu Krygowskich.

Wśród nich Marek Pęk, senator ziemi krakowskiej, miechowskiej i olkuskiej – okręg nr 31. Przewodniczący PiS w Krakowie, wicemarszałek Senatu RP. Jest on prawnikiem błażowskiego rzeźbiarza Kazimierza Krygowskiego, jego wnukowie Jan Krygowski z Rzeszowa czy prof. Marek Krygowski z Warszawy.

Wśród zaproszonych gości byli obecni przedstawiciele Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, w tym prof. Magdalena Jaroszewska, która już od wielu lat patronowała przedsięwzięciom służącym upamiętnieniu zasług prof. Zdzisława Krygowskiego.

Cytat z: <https://www.cyberdefence24.pl/eksperckie-centrum-szkolenia-cyberbezpieczenstwa-uroczyscie-otrzymalo-imie-profzdzislawakrygowskiego>

Link: <https://ecsc.mil.pl/pl/>
<https://ecsc.mil.pl/pl/articles6-aktualnosc/uroczyste-nadanie-imienia-patrona-eksperckiemu-centrum-szkolenia-cyberbezpieczenstwa/>

<https://ecsc.mil.pl/pl/articles6-aktualnosc/prof-zdzislaw-krygowski-patronem-eksperckiego-centrum-szkolenia-cyberbezpieczenstwa/>

Można to prześledzić w social mediach:

https://twitter.com/ecsc_mil
https://twitter.com/ECSC_MIL/status/1450394643775033347_Enigma a sprawa...

Stowarzyszenie Rodu Krygowskich



Zdjęcie rodzinne.

30-lecie „Kuriera Błażowskiego”

Przez 30 lat wzrastałem z „Kurierem Błażowskim” – od przewodniczenia Radzie Gminy Błażowa w 1991 roku do marszałka województwa podkarpackiego w 2021 roku.



STANISŁAW
KRUCZEK



Stanisław Kruczek jako radny gminy Błażowa (drugi z lewej).

W 1990 roku odbyły się pierwsze wolne wybory do samorządów gminnych. Wtedy jeszcze jako student Politechniki Rzeszowskiej, namówiony przez starszych kolegów Adolfa Dziepaka i Michała Koczela, wystartowałem na radnego Gminy Błażowa z Komitetów Obywatelskich i mieszkańcy Futomy zdecydowali, że zostałem wybrany radnym, jednym z 22-osobowej Rady Gminy Błażowa. Na pierwszym posiedzeniu Rady Gminy w czerwcu 1990 roku, z rekomendacji Komitetów Obywatelskich, kolega Józef Wyskiel został wybrany burmistrzem Błażowej, a mnie powierzono zaszczytną funkcję przewodniczącego Rady Gminy Błażowa. W tamtym czasie tworzone były podwaliny samorządności w Polsce. W 1998 roku po reformie administracyjnej państwa dołączyły samorzady Powiatowe i Wojewódzkie. W kraju rodziła się demokracja, nadrabiany był czas zapóźnień poprzez różne inwestycje. W naszej gminie deficytem była łączność telefoniczna, powstawały społeczne komitety telefonizacyjne i rozpoczęto budowę linii telekomunikacyjnych, co w efekcie dało założenie Spółdzielni Telekomunikacyjnej, której do dziś właścicielem są mieszkańcy Doliny Strugu, która do dziś działa i jest potrzebna jak w la-

tach 90. Obecnie w czasach pandemii Covid, zdalnej pracy i nauki, bez nowoczesnego dostępu do Internetu po światłowodzie FTTH i WiFi nasze Komputery i urządzenia mobilne działałyby znacznie wolniej, a praca zdalna i nauka byłyby ograniczone. Ten wstęp jest potrzebny, aby pokazać czas lat 90., w którym niezwykłym deficytem była też informacja. Tworzyły się podwaliny wolnych mediów, telewizji, radia, prasy, również tej najbliższej obywatela prasy lokalnej. W tym aspekcie Błażowa była jedną z pierwszych w Polsce, oczywiście dzięki społecznikom zrzeszonym w Towarzystwie Miłośników Ziemi Błażowskiej, którzy przy współpracy z gminą już w grudniu 1991 roku wydali pierwszy numer „Kuriera Błażowskiego” pod redakcją znanych w naszym środowisku osób: panie Agata Faraś, Danuta Heller i panowie Ryszard Olejnik, Tadeusz Woźniak, Jan

Rabczak, Zdzisław Chlebek, Stanisław Koczela. Pierwsze wydania drukowane były w Urzędzie Miasta i Gminy Błażowa. Od pierwszego wydania każdy kolejny numer był oczekiwany przez nas i naszą społeczność lokalną, a wiedza o naszej gminie dzięki tej inicjatywie była dostępna w kraju i za granicą. Lokalne informacje z wydarzeń społecznych, gospodarczych, kulturalnych, religijnych, sportowych stały się niezwykłą kroniką naszego życia społecznego. Bardzo ważne, że „Kurier Błażowski” ukazuje się nieprzerwanie od grudnia 1991 roku. Obecnie jest to dwumiesięcznik samorządu gminy Błażowa. Zasadniczą ideą, która towarzyszyła założycielom było ocalić od zapomnienia ludzi i fakty związane z ziemią błażowską. I to jest sukces, który widzimy z perspektywy jubileuszu 30-lecia. Ilu ludzi, wydarzeń, faktów zostało przypomnianych i uwiecznionych na papierze. Pomimo wszechobecnych mediów elektronicznych jednak warto dokumentować wy-



darzenia z naszego życia prywatnego i społecznego w formie papierowej. O ile mamy mniej zdjęć w naszych zasobach rodzinnych, gdy zaczęliśmy używać aparatów cyfrowych czy też telefonów komórkowych. Te tysiące zdjęć gminie technologicznie tak jak kasety VHS czy inne nośniki elektroniczne, które nie przetrwają próby czasu.

Dzięki „Kurierowi” widzimy jak wielu, którzy żyli w tym 30-leciu nie ma już wśród nas, bo odeszli do Pana. Wspomnę tu tylko pierwszą redakcję: Stanisław Koczela, Ryszard Olejnik, Tadeusz Woźniak czy Jan Graboś. Dokumentuje to w sposób doskonały film na YouTube dostępny w sieci i podsumowujący 25 lat „Kuriera Błażowskiego”, oczywiście zapraszam do obejrzenia, dostępny w sieci pod linkiem: https://www.youtube.com/watch?v=in2bpAu6BRQ&ab_channel=JakubHeller.

„Kurier Błażowski”, jego 30-letnia nieprzerwana historia i pozycja na rynku czasopism lokalnych – nie tylko dla mnie jest to najlepsza gazeta lokalna w Polsce, zawdzięczamy to oczywiście Pani Redaktor Naczelnej, którą nieprzerwanie od początku jest Pani Danusia Heller. To właśnie w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Błażowej za-

wsze biło i bije serce „Kuriera Błażowskiego”. Każdy, kto ma coś do powiedzenia, a bardziej kto chce, może publikować na jego łamach. Wielokrotnie byliśmy dopingowani, ja często otrzymywałem prośbę od pani Danusi, zresztą tak jak i dzisiaj „...do 5 listopada zbieram materiały do wydania jubileuszowego...”, z czego dla Dostojnego Jubilata skorzystałem.

Jubileusz to zawsze podsumowanie, wspomnienie, podziękowanie i życzenia pięknej przyszłości. Bardzo dziękuję wszystkim, którzy na przestrzeni tych 30 lat pracowali dla naszej lokalnej gazety. Miasto Królewskie Błażowa i nasza ziemia błażowska są niezwykle ubogacone czasopismem dzięki społecznej pracy całego zespołu redakcyjnego i jego licznym współpracownikom na czele z panią Danutą Heller. Dziękując, życzę zdrowia dla Pani Danusi Heller i całej

Redakcji, a „Kurierowi Błażowskiemu” oczywiście 100 lat. Tak jak klub sportowy gra dla swoich kibiców, tak każda gazeta jest tworzona z myślą o wdzięcznych czytelnikach i tu Wy, drodzy Państwo, jesteście najważniejsi. Jubileuszowe wydanie z okazji 30-lecia powstania „Kuriera Błażowskiego” jest w grudniu 2021 roku, zatem wykorzystując przekaz, chcę złożyć dla wszystkich Czytelników „Kuriera Błażowskiego” najserdeczniejsze życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności z okazji rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia. Niech Pan Bóg błogosławi i strzeże „Kuriera Błażowskiego” Redakcję, tym, którzy piszą i czytają na kolejne lata.

Stanisław Kruczek
– przewodniczący Rady Gminy,
Błażowa 1991 rok,
wicemarszałek województwa
podkarpackiego, 2021 r.

Ach te jubileusze i te wspomnienia

Gdy niedawno dowiedziałam się, że Wasze pismo „Kurier Błażowski” będzie świętowało 30-lecie swego istnienia, to pomyślałam sobie, że wysłać życzenia z tej okazji to za mało, by uhonorować cały zespół ludzi, którzy pracują od tylu lat, by to pismo się ukazywało, dbając przy tym o bardzo dobrą edytorsko formę oraz szereg zagadnień, które są w nim poruszane i opisywane, tak, by trafić do jak najszerszego grona czytelników. Jak sądzę, nie lada wyzwaniem jest też pozyskiwanie środków na tak obszerne stronicowo wydawnictwo, co – jak miemiam – bez wsparcia władarzy miasta i gminy Błażowa nie udało by się dokonać.

Pozwólcie więc drodzy czytelnicy, że przywołam kilka moich wspomnień związanych ze współpracą zarówno z „Kurierem Błażowskim” jak i z Miejsko-Gminną Biblioteką Publiczną w Błażowej, a którą to dane mi było rozpocząć dzięki ówczesnej Pani Dyrektorce tejże placówki Danucie Heller.

Zacząło się od zwykłego spotkania z Panią Danusią w Domu Kultury „KARTON” Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Osiedlu „Baranówka” w Rzeszowie, a że jestem pracownikiem administracji tegoż Osiedla od 38 lat, i ponad 15 lat temu ukazałam swoje pierwsze wyobrażenie poetyckie w tejże placówce, to stałam się stałym bywalcem

organizowanych nie tylko przez nasz klub różnych zdarzeń artystycznych. Danusia Heller od razu ukazała się w moich oczach jako osoba otwarta, przyjaźnie nastawiona do otoczenia i ludzi, z którymi się spotyka, i z którymi jak się potem dowiedziałam organizuje wiele spotkań i imprez na różnych polach nie tylko kulturalnych. Po jakimś czasie, a że byłam już członkiem ZLP O/Kielce zaproponowała mi zorganizowanie w Błażowej benefisu. Nie zapomnę, jak bardzo się stresowałam tym wydarzeniem, gdyż byłam w środowisku błażowskim nieznaną. Nie miałam wówczas na swym koncie tylu publikacji poetyckich, nagród i wyróżnień, co obecnie. Danusia zaproponowała, aby powiązać to wydarzenie z wystawą rzeźb, jak wówczas powiedziała, „że chce wypromować ich artystę rzeźbiarza Marka Twardego”. A teraz pan Marek jest już tak uznanym rzeźbiarzem, że nie nadąża z zamówieniami. Mnie dane było nawiązać jeszcze szerszą współpracę zarówno z „Kurierem”, jak i z biblioteką, i tak przy okazji tego jubileuszu wspominał ten mój pierwszy benefis, gdzie ku memu zaskoczeniu sala wypełniona była po brzegi. Całość imprezy profesjonalnie przygotowana z oprawą muzyczną, przy współpracy z młodzieżą szkolną, a ucztę dla ducha okraszono suto zastawionym stołem dzięki życzliwości przyjaciół Danusi, którzy bezinte-

resownie co tylko mogli upiekli, ugotowali i obsłużyli całość spotkania. Jak się potem dowiedziałam, nie zabrakło również sponsorów. Wówczas burmistrzem Błażowej był pan Zygmunt Kustra, i również wspominał jego serdeczny, gratulacyjny uścisk dłoni i szczere spojrzenie. Później pan Zygmunt Kustra wraz z małżonką Lucyną bywali jeszcze na wielu moich spotkaniach.

Dzięki Danusi Heller poznałam wielu, pozwólcie, że tak określe – pozytywnie nakręconych ludzi. Społeczników, a nade wszystko grono przyjaciół, których wokół siebie przez wiele lat gromadziła Danusia, i jak to teraz postrzegam, była tym filarem zarówno „Kuriera Błażowskiego”, jak i Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Błażowej. Dziś, gdy z nią rozmawiam, to z rozrzewnieniem wspominał czasy, gdy była jeszcze dyrektorem tejże placówki, a że nadszedł i dla niej czas na odpoczynek, to cieszę się, że pozostała przyjaźń z Danusią, którą sobie bardzo cenię i podziwiam, że znajduje czas aby nadal kontynuować współpracę i współtworzyć „Kuriera Błażowskiego”.

Pozwólcie więc, drodzy Czytelnicy, że na Jej ręce złożę dla całego zespołu redakcyjnego najserdeczniejsze życzenia połamania wielu piór, aby to, co zostało stworzone trzydzieści lat temu było kontynuowane. A mojej przyjaciółce Danusi dużo zdrowia i wielu słonecznych chwil w życiu.

Z serdecznością Dorota Kwoka

Prasa – nasz chleb powszedni

W tym roku mija 30 lat od wydania pierwszego numeru „Kuriera Błażowskiego”, jednego z najstarszych czasopism lokalnych i samorządowych na Podkarpaciu, które ukazuje się nieprzerwanie od grudnia 1991 r. Brzmi to zwyczajnie, a ileż kryje w sobie treści.

182. numery „Kuriera Błażowskiego” – ktoś musiał zorganizować, napisać, zredagować, dokonać korekty, złożyć i wydrukować.

Znalazło się jednak grono zapaleńców, którzy to wszystko społecznym trudem realizowali i stworzyli czasopismo dla mieszkańców swego miasta i gminy.

Pomysłodawcą wydawania lokalnego czasopisma było Towarzystwo Miłośników Ziemi Błażowskiej, od numeru 13. wydawcą „KB” jest samorząd gminy Błażowa. Zasadniczą myślą, która towarzyszyła założycielom było ocalić od zapomnienia ludzi i fakty związane z ziemią błażowską.

– *Nasza historia to tak naprawdę historia miasta i gminy Błażowa, ludzi z nim związanych. Od początku misją czasopisma było i jest, dokumentowanie najważniejszych wydarzeń, a także ukazywanie twórczego potencjału ludzkiego mieszkańców, promowanie działalności – mówiła mi na początku naszej znajomości redaktor naczelna Danuta Heller.*

To, że tak dużo, że tak dobrze możemy mówić o tych latach, w dużej mierze jest właśnie jej zasługą. Zawsze profesjonalna, z elementami krytycznego spojrzenia i swady polemicznej, asertywna, posiadająca upór w dążeniu do celu, popierająca działania prorozwojowe dla miasta i gminy, a piętnująca przejawy

niesprzyjające temu procesowi – przewodzi zespołowi redakcyjnemu. To m.in. dzięki niej „Kurier” był laureatem wielu nagród i wyróżnień.

Otwarta na postępek i nowoczesność aktywnie uczestniczyła w ogólnopolskiej organizacji, niestety już nie istniejącego, Polskiego Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej w Krakowie (1994-2015). To na sesjach wyjazdowych, w których ja również uczestniczyłam, doskonaliłam własne umiejętności oraz poznawałam wspólnych ludzi i nasz kraj.

O wartościach dwumiesięcznika świadczą jednak czytelnicy. „Kurier Błażowski” ma sporą rzeszę swoich stałych odbiorców. Zwiększają się relacje z czytelnikami za pośrednictwem wydania papierowego jak i internetowego.

Świętując ważną rocznicę trzeba cieszyć się z sukcesów, ale też dyskutować o rzeczach, które można zrobić lepiej. Minione 30 lat – nie mam co do tego wątpliwości – zostanie ocenione jako jeden z najlepszych okresów w historii Błażowej i „Kuriera Błażowskiego”.

Dorota Wadiak



cmentarz.blazowa.net

„*Tylko ten nie popełnia błędów, kto nic nie robi.*”
Napoleon Bonaparte

Miło mi poinformować Państwa, że ukończone zostało spisywanie i numerowanie wszystkich stref błażowskiego Cmentarza Parafialnego. Postaramy się na bieżąco aktualizować stronę. Jest wiele grobów NN. Jeśli ktoś ma informacje na temat osób tam leżących proszę nas powiadomić. Prośba także do wszystkich, którzy wychwycą jakiś błąd o kontakt; mgbpblazowa@gmail.com.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję Annie Renacie Krawiec za spis grobów. Mam nadzieję, że nasza praca przyda się i będzie służyć społeczeństwu.

Jakub Heller



Cmentarz Parafialny w Błażowej
usytuowany jest na wzgórzu przy
ulicy Księdza Bronisława
Markiewicza. Jego zarządcą jest
Parafia pw. Św. Marcina, 36-030
Błażowa ul. Armii Krajowej 1.

Łącząc się w żalobie
i smutku po śmierci
Teresy Wyskiel,
mojej Chrzestnej Matki,
chciałbym złożyć kondolencje
i wyrazy współczucia Rodzinie.
Jakub Heller z rodziną

*Jak trudno żegnać na zawsze kogoś,
kto jeszcze mógł być z nami.*

Z ogromnym bólem
przyjeliśmy wiadomość
o śmierci
Teresy Wyskiel
z Błażowej.
Rodzinie i bliskim przekazujemy
wyrazy współczucia.
Śmierć Teresy – Żony, Matki
i Babci – jest dla nas ciosem.
Drogi Tadeuszu! Ty straciłeś
ukochaną żonę,
a my najbliższą przyjaciółkę
i sąsiadkę.
Nie ma słów, by opisać żal
i współczucie, jakie w tej
chwili czujemy.
Sąsiedzi z Armii Krajowej 10

Moja „przygoda” z Kurierem

Będiesz składał „Kurier” – takie polecenie dostałem w 2010 roku od redaktor naczelnej. Zasad łamania tekstu i obróbki zdjęć trzeba było nauczyć się dosyć szybko. Nie jest to takie proste jakby się komuś wydawało – to nie działa na zasadzie kopiuje-wklej.

Tekst i zdjęcia

Tekst najpierw musi przejść korektę – pisownia, błędy, styl. Następnie z tekstu trzeba usunąć wszelkie ozdobniki, „tysiące spacji” i wszystkie ukryte znaki, które „zabłąkały się” autorowi artykułu. Nieusunięte zaburzają układ tekstu przy składaniu. Zdjęcia powinny być w formacie JPEG, a nie, jak to często bywa, wklejone w tekst. Ważny jest także rozmiar fotografii, by po złożeniu nie było spikselowane. Osobną sprawą jest także opis zdjęcia. Zazwyczaj autor artykułu wie, kto jest na zdjęciu i opisanie go nie sprawiłoby mu żadnego problemu. Kolejną rzeczą, o której chcę wspomnieć, jest obróbka zdjęć. Czasami trzeba to robić, bo są niewyraźne (np. robione komórką) lub ściągnięte z portali społecznościowych, które uszkadzają je, a program do składu odrzuca takie fotografie. Bardzo często sam wykonuję zdjęcia na różnych imprezach.

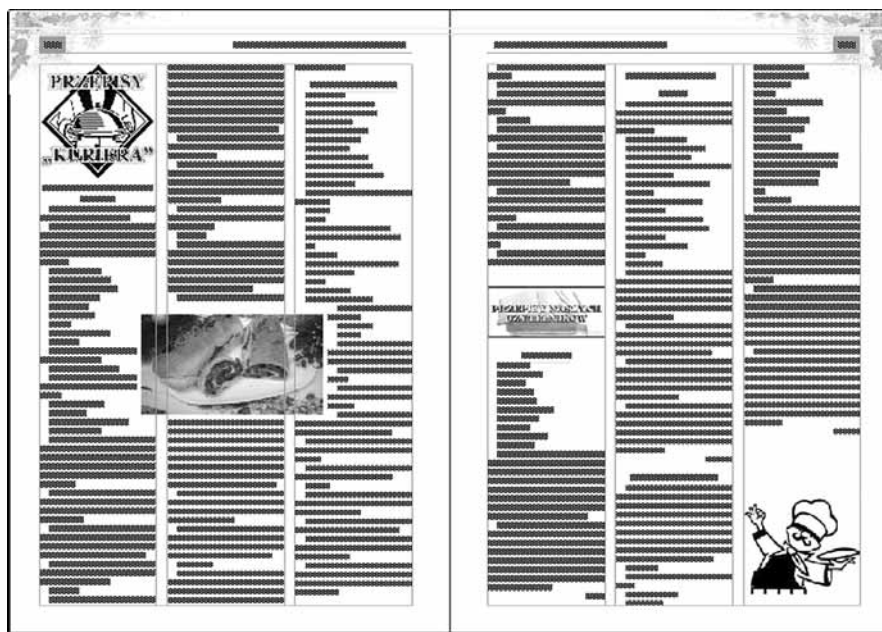
Nazwa pliku i folderu

Często dostaję plik tekstowy zatytułowany inaczej niż artykuł. Tak samo jest z folderem ze zdjęciami. Jeśli to tylko kilka artykułów, to jeszcze jest do opamiętania. Gdy jednak zazwyczaj pod koniec składu wszyscy przysyłają artykuły i zdjęcia „na już” i właśnie nazywają je po swojemu, robi się groch z kapustą.

Okładka

Okładka to bardzo ważna sprawa. Ludzie są wzrokowcami i wpięrow oglądają, a potem czytają. Trzeba tak dobrać zdjęcia, by przyciągały potencjalnego czytelnika. O wyglądzie okładki bardzo często decyduje kolejność nadsyłanych artykułów ze zdjęciami – kto pierwszy, ten lepszy. Bywa, że ktoś rezerwuje wcześniej miejsce na okładce, np. Gminne Dożynki czy inne święta lub imprezy okolicznościowe; wówczas wiem, jak będzie wyglądała ta okładka.

„Dorzuć mi tam kilka zdań” – takie hasło słyszę dosyć często i za każdym razem tłumaczę, że nie jest to takie proste. Dorzucając kilka zdań do już po składanego (połamanego) tekstu sprawia, że przesuwa się on i nachodzi na następny artykuł. Nie rozciąga się to na całości objętości gazety.



Tak wygląda gazeta podczas składu.

Liczba stron

Liczba stron jest bardzo istotna – zawsze musi być parzysta i podzielna przez 4. Kurier nie jest klejony z kartek A4, tylko składany z formatu A3 i zszywany w połowie. Jeśli spóźnialski autor chce, bym dodał jego artykuł np. na jedną stronę, to musiałbym dołożyć jeszcze 3 strony!

Terminy

Zawsze w stopce podana jest data, do kiedy mają być nadsyłane artykuły. W praktyce bywa trochę inaczej, bo czasem wypada po terminie jakieś wydarzenie w naszej gminie, o którym chcemy napisać i trzeba poczekać. Ja

planując urlop, także muszę brać pod uwagę termin oddania gazety do drukarni.

Wszystkie te zabiegi kosztują wiele godzin spędzonych przed komputerem. Zajmuję się gazetą od 2010 roku, prowadzę także rubryki „Stare zdjęcia nadal żyją”, „Ocalić od zapomnienia”, „Groby naszych przodków”, „Z pożółkłych stron gazet”, „Z kart historii Błażowej” i „Warto zobaczyć”. Wydawanie pisma, periodyku to duży wysiłek wielu osób. Myślę, że przez te 30 lat „Kurier Błażowski” dobrze wypełnia swoje zadania, a najważniejsze z nich to: wszechstronna, bieżąca informacja lokalna, integracja środowiska lokalnego, kształtowanie lokalnej opinii spo-

łecznej, kontrola lokalnych władz, wspieranie kultury, promocja „małej ojczyzny”, edukacja w dziedzinie kultury, literatury, historii. „Kurier” dostarcza również rozrywki.

Należałoby wspomnieć też o naszych nieżyjących już kolegach, którzy wnosili ogromny wkład w promocję naszej gminy na łamach „Kuriera Błażowskiego”.

W imieniu swoim oraz redakcji dziękuję serdecznie wszystkim, którzy pracują na rzecz naszej gazety i zapraszam także młodych do współpracy. Może ktoś z Was wymyśli nową, ciekawą rubrykę dzięki której czasopismo dotrze do jeszcze większej liczby odbiorców? Czekamy na Wasze pomysły i propozycje.

Jakub Heller

30 lat „Kuriera Błażowskiego”

Moje kontakty z ziemią błażowską sięgają końca lat 70-tych ubiegłego wieku, kiedy to wybranką mojego serca została błażowianka, co zostało usankcjonowanie zawarciem związku małżeńskiego w miejscowym urzędzie i kościele parafialnym. Przez pewien czas nawet mieszkałem na terenie tej gminy. Później pomimo zamieszkania w Rzeszowie, gdzie pracowałem zawodowo, moje zainteresowanie sprawami miejscowej społeczności nie ustały. Gdy zaczął ukazywać się „Kurier Błażowski” sięgałem po niego coraz częściej. Z początku byłem tylko wiernym jego czytelnikiem, ale z czasem sam zacząłem publikować

w nim swoje teksty, wiersze, fraszki i limeryki. I tak zostałem stałym współpracownikiem tego czasopisma. Gdy przebywam okazjonalnie w Błażowej zdarza się, że jestem rozpoznawany i otrzymuję wyrazy sympatii co do publikowanych swoich utworów literackich. „Kurier Błażowski” stale się rozwija, choć redakcję tworzą nie zawodowi dziennikarze, lecz społecznicy różnych profesji. Do współpracy zostało zaproszonych też wielu podkarpackich literatów. Od pierwszego numeru pismem kieruje redaktor naczelna, Danuta Heller, która ma niezwykle dar zjednywania sobie współpracowników. Dzięki temu jest

ono redagowane profesjonalnie, w wyniku czego otrzymało już wiele nagród i wyróżnień. Cieszy się dużym powodzeniem wśród czytelników, bo każdy znajdzie w nim coś dla siebie. Będąc stałym czytelnikiem i współpracownikiem „Kuriera Błażowskiego” raduję się faktem, iż czasopismo to jest zawsze blisko spraw lokalnych. Zawsze wychodzi naprzeciw potrzebom mieszkańców gminy i reprezentuje wysoki poziom dziennikarski i edytorski. 30 lat ukazywania się czasopisma to piękny jubileusz. Składam więc całemu Zespołowi Redakcyjnemu serdeczne gratulacje, życzę dalszego rozwoju czasopisma i umocnienia swojej pozycji w sercach wdzięcznych czytelników.

Adam Decowski

Jak spotkałam się z „Kurierem Błażowskim”

Nietypowo!

Otóż w maju 2014 r w Boguchwale odbył się zjazd absolwentów szkoły podstawowej, którzy świętowali 44. rocznicę jej ukończenia. Znalazłam się tam i ja, jako „pani od polskiego” i wychowawczyni klasy „b”. Atmosfera serdeczna, wzruszające rozmowy z dawno nie widzianymi dziećmi, które czas przemienił w dojrzałość, a mnie w seniorkę emerytkę. To tam, po latach wielu, zobaczyłam się z Danusią Heller z d. Lubas, która opowiedziała mi o swojej pracy nad tym czasopiśmie. Zaciekała mnie. Od tego momentu nasze kontakty są trwałe, w dodatku przypieczętowane przyjaźnią i każdym kolejnym numerem „KB”.

Z przyjemnością go czytam, mimo że Błażowa była mi nieznana. Czytam, bo „KB” nie jest nudny. Czytam, bo doceniam w nim różnorodność tematyczną dozowaną z dużym wyczuciem potrzeb czytelników błażowskich, ale także tych postronnych „z kraju i ze świata”. Mam dowody. Jakże? Choćby to, że w mojej miejscowości na „mój” egzemplarz „KB” czekają w kolejce sąsiedzi i znajomi. Chętnie pożyczam. Czytam i jestem dumna, że moja dawna uczennica od 30 lat jest jego redaktorem naczelną.

Ona, zespół redakcyjny, inne osoby publikujące swoje artykuły, utwory literackie, poezję, satyrę, i wszyscy współpracownicy, dzięki którym „KB” trafia do czytelników, mają powody do dumy ze swego wspólnego dzieła, któ-

remu na imię „Kurier Błażowski”. Uważam „Kurier” za wyjątkowe czasopismo lokalne. Doskonale wypełnia zadanie informowania mieszkańców gminy o działalności jej władz, instytucji społecznych, oświatowych, kulturalnych, sportowych; o ważnych wydarzeniach, osiągnięciach grupowych i indywidualnych w gminie Błażowa. To jego główna funkcja.

Na szczęście, nie jedyna! Twórcy czasopisma rozszerzyli tematykę o historię, medycynę, literaturę, poezję, porady praktyczne, np. kulinarne,

savoir vivre, poprawność językową. Chwała im za to! Do smaku dodali czytelnikowi warstwę złotych myśli, anegdot, fraszek, aforyzmów i dla wesołości – lekkiego humoru. Jako stała czytelniczka za to wszystko im dziękuję. „KB” warto czytać. Informuje, uczy, rozwesela. Do tego dodam, że nawet pierwsze zetknięcie się z nim jest przyjemne: piękna szata graficzna, bogactwo fotografii, papier dobrego gatunku – zachęcają do lektury. No i spora objętość, do stu lub więcej stron, budzi ciekawość czytelnika. Już artykuł wstępny potwierdza, że nie ma nudów. Pani redaktor naczelna jest kreatywna. Potrafi wyszukiwać ważne tematy, ciekawe, czasem intrygujące lub kontrowersyjne, pobudzające odbiorcę do myślenia i dyskusji.

W grudniu „Kurier Błażowski” będzie świętował swoje trzydzieste urodzi-

ny. Piękny jubileusz. Wszystkim twórcom tego czasopisma gratuluję sukcesu i życzę dalszej twórczej pracy przez następne lata. Satysfakcji z kolejnych osiągnięć. Długich lat życia w dobrym zdrowiu, pomyślności, w spokoju i pokoju.

Redaktor naczelnej – Danusi Heller – dziękuję za przyjaźń, jaką mnie obdarzyła i za „Kuriera Błażowskiego”, z którym mnie zapoznała. Od ośmiu lat jestem jego czytelniczką i jego fanką. Danusiu! Pragnę, abyś prowadziła to dzieło tak długo, na ile wystarczy Ci zapasu do pracy, satysfakcji z niej, zdrowia i sił. Wszystkiego najlepszego!

Elżbieta Gajda
z Głogowa Małopolskiego

„Pocieszając przyjaciół, nie mów nic, bo słowami i tak nic nie zdziałasz. Dzieł z nimi smutek w ciszy. Swoją obecnością wyrażasz wszystko, co chciałbyś im powiedzieć...”

**Łącząc się w bólu z Rodziną
naszej zmarłej koleżanki
Basi (Aleksandry)
Kopczyk
wyrazy głębokiego
współczucia
składają
pracownicy Miejsko-Gminnej
Biblioteki Publicznej
w Błażowej i filii**

O słowach słów kilka na 30. urodziny „Kuriera Błażowskiego”

Wspomnieniowo

Kiedy, ponad ćwierć wieku temu pisałam pierwszy artykuł do Kuriera, byłam bardzo młoda i imponowało mi, że moje nazwisko pojawia się pod artykułem w „Kurierze Błażowskim” czy „Nowinach”. Była to nowa i ciekawa przygoda i nie sądziłam, że stanie się to częścią mojego życia i zamieni się na dziesiątki godzin rocznie spędzonych początkowo przy klawiaturze maszyny do pisania, a później komputera. To, co na początku było przygodą, stało się niemal obowiązkiem. Nigdy nie liczyłam, ile tekstów większych i mniejszych napisałam. Były wśród nich okolicznościowe historyczne artykuły, opowieści o ludziach i wydarzeniach, sprawozdania z imprez, zebrań i całkiem małe notatki informujące o sukcesach uczniów czy pracy Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej. A przecież większość z nich wymagała zebrania informacji, sprawdzenia, doszukania i następnie przelania wszystkiego na papier, ubrania w słowa.

Pełno pytań, a tak mało odpowiedzi

Czasami zadaję sobie pytanie, czy warto to robić? Czy ktoś to czyta? Czy nie lepiej iść na spacer, zobaczyć jak piękny jest świat wokół nas, a może pojechać do kina czy teatru, spędzić ten czas z rodziną czy przyjaciółmi lub zwyczajnie poleniuchować i odpocząć. Z wiekiem

mamy coraz większą świadomość naszego przemijania i tymczasowości na tym świecie. Czy nie szkoda więc czasu? Wtedy, zazwyczaj zjawia się lub dzwoni ktoś i prosi, aby zająć się jakimś tematem, napisać o kimś lub o czymś. Jeśli nie, to dzwoni Danuta Heller – naczelna i ma propozycję na już ... i jest to propozycja nie do odrzucenia. I wszystko jest jasne – trzeba usiąść jeden, dwa lub trzy wieczory, gdzieś pomiędzy poprawą sprawdzianów i mówiąc szkolnym językiem, który jest mi bliski z racji zawodu, zadanie wykonać. Zdarzają się też miłe chwile podziękowań z racji jubileuszów „Kuriera” lub takie nieoczekiwane od spotkanych na ulicy ludzi. Przyznam, że to zawsze motywuje i dodaje sił do pracy.

Moc słowa

Do tego to poczucie odpowiedzialności za słowa. Każde słowo jest ważne i powinniśmy brać na siebie odpowiedzialność za te, które wypowiadamy i które piszemy, bo słowa nie tylko opisują naszą rzeczywistość – one ją tworzą. I nie ma w tym cienia przesady. Przyjazne, ciepłe, pełne pozytywnych emocji tworzą rzeczywistość, w której chcemy przebywać, pracować i odpoczywać, czyli żyć. Słowa nacechowane zawiścią, złością, pogardą czy chociażby lekceważeniem i brakiem szacunku dla innych powodują, że ogarnia nas zniechęcenie, a nawet strach przed otaczającą nas rzeczywistością, która staje się dla nas nieprzyjazna i wroga. Każdy, kto zajmuje

się tworzeniem tekstów wie doskonale, że tą samą informację możemy przekazać w różny sposób, odpowiednio dobierając słowa. To narracja tworzy atmosferę, klimat, cały przekaz. Możemy w swoich artykułach próbować przedstawiać przyczyny i skutki, objaśniać, oswajać i tłumaczyć czytelnikom historyczne wydarzenia czy obecną rzeczywistość lub wręcz przeciwnie – grozić, straszyć, podważać fakty, ferować opinie i wyroki, stygmatyzować i osądzać.

Po co „Kurier”, jest tyle innych gazet?

„Kurier” to magazyn redagowany społecznie przez ludzi różnych profesji, którzy mają swoją pracę, swoje sprawy i problemy. I gdyby nie było redaktor naczelnej Danuty szybko przekształciłby się w periodyk, nie trzymałby też formy i poziomu. Wychodziłby może okazjonalnie od czasu do czasu. Tymczasem on jest ciągle obecny, towarzyszy kolejnym pokoleniom błażowian i się rozwija. To oznacza, że po pierwsze jest potrzebny, a po drugie, że jest ktoś, kto przed zamknięciem jednego numeru myśli już o kolejnym, dzwoni, rozmawia, namawia lub ponagla. Za to dziś dziękujemy naszej redakcyjnej koleżance Danucie Heller. Pisząc o ludziach, ich zasługach i działalności wyrażamy naszą wdzięczność za ich trud, poświęcenie czy odwagę, budujemy pamięć o nich, uczymy szacunku młode pokolenia. Nie mamy wpływu na cały świat, ale mamy wpływ na naszą lokalną rzeczywistość, więc chyba warto ją kształtować tak jak chcemy. Starać się, aby była przyjazna, a spotkani ludzie uśmiechnięci i chętni do przyjścia z pomocą i pracy dla wspólnego dobra. I tak postrzegam sens swojej pracy i istnienia czasopisma samorządowego, jakim jest „Kurier Błażowski”, który nie tylko informuje o tym, co dzieje się w gminie, szkołach, jak działa samorząd, co robią stowarzyszenia oraz zwykli ludzie, jest kroniką, ale też tworzy atmosferę wspólnoty lokalnej, która jest świadoma swojej historii, ma potrzeby kulturowe i aspiracje dalszego rozwoju.

Gratulacje

Gratulujemy Redakcji „Kuriera Błażowskiego” szczęśliwego, trzydziestego jubileuszu.

Dzięki Waszej społecznej pracy, Redaktorzy, nasza lokalna gazeta już od tylu lat dostarcza mieszkańcom Błażowej i okolic, a także rodakom z całego świata najważniejszych informacji z naszego regionu.

Ogromna sympatia i zaufanie, jakimi cieszą się Państwo wśród czytelników, pozwala z sukcesami funkcjonować na niełatwym dziś rynku medialnym.

Nie byłoby tych trzydziestu lat bez Redaktor Naczelnej Danuty Heller i jej profesjonalnego podejścia do każdego wydania oraz szerokiego kolportażu nie tylko w wersji drukowanej, ale i w przestrzeni internetowej.

Życzymy całemu Zespołowi Redakcyjnemu dalszej pomyślności w wypełnianiu tak ważnej społecznie funkcji.

Dyrekcja, grono pedagogiczne i uczniowie Zespołu Szkół w Błażowej

dr Małgorzata Kutrzeba

Kurier Błażowski ma już trzydzieści lat – kilka słów do Pani Danuty Heller

Co mam napisać na ten wspaniały jubileusz zaprzyjaźnionej gazety? Mimo, że obcy, mimo że z innej Małej Ojczyzny, to kocham to pismo, kocham tamte Osoby i doprawdy nie wiem, bo tyle dobrych myśli chodzi po głowie, a tu Redaktor Naczelna Danusia Heller pisze mi w mejlu, że już musi oddawać teksty do drukarni. Napiszę więc krótko, bo nasi Czytelnicy dość się naczycali moich tekstów o sprawach kultury polskiej.

„Kurier Błażowski” dobrze służy Błażowej i Polsce!

Danuto Kochana! Pismo przez Ciebie redagowane przez tyle lat jest dziełem Twojego życia. Jest to pismo nie- zwykłe, wielkie, kapitalne, ciekawe, po-

prostu nasze. Jest to, moim zdaniem, jedno z najlepszych pism regionalnych w Polsce. Wszyscy czekamy z niecierpliwością na kolejne numery zawierające tak wiele treści, że każdy Czytelnik znajdzie w nim coś dla siebie. Lista podejmowanych na lamach Kuriera tematów jest długa, arcyciekawa, dotyczy nie tylko bieżącego życia tej Małej Ojczyzny, ale ambitnie spogląda szerzej na jej historię wraz z odniesieniami do historii i kultury Podkarpacia czy całej Polski, wiele tu odwołań do edukacji, mamy za każdym razem praktyczne porady kulinarne czy zdrowotne, są wspaniałe wiersze naszych poetów, dowcipne fraszki. Jest po prostu wielobarwne życie wspólnoty regionalnej. Jest tutaj

bez wielkich słów Błażowa i Polska. Są kapitalne zdjęcia, które za parę lat będą już dokumentem kronikarskim. To wszystko zasługa Redaktor Naczelnej, znakomitego Zespołu Redakcyjnego i licznych Współpracowników.

Piękna Ziemia Błażowska ma godny siebie dwumiesięcznik. Niech ta dobra passa trwa. „Kurier Błażowski” jest potrzebny tej wspólnotcie. Utwierdza miłość tej okolicy, daje siły, budzi refleksje, integruje więzi między mieszkańcami wspaniałej Małej Ojczyzny. Niech „Kurier Błażowski” trwa!

Z największym podziwem i szacunkiem Kazimierz Oźóg (zakochany w Błażowej i okolicy mieszkaniiec gminy Sokołów Młp.)

Kurier Błażowski ma już 30 lat!

Gratulacje dla Pani Redaktor Danuty Heller i całego zespołu. Gratulacje i podziw dla wysiłku wszystkich osób zaangażowanych w tworzenie tak niezwykłego czasopisma lokalnego, służącego mieszkańcom miasta i gminy Błażowa oraz wielu innym sympatykom.

Wiemy na bieżąco co w gminie, co w szkole, co w przedszkolu, co w parafii. Wiemy jakie talenty mają i młodszy i starsi mieszkańcy Błażowej. Wiemy, kim możemy się inspirować, gdzie warto wyjechać, co zwiedzać i co poczytać.

Wiemy jak zadbać o własne zdrowie, jak się zachować, co podać na obiad czy deser, ale nie tylko....bo jest też coś dla ducha: poezja i nasi wspaniali poeci. Jest też nostalgicznie, bo historia podawana jest w tak profesjonalny, a zarazem przystępny sposób, że każdego zainteresuje, a fotografie z dawnych lat... Gdy tak powspominamy, rozrzewnimy się to dla odmiany jest też coś na poprawę humoru.

I jak tu nie kochać „Kuriera Błażowskiego”. To wprost niemożliwe. Ja zafascynowałam się tym pismem od pierw-

szego numeru (zawierał pewnie około 20 stron) i jest tak do dzisiaj, a poziom tylko wzrasta i wzrasta.

Życzę więc Wam, wszystkim osobom bezinteresownie zaangażowanym w tworzenie tego pisma dalszej wytrwałości, kreatywności i sił do tej wspaniałej i szlachetnej pracy, służącej nam i przyszłym pokoleniom.

Ktoś kiedyś powiedział: „Pamiętaj, że wszystko, co uczynisz w życiu, zostawi jakiś ślad. Dlatego miej świadomość tego, co robisz”.

Mamy tutaj wspaniały ślad dobrej roboty pięknie udokumentowany.

Z najlepszymi życzeniami
Zofia Kurek (de domo Pleśniak)

Szanując przeszłość i zachowując jej dziedzictwo tworzymy fundament naszej przyszłości.

Podziękowanie

Składam serdeczne podziękowanie w imieniu Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej panu Januszowi Szpali za przekazanie Społecznemu Muzeum Ziemi Błażowskiej figury św. Józefa i starania poczynione dla jej renowacji oraz panu Józefowi DREWNIAKOWI, rzeźbiarzowi z Futomy za jej odrestaurowanie.

Za sprawą artysty święty otrzymał nowe życie – ekspozycji w naszym muzeum.

Panu Pawłowi Ułakowi, właścicielowi firmy Complex House w Chmielniku, dziękuję za ufundowanie członkom TMZB eleganckich jednolitych bluz z logiem.

**Małgorzata Kutrzeba
prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej**



Gratulujemy trzydziestolatce!

Po transformacji w 1989 r. stała się rzecz dotąd niespotykana. Pojawiło się pojęcie „wolność słowa”, a wraz z nim prasa lokalna.

Wiele samorządów małych miast i gmin postanowiło wydawać własną gazetę. Nie działał jeszcze Internet, gminy nie posiadały własnych stron, na które dzisiaj wchodzi się jednym kliknięciem komputerowej myszki, by zapoznać się w postaci elektronicznej z informacjami umieszczanymi w BIP-ie – Biuletynie Informacji Publicznych. Powstające gazety, głównie miesięczniki, miały integrować społeczność wokół interesujących je spraw, informować jak pracują samorządy, wspierać obywatelskie inicjatywy, promować działania miejscowych stowarzyszeń, krzewiących i ochraniających kulturę regionalną itp.

Rok 1991 był rokiem założenia gazety samorządu lokalnego: „Kuriera Błażowskiego” w Błażowej i „Znad Popradu” w Piwnicznej-Zdroju.

Wysyp lokalnych pism, w liczbie kilku tysięcy, spowodował powstanie Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej. Była to inicjatywa red. Zdzisława Sroki, założyciela „Naszej Gazety”. PSPL organizowało w różnych regionach Pol-

ski oraz za granicą sesje dziennikarskie, gdzie niedoświadczeni redaktorzy pism lokalnych, ludzie o zgoła niedziennikarskich zawodach: nauczyciele, bibliotekarze, prawnicy, a nawet lekarze i księża, uczyli się dziennikarskiego fachu od profesjonalistów, dziennikarzy zawodowych. Dzięki temu na łamach pism lokalnych szybko odchodziło się od amatorszczyzny.

Na jednej z pierwszych sesji PSPL poznałam Danutę Heller, redaktor naczelną „Kuriera Błażowskiego”. Znajomość ta zamieniła się w przyjazną współpracę obydwu gazet. Danuta z humanistycznym wykształceniem i dyrektor błażowskiej biblioteki, miała w temacie prasy większe rozeznanie, dlatego ja poetka i plastyczka patrzyłam na jej profesjonalną pracę w „Kurierze Błażowskim” z podziwem i chętnie korzystałam z jej uwag dotyczących opracowywania gazetowych artykułów, prowadzenia ciekawych wywiadów itp. Nie do przecenienia jest to, że z czasem zaczęłyśmy się wymieniać publikacjami, mo-

gącymi zainteresować czytelników w obu miejscowościach.

Bardzo wiele pism lokalnych przestało się ukazywać nie tylko z powodów finansowych. Ocalały tylko te – mało tego, odniosły sukces wydawniczy – prowadzone z pasją przez osoby świadome swej ważnej społecznej funkcji. Taką osobą jest Danuta Heller. Dzięki niej różnorodna tematyka podawana w profesjonalny sposób, wyróżnia to lokalne czasopismo na tle innych gazet. W „Kurierze Błażowskim” poza tekstami redakcyjnymi, znajdziemy publikacje wielu autorów, co wzmaga zainteresowanie czytelników i powoduje stały wysoki poziom popularności pisma wśród mieszkańców Błażowej.

W trzydziestym roku wydawania „Kuriera Błażowskiego” spieszymy z gratulacjami i życzeniami dla Redaktor Naczelnej i całego Zespołu Redakcyjnego. Wasza, ciesząca się zaufaniem gazeta, jest niewątpliwie lokalnym dobrem kulturowym. I taka się zapisze w historii gminy Błażowa.

Serdecznie pozdrawiamy!

Barbara Paluchowa
redaktor naczelna „Znad Popradu”
Adam Musiański
Przewodniczący Rady Miejskiej
w Piwnicznej-Zdroju

Gminne obchody Narodowego Święta Niepodległości w Błażowej 2021

**Szli krzycząc: „Polska! Polska!” – wtem jednego razu
Chcąc krzyczeć zapomnieli na ustach wyrazu;
Pewni jednak, że Pan Bóg do synów się przyzna,
Szli dalej krzycząc: „Boże! ojczyzna! ojczyzna” (...)**

Juliusz Słowacki

W tym roku przypada 103. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości i dokładnie 100. rocznica zakończenia walk Polaków o granice odrodzonego państwa. W marcu 1921 r. przeprowadzono plebiscyt na Śląsku, który Polacy przegrali w stosunku 6:4. Niemcy zwieźli emigrantów z głębi Niemiec, którzy głosowali za przynależnością Śląska do Niemiec. Wywołało to wielkie niezadowolenie i przyczyniło się do wybuchu nocy z 2/3 maja III powsta-

nia, którego celem było doprowadzenie do podziału Górnego Śląska. Powstaniem kierował Wojciech Korfanty. Zacięte walki, szczególnie o Górę św. Anny, przyniosły wiele ofiar w ludziach, ale i sukces w postaci decyzji o przyznaniu Polsce najbardziej uprzemysłowionych terenów, gdzie znajdowała się większość śląskich kopalń i hut i takie miasta jak Katowice, Chorzów, Rybnik, Pszczyna. Górny Śląsk stał się bardzo ważnym dla gospodarki II Rzeczypospolitej.

W marcu 1921 r. podpisano też traktat ryski kończący wojnę polsko-bolszewicką. Podpisanie traktatu poprzedziły długie rokowania, w których stronę polską reprezentowali głównie politycy endecji przeciwni koncepcji Polski jako państwa federacyjnego z Litwą i Ukrainą. Opowiadali się za inkorporacją terenów mieszanych etnicznie i ich polonizacją, jak chciał Roman Dmowski. W związku z tym stronami układu ryskiego była Polska oraz Rosyjska Federacyjna Republika Radziecka i Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka. Traktat ten zawierał wszelkie regulacje dotyczące zwrotu zagrabionych przez Rosję carską dóbr i wypłacenia odszkodowań za pozostawione w Rosji polskie mienie, co nie zostało dopełnione.



Orkiestra dęta pod batuta kapelmistrza Ryszarda Ignarskiego.

* * *

Tegoroczne gminne obchody Narodowego Święta Niepodległości rozpoczęła uroczysta msza św. w kościele pw. św. Marcina w Błażowej, która miała niezwykle charakter, bo święto państwowe zbiega się ze świętem patronalnym parafii, a w tym roku dodatkowo z misjami św. Koncelebrowanej mszy św. przewodniczył O. Roman Bakalarz, przeor klasztoru dominikanów w Borku Starym, a homilię wygłosił ks. Antoni Czerak proboszcz Parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Świlczy. W swoim kazaniu zwrócił uwagę nie tylko na postać patrona parafii św. Marcina, ale także na przykład życia i naukę osób nam współczesnych, jak ks. bp Józef Zawitkowski, który głosił, że droga katolika do zbawienia i świętości jest prosta, bo jest nią przestrzeganie Dekalogu. Katolikom nie są potrzebne ustawy antyaborcyjne, bo mają przykazanie: Nie zabijaj! Podobnie drogę do zbawienia wskazuje nam swoim życiem Służebnica Boża Wanda Boniszewska, należąca do bezhabitowego

Zgromadzenie Sióstr od Aniołów, mistyczka, ukryta stygmatyczka. Na zakończenie homilii kaznodzieja prosił o modlitwę za kapłanów i osoby konsekrowane, bo na nich spoczywa ogrom-



Okolicznościowe przemówienie wygłosił wiceburmistrz Andrzej Wróbel.



Przewodniczący RM Sławomir Kowal podziękował artystom i nauczycielom.

na odpowiedzialność za powierzony im lud.

Po mszy św. orszak przeszedł przy dźwiękach marszów granych przez miejską orkiestrę dętą pod batutą kapelmistrza Ryszarda Ignarskiego pod Pomnik Niepodległości, gdzie wartę honorową pełnili żołnierze 21. Brygady

Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie, a przedstawiciele samorządu wojewódzkiego i gminnego oddali hołd bohaterom walki o niepodległość i granice odrodzonej Polski. Wieńce złożyli: członek Zarządu Województwa Podkarpackiego Stanisław Kruczek i w asyście Sławomira Kowala przewodniczący Rady Miejskiej w Błażowej oraz wiceburmistrz Andrzej Wróbel w asyście Pawła Kruczka, członka Rady Miejskiej w Błażowej i przewodniczącego Gminnego Zarządu PSL. Następnie świąteczny orszak przemaszerował do sali widowiskowej GOK, gdzie uczestników przywitał dyrektor LO w Błażowej Robert Grzesik, który poprowadził uroczystość. Po odśpiewaniu hymnu widzowie wysłuchali okolicznościowe przemówienie wiceburmistrza Andrzeja Wróbla, w którym przedstawił historię Narodowego Święta Niepodległości na tle zmieniających się dziejów naszego państwa. Następnie prowadzący uroczystość Robert Grzesik zaprosił wszystkich na program artystyczny „Droga do niepodległości”. W programie przygotowanym przez nauczycielkę j. polskiego w LO im. Świętej Jadwigi Królowej w Błażowej Beatę Frańczak oraz nauczycieli Szkoły Muzycznej I stopnia w Błażowej dr Katarzynę Sobas i Tadeusza Hubkę, wystąpili licealiści i uczniowie szkoły muzycznej. Młodzi artyści przedstawili najpiękniejsze utwory polskiej poezji i muzyki, a swo-

imi dojrzałymi interpretacjami utworów wywołali wielkie emocje, a nawet łzy wzruszenia u publiczności i zebrali zasłużone brawa. Wykonawcom podziękował także przewodniczący Rady Miejskiej Sławomir Kowal, który na ręce nauczycielek Beaty Frańczak, dr Katarzyny Sobas i dyrektor GOK Barbary

Mroczyki, za obsługę techniczną i fotograficzną całej uroczystości złożył symboliczne róże. W swoim krótkim wystąpieniu przewodniczący RM Sławomir Kowal życzył wszystkim zgromadzonym i wszystkim rodakom w dniu tego wielkiego święta, abyśmy umieli strzec wolności, którą otrzymaliśmy od naszych przodków w darze i mieli świadomość, że nic nie jest nam dane raz na zawsze.



Uroczystość poprowadził Robert Grzesik – dyrektor LO.



Konferansjerzy: Liwia Słowik i Filip Trzyna.

dr Małgorzata Kutrzeba

Koncertowa Błażowa

31 października 2021 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Błażowej odbył się koncert rozpoczynający nowy cykl wydarzeń muzycznych w naszej gminie.

Jego inicjatorami są muzycy z zespołu The FoxCats, którzy podczas październikowego wydarzenia dzielili scenę z zespołem RoseMerry. Koncert trwał ponad dwie godziny i przyciągnął dużą liczbę słuchaczy nie tylko z naszej gminy.

Dzięki zaangażowaniu pracowników Gminnego Ośrodka Kultury w Błażowej i inwencji członków zespołu, tego wieczora sala taneczna zmieniła się w jesienny krajobraz.

RoseMerry

RoseMerry to najlepszy rock'n'rolowy zespół na Podkarpaciu. Dzięki ich występowi goście GOK-u mogli się przenieść prosto do lat 60. i 70. Choć są młodym zespołem, mają na swoim koncie liczne nagrody w konkursach takich, jak Rockowa noc w Rzeszowie, Rock na Plaży Paprocany w Tychach 2019, czy Wschody w Lublinie. Przez trzy tygodnie utrzymywali się na liście TurboTop w Antyradio.

Zespół występuje w składzie: Katarzyna Krawczyk (wokal), Norbert Szarek (gitara), Jakub Bosek (gitara basowa), Hubert Bosek (perkusja),

The FoxCats

Choć pandemia nie jest dobrym czasem dla artystów, w tym przypadku było inaczej. Zmuszeni do migracji zarobkowej przyjaciele, po długich dniach pracy w norweskiej przetwórni ryb, zasia-

dali wieczorami, aby wspólnie grać rock'n'rolla. W tak nietypowy sposób, na przełomie 2020 i 2021 roku powstał zespół the FoxCats.



Katarzyna Krawczyk

Twórcy czerpią inspirację głównie z muzyki lat 50. i 60. Grają własne numery oraz covery takich legend, jak The Beatles, Elvis Presley, czy Czerwone Gitary, starając się oddać brzmienie epoki.

Z tego powodu planują wydać swoją pierwszą płytę w berlińskim Lighting Studio, które słynie z możliwości od-

tworzenia jakości brzmienia z lat 60 i przez wielu ludzi uważane jest za najlepsze studio analogowe w Europie.



Mateusz Pleśniak

The FoxCats to gitara, bas, perkusja oraz rozbudowane harmonie wokalne. Mają ciemne okulary i dłonie rozpalone żarem. Kiedy ktoś znajdzie się w polu ich rażenia, z pewnością zostanie porwany do tańca.

Założycielami zespołu jest dwóch mieszkańców gminy Błażowa: Mateusz Pleśniak (gitara i wokal) oraz Jarosław Bocek (bas i wokal), a towarzyszy im perkusista Konrad (Kodzo) Wąsacz.

Z inicjatywy The FoxCats powstała grupa na Facebooku o nazwie Muzyka i koncerty w Błażowej, której celem jest łączenie miłośników dobrej muzyki oraz wydarzeń kulturalnych z naszej



The FoxCats



RoseMerry

gminy. Jeżeli lubisz spędzać czas, odkrywając nową muzykę, sam ją tworzysz, chciałbyś się włączyć w organi-

zowanie inicjatyw kulturalnych w Błażowej lub po prostu być na bieżąco – dołącz do niej. Może to właśnie jeden

z Twoich ulubionych zespołów wystąpi po sąsiedzku.

Mateusz Pleśniak



Koncert trwał ponad dwie godziny i przyciągnął dużą liczbę słuchaczy nie tylko z naszej gminy.

TO LUBIE – impreza muzyczna

W związku z zainteresowaniem postem na FB dotyczącym imprezy muzycznej TO LUBIE, chciałbym zorientować się ile osób byłoby chętnych by zaprezentować się na scenie. Nie będzie to na zasadzie konkursu czy rywalizacji, lecz dla miłego spędzenia czasu z muzyką.

* **Grasz, śpiewasz solo lub w zespole, tworzysz swoją muzykę, grasz covery lub z podkładem?**

* **Chciałbyś wystąpić na scenie?**

* **Chciałbyś dołączyć lub założyć zespół?**

Jeżeli jesteś zainteresowany udziałem w takim koncercie zostaw komentarz na grupie „Koncertowa Błażowa” na FB pod postem TO LUBIE – impreza muzyczna, co i w jaki sposób chciałbyś zaprezentować (np. cover utworu... na gitarze). Wszystkie rodzaje muzyki są mile widziane. Czas i miejsce koncertu do ustalenia.

TO LUBIE – przedstaw to, co lubisz.

Jakub Heller



W białej poświacie zapachu

Tonę z rozkoszą w zapachach białego bzu, który zawładnął ogrodem siłą wznoszącą duszy...

Tyle mojego w maju

Wszystkie olejki eteryczne świata zdobyły się na zapach euforyczny, jak eliksir i balsam dla oddechu Ta chwila dla mnie?

Bez zastęgi?

Himalaje śnieżnych kiści panują nad aurą domu, pokoju, nad kryształem wazonu, który przeciął po skosie szabelką czerwieni świetlisty, życiodajny promień Cóż my, bez jego światła?

Spienione bielą kwiaty ułożyły się ściśle obok siebie i w takiej mnogości jakby chciały stworzyć kwiatową siłą barierę braterstwa na całe kwitnienie chwili, ciężkiej od zapachu, nie do zatrzymania na dłużej Cudem zapachu oddycha wrażliwy wędrowiec i korona wirus Chwilo trwaj

Zdzisława Górka



JUREK FARAŚ

Informacje z Powiatu Rzeszowskiego

„Bezpieczeństwo mieszkańców powiatu rzeszowskiego jest moim priorytetem”

Starosta rzeszowski Józef Jodłowski podpisał umowę z wykonawcą na przebudowę przejść dla pieszych w miejscowości Błażowa.



W siedzibie Starostwa Powiatowego w Rzeszowie została podpisana umowa na realizację zadania pn. „Przebudowa przejść dla pieszych na skrzyżowaniu dróg powiatowych Nr 1422R i Nr 1421R w miejscowości Błażowa w obrębie Zespołu Szkół w Błażowej”, pomiędzy Powiatem Rzeszowskim, a MG Infrastruktura Marian Wolczyk, 35-309 Rzeszów, ul. Podwisłocze 18/105. Wartość zadania: 338 938,80 zł.

Na realizację zadania powiat rzeszowski uzyskał dofinansowanie w ramach Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg w wysokości: 271 151,00 zł.

Planowany termin realizacji: sierpień 2022 rok.

Umowę podpisali: ze strony zamawiającego: starosta rzeszowski Józef Jodłowski, wicestarosta – Marek Sitarz, skarbnik powiatu – Danuta Gargała; ze strony wykonawcy – Marian Wolczyk – prowadzący działalność gospodarczą pn. MG Infrastruktura Marian Wolczyk.

Mamy to. Do trzech razy sztuka

Powiat Rzeszowski zrealizuje w przyszłym roku 2022 długo oczekiwaną inwestycję na drodze powiatowej Nr 1426R BŁAŻOWA-PIĄTKOWA-HARTA-DYNÓW.

Tak do trzech razy sztuka. Kilka „podejść” do tak dużej, a zarazem bardzo drogiej inwestycji, przebiegającej przez dwie gminy Błażowa i Harta. Po czasie okazuje się, że jednak warto było chwilę poczekać, realizować plan sukcesywnie i planowo, aby otrzymać środki zewnętrzne. Starosta rzeszowski jak zawsze okazuje się dobrym strategiem. Pieniądze na realizację celu już mamy – z Rządowego Funduszu POLSKI ŁAD Program Inwestycji Strategicznych.

Pragnę podziękować szczególnie panu staroście Józefowi Jodłowskiemu wraz z Zarządem za złożenie dokumentacji do w/w programu i pozyskanie środków na realizację tak długo oczekiwanej inwestycji przez mieszkańców naszej gminy.

Powiat rzeszowski poprawia bezpieczeństwo pieszych w ciągu dróg powiatowych

Bardzo duże własne środki powiatowe przeznaczono na budowę chodników w gminie Błażowa. Bardzo dobra wiadomość dla mieszkańców gminy Błażowa. Tak jak mówiłem na zebraniach wiejskich o przebudowie dróg – budowie chodników w ciągu dróg powiatowych, sprawa ta staje się faktem.



Zarząd Dróg Powiatowych w Rzeszowie ogłosił zamówienie na roboty budowlane – 4 zadania na terenie gminy Błażowa dotyczące budowy chodników. W miejscowościach: Białka – 150 mb, Błażowa Górna – 315 mb, Lecka – 130 mb i Błażowa Dolna – Mokłuczka – 202 mb. Zadania te dobiegają końca.

Prace wiertnicze w Kąkolówce

Trwają prace wiertnicze na drodze powiatowej w miejscowości Kąkolówka w celu opracowania dokumentacji geologiczno-inżynierskiej dla potrzeb stabilizacji osuwiska. Jest to kolejny etap realizacji przez powiat rzeszowski tego bardzo trudnego i zarazem kosztownego zadania. Przypomnę tylko: kwota realizacji zadania 178 350,00 zł.

Pomimo wielu słów krytyki i niedowierzania sprawa osuwiska w Kąkolówce posuwa się do przodu. Proces jest długotrwały. Aby pozyskać środki z budżetu państwa na ten cel, trzeba opracować pełną dokumentację, w tym przypadku pozostanie jeszcze do opracowania dokumentacja budowlana wraz z decyzją pozwoleniu na stabilizację osuwiska. Zdaje sobie sprawę, że ten problem trwa już ponad 30 lat, a może i więcej. Pragnę nadmienić, że ze swojej strony zrobię wszystko, żeby doprowadzić do zakończenia podjętych działań.



ZOZ nr. 2 w Rzeszowie będący jednostką organizacyjną powiatu rzeszowskiego

Zaprasza panie w wieku 50-69 lat na profilaktyczne badania mammograficzne w ramach VIII edycji kampanii „RAK a ZDROWIE”. Akcja rozpoczęła się 14.10.2021 r. i jest skierowana do mieszkanki całego powiatu rzeszowskiego. Jednym ze sponsorów nagród tegorocznej edycji „Rak a Zdrowie” jest Starostwo Powiatowe w Rzeszowie, Patronat honorowy nad tym wydarzeniem sprawuje starosta rzeszowski Józef Jodłowski.

Badania profilaktyczne są realizowane w ramach programu NFZ, w związku z tym panie, które nie wykonywały mammografii w ciągu ostatnich 2 lat, mogą się przebadac bez skierowania i bezpłatnie.

Dodatkowo kupując los za symboliczną złotówkę biorą udział w losowaniu atrakcyjnych nagród. Nagrodę główną stanowi w tym roku robot sprzątający o wartości 900 zł. Nagrody dodatkowe to sprzęt agd, produkty fitness, zestawy kosmetyków kolorowych oraz bony na badania.

Gdzie zgłosić się na badania?

Pracownia Mammografii

Przychodnia Specjalistyczna – Centrum Diagnostyczne w Rzeszowie, ul. Fredry 9

Jak się zarejestrować?

Osobiście: Pracownia RTG

Telefonicznie: 17 86 13 634 lub 17 86 13 605

Zadbaj o swoje zdrowie – badaj się regularnie!



RAK A ZDROWIE
LOTERIA Z NAGRODAMI
 VIII EDYCJA

ZOZ nr 2 RZESZÓW

BEZPŁATNA MAMMOGRAFIA
 DLA PAŃ W WIEKU 50 - 69 LAT

14.10.2021r. - 31.12.2021r.

GDZIE WYKONAĆ BADANIE:
 Pracownia mammografii
 Przychodnia Specjalistyczna - Centrum Diagnostyczne w Rzeszowie, ul. Fredry 9

DO WYGRANIA:
 Wykonując mammografię i kupując los bierzesz udział w losowaniu nagród.
NAGRODA GŁÓWNA
 robot sprzątający
 nagrody dodatkowe:
 sprzęt agd, produkty fitness, zestawy kosmetyków kolorowych

REJESTRACJA:
 Osobista: Pracownia RTG
 Telefoniczna:
17 86 13 634, 17 86 13 605

SPONSORZY: Powiat Rzeszowski, INGLOT, DE BOX, KARABELA, Gningplast

PATRONAT HONOROWY: Powiat Rzeszowski

PATRONAT MEDIALNY: TVP3 Rzeszów, Radio 10, 100,net.pl

Uroczyste otwarcie Pracowni Rezonansu Magnetycznego w ZOZ Nr 2 w Rzeszowie

22.10.2021 r. odbyła się uroczystość otwarcia nowej, zmodernizowanej Pracowni Rezonansu Magnetycznego w ZOZ Nr 2 w Rzeszowie.

Uroczystego przecięcia wstęgi dokonał wicestarosta rzeszowski Marek Sitarz wraz z dyrektorem naczelnym ZOZ Nr 2 w Rzeszowie Aleksandrem Pankiem oraz zastępcą dyrektora ds. organizacyjno-personalnych Ewą Skoczyńską.



Wysokospecjalistyczny aparat Ingenia Ambition 1,5 T X uruchomiony został we wrześniu br., zastępując stary, dziesięcioletni rezonans. To jedyne tej klasy urządzenie w Polsce i prawdopodobnie jedno z nielicznych w Europie. Rezonans, który trafił do ZOZ Nr 2 w Rzeszowie, „zaprogramowany” jest na wykonywanie 20-25 badań dziennie, w praktyce można zrobić ich więcej – w zależności od rodzaju diagnostyki. Sprzęt charakteryzuje się wysokimi parametrami diagnostycznymi, rewolucyjnymi metodami monitorowania pacjenta i innowacyjnym skanerem. Obrazowanie 2D i 3D odbywa się w krótszym czasie, poziom hałasu zredukowany jest nawet o 80 procent. Łącznie z montażem kosztował około 6 milionów złotych. Nowy sprzęt charakteryzuje się m.in. szerszym otworem o średnicy 80 cm, co ułatwia badanie w przypadku pacjentów o masywnej budowie ciała, cierpiących na klaustrofobię oraz dzieci. Mogą być tu badani ludzie bardzo otyli – o wadze do 250 kg.

Jako radny Rady Powiatu miałem przyjemność, wraz z innymi przedstawicielami Rady Powiatu uczestniczyć w uroczystym otwarciu nowej pracowni i jako jeden z pierwszych obejrzeć nowy sprzęt. Przyznam, że robi wrażenie. Ulepszanie usług zdrowotnych było i jest dla powiatu rzeszowskiego priorytetem. Zwłaszcza teraz, gdy pandemia Covid-19 wymaga zwiększenia udziału diagnostyki w terapii pacjenta oraz poprawy jej jakości. Ze sprzętu korzystać będą mieszkańcy naszego terenu i mamy nadzieję, że pomoże on wielu osobom w postawieniu szybkiego i właściwego rozpoznania choroby, co zwiększy szanse rokowania i zdrowienia.

Jurek Faraś
 radny Rady Powiatu Rzeszowskiego



ELŻBIETA PĘCKA

Śmiech wzbroniony „Teatr Bo Tak”

W niedzielę 24 listopada 2021 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Błażowej gościć Teatr „Bo Tak” ze spektaklem „Śmiech Wzbroniony” Miro Gavrana, w reżyserii Henryka Adamka .

W rolach głównych wystąpili: Mariola Łabno-Flaumenhaft (Joanna), Joanna Baran-Marczydło (Kasia) i Marek Kępiński (Piotr).

Piotr – przedstawiciel handlowy w średnim wieku, ze sporym stażem małżeńskim na koncie, by nie być gorszy niż koledzy... postanawia i on mieć kochankę.

Kasia – młoda i ładna pani pedagog daje się uwieść. Dlaczego?

Oto jest pytanie? Kiedy jednak kobieta podejmuje pracę jako psycholog w poradni małżeńskiej, a przy tym uświadamia sobie jak wygląda jej status kochanki skąpego i nudnego mężczyzny, zrywa z nim, co okazuje się być nie na rękę... Joannie – pięknej, pewnej siebie żonie Piotra .

Niebezpiecznie wikłać się w romans na boku, o tym mogli się przekonać licznie zgromadzeni widzowie oglądając spektakl.

Spektakl przedstawia intrygę miłosną w zabawnym wydaniu, które nie tylko śmieszy, ale i stawia pytania. Widz sam musi sobie odpowiedzieć...

Dziękujemy naszej wspaniałej publiczności i zaproszonym gościom.

Zainteresowanie teatrem przerosło nasze oczekiwania, owocem były dwa spektakle. Dziękujemy za świetną wspólną zabawę i dobry humor, bo właśnie z tego aktorzy czerpią siły i emocje, a tych nie brakowało.

W oczekiwaniu na spektakl można było zwiedzić obwoźną wystawę ZIEMI TYCZYŃSKIEJ oraz Muzeum Piskanki. Dziękujemy Pani Małgorzacie Kutrzebie za prezentację Społecznego Muzeum Ziemi Błażowskiej.

Aktorzy teatru „Bo Tak”, nasi przyjaciele od pierwszej wizyty, zachwyceni Błażową, miejscowością z tradycjami i zaangażowaniem społecznym. Słowa aktorki Marioli Łabno-Flaumenhaft,



powtarzając za poetą Jachowiczem: „Cudze chwalicie, swego nie znacie” dziękując władzom gminy Błażowa, pani dyrektor

Gminnego Ośrodka Kultury za udostępnienie sali widowiskowej oraz wszystkim organizatorom. Szczególne podziękowania ze strony teatru „Bo Tak” dla licznej grupy seniorów za zaangażowanie i atmosferę spotkania.



Jest nam bardzo miło gościć artystów, którzy wprowadzają żywą telewizję i zmieniają nasz styl życia.

Dziękujemy za wszystkie komentarze, które padły podczas spektaklu. Wspaniała reakcja publiczności już zaowocowała.

Teatr „Bo Tak” wybrał nasz Dom Kultury na premierę spektaklu „O Hance Ordonównie”, w którym główne role zagrają Mariola Łabno-Flaumenhaft i Robert Żurek. Już nie możemy się doczekać! Już niedługo będzie się działo. PREMIERA, PREMIERA, PREMIERA... wkrótce sprzedaż biletów w Gminnym Ośrodku Kultury i w sklepie GRENA. Już ZAPRASZAMY!!! A tymczasem przekazujemy ponowne serdeczne podziękowania dla pani dyrektor Barbary Mroczyk oraz wszystkich pracowników GOK – bez Was nie byłoby tego wspaniałego wydarzenia i wierzymy, że tylko zmiana jest kierunkiem rozwoju.

Szczególne podziękowania za zaangażowanie w organizację spotkania z aktorami należą się pani Jadwidze Szymach, Anieli Wielgos, Małgorzacie Sowie „SERY SOWA”, Małgorzacie i Januszowi Szpalom, Kindze Wielgos, Anettcie Kruczek „DOM NAD STAWEM W MATULNIKU”, Ani Heller, Beacie Woźniak, Elżbiecie Pęcka sklep GRENA za sprzedaż biletów.

Elżbieta Pęcka



Elżbieta Pęcka dziękuje artystom.



Publiczność na spektaklu dopisała.

**Lapis super lapidem /Kamień na kamieniu/
Zapowiedź upadku Jerozolimy i zniszczenia świątyni
„Ewangelia św. Mateusza” 24, 2**

Gęś się szarogęsi na salonach

Uboga bohaterka staje się pożądaną na salonach gwiazdą. W społecznym awansie pomagają jej naukowcy i władze. Scenariusz hollywoodzkiego filmu? Nie, niezwykła historia kujawsko-pomorskiej gęsi.

Opowieść zaczyna się dziesiątki lat temu, kiedy w polskich domach gęsiną była na porządku dziennym. Przy niemal każdym gospodarstwie widywało się większe lub mniejsze stadka. Mięso gęsi ceniono, bo było zdrowe, smaczne i tanie. I paradoksalnie, ta ostatnia cecha skazała gęś na niebyt. Polacy się od niej odwrócili, bo kojarzyli ją z biedą. Na wiele lat ptak zniknął z talerzy i ze sklepów. Ale Instytut Zootechniki w Kołudzie Wielkiej (nieдалеко Inowrocławia), dziś czołowa krajowa placówka naukowo-badawcza i hodowlana, postanowił przywrócić gęsinę do łask. W 1962 r. do placówki przyjechało 20 gęsi białych włoskich. Naukowcy zaczęli przystosowywać ptaki do naszego klimatu, wody, paszy i gleby. Ponadto prowadzili selekcję według cech genetycznych. W wyniku żmudnych badań udało im się stworzyć dwa gęsie rasy: W11 – wyróżniającą się w znoszeniu jaj, natomiast W33 w jakości mięsa. Teraz naukowcom pozostało tylko jedno zadanie: skrzyżować oba i stworzyć gęś najlepszą z możliwych. Tak właśnie w latach 90. Powstał mieszanec W31, czyli gęś kołudzka biała, zwana też owsianą. Dziś stanowi 98 proc. produkcji w Polsce, pozostałe 2 proc. to odmiany regionalne. Mieszaniec z Kołudy jest odporny na choroby, bo chowany jest tylko na naturalnych paszach, szczególnie na owsie. Daje wysokiej jakości: nietłuste mięso oraz pierze i puch. Warto pamiętać, że gęś kołudzka to jedyny rdzennie polski gatunek drobiu. Tak, tak – kurczaki i indyki, które kupujemy w sklepach, przywożone są jako jaja lub pisklęta z zagranicy, a u nas tylko dorastają i są ubijane. Wyjątek stanowi tylko kura zielononóżka kuropatwina, ale ta nie jest hodowana na masową skalę. Gęś spod inowrocławskiego instytutu szybko zawojowała podniebienia Niemców. Za to w Polsce nie została należycie doceniona, gdyż wciąż wisiał nad nią nimb mięsa dla biedaków. Pracownicy instytutu postanowili to zmienić i na powrót przeko-

nać Polaków do gęsiny. Pomysł spodobał się Urzędowi Marszałkowskiemu i tak ruszyła kampania pod hasłem ukutym ze starego porzekadła: „gęsiną na świętego Marcina”. Był bowiem czas, że w ten właśnie dzień na stołach pojawiały się przysmaki z gęsi. A że święty ma imię 11 listopada, urzędnicy i naukowcy doszli do wniosku, że uderzą w nutę patriotyczną i przekonają mieszkańców Kujawsko-Pomorskiego, by gęsiną czcili Święto Niepodległości. Ruszyła machina reklamowa, zachęcająca do kulinarnych poszukiwań. Warto się na nie wybrać, bo gęsiną to bardzo zdrowe mięso: ma bardzo dużo białka oraz witamin z grupy A, B i E. zdrowy jest też gęsi tłuszcz, zawierający wielonienasycone kwasy tłuszczowe. Nasze babki wierzyły, że gęsim smalcem można wyleczyć niejedną chorobę. Edycja kampanii w 2009 r. cieszyła się na tyle dużym powodzeniem, że mieszkańcy nie tylko regionu, ale też innych części kraju zaczęli utyskiwać, że tak zachwalonego mięsa nie sposób dostać w sklepach. Dlatego kolejną kampanię w ubiegłym roku przygotowano z większym rozmachem. Samorząd zakontraktował w instytucie w Kołudzie kilka ton gęsi. Następnie nawiązał współpracę z firmą Slow Food Polska, która miała zająć się dystrybucją mięsa. Urząd rozpiął konkursy, podczas których lokalne media rozdały w sumie kilka tysięcy gęsi. W jednym z nich należało napisać relację z rodzinnego obiadu 11 listopada. Na podany adres przysły dziesiątki opowieści, nierzadko ilustrowanych rysunkami oraz zdjęciami. Nie mniejszym zainteresowaniem cieszył się konkurs na przepis na potrawę z gęsi. Z całego województwa gospodynie nadsyłały receptury na najwymyślniejsze przyrządzenie mięsa. Zwycięzcy obu konkurencji dostali w nagrodę wycieczki do Włoch.

Tuszki można było też kupić, dzwoniąc pod specjalny telefon. Mięso następnie można było odebrać na jednym z jesiennych festynów, odbywających się

w wielu miejscach w regionie. Gęś z Kołudy mogli też w ten sposób kupować mieszkańcy Warszawy, Krakowa i Trójmiasta.

Podczas święta 11 listopada na toruńskim Rynku Nowomiejskim pojawiło się kilka stoisk, gdzie można było kupić m.in. gęsi smalec. Największym przebojem był rarytas-półgęsek. Ta historyczna marynowana, a następnie wędzona wędlina zyskała wielu nowych miłośników.

Kołudzka specjalność zaczęła też robić karierę międzynarodową – w październiku 2010 r. trafiła na znane na całym świecie targi Salone del Gusto w Turynie. Impreza to nie tylko targ z najlepszym jedzeniem, ale też promocja pewnego stylu myślenia o kuchni. Tu raz na dwa lata spotykają się wyznawcy coraz popularniejszego ruchu społecznego slow food, który za cel stawia sobie propagowanie wiedzy o regionalnych kuchniach opartych na najwyższego sortu produktach. Można tutaj poznać tajniki tradycyjnych wyrobów z różnych zakątków świata: dojrzewających szynek, podpuszczkowych serów, naturalnie i powoli fermentujących alkoholi i setek innych przysmaków. Na ubiegłoroczną edycję zjechało 3 tys. wystawców z 20 tys. produktów. Wśród nich była i nasza gęsiną. Pomysł jej promowania, który narodził się w Kujawsko-Pomorskim, do tego stopnia spodobał się ministrowi rolnictwa, że miejsce w narodowym pawilonie dostaliśmy za darmo, w pobliżu najczęściej odwiedzanej podczas targów „Enoteki”, wystawiającej 2,5 tys. różnego rodzaju win. Na ulotce goście, którzy przybyli na Salone del Gusto, znaleźli informacje o gęsinie i półgęsku, Toruniu, Bydgoszczy i całym regionie. W sumie na spotkanie smakoszy przybyło około 200 tys. osób. W ten sposób gęś, do niedawna pogardzana za swe plebejskie korzenie i zbyt częste goszczenie w chłopskich chatkach, trafiła na polskie i europejskie samony.

Józef M. Franus
specjalista pediatrii



Pandemia, jem jak panda, cały dzień

Chronimy się przed COVID-em, by pozostać zdrowymi, i coraz bardziej podupadamy... na zdrowiu.

Jak żyć zdrowo w chorym czasie?

Dbaj o wagę. Nie podjadaj. Nie jedz śmieciowego jedzenia, bo jeśli okresowe lock downy zostaną z nami na dłużej, to do stresu związanego z pandemią dołożysz sobie stres związany z konieczną zmianą garderoby, a dwóch stresów zająć się nie da tak łatwo.

Jedz tłuste ryby i żółtka jaj, a jeśli wybierasz dietę wegańską – porozmawiaj z lekarzem o suplementacji witaminy D.

Ruszaj się. Jeśli to możliwe – na świeżym powietrzu. Jeśli nie – w domu, najlepiej przy otwartych oknach. Zainstaluj sobie w telefonie aplikację liczącą kroki i pilnuj, by zrobić codziennie obowiązkowe 10 tys. Czas poświęcany dotąd na dojazd do pracy przeznacz na spacer.

Wychoź na słońce. Choćby i na balkonie. Chodzi nie tylko o witaminę D, lecz także o oczy, które potrzebują dawki naturalnego światła.

Odrywaj się od komputera.

Co 20 minut rób przerwę na 20 sekund. Spoglądaj w dal, a potem zamknij oczy na chwilę, żeby nawilżyć rogówkę.

Nie rezygnuj z badań profilaktycznych i nie odkładaj ich na bliżej nieokreśloną przyszłość.

Ogranicz liczbę spotkań online albo przynajmniej czas ich trwania. Jeśli spotykasz się z ludźmi, których znasz, możecie się umówić, że rozmawiacie przy wyłączonych kamerkach. To zmniejsza napięcie.

Karnie i odpowiedzialnie widywaliśmy dziadków od lutego tylko przez okienko w komputerze. Trzy razy w tygodniu machali nam przez prawdziwe okno, kiedy zostawialiśmy im pod drzwiami paczki z jedzeniem. W grudniu, przed Wigilią, powiedzieliśmy sobie: basta! Musimy zobaczyć się choćby raz w roku. Zarządziliśmy rodzinną kwarantannę – kupiliśmy i sobie, i rodzicom jedzenia na dwa tygodnie i zamknęliśmy się w domach na dobre. Wszyscy byli więc wolni od wirusa i spotkanie nie niosło żadnego ryzyka. Dla większego bezpieczeństwa kolacja odbyć się miała... na świeżym powietrzu, na działce. Szwagier pożyczył promienniki z zamkniętej restauracji, wszyscy opatulili się w grube kufajki jak na wyprawę polarną. Tylko teściowa pojawiła się w lekkim szalu i pantofelkach, bo przecież święto zobowiązuje! Skutek naszych zabiegów był taki, że babcia spędziła trzy tygodnie w szpitalu z zapaleniem płuc. Nie, nie covidowym. „Zwykłym” zapaleniem płuc, bo się paskudnie wyziębiła w czasie kolacji. Zorganizowanej tak egzotycznie tylko po to, żeby nie zaszkodzić starszym państwu. Nieco podobny skutek przynieść mogą działania podejmowane w ramach nowej normalności – zamknięcie w domach, ograniczenie kontaktów – jakkolwiek słuszne by były. Chronią nas przed infekcjami zakaźnymi, ale... wpędzają w inne choroby.

10 kg w rok

W pandemii często karmimy nie tylko żołądek, ale i duszę. Kładziemy na talerzu nie to, co dostarczy witamin i skład-

ników odżywczych, ale to, co sprawi, że choć przez chwilę pocujemy się lepiej. Z jakiegoż innego powodu sięgałbyśmy tak często na półkę, gdzie za książkami ukrywamy pudełko z chałwą? Według najnowszych badań brytyjskich, w czasie pandemii łączna masa obywateli Zjednoczonego Królestwa wzrosła o, bagatela, 51 tys. ton, blisko 0,78 kg średnio na głowę. Czy raczej na brzuch. W badaniu wzięło udział 1,6 mln Brytyjczyków, a więc próba na tyle szeroka, by wyniki uznać za wiarygodne. I zatrważające. Dane z Polski są tak złe, że aż niewiarygodne. Szacunki dr. Dariusza Włodarka z Instytutu Nauk o Żywieniu Człowieka SGGW mówią o przybieraniu na wadze nawet pół kilograma tygodniowo. Prawie co trzeci z badanych Brytyjczyków przyznał, że podjada teraz częściej niż zwykle, jedna trzecia rusza się mniej niż zazwyczaj, jedna trzecia sięga, częściej po alkohol, a co piąty porzucił zdrowe jedzenie na rzecz śmieciowego. Ci, którzy przyznali się do podjadania, przytyli średnio 3 kg, przy czym najmocniej, bo aż o 3,5 kg, ci, co nie tylko podjadali, ale i zrezygnowali z troski o zdrową dietę. Ci, którzy zaprzestali aktywności fizycznej, przybrali 2,6 kg, a ci, którzy zwalczali stres dodatkowym drinkiem – odnotowali średni przyrost masy ciała o 2 kg. Każdy kilogram przyrostu masy ciała rocznie oznacza – w perspektywie dziesięciu lat – o blisko 50% większe ryzyko rozwoju cukrzycy. Wzrost wagi o 5 kg zwiększa o 12% ryzyko chorób serca.

Jak się ruszać, kiedy nie wolno

W ramach walki z wirusem mieliśmy zmniejszyć mobilność, wszystko prawda. Ale chodzi o to, żeby nie wyjeżdżać tam, skąd moglibyśmy w nasze spokojne okolice ściągnąć kolejne mutacje zarazka, a nie o to, by nie ruszać się z kanapy. Niestety, wyszło inaczej. I już pal sześć zamknięte siłownie i baseny – ich bywalcy, którzy nie potrafią sobie wyobrazić życia bez ćwiczeń, zazwyczaj znajdowali sposób, żeby pozostać aktywnym. Gorzej z tymi, którzy zażywali ruchu tylko w drodze do pracy, a od kilku miesięcy pracują z domu, bo ci na dobre osiadli. Tymczasem dłuższe unieruchomienie szybko prowadzi do atrofii mięśni i utraty masy kostnej, zmniejszenia wydolności tlenowej, zwiększenia ciśnienia krwi i częstości akcji serca, stłuszczenia wątroby. Tyle skutki krótkotrwałe, bo długotrwałe obejmują także rozwój osteoporozy, cukrzycy, chorób układu krążenia, zwiększone ryzyko nowotworów i demencji. O nadwadze i otyłości nawet nie wspominając. Zmniejszenie dziennej aktywności z zalecanych 10 tys. kroków do 2,5 tys. już po dwóch tygodniach skutkuje zauważalną atrofią mięśni nóg, zmniejszeniem wydolności oddechowej i hiperinsulinomią (nadmiarem insuliny we krwi) – nawet u młodych i zdrowych dorosłych! U starszych widać zmiany w metabolizmie glukozy i insuliny, pogorszenie syntezy białek mięśni szkieletowych, utratę masy mięśniowej wzrost poziomu cytokin zapalnych. Naukowcy z Mc Master University wykazali, że zmniejszenie liczby codziennych kroków do mniej niż 1,5 tys. – a taki właśnie poziom „aktywno-

ści” przejawiało wiele osób pracujących z domu podczas pandemii – przez zaledwie dwa tygodnie zmniejsza wrażliwość na insulinę nawet o jedną trzecią. U osób powyżej 65. roku życia te same dwa tygodnie wystarczyły, by stracić 4% mięśni nóg. A gdy starsza osoba traci masę mięśniową, znacznie trudniej jest ją przywrócić, nawet dodatkowymi ćwiczeniami. Co gorsza, z aktywności rezygnują głównie osoby otyłe, z nadciśnieniem, cierpiące na choroby płuc, depresję albo mieszkające samotnie, czyli właśnie te, którym ruch jest najbardziej potrzebny, bo chroni przed pogłębianiem się problemów z układem krążenia, oddechowym, czy z obniżeniem nastroju. Znacznie częściej z ćwiczeń rezygnowały kobiety niż mężczyźni. I błędne koło gotowe – im bardziej ktoś stara się ograniczyć wychodzenie z domu z uwagi na COVID, tym mniej się rusza i tym bardziej staje się podatny na wszelkie choroby zakaźne z COVID na czele. Zwłaszcza, że jak wiemy, wśród czynników ryzyka ciężkiego przebiegu tej choroby na jednym z pierwszych miejsc pojawia się brak aktywności fizycznej.

Ciemność, widzę ciemność

W czasach przed nową normalnością ludzie spędzali za mało czasu na otwartej przestrzeni, na słońcu, poza pomieszczeniami. Dzieci przebywały krócej na świeżym powietrzu niż... więźniowie na spacerniaku. O d czasów nowej normalności jest z tym znacznie gorzej. A we wszystkich naszych pomieszczeniach jest ciemno. No dobrze, jakieś światło w pomieszczeniach jest, daje się w nich w końcu czytać książki. Ale co to za światło! Jest ono blisko sto razy słabsze niż to, które daje Słońce, i to nawet w czasie pochmurnego dnia. Długofalowym efektem przebywania w ciemnościach jest pogorszenie wzroku, zwłaszcza dzieci i młodzieży. Krótkofalowym – niedobór witaminy D, która powstaje w skórze pod wpływem światła słonecznego. Każdy słyszał zapewne, że witamina D niezbędna jest dla zdrowia kości, ale przecież nie tylko! Prawidłowy poziom witaminy D zmniejsza ryzyko rozwoju chorób krążenia, zespołu metabolicznego, cukrzycy i chorób autoimmunologicznych, alergii, astmy, nowotworów, zaburzeń psychicznych. Jednak najważniejszy jest misterny związek poziomu witaminy D3 z układem odpornościowym. Moduluje ona aktywną odpowiedź układu odpornościowego, więc jej niedostatek sprawia, że po pierwsze, stajemy się bardziej podatni na choroby zakaźne, po drugie, kiedy już coś złapiemy, ciężiej to przechodzimy. Zwłaszcza dotyczy to chorób układu oddechowego, w tym COVID-u. Niedoborowi witaminy D można zaradzić „sztucznie” przez łykanie suplementów (ostrożnie, by nie przedobrzyć, bo witamina ta w nadmiarze jest toksyczna i zagraża zdrowiu) lub wzbogacając dietę w tłuste ryby, tran z dorsza i żółtka jaj. Ale najlepsze i najzdrowsze jest słońce.

Przeekranowani

A skoro tyle siedzimy w domach, nieuchronnie dłużej oglądamy telewizję, gramy w gry, wpatrujemy się w laptopy czy inne urządzenia. Dość pomyśleć o dzieciach, które kiedyś choć podczas lekcji odklejały się od ekranów. Teraz szkoła oznacza komputer. Dojeżdżanie do pracy lub spacer do domu ze szkoły dawały kiedyś oczom chwilę wytchnienia. Teraz tych chwil nie ma. Czy to dziwne, że skarżymy się na swędzenie oczu, niewyraźne widzenie lub bóle głowy?

Kiedy skupiamy się na bliskim obiekcie, napinamy mięśnie rzęskowe, żeby zmienić kształt soczewki oka. Te małe mięśnie pracują ostatnio bez wytchnienia. Powiedzmy sobie otwarcie – nie spodziewacie się chyba, że bylibyście w stanie codziennie przebiec maraton, prawda? To czemu zmuszacie mięśnie swoich oczu do pracy bez wytchnienia? W dodatku gdy korzystamy z ekranu, mrugamy rzadziej niż przy patrzeniu w dal. Zbyt rzadko. Ponadto mrugamy niedokładnie – górna i dolna powieka nie łączą się w pełni. Mruganie nawilża i oczyszcza rogówkę z kurzu. Bez wilgoci rogówka wysycha, widzenie staje się niewyraźne, oczy swędzą, boją i są podatniejsze na infekcje. Dobra wiadomość jest taka, że wszystkie te dolegliwości szybko miną, jeśli tylko co jakiś czas pozwolimy oczom odpocząć: zamkniemy je na chwilę, a najlepiej pozwolimy sobie na pięciominutową przerwę, choćby na balkonie – ze wzrokiem skierowanym w dal, na zieleń.

Badania? Może potem?

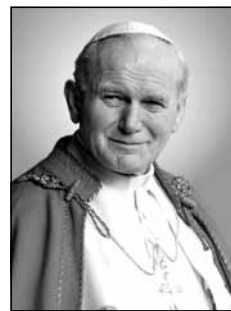
Nie dość, że się opuściliśmy w trosce o zdrowie i kondycję, to zaniedbujemy także badania profilaktyczne. Pewnie, są po temu powody – trudniej jest się dostać do lekarza, w dodatku unikamy miejsc, gdzie moglibyśmy spotkać chorych ludzi, a więc przychodni i szpitali. Ale jak długo można odkładać badania i leczenie? Stomatolodzy ostrzegają, że lada chwila nadciągnie tsunami próchnicy. Jedna trzecia z 2 tys. badanych Brytyjczyków przyznała, że od marca zeszłego roku zaniechali chodzenia i prowadzenia dzieci na wizyty kontrolne. U nas podobnie – na przykład w województwach śląskim, mazowieckim i warmińsko-mazurskim liczba wykonywanych mammografii i cytologii spadła w kwietniu i maju ubiegłego roku o 90%. Anne Laure Feral-Pierssens przeanalizowała z kolei dane z 22 szpitali we Francji i zauważyła, że w porównaniu z 2019 rokiem o 34% spadła liczba hospitalizowanych z powodu udarów, o 64% – liczba wizyt związanych z niestabilną dławicą piersiową, a o 42% zgłoszeń na oddział ratunkowy z rozpoznaniem zapalenia wyrostka robaczkowego. Jest mało prawdopodobne, że udary i zapalenia wyrostka cudownie przestały nas dręczyć. Wygląda na to, że siedzimy w domach, cierpimy w domach i albo się nie leczymy, albo leczymy domowymi sposobami.

Twarzą w twarz

Platformy do wideokonferencji są z ewolucyjnego punktu widzenia fatalnym środkiem komunikacji, znacznie gorszym niż rozmowy telefoniczne. O ile bowiem jeszcze w miarę naturalne jest dla nas to, że komunikujemy się, nie mogąc się widzieć, to już całkiem nienaturalna jest sytuacja, w której rozmawiając z grupą osób, wgapiamy się... w swoją własną twarz. To deprymuje i rozprasza. Fatalny jest też kilkudziesięciocentymetrowy dystans, jaki utrzymujemy od twarzy pozostałych rozmówców. Normalnie jeśli zbliżasz swoją twarz do twarzy innego człowieka na taką odległość, znaczy to jedno z dwóch – chcesz się z nim kochać albo będziesz się z nim bić. Jeśli budująca napięcie gra wstępna trwa osiem godzin dziennie – jak wiele potrzeba czasu, by zwariować?

Józef M. Franus
specjalista pediatrii

10 cytatów św. Jana Pawła II o Bożym Narodzeniu



Boże Narodzenie to drugie co do ważności świąt w liturgii chrześcijańskiej. W tym dniu Kościół wspomina prawdę, że Bóg stał się człowiekiem. Prezentujemy 10 myśli św. Jana Pawła II o Bożym Narodzeniu.

Orędzie na Boże Narodzenie, 1987

Jest w Maryi świat, który czeka na swojego Boga. Jest w Niej stworzenie do głębi otwarte wobec swego Stwórcy. Są w niej dzieje człowieka na wszystkich miejscach ziemi [...]. Dzieje człowieka w macierzyństwie tej jednej Matki osiągają zenit Bożej tajemnicy, przedwiecznie związanej ze Słowem, które stało się ciałem: synem Maryi.

Orędzie na Boże Narodzenie, 1979

Godność dziecka wymaga ze strony rodziców i społeczeństwa najdelikatniejszej wrażliwości sumienia, ponieważ dziecko jest tym punktem neuralgicznym, wokół którego kształtuje się lub rozbija moralność rodzin, a w następstwie całych narodów i społeczeństw.

Pasterka w Bazylice św. Piotra, 2002

W tę świętą noc spełnia się prądawna obietnica. Czas oczekiwania dobiegł końca i Dziewica wydaje na świat Mesjasza. Jezus rodzi się dla ludzkości poszukującej wolności i pokoju. Rodzi się dla każdego człowieka udręczonego grzechem, potrzebującego zbawienia i spragnionego nadziei.

Niemowlę leżące w ubogim żłóbku: oto Boży znak. Mijają wieki i tysiąclecia, ale znak pozostaje i przemawia

również do nas, mężczyzn i kobiet trzeciego tysiąclecia. Jest to znak nadziei dla całej rodziny ludzkiej; znak pokoju dla tych, którzy cierpią z powodu wszelkiego rodzaju konfliktów; znak wolności dla biednych i uciśnionych; znak miłosierdzia dla tych, którzy zamknięci są w błędnym kole grzechu; znak miłości i pocieszenia dla każdego, kto czuje się samotny i opuszczony. Jest to znak mały i delikatny, skromny i milczący, ale bogaty w moc Boga, który z miłości stał się człowiekiem.

Święta w Watykanie. Papieskie święta Bożego Narodzenia

Jakże piękne i wzruszające są kołędy, które tradycja wszystkich narodów oplotła wokół Bożego Narodzenia! Ileż w nich głębokich myśli, a nade wszystko jak wiele czułej radości skierowanej do tego Bożego Dzieciątka, które w Świętą Noc przyszło na świat!

Przemówienie do pracowników Kurii Rzymskiej, 2003-12-22

„Zstąpił z nieba Zbawiciel świata”. W Betlejem, w ubogiej grocie, narodził się Mesjasz, oczekiwany i zapowiadany przez proroków: Syn Boży stał się jednym z nas. Maryja nieprzerwanie daje Go ludziom każdej epoki i każdej kultury: On rzeczywiście się narodził, aby zbawić wszystkich.

17 grudnia 2000, Watykan

Pozwólcie, aby na drodze przygotowania do tej uroczystości prowadziła was Maryja, Matka Wcielonego Słowa. Oczekuje Ona w milczeniu spełnienia się obietnic Bożych i uczy nas, że aby nieść światu pokój i radość, należy najpierw przyjąć w swoim sercu Jezusa Chrystusa – Księcia Pokoju i źródło radości. Aby tak się stało, trzeba się nawrócić ku Jego miłości, być gotowym pełnić Jego wolę.

25 grudnia 2003, Watykan

Niech blask Twojego narodzenia rozjaśni noc świata. Niech moc Twojego orędzia miłości zniweczy butne podstępny złego. Niech dar Twojego życia pozwoli nam coraz lepiej rozumieć,

jaką wartość ma życie każdej ludzkiej istoty.

O, Nocy Święta, tak oczekiwana, która na zawsze zjednoczyłaś Boga i człowieka! Na nowo zapalaś w nas nadzieję. Wzbudzasz w nas pełen zachwyty podziw. Zapewniasz nam triumf miłości nad nienawiścią, życia nad śmiercią. Dlatego trwamy zatopieni w modlitwie. W pełnej blasku ciszy Twego Narodzenia nadal do nas mówisz, Emmanuelu. A my jesteśmy gotowi Cię słuchać.

25 grudnia 2004, Watykan

Narodziłeś się tej Nocy, nasz Boski Odkupicielu, i dla nas, wędrowców na drogach czasu, stałeś się pokarmem życia wiecznego. Wspomnij na nas, odwieczny Synu Boży, który przyjąłeś ciało z Maryi Dziewicy! Cała ludzkość, która przechodzi tyle prób i boryka się z trudnościami, potrzebuje Ciebie. Zostań z nami, Chlebie żywy, któryś zstąpił z nieba dla naszego zbawienia! Zostań z nami na zawsze.

Święty Józef jest dla nas przede wszystkim wzorem wiary. Tak jak Abraham, żył zawsze zdając się bez zastrzeżeń na Bożą Opatrzność; dlatego stanowi on dla nas umacniający przykład, zwłaszcza wtedy, gdy Bóg chce, abyśmy zawierzyli Mu „na słowo”, a więc nie mając jasności co do Jego zamysłu.

Spotkanie młodych w Rzymie, 1983 r.

Muszę Wam powiedzieć, że ja osobiście, chociaż mam już wiele lat, nigdy nie mogę się doczekać, kiedy przyjdzie Boże Narodzenie i kiedy mi to drzewko postawią w mieszkaniu.

List do dzieci całego świata, 1994 r.

Również i ja przeżywałem wówczas radość Bożego Narodzenia tak jak wy, a kiedy zajaśniała gwiazda betlejemka, spieszyłem się do stajenki razem z moimi rówieśnikami, ażeby przeżyć na nowo to, co wydarzyło się 2000 lat temu w Palestynie.

Źródło: e-civitas.pl

STO LAT!

*Ona mi pierwsza pokazała księżyc
i pierwszy śnieg na świerkach,
i pierwszy deszcz. (...)*

K.I. Gałczyński

Pani Elżbieta Gajda

Moja Pani od polskiego
w Szkole Podstawowej
w Boguchwale

Z okazji imienin wszelkiego dobra
i zdrowia życzy
wdzięczna uczennica
Danuta Heller z rodziną.



KS. JAN TWARDY

Dlaczego wierzę w Boga?

Od dzieciństwa człowiek często pyta, chce jak najwięcej wiedzieć, rozumieć. Pyta także, czy jest Bóg, skąd się wziął świat. Są tacy, którzy powtarzają hipotezę, że na początku był wielki wybuch materii i tak powstał wszechświat. Nikt tego nie udowodnił. A skąd wzięła się materia? Potężny wszechświat kiedyś zaczął istnieć. Wszystko na tym świecie ma przyczynę swego istnienia. I tak powstały rośliny i zwierzęta, ludzie. To Bóg stworzył świat. W ciągu wieków wybudowano niezliczone domy, kościoły, pałace. Powstały liczne miasta, potężne wieżowce. Skąd wzięło się to wszystko? Samo powstało? „Nic nie powstaje bez przyczyny, lecz wszystko z oznaczonego powodu i konieczności” (H. Markiewicz, A. Romanowski, Skrzydlate słowa, Warszawa 1990, s. 171).

W świecie panuje ruch. Układ słoneczny jak potężny zegar z największą dokładnością odmierza czas; planety są w ustawicznym ruchu. W przyrodzie ciągle następują zmiany. Od poczęcia aż do śmierci człowiek porusza się: bije jego serce, działają płuca, nogi, ręce... W czasach komunizmu w pewnej góralskiej miejscowości na spotkaniu z jej mieszkańcami ateista wykazywał, że

„Boga nie ma, a świat powstał dlatego, że wszystko ruszało się i ruszało”. Na to góral zapytał: „Panocku, a kto to zaczął ruszać?”. Przemądrzały prelegent zamilkł, brakło mu słów. Skapitulował. Odpowiedź jest jedna: Bóg stworzył świat, wprowadził go w ruch i nad nim czuwa. Pan Bóg to pierwszy i nieruchomy motor całego świata – „Primus motor immobilis”.

We wszechświecie panuje przedziwny porządek. W pogodną noc gwiazdziste niebo budzi w nas podziw i zachwyt. A gdyby tak oglądać niebo przez dużą lunetę? Wielkiego zachwytu doznają krążący wokół ziemi kosmonauci. A jaki porządek panuje w organizmie człowieka!... O ładzie i porządku w naturze mówią następujące po sobie pory roku. Na porządek wskazują kwiaty, ich kształty, barwy. Pracowita pszczoła zbiera nektar. Przedziwna celowość. Człowiek ma do dyspozycji zboże, owoce, jarzyny, wszelaki pokarm... Na celowość wskazuje świat zwierząt, ich rozwój, instynkt, spryt. Kto to przewidział i zaplanował? Bóg, który jest pełnią mądrości! Niestety, chciwy człowiek zakłóca Boży porządek, zatruwa przyrodę... Stąd problemy ekologiczne, a z troską ludzie wzywają do opamiętania.

Jakże piękni są ludzie: dzieci, młodzież, małżonkowie, starsi... Świat jest

pełen piękna – wystarczy popatrzeć na kwiaty pełne kolorów, chłonać ich zapachy. Można godzinami podziwiać dywan kwitnącej łąki, krzewy, potężne drzewa. Jeżeli podziwiamy piękny dom, kościół, zamek, wieżowiec, to pytamy o architektów, którzy te obiekty zaprojektowali. Jakże piękny i mądry jest Bóg Stwórca wszelkiego piękna. Bóg jest pełnią piękna. Wujaszek Wania twierdzi: „W człowieku wszystko powinno być piękne: i twarz, i ubranie, i dusza, i myśli” (1897). To Szatan jest ojcem brzydoty, grzechu, nieposłuszeństwa, nienawiści. Szatańska nienawiść i zazdrość pozbawia człowieka piękna, sprawia, że jego twarz jest smutna, ponura, agresywna.

Dlaczego wierzę? Do wiary skłania mnie rozum, który pomaga mi pojmować to, co widzę i słyszę, czego dotykam, do czego pobudza mnie zmysł powonienia... Ten cudowny świat mówi o Stwórcy, który miłuje mnie i pragnie, abym Go miłował. Nie mogę zatem milczeć, udawać, że wszystko rozumiem. Będę więc często mówić: „Boże, choć Cię nie pojmuję, jednak nad wszystko miłuję, nad wszystko, co jest stworzone, boś Ty dobro nieskończone”.

Ks. Jan Twardy

Pod parasolem

pod mokrym parasolem
miękkich kwiatów leszczyny
wiosennie smakowały pocałunki

latem były pragnieniem
nie do nasycenia

a gdy szypułki
klonu wirowały na wietrze
chłodne jesienne
rozpalały ogień
nie do ugazenia

zimą
topniał śnieg
na ustach

Małgorzata Żurecka

Niepokój

Jesień nabrała wody w usta
słonecznym okiem błądzi
po pustkowiu pól
Ciszę modlitwy rozwiesza hojnie
Rozpala ostatnie ogniki naturcji
jak znicze
Podziwia misterne rozety dali
jakby wyjęte z gotyku
Otula nas ostatnim ciepłem
nie oczekuje niczego w zamian
oprócz zachwytu
Liście wirują głową w dół
Z przydrożnym świętkiem
zadumał się wiatr
Jest się o co martwić i smucić
Wschód niepokoi w czasie pokoju
Ciepło jak kiedyś we wrześniu
i taka sama nadzieja znikąd

Zdzisława Górka

Pielgrzymuję

Św. Jakuba szlakiem
przez drogi, wydmy, rzeki i las,
który Swoją myślę,
jak ziarno piasku
rozdzieli na cud,
w twardych butach,
pokuty szacie,
w oddechu morza,
po ciszę widoku.

Na połów głębi Twojego ducha
z paszportem pielgrzyma,
drogą apostoła, aż po kurz i pot,
w służbie wiary.

Prowadź nocą
światłem gwiazdy,
gdzie zwątpienia klif,
po miłosierdzie życia
lub dnia chwilę...

Do hiszpańskiej Galicji
wspólnym Camino
Przemienieniem...

Maria Stefanik

Stop uzależnieniom – rodzinne pikniki profilaktyczne

W dzisiejszych czasach uzależnieniem oraz zachowaniem nałogowym może być prawie wszystko. Jednak jednym z najczęściej występujących nałogów jest wciąż alkoholizm.

Dramat związany z uzależnieniem alkoholowym, które ma destrukcyjny wpływ na życie człowieka i jego bliskich, może dotknąć każdą rodzinę i każdego z nas, dlatego też należy podjąć wszelkie działania profilaktyczne zapobiegające eskalacji tego zjawiska.

Stowarzyszenie Akademia Rozwoju Społecznego od kilku lat jest beneficjentem środków pochodzących z budżetu Województwa Podkarpackiego – Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Rzeszowie, które przeznacza na organizację pikników profilaktycznych promujących zdrowy, wolny od alkoholu styl życia na terenie województwa podkarpackiego.

W tym roku rodzinne pikniki bezalkoholowe, połączone z kampanią informacyjną, zorganizowano na terenie trzech powiatów, tj. łańcuckiego w miejscowości Albigowa (gmina Łańcut), przeworskiego w miejscowości Hadle Szklarskie (gmina Jawornik Polski) oraz rzeszowskiego w miejscowości Futoma (gmina Błażowa).

W Futomie wydarzenie odbyło się we wrześniu, a jego głównym celem była promocja trzeźwego stylu życia i zabawa bez alkoholu wśród dzieci, młodzieży i dorosłych oraz przeprowadzenie kampanii edukacyjno-informacyjnej dotyczącej ryzyka szkód wynikających ze spożycia alkoholu. Ponadto podczas wydarzenia funkcjonowało stoisko policji oraz punkt konsultacyjno-doradczy zorganizowany przez Gminną Komisję

Rozwiązywania Problemów Alkoholowych gminy Błażowa, gdzie można było zasięgnąć informacji lub porady dotyczącej tego ważnego tematu.

Pikniki były doskonałą okazją do zabawy i spotkań, ale najważniejszą atrakcją okazała się możliwość wspólnego spędzania czasu razem z najbliższymi. W programie znalazły się m.in.



W Futomie wydarzenie odbyło się we wrześniu.

pokaz sprzętu strażackiego oraz pokaz udzielania pierwszej pomocy zorganizowany przez druhow z OSP Futoma, gry i zabawy, konkursy z nagrodami oraz bezpłatne dmuchańce, Organizatorzy zapewнили przybyłym popcorn i wate cukrową oraz bufet z napojami i przekąskami. Czas rodzinom urozmaicało także skręcanie balonowych zwierzków przez Szczudlarza i zabawa w rytm tanecznych przebojów – wszystko w myśl wspólnej, bezalkoholowej, rodzinnej zabawy.

Bardzo dziękujemy SPONSOROM i PARTNEROM, którzy wsparli nas przy organizacji wydarzenia:

- Panu Stanisławowi Kruczkowi – Członkowi Zarządu Województwa Podkarpackiego,
 - Panu Jerzemu Kocojowi – burmistrzowi Błażowej,
 - Gospodarce Komunalnej w Błażowej,
 - Państwu Annie i Pawłowi Mazurom z firmy Maz-Bet z Futomy,
 - Panu Zdzisławowi Chlebkowi – Dyrektorowi Szkoły Podstawowej z Futomy wraz z nauczycielami i Radą Rodziców,
 - Druhom z Ochotniczej Straży Pożarnej z Futomy z p. prezesem Maciejem Wielgosem na czele,
 - policjantom z Posterunku w Błażowej
 - Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych z Błażowej
- oraz wszystkim tym, którzy prosili o anonimowość.

Mamy nadzieję, że działania, które wspólnie podjęliśmy, przyniosą wiele korzyści dla lokalnej społeczności, zarówno pod względem informacyjnym, edukacyjnym, jak i wychowawczym, a także wpłyną na kształtowanie właściwych postaw, odkrywania nowych zainteresowań oraz zdobywania wiedzy na temat profilaktyki uzależnień, a przekazywane informacje na ulotkach i plakatach oraz w punktach konsultacyjno-doradczych pozwolą osobom uzależnionym lub współuzależnionym dotrzeć po pomoc i uzyskać niezbędnych informacji.

Anna Lorenz-Filip
Prezes Zarządu Akademii
Rozwoju Społecznego



W tym roku rodzinne pikniki bezalkoholowe połączone były z kampanią informacyjną.

Droga do tronu Stanisława Augusta Poniatowskiego w listach Marii Radziwiłłowej

Ostatnio przedstawiałem ocenę panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego zawartą w pamiętnikach Józefa Wybickiego. Tym razem zająłem się listami Marii z Lubomirskich Radziwiłłowej, żyjącej współcześnie z Poniatowskim, żeby zobaczyć, jak w jej oczach wyglądała elekcja ostatniego polskiego króla.

Maria z książąt Lubomirskich, córka Jana Kazimierza i Urszuli z Branickich, wywodziła się z głogowskiej linii tego rodu, założonej przez jej ojca pod koniec pierwszej ćwierci XVIII wieku. W 1753 r. Maria wyszła za mąż za Karola Stanisława Radziwiłła, syna Michała Kazimierza, hetmana wielkiego litewskiego i wojewodę wileńskiego, przezywanego „Rybeńką”. Młody Radziwiłł, pełniący ówczesnie funkcję miecznika litewskiego, również zyskał przezwisko, które przez jego manierę częstego powtarzania ulubionego zwrotu brzmiało „Panie Kochanku”. Nie był on dobrym materiałem na męża. Z jego też inicjatywy doszło kilka lat później do unieważnienia małżeństwa, lecz Maria pozostała przy nazwisku Radziwiłłowej, używając również tytułu miecznikowej Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jeszcze, gdy była kilkuletnim dzieckiem, zmarł jej ojciec i oprócz matki, władzę opiekunczą sprawował nad nią wuj Jan Klemens Branicki, od 1752 r. hetman wielki koronny. Maria, wszechstronnie wyedukowana, była osobą interesującą się różnymi dziedzinami życia publicznego, a w szczególności pasjonowała ją polityka.

Jeszcze za życia Augusta III, w połowie 1763 r., Czartoryscy przygotowali się do zamachu stanu i odebrania władzy królowi. W plany swoje wtajemniczyli Katarzynę II, licząc na jej poparcie. Jednak rosyjska caryca bała się firmować dalekie od legalności przedsięwzięcie, ze względu na opinie innych monarszych dworów. Kazała Czartoryskim czekać, aż August III umrze i dopiero wówczas przystąpić do działania. Szczęśliwym dla nich trafem, nie musieli czekać długo, król zmarł 5 października 1763 r.

W mniemaniu carycy, prawdziwie „wolna” elekcja, to taka, w której Polacy wybiorą sobie za króla wskazanego przez nią kandydata, czyli Stanisława Antoniego Poniatowskiego, stolnika litewskiego. Oczywiście, Czartoryscy musieli się li-

czyć z opozycją, partią republikańską, której przywódcą był hetman Jan Klemens Branicki. On też z ich strony został kandydatem na nowego króla elekcyjnego. Rozpoczęła się gra, kto komu narzuci swoją wolę. Branicki jako hetman dysponował silnym orężem – podległym mu komputem wojska koronnego. Czartoryscy bojąc się, że spróbuje go użyć i w ten sposób wpłynie na wynik elekcji, wymogli na Katarzynie II sprowadzenie pod Warszawę kilkutyśięczonego korpusu rosyjskiego.



Portret Marii z Lubomirskich Radziwiłłowej pędzla Louis Marteau (zbiory Muzeum Pałacu króla Jana III w Wilanowie).

Były dwie możliwości: twardo obstawać przy swoim, jak to uczynili Czartoryscy, co w konsekwencji groziło wybuchem wojny domowej z udziałem interweniujących wojsk obcych lub ograniczając się do słownego protestu, pozwolić Familii na realizację jej zamiarów. Republikanie zdecydowali się na to drugie rozwiązanie. Główni przywódcy partii opozycyjnej postanowili nie brać udziału w jawnym akcie bezprawia i opuścili Warszawę. Branicki unikając starcia z wojskami rosyjskimi schronił się aż poza granicami Rzeczypospolitej w Bardejowie.

Na miejscu w Warszawie pozostała jego siostrzenica Maria. Utrzymując z wujem kontakt listowny, informowała go o przebiegu spraw w stolicy. Nie miała pomyslnych wieści. „Siedząc tu, między samymi prawie nieprzyjaciółmi, nie będę już w możności doniesienia Ci czegośkolwiek przyjemnego, kochany wuju, bo tu tylko ci Ichmościowie, co chcą, to rozsiewają, a zawsze starają się o rozgłaszanie rzeczy najzdolniejszych do onieśmienia. Ja tu jednak bawić będę do rozkazu Wielmożnego Pana Dobrodziejca, póki mnie z tego czyścica nie wybawisz”. Najbardziej niepomysłną informacją było to, że sejm został skonfederowany, a marszałkiem został Michał Czartoryski. Jedną z pierwszych decyzji podjętych przez sejm, było odebranie hetmanowi władzy nad wojskiem i powierzenie jej komisji wojskowej, oczywiście składającej się z samych stronników Familii.

„Niepokoi mnie to bardzo – pisała dalej Maria. – Tu też na te bezbożności patrzeć nie można, nie umierając w żalności”. Czartoryscy triumfowali. Próbował na nich wpłynąć biskup krakowski Kajetan Sołtyk, który pod koniec lipca przybył do Warszawy. Jednak przywódcy „partii rosyjskiej” nie zamierzali go słuchać. „Mocno mnie zadziwiła rezolucja księcia biskupa krakowskiego i jego nagły wyjazd – komentowała Maria opuszczenie Warszawy przez obrażonego Sołtyka. – Ośmieliłam się powiedzieć mu, że przynajmniej trzeba było coś postanowić przed rozdzieleniem, ponieważ bądź co bądź, najgorszą z wszelkich możliwych rezolucji w każdej sprawie jest brak rezolucji. Przecież cokolwiek ułożyć trzeba było, kiedy nie wojnę, to pokój, zostawiać zaś przyjaciół naszych w tej niepewności, w której się znajdują, nie jest rzeczą litościwą. Czyż już tak na hazard wszystkie rzeczy puszczane być mają? Uprzedzam Cię, kochany wuju, że tym sposobem wszystkich przyjaciół potracimy”.

Widząc, co się dzieje, Maria krytykowała pozostawienie samemu sobie biegu wypadków. Uważała, że należy się ze

stroną przeciwną układać, jeśli „nie wojnę, to pokój” zrobić, ponieważ zastraszona szlachta będzie stopniowo przechodzić do obozu Czartoryskich. „Sejm elekcji się zbliża, każdy wiedzieć chce, co czynić, czy się tu zjechać, czyli nie” – donosiła Maria. Wyznaczony na 27 sierpnia 1764 r. sejm elekcyjny mógł się stać kolejną areną rywalizacji dwóch stronnictw, dlatego Czartoryscy dążyli do tego, aby nie odbył się on w sposób tradycyjny *viritim*, czyli przez ogólny zjazd szlachty, tylko przez wybrane na sejmikach delegacje poselskie, składające się oczywiście ze stronników Familii.

„Wszystkiego ostatnią zuchwałością dokazać chcę – podsumowała Maria. – Przyłączam tu mowę pana stolnika, którą miał na sejmiku warszawskim. Zbiór to najgrubszych bezczelności. Przynajmniej przez wzgląd wdzięczności, którą winni Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi, powinni by z większym uszanowaniem o nim mówić”. Poniatowski był dobrym mówcą. Tym łatwiej było mu znęcać się nad pokonanym rywalem. Maria próbowała ratować sytuację: „Zmituj się Wielmożny Pan Dobrodziej, trzeba by koniecznie poratować te województwa, które *viritim* przyjąć chcą. Trzeba mówić o tym z panem Moszyńskim, żeby tu przysłał na czyje ręce asygnację. Ale trzeba czynić

te rozporządzenia jak najprędzej i wyprawić umyślnego”. August Fryderyk Moszyński, po kądzieli wnuk króla Augusta II, gorliwie zwalczał Czartoryskich. Plany republikanów były proste. Zamierzali powtórzyć sytuację z 1733 r., gdy doszło do podwójnej elekcji i podzielona szlachta wybrała królem osobno Stanisława Leszczyńskiego, i osobno Augusta III. Dlatego ważnym było, aby w zbliżającym się sejmie, wzięło udział jak najwięcej elektorów, potencjalnych zwolenników Branickiego.

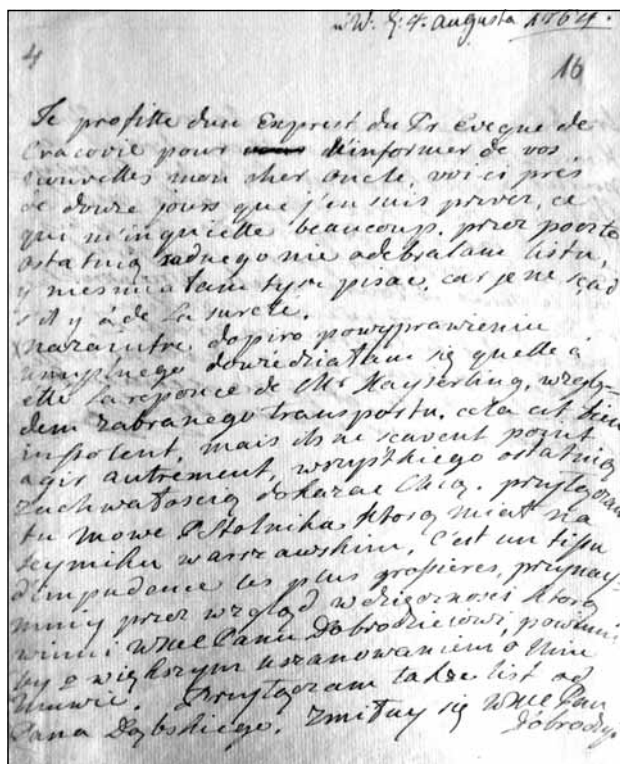
Wbrew nadziejom Marii, niewiele już można było zrobić. Żelaznej kandydatury Poniatowskiego nikt już nie mógł przebić. Żaden z przywódców republikanów nie znalazł odwagi, by przybyć do Warszawy. Gdy już Czartoryscy zdobyli przewagę, nie zamierzali ustępować z zajętego pola. „Moskwy jako żywo więcej nie weszło i nie wniędzie – przekonywała uporczywie Maria. – Tyle jej tylko jest, ile potrzeba dla onieśmielenia, nie dosyć zaś dla zwyciężenia narodu, który by miał trochę męstwa i determinacji”. W kolejnym liście pisała na temat Poniatowskiego: „Teraz w zamku rozporządza i dyspozycje czyni, gdzie kto ma stać. Pisarz koronny będzie miał tam apartament jako marszałek jego dworu. Karaś wicemarszałkiem. Pani starościna lubelska także w zamku będzie stała, ażeby honory robić damom”.

August Sułkowski i Kazimierz Karaś byli najbliższymi współpracownikami przyszłego króla. Natomiast starościna lubelska to Apollonia z Ustrzyckich, szwagierka Stanisława, żona Kazimierza Poniatowskiego, który sprawował jednocześnie urząd podkomorzego koronnego. Poniatowski czynił już dyspozycje, powoli przyzwyczajając się do roli gospodarza w zamku królewskim. „Już tu o tym wszystkim mówią, jako o sprawie skończonej, jednak w sercu są niespokojni, grają bowiem grubą grę, stawiający wszystkich na kartę dla uzyskania wszystkiego i za-

dłuższy się po uszy, tak że, gdyby się karta odwróciła, byłiby to ludzie zgubieni”.

„Niepodobna widzieć z obojętnością, co się dzieje i nie być zasmuconym położeniem hetmana – przedstawiała Maria sytuację swojej matce przebywającej w tym czasie w rodzimym Głogowie. – Mówisz Wasza Mość Pani Dobrodziejka, że powinnam była przejrzeć to wszystko, co się stało. Niepodobna było wszelako przewidzieć wszystkich niedorzeczności, które popełniono, a którym szczególnie wszystko, co się dzieje złego przypisać trzeba. Nieśmiałość, powolność, brak determinacji i zdrada, oto przyczyny naszej zguby, nie zaś siły rosyjskie. Nie orężem, ale postrachem nas wojują”. Maria, przyglądając się sytuacji z bliska, nie mogła się pogodzić z bezczynnością stronnictwa hetmańskiego. „Gdyby hetman z wojewodą wileńskim [Karolem Stanisławem Radziwiłłem – R. B.], z kijowskim [Franciszkiem Salezym Potockim – R. B.] i z księciem podstolim [Stanisławem Lubomirskim – R. B.], byli się złączyli, tak jak należało, byłiby pociągnęli za sobą trzy czwarte Polski i pewnie im ta Moskwa nie była dała rady. Carowa też nie jest w stanie posłania licznego wojska, bo i tak na nią mruczą, że ryzykuje swoje wojska niepotrzebnie”. Zastraszona opozycja nie potrafiła połączyć sił, a najbardziej obawiała się obecności Rosjan, co tak bardzo wytykała w listach Radziwiłłowa. Sparaliżowani magnaci nie byli zdolni do zdecydowanych działań i pozwolili, by plany Katarzyny II zostały zrealizowane. Na tronie miał zasiąść człowiek jej uległy, który przez następne trzydzieści lat stanie się narzędziem w rękach jej ambasadorów.

W zwycięstwie Czartoryskich widziała Maria zgubę pierwszych rodów Rzeczypospolitej, a wraz z nimi całego państwa. „Ktoś mówił w tych dniach księciu kanclerzowi [Michałowi Czartoryskiemu – R. B.], żeby należało hetmanowi przywrócić władzę, przez wzgląd na jego wiek i znaczenie, które roli gospodarza w zamku królewskim. „Już tu o tym wszystkim mówią, jako o sprawie skończonej, jednak w sercu są niespokojni, grają bowiem grubą grę, stawiający wszystkich na kartę dla uzyskania wszystkiego i za-



Pierwsza strona listu Marii Radziwiłłowej do Jana Klemensa Branickiego z 4 sierpnia 1764 r. (zbiory Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie).

ażeby osiągnąć absolutną władzę”. Czarторыscy dążąc do całkowitej kontroli nad Rzeczpospolitą, odebrali władzę nad wojskiem nie tylko Branickiemu, dążyli również do tego samego i w przypadku Michała Józefa Massalskiego hetmana wielkiego litewskiego. W historiografii przyjęła się opinia, że odebranie władzy hetmanom było elementem reformy państwa, jednak współcześni dostrzegali w postępowaniu Familii nieczystą rozgrywkę polityczną.

„W dzień moich urodzin miałam odwiedzić pana stolnika i podkomorzego wielkiego koronnego, co mnie bardzo zdziwiło, nie widziałam ich bowiem od trzech miesięcy. Żal i złość mnie wzięła widząc ich, i z wielką trudnością przyszło mi powitać ich z dobrą twarzą”. Wizyta Poniatowskiego i jego brata Kazimierza w dniu urodzin Marii, mogła być czysto kurtuazyjna, ale bardziej prawdopodobnym wydaje się, że pod pretekstem złożenia życzeń, chcieli uzyskać od niej informacje na temat zamiarów jej wuja lub ewentualnie przekonać ją do swoich poczynań. Maria nie zdradziła szczegółów tej interesującej wizyty przyszłego króla, poinformowała jedynie, że musiała się uśmiechać, choć w środku wszystko w niej kipiło. Widziała w Poniatowskim uzurpatora, pragnącego przy pomocy dworu rosyjskiego przejąć władzę nad Rzeczpospolitą. Czy już wówczas domyślała się, że caryca zwodzi Czarторыskich rzekomą zgodą na reformę państwa? Katarzyna II w instrukcji dla swojego posła Hermana Keyserlingka zalecała utrzymanie liberum veto, które tak bardzo pragnęła znieść Familia. W dodatku nakazywała niedopuszczenie do powiększenia stanu liczebnego wojska polskiego oraz uzależnienie ustroju Rzeczypospolitej od rosyjskiej gwarancji.

Do wojny domowej nie doszło. „Nie wątpię kochany wuju, iż postanowienia twoje odpowiadają gorliwości twojej i miłości dla ojczyzny. Jakoż muszę dać to świadectwo ogółowi, że mimo rozpuszczanych od czasu do czasu pogłosek, przekonani są tutaj, że Wielmożny Pan Dobrodziej nie przystąpił [do zgody – R. B.] inaczej, jak na dobrych warunkach”. Za tymi słowami kryje się informacja o próbach pojednania Branickiego z Czarторыskimi. W rozmowach pośredniczyła żona hetmana, Izabela z Poniatowskich, siostra przyszłego króla. Branicki, siedemdziesięcioletni starzec, nie znajdował już w sobie sił

ani energii do stawiania dalszego oporu. Nadchodził dzień zwołania sejmiku elekcyjnego i wszystko wskazywało na to, że nic już nie odmieni biegu wypadków. Należało więc myśleć o tym, jak ułożyć sobie życie pod panowaniem nowego króla. „Jeżeli się rzeczy odmienić nie mają, to suplikuję Wielmożnego Pana Dobrodzieja przestrzec mnie, bo ja tu, na tej elekcji być nie mogę” – szczerze wyraziła swoją opinię Radziwiłłowa. W jej oczach, to, co miało stać się na polu elekcyjnym na Woli, było zwykłym zamachem stanu.



Elekcja Stanisława Augusta Poniatowskiego w 1764 r., malował Bernardo Bellotto zwany też Canaletto (zbiory Zamku Królewskiego w Warszawie).

Maria wyjechała z Warszawy, a Branicki oświadczając, że odstępuje od manifestu zgłoszonego w czasie sejmiku konwokacyjnego, wrócił do swojej rezydencji w Białymstoku. Elekcja obstawiona wojskami książąt Czarторыskich oraz posiłkującymi ich Rosjanami, przebiegła zgodnie ze scenariuszem napisanym przez Familię. Historiografia polska, zamach stanu dokonany przez Czarторыskich usprawiedliwiła ich dobrymi intencjami dokonania naprawy ustroju Rzeczypospolitej. Według historyka Emanuela Rostworowskiego, rosyjska interwencja była nawet czymś pozytywnym, ponieważ bez udziału wojsk carskich, niechybnie doszłoby do wojny domowej. Z listów Marii wyłania się zupełnie inny obraz: narzucony przez siłę szlachecką narodowi król, nie miał najmniejszych szans na pojednanie Polaków i rozwiązanie problemów ustrojowych. Wojny domowej nie udało się uniknąć, została tylko przesunięta w czasie do roku 1768, kiedy to zawiano konfederację barską. Z kolei inny historyk, Jerzy Michalski stwierdził, że gdyby podczas elekcji 1764 r. „Polacy mogli dokonać wolnego wyboru, kró-

lem zostałby Jan Klemens Branicki, który panowałby jako Jan IV.

Ani Czarторыskim, ani tym bardziej Poniatowskimi, nie udało się zrealizować swoich planów reformatorskich. Te zapędy skutecznie powstrzymywał rosyjski ambasador Nikołaj Repnin. Michał Czarторыski pod koniec swojego życia przyznał się do błędu, jaki popełnił kreując siostrzeńca na króla: „Jam to pierwszy zbierał owe drewna i zapalił, aliści sam się przy nich upiekłem, a nikt się przy nich dobrze nie zarządził i owszem, wielu pomarzło”. Elekcja Poniatowskiego zantagonizowała polskie społeczeństwo, a kraj uzależniła od obcego dyktatu.

„Polityka, polityka, to są narzędzia podziemia szatana, do których nie jesteśmy stworzeni, ani Pan, ani ja – napisał Stanisław August Poniatowski do francuskiego ambasadora w Sztokholmie Ludwika Augusta de Breteuil – ale ponieważ to przeznaczenie, nie pytając o zdanie, zmusiło nas do zajmowania się polityką, musimy to robić czy chcemy, czy

nie”. Tak to, chcąc, nie chcąc, wiódł Stanisław August Rzeczpospolitą ku zagładzie. Naturalnie, nie jego w tym wina, że państwo było słabe, wszak kryzys zaczął się jeszcze w XVII stuleciu, jednak nie był właściwą osobą na polskim tronie, ponieważ samymi dobrymi chęćmi niewiele można osiągnąć. Władza zdobyta drogą zamachu stanu, od początku rzucała na niego cień człowieka, który prawo ma za nic. „Oto anegdota – napisała Maria w szyfrowanym liście do jednego ze współpracowników hetmana Branickiego – dość ciekawa, o zajściu na jednym z posiedzeń rady senatorskiej. Król, uważając że jest zbyt oddalony od stołu, kazał posunąć swój fotel na ostatni stopień tronu. Gdy zaś fotel nie mógł się utrzymać na tym miejscu, szukano czegoś dla podtrzymania nóg. Wtedy biskup kujawski odezwał się z tym, aby położono na ziemi księgi konstytucji znajdujące się na stole, które inaczej zostają bez użytku”. Podobnych anegdot krążyło po Polsce wiele, a osoba Stanisława Augusta Poniatowskiego do dzisiaj budzi spory między jego apologetami a krytykami.

dr Robert Borkowski

Z ŻYCIA SZKÓŁ I PRZEDSZKOLI



Lekcja miłości do zwierząt w Szkole Podstawowej w Lecce

„Kiedy byłem małym chłopcem, do mojej szkoły przyjechał pisarz, aby mówić dzieciom o swoich książkach. Podczas tego spotkania, zafascynowany postacią autora, zapragnąłem być pisarzem. W moim sercu obudziło się marzenie, żeby wyrażać siebie poprzez pisanie książek. Nigdy nie zrezygnowałem ze swojej pasji, wprost przeciwnie, robiłem wszystko, aby za nią podążać, być blisko niej. Jako że nie ma studiów pisarskich, poszedłem na pedagogikę, ale żeby nie oddalić się od swojego marzenia, zapisałem się na korepetycje do słynnych pisarzy: Ernesta Brylla i Katarzyny Grocholi...”

Tak zaczął swoje spotkanie z dziećmi klas I-III Tom Justyniarski, autor najnowszej lektury szkolnej pt. „Psie troski”, obrońca zwierząt, rzecznik Towarzystwa Obrony Zwierząt w RP, podróżnik, zwiedził ponad 70 krajów świata, miłośnik zwierząt i dzieci, a przede wszystkim kochający tata.

Spotkanie odbyło się w sali lekcyjnej SP im. Kard. Stefana Wyszyńskiego w Lecce 30 września 2021 r. o godz. 10.00. Klasa była pięknie udekorowana zdjęciami i rysunkami psów – ulubieńców dzieci. Spotkanie zorganizowała nauczycielka i wychowawczyni klasy I

pani Monika Mucha przy współpracy pań: Ewy Hubki i Joanny Groszek.

Tom Justyniarski przyjechał na spotkanie ze swoim psem Lusią, podczas rozmowy z dziećmi cały czas trzymał ukochanego pupilka na rękach. Wy tłumaczył dzieciom, że zwierzę jest spokojne, kiedy czuje bliskość człowieka.

Powiedział, że uratował 1000 zwierząt, w tym 200 kotków, 50 saren, 30

Podczas spotkania dzieci usłyszały historię psów, które wywodzą się od wilków i dowiedziały się, jak powstawały różne rasy. Z wypowiedzi pisarza i z jego książek płynie przesłanie: „Zwierzęta to nasza rodzina. Kochajmy je. Traktujmy z szacunkiem i otoczmy troską, bo to nie są zabawki, tylko żywe, czujące stworzenia o gorących, wrażliwych sercach. To nasi wierni przyjaciele”.

Spotkanie upłynęło w miłej, przyjaznej atmosferze. Dzieci z ogromnym zaangażowaniem i uwagą uczestniczyły w zajęciach. Okazało się, że wszystkie są miłośnikami zwierząt i z pasją opowiadają o swoich przyjaciółkach. Spotkanie było również inspiracją dla wszystkich uczestników, że warto mieć marzenia i dążyć do ich realizacji. Trzeba mieć odwagę iść za



Faustyna Hałoń przedstawia pisarzowi swojego pieska.

bocianów, 1 żyrafę, a nawet węża boa. Pisarz uważa, że ratując zwierzęta, ratujemy ludzi, bo bez zwierząt świat byłby nijaki i smutny. W trosce o dobrostan naszych milusińskich pan Justyniarski zorganizował m.in. akcje: „Nie strzelać w Sylwestra” i „Okienka życia dla zwierząt”. Pierwsza z nich miała na celu zaniechanie używania petard, fajerwerków i innych materiałów pirotechnicznych ze względu na bardzo wrażliwy słuch zwierząt i wprowadzenie zamiast tego pokazu świateł. Psy słyszą 20 razy mocniej od ludzi, huk wystrzałów powoduje, że cierpią. Celem drugiej z tych akcji było nakłonienie właścicieli zwierząt, aby ich nie porzucali, tylko przy pomocy wolontariuszy znaleźli dla nich nowy, kochający dom.



Uczniowie SP w Lecce wraz z nauczycielką panią Ewą Hubką aktywnie uczestniczą w zajęciach.

głosem serca, bo jak mówi Mały Książę, bohater jednej z najbardziej znanych książek na świecie: „Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu. Tylko sercem widzimy dobrze”.

Warto o tym pamiętać.

Agata Domaradzka
Monika Mucha



Przychodzi do sklepu facet i prosi o dobry alkohol na 25. rocznicę ślubu.

Sprzedawca patrzy na półki, potem na klienta i pyta:

– A pan chce świętować czy raczej zapomnieć?

* * *

Koledzy rozmawiają na rybach:

– ...no i wtedy powiedział, że będę zarabiał dwa tysiące na rękę.

– Co ty na to?

– Odpowiedziałem mu: dobrze, ale ja mam dwie ręce...

* * *

Mama pyta się Jasia:

– Co będziesz robił zanim wrócę?

– Będę bawił się kolejką albo z nią.

– Od czego to zależy?

– Co wybierze tata.

Spotkanie z Pawłem Kidoniem – mistrzem świata basketball Freestyle

23 września 2021 r. uczniowie i nauczyciele **Szkoły Podstawowej im. Kard. S. Wyszyńskiego w Lecce** pojechali do Błażowej na pokaz koszykarskiego show w wykonaniu mistrza świata – Pawła Kidonia. Impreza odbyła się w auli ZS w Błażowej o godz. 12.00 w ramach projektu „Szkoła z pasją”.



Anna Kotowicz, uczennica klasy VIII razem z mistrzem świata Pawłem Kidoniem.

Niezwykle utalentowany dwudziestoczterolatek mistrzowsko wykonywał

najrozmaitsze akrobacje z piłką, czym wzbudził podziw i zachwyt uczestników spotkania. Udało mu się nawet trzykrotnie wykonać najtrudniejszy i bardzo niebezpieczny trik, tj. salto z jednej nogi, tak, by piłka nie spadła z palca.

Podczas pokazu był czas na zadawanie pytań, na które Paweł chętnie odpowiadał i w ten sposób dzieci mogły bliżej go poznać. W dzieciństwie mężczyzna nie lubił sportu, koszykówką zainteresował się dopiero w wieku 12 lat i dopiero od tego czasu zaczął intensywniej ćwiczyć. Tytuł mistrza świata otrzymał w Chinach w 2016 r., a w 2019 r. jako pierwszy Europejczyk trafił do prestiżowej amerykańskiej drużyny „Harlem Globetrotters”. Paweł Kidon codziennie trenuje od 5 do 7 godzin, uwielbia czekoladę, ale na co dzień odżywia się zdrowo, w jego diecie dominują warzywa i owoce, lubi też śliwki.

W trakcie trwania koszykarskiego show poproszono, aby zgłosiły się trzy osoby, które chciałyby się nauczyć mistrzowskich trików żonglowania piłką. Wśród wybranych uczniów znalazła się **Anna Kotowicz, uczeni-**

ca klasy VIII szkoły w Lecce. Ania znakomicie poradziła sobie z zadaniem kręcenia piłki na jednym palcu. Udało jej się utrzymać piłkę bardzo długo i osiągnęła świetny wynik.

Na koniec spotkania wszyscy uczestnicy mogli sobie zrobić pamiątkowe zdjęcia grupowe z Pawłem Kidoniem, otrzymali plakaty z autografem mistrza i zrozumieli, jak piękne, szczęśliwe i niezwykle może być życie każdego człowieka, który rozwija swoje talenty i ma odwagę żyć z pasją.

**Agata Domaradzka
Marzena Chochrek**



Uczniowie klasy VIII SP w Lecce podczas pokazu koszykarskiego show.

„Ludzie mówią, że czas to pieniądz. A ja wam mówię, że czas to miłość”

Świętujemy Dzień Patrona w Szkole Podstawowej im. Kard. Stefana Wyszyńskiego w Lecce

21 października 2021 r. był dniem wyjątkowym i bardzo uroczystym. W Szkole Podstawowej w Lecce obchodziliśmy Dzień Patrona – Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Ten mądry, odważny i dobry człowiek – Prymas Tysiąclecia – od lat patronuje naszej szkole jako wzór przeżywania życia w oparciu o wiarę, nadzieję i miłość.

W tym dniu nie było podczas trzech pierwszych godzin zwykłych lekcji (uczniowie przyszli do szkoły bez zeszytów i podręczników), zamiast tego

były zajęcia poświęcone pamięci i spuściznie duchowej wybitnego Polaka – błogosławionego Stefana Wyszyńskiego.

O godzinie 11.30 w kościele parafialnym w Lecce odbyła się msza św., której przewodniczył ks. prałat Tadeusz Kocór, przyjechał on do nas z Nowej Sarzyny, gdzie obecnie jest proboszczem. Ks. prałat urodził się w Lecce i tutaj spędził dzieciństwo, tutaj również ukończył szkołę podstawową, więc nasza miejscowość jest szczególnie bli-

ska jego sercu. Mszę odprawiali również ks. proboszcz Stanisław Kowal i ks. Paweł Jakubczyk. Ks. Tadeusz wygłosił kazanie poświęcone życiu Prymasa i jego nauce. Mówił o wielkiej miłości kard. Stefana Wyszyńskiego do Ojczyzny i do Matki Bożej. O tym, że sztuką jest umierać dla Ojczyzny, ale jeszcze większą sztuką – dla niej żyć, uczyć się, pracować. Trzeba walczyć na co dzień z lenistwem i egoizmem, i chociaż zło jest łatwiejsze i przyjemniejsze, to należy wybierać dobro, cho-

ciaż jest trudniejsze – to świadczy o mądrości i dojrzałości człowieka. Na koniec ks. prałat powołał się na ABC Społecznej Krucjaty Miłości autorstwa Stefana Wyszyńskiego. Tekst ten może być wskazówką, jak żyć w trudnych czasach i się nie pogubić, a jednocześnie sprawić, aby nasze życie było piękne, dobre i mądre. Prymas Tysiąclecia prosi, aby szanować każdego człowieka (bo Chrystus w nim żyje), dobrze myśleć i mówić o wszystkich (nawet w najgorszym znaleźć coś dobrego), z każdym rozmawiać językiem miłości (nie krzyczeć, nie przeklinać), przebaczać wszystko wszystkim, czynnie współczuć w cierpieniu, rzetelnie pracować, pomagać bliźnim i modlić się za wszystkich, nawet za nieprzyjaciół.

Kocur, Bartek Turczyk, Julia Wójcik, Anna Kotowicz, Klaudia Świst, Kinga Gaska, Anna Hus oraz soliści: Kinga Pociask, Paulina Banat, Łucja Gromek, Karolina Turczyk, Magdalena Kocór, Maciej Kędzior, Krzysztof Tłuczek, Oliwia Kędzior, Jakub Tłuczek, Jakub Hałoń i Szymon Turczyk. Widzowie mogli zobaczyć scenę z życia pewnej rodziny. W którymś momencie bawiące się dzieci zaczęły się kłócić i bić. Weszła mama, uspokoiła swoje pociechy, po czym poprosiła, aby zaczęły odrabiać zadanie. Podczas wykonywania pracy domowej rodzeństwo rozmawiało ze sobą o kardynale Stefanie Wyszyńskim, o którym mówił im ks. katecheta na lekcji religii. I właśnie wtedy zjawił się przed dziećmi sam



W Lecce obchodziliśmy Dzień Patrona – Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Po mszy św. wszyscy nauczyciele, uczniowie i zaproszeni goście udali się do szkoły na uroczystą akademię przygotowaną przez młodzież naszej placówki pod kierunkiem nauczycieli: ks. Pawła Jakubczyka, Katarzyny Kołodziej i Wojciecha Kruczka. Aby podkreślić podniosły charakter uroczystości, uczestnicy akademii odśpiewali hymn państwowy, a potem zabrała głos pani dyrektor Agnieszka Kruczek, która serdecznie wszystkim powitała, krótko powiedziała o swoich uczuciach dumy, radości i wdzięczności w związku z procesem beatyfikacji bł. Stefana Wyszyńskiego i zaprosiła do obejrzenia przedstawienia.

W inscenizacji wzięli udział uczniowie: Przemek Gruba, Szymon

kardynał we własnej osobie i zaczął z nimi rozmawiać o ... wolności, zgodzie i mówieniu prawdy.

Przedstawienie bardzo się podobało, również ks. prałat wyraził swój zachwyt i podziw dla młodych aktorów i twórców inscenizacji, serdecznie gratulując im udanego występu.

Z obchodów Dnia Patrona SP w Lecce płynie optymistyczne i budujące przesłanie: w świecie upadku wartości i braku autorytetów mamy Polaka – Prymasa Tysiąclecia – który z prostotą, pokorą i przekonaniem budzi w nas nadzieję, wiarę i miłość.

**Agata Domaradzka
Katarzyna Kołodziej**

Betlejemscy pielgrzymi

**Łaski pełna Maryja,
z Jezusem w łonie
– owocem żywota,
i Józef, który zaufał
w słowa anioła,
święteczni pielgrzymi
– w drodze.**

**W poszukiwaniu grotty
lub ciepłej szopy
naszego serca
– otwartej miłości.**

**Miejsca, gdzie tej nocy
wiera zagości,
Maryja powije Dziecię
i kołysankę zaśpiewa.**

**Wędrują corocznie
otwierać obojętny świat,
z pomocą naszej słabości
każdego dnia.**

Z ich opieką – w Nowy Rok!

Maria Stefanik

W bieli i w błękitcie

**Z przepychu lata
wchodzę
w przepych bieli
w jarzące światła Wigilii**

**Na kartkach swojego dzieciństwa
na białych zaspach
na białych sadach
na zielonych gałązkach choinek
na opadających zastonach
grudniowego zmierzchu
zawieszam
złote iskierki wzruszeń**

**Kolędy
otulam
tamtych ciepłem
matczynych dłoni
zatroskaniem ojca
blaskiem błękitnych aniołów
zawieszonych u sklepienia nieba
pod którym chór
u Franciszkanów
głosi miastu i światu
cud Bożego Narodzenia**

Mieczysław A. Łyp

PIL PODKARPACIE
INICJATYWY LOKALNE
2021-2023

FUNDACJA SMK
FUNDUSZ
LOKALNY

JAKIEMISTWO DLA ZIEMI NIEZAKOŁEJ

LOKALNA
GRUPA
DZIAŁANIA
TRYTON
ROZNOI I INNOWACJA

FUNDACJA
PRZESTRZEN
LOKALNA



Wehikuł czasu, czyli Dzień Patrona w LO im. Świętej Jadwigi Królowej w Błażowej

15 października w LO w Błażowej nie było lekcji, lecz święto nauki i całej szkolnej społeczności.

Uroczystości Dnia Patrona rozpoczęły się mszą św. odprawioną przez ks. katechetę Tomasza Brodowicza w intencji uczniów, ich rodziców oraz nauczycieli i wszystkich pracowników szkoły. W swojej homilii duchowny zwrócił uwagę zgromadzonych na kilka cech, które wyróżniały świętą Jadwigę królową już od wczesnych lat jej życia. Mówił m. in. o jej ogromnej wrażliwości na biedę i krzywdę ludu. Gdy spotykała ludzi w potrzebie, od razu reagowała nie czekając, aż poproszą. Ceniła naukę i nigdy nie żałowała środków, aby rozkwitała, podobnie hojną ręką fundo-

wała szpitala, wspierała wszelkie dzieła Boże. Podsumowując stwierdził, że cała szkolna społeczność ma wspaniały wzór do naśladowania oraz opiekunkę i orędowniczkę w niebie.

Splendoru uroczystości dodali goście: burmistrz Jerzy Kocój, ks. prałat Jacek Rawski, Radę Rodziców reprezentowała pani Katarzyna Chochrek.

Gości i zgromadzoną społeczność szkoły przywitała dyrektor Maria Kruczek. W swoim przemówieniu dyrektor liceum Robert Grzesik mówił o współpracy szkoły z Rodziną Szkół Jadwiżeńskich i Archikatedrą na Wawelu i licznych korzyściach, jakie uczniowie z tej współpracy mają. Są nimi wyjazdy całej społeczności liceum

do Krakowa, bezpłatne zwiedzanie Katedry, Dzwonów i wystaw na Wawelu czy Muzeum Archidiecezjalnego. Przypomniał o sukcesach naszych uczniów w ogólnopolskich konkursach historycznych O Złote Lilie Jadwigi Andegaweńskiej i nagrodach – wycieczkach dla laureatów.

W wydarzeniu uczestniczyli też uczniowie ze szkół podstawowych z terenu gminy, którzy nadesłali swoje prace, tj. portrety królowej Jadwigi, na konkurs plastyczny ogłoszony przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Błażowskiej



W wydarzeniu uczestniczyli uczniowie ze szkół podstawowych z terenu gminy.

i LO w Błażowej. Laureatami konkursu zostali: Malwina Łoza ze Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej w Błażowej Dolnej, Kornelia Sieńko i Sara Miłkołajczyk ze Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Piątkowej, Zuzanna Woźniak ze Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Kąkolówce, Lilianna Litwin i Kamila Trzyna ze Szkoły Podstawowej im. gen. Mieczysława Boruty – Spiechowicza w Nowym Borku i Zuzanna Bator ze Szkoły Podstawowej im. Króla Władysława Jagiełły

i Anny Jenke w Błażowej. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali nagrody ufundowane przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Błażowskiej w ramach projektu „Wehikułem czasu na święto nauki i zabaw edukacyjno-historycznych do LO w Błażowej”.

Niezwykle widowiskowym elementem tego dnia był konkurs na najlepszy strój królowej Jadwigi. W rolę królowej wcieliły się Liwia Słowik z klasy I, Aleksandra Podgórska z klasy II i Anna Wacek z klasy III B. Wszystkie uczestnicz-

ki konkursu w przygotowanych przez siebie strojach wyglądały wspaniale, wobec powyższego komisja konkursowa postanowiła wszystkim przyznać równorzędne nagrody. Miłym końcowym akcentem święta szkoły był poczęstunek ufundowany przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Błażowskiej. Na pięknym, prawdziwie po królewsku udekorowanym stole pojawiły się zdrowe przekąski, ciepłe i zimne napoje.

Małgorzata Kutrzeba

„Akademia Małych Zdobywców” w Błażowej

Publiczna Szkoła Podstawowa im. Króla Władysława Jagiełły i Anny Jenke w Błażowej zakwalifikowała się do udziału w programie Akademia Małych Zdobywców 2021, realizowanego przez Podkarpacki Wojewódzki Szkolny Związek Sportowy w Rzeszowie. Celem projektu

jest zachęcenie uczniów klas I-III do aktywności fizycznej, zdobywania nowych umiejętności ruchowych, prowadzenia zdrowego stylu życia. Program polega na realizacji pozalekcyjnych zajęć sportowych według specjalnie przygotowanego programu, umożliwiającego poznanie

przez dzieci nowych sprawności i umiejętności ruchowych. Program ma charakter pilotażowy i jest realizowany przez klasę 3a w okresie wrzesień-grudzień 2021 r. W ramach programu uczestnicy zdobywają określone sprawności. Pierwszą jest umiejętność chodzenia z kijami, czyli nordic walking. Uczniowie poznali już technikę i zalety tej aktywności fizycznej oraz odbyli trening na trasie do punktu widokowego w Kąkolówce, do parku oraz ulicami Błażowej. Wybrali się również na pieszą wycieczkę z kijkami nordic walking na osiedle Dalnica, gdzie odwiedzili kolegę z klasy korzystając z gościnności jego mamy. Dzięki życzliwości rodziców mogli wspólnie pograć w piłkę w ogrodzie, poskakać na trampolinie, połuścić się i pojeździć na zjeżdżalni. Wszyscy bawili się wyśmienicie. Obecnie chodzenie z kijkami staje się popularne wśród coraz młodszych grup wiekowych. Okazuje się, że tak jak inne aktywności fizyczne, daje ono dzieciom wiele radości i sprawia, że z niecierpliwością czekają na kolejne wyjście. Mam nadzieję, że dzięki zdobytej sprawności nordic walking uda się nam z dziećmi przeżyć niejedną wspaniałą przygodę i wspólnie przejść trasy na terenie naszej pięknej miejscowości Błażowa. Życzę im również wytrwałości w zdobywaniu kolejnych sprawności.

Danuta Bator



Odpoczynek na przystanku rowerowym.



Odwiedziny kolegi z klasy.



Spacer ulicami Błażowej.

Cuda z dyni, czyli dynia inaczej

Dynia to bardzo zdrowe warzywo. Wyrasta w wielu odmianach – jej owoce są bardzo zróżnicowane pod względem rozmiarów – od drobnych kilkusetgramowych do gigantów kilkusetkilogramowych.

Występuje w ciekawej kolorystyce, od soczystej pomarańczy poprzez brązy, zielenie, szarości, aż do prawie czarnego. Nie mówiąc już o fakturze skórki, która może być gładka, szorstka, albo pofałdowana.

Bardzo często służy do dekoracji, a na dodatek, ma wszechstronne zastosowania kulinarne. Mając na uwadze wszystkie zalety dyni, nie ma się co dziwić, że coraz częściej są organizowane różne imprezy pod dyniowym patronatem. W Szkole Podstawowej w Futomie, przedszkolaki z grupy 3-4 latków, oraz 5-6 latków obchodziły „Dzień dyni” – 29 października. Z tej okazji szkoła zamieniła się w dyniową krainę, w której królował kolor pomarańczowy.

Przedszkolaki przyniosły tego dnia przepiękne dynie w ciekawej, bajkowej kolorystyce. Mogliśmy podziwiać niezwykle, oryginalne i niepowtarzalne dyniowe stworki, zwierzęta, które zachwycały wzorem i pomysłowością. Każda była inna, a zarazem wyjątkowa.

Wystawa jesiennych dyń umożliwiła dzieciom prezentacje własnych dokonań plastycznych, rozwinęła zdolności



manualne oraz inwencje twórczą poprzez poszukiwanie różnorodnych rozwiązań plastycznych. Do współpracy zostali zaangażowani rodzice przedszkolaków. „Cuda z dyni, czyli dynia inaczej” cieszyła się dużym zainteresowaniem, a autorzy kompozycji zostali obdarowani słodkimi upominkami i dyplomami.

Tego dnia dzieci wzbogaciły swoją wiedzę na temat dyni i jej wartości odżywczych. Dzieci uczestniczyły w zajęciach, podczas których klasyfikowały dynie według wielkości, koloru i kształtu, przeliczały dynie, układały od największej dyni do najmniejszej.

Kolejnym punktem naszego „dyniowego dnia” były zabawy ruchowe, czyli dyniowe kręgle oraz slalom dyniowy między pachołkami. Po sportowych zmaganiach przyszedł czas na delektowanie się smakołykiem dyniowym, przygotowanym przez panie z kuchni, przedszkolaki zjadały ze smakiem zupełnie dyniową. Był to niesamowity dzień pełen wrażeń.

Iwona Łuczyk
Szkola Podstawowa w Futomie



Wolontariat w Akademii Przyszłości jako jedna z form samorozwoju

Wolontariat – słowo jakże modne i popularne, ale pomimo tego wolontariuszy nadal brakuje albo myśląc optymistycznie – mogłoby być ich więcej. Patrząc jednak w przyszłość, mamy nadzieję, że do nas jeszcze tacy śmiałkowie w ciągu bieżącej edycji dołączą.

Kolejny rok szkolny i kolejna już, bo 19 edycja Akademii w Polsce oraz 5 w naszym kolegium przy SP w Błażo-

wej. Inauguracja Akademii odbyła się co prawda trochę inaczej, jak co roku, gdyż lokalnie w naszym kolegium ale za to w doborowym towarzystwie dzieci, wolontariuszy, koordynatora szkolnego oraz rodziców.

Jakie korzyści odnosi wolontariusz super W – działając w Akademii? Korzyści jest z pewnością dużo. Będą to m.in. satysfakcja z faktu pomocy dziecku w od-

kryciu jego mocnych stron, potencjału, które każde dziecko ma. Kolejna sprawa, to umiejętność organizacji swojego czasu, aby znaleźć go na przygotowanie się do ciekawych zajęć. Inny ważny aspekt, to umiejętność pracy w zespole wolontariuszy oraz kształtowanie umiejętności komunikacji z dzieckiem, innymi wolontariuszami czy rodzicami dziecka. Wolontariusze mają możliwość wzięcia udziału w różnego rodzaju szkoleniach, podczas których nawiązują nowe znajomości.

A jak wygląda Akademia od strony dziecka? Co naszym małym studentom oferujemy?



Monika Kotwicz – koordynator szkolny

Okres pandemii, w którym przyszło nam żyć jest czasem bardzo trudnym. Najbardziej odczuwają to dzieci, które z obecną sytuacją, po okresie nauki zdalnej napotykać na trudności i nie zawsze potrafią radzić sobie z emocjami. Akademia Przyszłości to program przygotowany właśnie dla tych dzieci, które z takich czy innych powodów stają się zamknięte w sobie i wycofane lub takie, które różnymi sposobami próbują zwrócić na siebie uwagę. Idea tego programu jest praca dziecka z wolontariuszem, który staje się dla niego kimś ważnym. Jest nie tylko pewnego rodzaju nauczycielem czy tutorem, ale przede wszystkim przyjacielem, który wspiera i pokazuje uczniowi jego mocne strony. Dzięki udziałowi w Akademii nasi uczniowie odzyskują wiarę we własne siły i lepiej radzą sobie z pokonywaniem trudności. Dziękujemy wszystkim, którzy bezinteresownie niosą pomoc i poświęcają swój czas młodemu człowiekowi.



W c h o d z i
baca do sklepu
i pyta się sprzedawczyni:

– Przepraszam, czy macie w sprzedaży takie te duże piłki do fitness?

- Nie, nie mamy.
- A takie maty do jogi, nie macie? – pyta dalej baca.
- Baca, tu jest sklep monopolowy, my sprzedajemy alkohol – tłumaczy sprzedawczyni.
- Jaaaj, szkoda... To poproszę dwa razy zero-siedem, ale Bóg mi świadkiem, że chciałem ćwiczyć...

Poniżej prezentujemy krótkie wypowiedzi naszych wolontariuszek, które udzieliły odpowiedzi na pytanie: „Dlaczego Akademia?”

Maria Banaś: Jestem tegoroczną maturzystką. Mieszkam w Błażowej. Interesuję się sportem, głównie siatkówką. Zostałam wolontariuszką w Akademii Przyszłości, aby pomagać dzieciom w nauce jak również w otwarciu się na ludzi. Chcę być pomocna w ich trudnych sprawach.

Wiktoria Szczygieł: Jestem tegoroczną maturzystką w LO w Błażowej. Interesuję się m.in. sportem. Od dawna marzyłam zostać wolontariuszką, aby pomagać dzieciom w otwarciu się na ludzi i otoczenie. Chciałabym pomagać im w trudnych dla nich sprawach, zadaniach i wysłuchiwać je, co chciałyby mi opowiedzieć. Myślę, że chciałabym wiązać przyszłość z wolontariatem.

Gabriela Szeliga: Mam na imię Gabriela i mam 19 lat. Jestem studentką



Kolejny rok szkolny i kolejna już, bo 19 edycja Akademii w Polsce.

Julia Patryk: Cześć! Mam na imię Julka i jestem w klasie maturalnej. Od dziecka moim zainteresowaniem jest aktorstwo. Jest ono nieodłączną częścią mojego życia. Swoje marzenia w kierunku występowania na ogromnych scenach realizuje w specjalnej szkole aktorskiej, dla osób zaszczepionych pasją do aktorstwa – takich jak ja! Decyzję o dołączeniu do Akademii Przyszłości podjęłam w tym roku. Była to dla mnie bardzo spontaniczna, ale dobra decyzja. Pomoc drugiej osobie, sprawa mi radość oraz ogromną satysfakcję, z tego iż wiem, że to jest dobre! Od małego dziecka uczono mnie by nieść pomoc drugiemu człowiekowi. Chcę pomagać dzieciakom w realizowaniu ich pasji, i marzeń, by nigdy się nie poddawały i dążyły do celu twardymi krokami i z wielkim uśmiechem! Pamiętajmy dobro zawsze wraca!

Beata Samek: Uczę się w klasie maturalnej w liceum w Błażowej. Interesuję się sportem. Ukończyłam szkołę muzyczną I stopnia w Błażowej. Zamiłowanie do gry kontynuuję grając na klarncie w błażowskiej orkiestrze dętej. Działając w Akademii Przyszłości chciałabym tak organizować czas dziecku, aby podejmując konkretne działania móc odkrywać w dziecku jego potencjał.

pierwszego roku na Politechnice Rzeszowskiej. Dlaczego akurat Akademia Przyszłości? Od pewnego, dłuższego już czasu planowałam udzielać się w wolontariacie, ale nie miałam żadnych konkretnych sugestii, w co chciałabym się zaangażować. Gdy jednak zupełnie przypadkiem ukazała mi się reklama Akademii Przyszłości i okazało się, że moim zadaniem będzie praca z dzieckiem oraz, że mogę działać w moim mieście, już wiedziałam, że chcę być częścią właśnie tego projektu.

Elżbieta Włodyka: Mam na imię Ela. Działalność w AP nie jest mi obca. Byłam już wolontariuszką w poprzedniej edycji i postanowiłam nią zostać również i w tej bieżącej. Dlaczego Akademia Przyszłości? Bo lubię pomagać, widzieć radość na twarzy dziecka, które pokonało swoje bariery. Dobro wraca. Warto pomagać i tworzyć ten wspaniały zespół ludzi SuperW.

Serdecznie zapraszamy do kontaktu osoby pełnoletnie, chętne do podjęcia współpracy w roli wolontariusza!

Rita Paściak
lider w Akademii Przyszłości
w kolegium przy SP w Błażowej

Dzień Patrona Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Piątkowej

W październiku piątkowska szkoła upamiętniała kilka ważnych rocznic związanych z patronem szkoły – świętym Janem Pawłem II. 11.10.2021 roku świętowaliśmy XXI Dzień Papieski, którego hasłem było zawołanie Nie lękajcie się. 16 października wspominaliśmy kolejną rocznicę wyboru Karola Wojtyły na stolicę Piotrową. Natomiast 22 października celebrowaliśmy Dzień Patrona.

11 października cała społeczność szkolna zgromadziła się w szkole, aby stamtąd wraz z poczem sztandarowym wyruszyć do kościoła parafialnego na uroczystą mszę świętą.

Podczas październikowych zajęć z wychowawcą każda klasa czytała artykuły związane z patronem szkoły, przybliżała jego sylwetkę, zgłębiała nauki świętego Jana Pawła II. Klasy IV-V w ramach pracy Kółka Teatralnego przygotowywały akademię, która nawiązywała do hasła XXI Dnia Papieskiego.

Dzień Patrona rozpoczął się od uroczystego przemarszu pod kamień znaj-

dujący się pod szkołą. Kamień ten dla szkoły i wszystkich mieszkańców Piątkowej, jest ważnym znakiem celebrowania pamięci o wielkim Polaku, którym jest święty Jan Paweł II. Delegacja uczniów złożyła chryzantemową wiązkę w papieskich kolorach i zapaliła znicze. Następnie cała społeczność szkolna odśpiewała Barkę – ulubioną pieśń oazową św. Jana Pawła II. Po powrocie do szkoły klasy IV – V przedstawiły ciekawy program artystyczny przybliżający hasło XXI Dnia Papieskiego Nie lękajcie się. Tak właśnie brzmiały pierwsze słowa przesłania, jakie 16 października 1978 roku skierował do świata nowo wybrany Papież – Jan Paweł II. Świat był wówczas podzielony na dwa bloki militarno-polityczne, straszące się nawzajem swoimi nuklearnymi arsenałami, których potencjał zdolny był zniszczyć kilkakrotnie życie na Ziemi. Nie lękajcie się – to przesłanie skierowane było również do ludzi Kościoła, z których wielu przeżywało wówczas ciężkie chwile. Po Soborze Watykańskim II, zwłaszcza w krajach

wysoko rozwiniętych, nastąpiło gwałtowne załamanie się religijności wśród katolików. Falsywne interpretacje soborowe siały zamęt wśród wiernych. Świątynie zaczęły pustoszeć, księża i zakonnicy masowo porzucali kapłaństwo, nastąpiło zahamowanie nowych powołań, zanikła praktyka sakramentów, zwłaszcza spowiedzi. Mnóstwo katolików odeszło od wiary, a w serca wielu z tych, którzy zostali, zaczął się wkradać strach o przyszłość Kościoła.

Jan Paweł II tymczasem pokazał inną drogę. Jeśli walka, to przede wszystkim duchowa. Ojciec Święty wielokrotnie powtarzał, że człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. I z tym ewangelicznym przesłaniem postanowił wkroczyć w obszary polityki, ekonomii, kultury. W swej mowie inauguracyjnej wołał: Nie lękajcie się otworzyć Chrystusowi granic państw, systemów politycznych i ekonomicznych. Program artystyczny przeplatany był poezją i pięknymi pieśniami. Montaż słowno-muzyczny w wykonaniu Kółka Teatralnego uświadomił wszystkim, że papieskie zawołanie Nie lękajcie się jest bardzo aktualne; zwłaszcza w dzisiejszym czasie.

Ewelina Szumska



Akademia z okazji Dnia Patrona.



Złożenie kwiatów i zniczy pod kamieniem upamiętniającym patrona szkoły.

Ślubujemy – uroczyste pasowanie na ucznia klasy pierwszej Szkoły Podstawowej w Błazowej

Każdego roku w progach naszej szkoły witamy nowych uczniów. Pierwsze tygodnie to czas na poznanie szkoły, jej zwyczajów, zdobycie nowych wiadomości i umiejętności. Wszystkie te działania mają przygotować dzieci do ważnego wydarzenia – pasowania na

ucznia. Ten szczególny dzień odbył się 12 października 2021 roku w Szkole Podstawowej im. Króla Władysława Jagiełły i Anny Jenke w Błazowej. Klasy pierwsze pod czujnym okiem swoich wychowawczyń Grażyny Kality i Marty Pięty, przygotowywały się do tej uroczy-

stości od początku roku szkolnego. Spotkanie odbyło się w ładnie udekorowanej sali. Uczniowie w odświętnych strojach, w kolorowych biretach na głowach i w obecności zaproszonych gości, zostali powitani przez wicedyrektor szkoły Danutę Bator.



Uroczyste ślubowanie.

Następnie starsi koledzy, którzy wcielili się w postacie bohaterów „Akademii pana Kleksa”, sprawdzali wiedzę i umiejętności pierwszoklasistów, między innymi recytację wierszy, śpiewanie piosenek, grę na instrumentach, znajomość przepisów ruchu drogowego oraz rozwiązywanie zagadek. Za każde dobrze wykonane zadanie uczniowie otrzymywali kolorowe piegi. Na koniec pan Kleks uznał, że dzieci świetnie zdały egzamin i można je przyjąć do Akademii. Natomiast publiczność i dyrekcja szkoły bez wahania zdecydowali, że uczniowie są bardzo dobrze przygotowani do dalszego zdobywania wiedzy i mogą przystąpić do aktu ślubowania. Pierwszoklasiści ślubowali, że będą dobrymi i uczciwymi, będą szanować rodziców i nauczycieli, uczyć się tego, co piękne i mądre oraz kochać i czcić swoją Ojczyznę. Następnie dyrektor szkoły Maria Kruczek, kładąc duży ołówek na ramię każdego dziecka, dokonała aktu pasowania ucznia Szkoły Podstawowej w Błażowej. Od tej chwili dzieci stały się prawdziwymi uczniami, ze wszystkim przywilejami i obowiązkami. Potwierdzeniem tego były podpisy w formie odcisniętych palców w księdze pa-



Akt pasowania na ucznia.

miątkowej szkoły. Na koniec części oficjalnej klasy pierwsze zostały powitane w gronie społeczności szkolnej przez kolegów z klas drugich. Starsi uczniowie wręczyli pierwszoklasistom własnoręcznie wykonane pamiątki. Życzenia i upominki popłynęły również ze strony zaproszonych gości: prezesa Banku Spółdzielczego w Błażowej, przedstawiciela Rady Miejskiej Wiesława Wolskiego, pani Barbary Mroczyki dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury, dyrekto-

ra Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej Anny Heller, przewodniczącej Rady Rodziców Sabiny Szeligi oraz byłych wychowawczyń dzieci – pań Małgorzaty Ząbek i Magdaleny Wyskiel. Rodzice ufundowali dzieciom wyjazd do kina na film „Jak rozmawiać z psem”. Wszystkim gościom uczniowie podziękowali gromkimi brawami. Po zakończeniu części oficjalnej zebrani wyszli przed szkołę, gdzie zgodnie z tradycją, klasy pierwsze posadziły swoje drzewko. Ten szczególny dzień zakończył się dla uczniów pamiątkowymi zdjęciami, słodkim poczęstunkiem i wręczeniem dyplomów przez wychowawczynie.

Wszystkim pierwszoklasistom życzymy, by każdy dzień w naszej szkole dostarczał im wspaniałych przygód z nauką, aby nasza placówka była dla nich miejscem, gdzie będą chętnie przebywać, znajdują nowe przyjaźnie, rozwijają swoje zdolności i zainteresowania. A rodzicom gratulujemy tak zdolnych pociech.

Marta Pięta



Każdego roku w progach naszej szkoły witamy nowych uczniów.

Bezpieczna droga do szkoły

Wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnego, w pobliżu placówek oświatowych widoczny jest zwiększony ruch samochodów, jak i pieszy. Powracające po długiej przerwie dzieci i młodzież często zapominają o własnym bezpieczeństwie, dlatego obowiązkiem nas, dorosłych, jest zadbanie o to, aby uczniowie czuli się bezpiecznie nie tylko w domu, szkole, ale też na drodze. Trzeba zatem pamiętać o edukacji, szczególnie najmłodszych uczestników ruchu, która jest pierwszym krokiem do poprawy bezpieczeństwa dzieci w drodze do szkoły.

W Publicznej Szkole Podstawowej im. Króla Władysława Jagiełły i Anny Jenke w Błazowej w październiku odbyło się spotkanie uczniów klas 0-3 z dzielnicowym sierż. Wojciechem Stawickim i „Mrówką”. To niecodzienne wydarzenie miało na celu promowanie bezpieczeństwa w placówkach oświatowych. Nasz gość zwrócił uwagę na niebezpieczeństwa, jakie mogą czyhać na dziecko w drodze do i ze szkoły, przechodzenie przez ulicę, prawidłowe zachowanie się na przejściach dla pieszych oraz korzystanie z rowerów (pod opieką rodziców). Ponadto podkreślił, jak ważną rolę pełnią elementy odblaskowe. W akcję włączył się Łukasz Bartoń, właściciel sklepu „PSB Mrówka” w Błazowej, który uczestniczył w spotkaniu wraz z maskotką firmy „Mrówka”, która była dodatkową atrakcją dla dzieci. Podkreślił on, jak ważne jest bezpieczeństwo dzie-

ci, szczególnie w okresie jesienno-zimowym i przypomniał o potrzebie korzystania z elementów odblaskowych oraz bezpiecznym poruszaniu się po drodze. Jednocześnie przekazał wszystkim uczniom ufundowane przez sklep „PSB Mrówka” kamizelki odblaskowe wraz z opaskami oraz słodycze. Na koniec spotkania uczniowie klas pierwszych wzięli udział w zajęciach praktycznych



Wojciech Stawicki

ich zachowania. Przykładem powinni świecić przede wszystkim rodzice i nauczyciele.

Kierowco:

- w samochodzie przewoź dziecko zgodnie z przepisami,
- wysadzaj dziecko z samochodu od strony chodnika lub pobocza,
- zachowaj ostrożność w pobliżu szkół i placówek oświatowych, a szczególnie przed przejściem dla pieszych.

Rodzicu, opiekunie:

- dziecko naśladuje twoje zachowania, daj więc dobry przykład,
- zadbaj o to, by dziecko na drodze było widoczne dla kierujących pojazdami,
- ucz i przypominaj zasady prawidłowego poruszania się po drodze.

Nauczycielu:

- pokaż dzieciom bezpieczny świat, także w sferze ruchu drogowego,
- ucz dzieci świadomego i odpowiedzialnego uczestnictwa w ruchu drogowym.

Danuta Bator

Spotkanie z mrówką.

przechodzenia przez ulicę na pasach pod okiem pana policjanta i wychowawcy.

Organizowane na początku nowego roku szkolnego zajęcia z przedstawicielem policji w ramach programu profilaktycznego naszej szkoły z pewnością zostaną w pamięci dzieci na długo i w dużym stopniu przyczynią się do wzrostu bezpieczeństwa wśród uczniów. Kształtowanie u dzieci właściwych nawyków to żmudna praca, ale wyuczone nawyki zostają na całe życie. Oprócz tego przestrzegajmy przepisów sami, bo najmłodszy to obserwatorzy, którzy szybko przejmują od dorosłych



To niecodzienne wydarzenie miało na celu promowanie bezpieczeństwa w placówkach oświatowych.

Wycieczka do Krosna i Bóbrki

W dniu 22 października uczniowie klas III ze Szkoły Podstawowej im. Króla Władysława Jagiełły i Anny Jenke w Błażowej uczestniczyli w wycieczce do Centrum Dziedzictwa Szkła w Krośnie – miejsca wyjątkowego, nazywanego małą hutą szkła, produkującą własne wyroby w podziemiach ukrytych pod zabytkowym Starym Miastem. Jest to muzeum, w którym zwiedzający nie tylko mogą dotykać eksponatów, ale także je współtworzyć. W nowoczesnym budynku na kilku poziomach dzieci poznawały kolejne etapy tworzenia szklanej sztuki artystycznej i użytkowej. Brały także udział w warsztatach malowania na szkło oraz samodzielnie robiły szklane medale, które oczywiście zabra-



i Gazowniczego im. Ignacego Łukasiewicza w Bóbrce, które znajduje się na terenie najstarszej na świecie nadal działającej kopalni ropy naftowej. W otocze-



niu przepięknego lasu znajdują się XIX wieczne kopanki, w których można zobaczyć naturalną ropę naftową czyli czarne złoto. Spacerując alejkami uczniowie oglądali urządzenia związane z przemysłem naftowym, rafineryjnym i gazowniczym pochodzące z XX wieku. Zwiedzili także Budynek Administracyjny kopalni tzw. Dom Łukasiewicza, w którym zorganizowano ekspozycję apteczną. W budynku zgromadzono bardzo ciekawą kolekcję lamp naftowych, fotografii oraz ekspozycję geologiczną. Dzięki nowoczesnym ekspozycjom multimedialnym uczniowie przenieśli się w czasy kiedy na kopalni pracował jeszcze sam Ignacy Łukasiewicz. Dodatkowym walorem wycieczki była piękna, jesienna pogoda. Przez całą trasę jej uczestnicy podziwiali malownicze krajobrazy.

Wycieczka odbyła się dzięki funduszom z programu Ministra Edukacji i Nauki pn. „Poznaj Polskę”

Alicja Kurasz



ły ze sobą do domu. Z dużym zainteresowaniem przyglądały się procesowi tworzenia szklanych ozdób, ich malowania i grawerowania. W piwnicach przedprożnych, do niedawna zrujnowanych i zasypanych oraz w sali wystaw czasowych zapoznały się z ekspozycjami prezentującymi zarówno szkło artystyczne, wykonane przez najlepszych polskich twórców oraz szkło użytkowe. W sklepiku znajdującym się przy Centrum Dziedzictwa Szkła uczniowie zakupili piękne szklane pamiątki.

Następnie odwiedzili Muzeum Przemysłu Naftowego



Uczniowie klas III ze Szkoły Podstawowej w Błażowej na wycieczce do Centrum Dziedzictwa Szkła w Krośnie.

Licealiści z Błazowej w pięknej, jesiennej Warszawie

Piękna, polska złota jesień to nie tylko slogan. Przekonaliśmy się o tym podczas trzydniowego pobytu w Warszawie, dzięki któremu młodzież błazowskiego liceum wraz z opiekunami mogła (niejednokrotnie po raz pierwszy) poznać najważniejsze miejsca naszej stolicy. Dodatkowo, dzięki programowi „Poznaj Polskę” Ministerstwa Edukacji i Nauki, uczniowie otrzymali 50% dofinansowania, co znacznie obniżyło koszty wyjazdu.

Już pierwszego dnia przywitały nas złoto – brunatne liście rozścielone w alejkach Łazienek Królewskich, w których biegały przyzwyczajone do ludzi wiewiórki i dumnie spacerowały pawie. Ten przepiękny, rozległy park to ulubione miejsce warszawiaków na długie spacerowe. Jesienne słońce, które już o tej porze jest coraz niżej na horyzoncie, rozświetlało letnią rezydencję ostatniego króla Polski – Stanisława Augusta Poniatowskiego, dzięki czemu wszyscy mogli zrobić niesamowite fotografie. W Łazienkach zobaczyliśmy ponadto oranżerie, amfiteatr, a nawet ogród chiński i oczywiście klasycystyczny Pałac na Wyspie, którego wnętrza zachwycają pięknym wystrojem i skrywają galerię obrazów. Obowiązkowym miejscem był również pomnik Chopina, przy którym, po krótkim odpoczynku, zakończyliśmy zwiedzanie tego urokliwego ogrodu.

Kolejne miejsce, które odwiedziliśmy tego dnia wprowadziło nas w zadumę i autorefleksję. Muzeum Powstania Warszawskiego to wyjątkowy obiekt, który pomógł nam zrozumieć trudną i dramatyczną historię Warszawy. Interaktywne wystawy upamiętniają wydarzenie, które zmieniło oblicze stolicy – Powstanie Warszawskie 1944 roku. Posłuchaliśmy nagrań z opowieściami powstańców, zobaczyliśmy, jak się czuli przemieszczający się kanałami żołnierze i obejrzelśmy z lotu ptaka zrównaną z ziemią stolicę na filmie „Miasto Ruin”.

Zwieńczeniem dnia była miła niespodzianka dla młodzieży, gdyż zamówiony hotel okazał się bardzo komfortowy, co dodatkowo pomogło zregenerować utracone w ciągu dnia siły.

Warszawska Starówka to prawdziwa perła stolicy! Mogliśmy się o tym przekonać drugiego dnia pobytu w Warszawie. Zachwyca kolorowymi kamienicami i wyjątkową atmosferą wąskich uli-

czek. Nic dziwnego, że została wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO! Na Rynku Starego Miasta ujrzelśmy warszawską Syrenkę – oficjalny symbol miasta. Zobaczyliśmy Barbakan, dzwon na ulicy Kanonia i przespacerowaliśmy się wzdłuż częściowo zachowanych średniowiecznych murów, zmierzając w stronę Zamku Królewskiego. W dawnej siedzibie polskich władców, oprócz okazałych apartamentów, zobaczyliśmy obrazy słynnego Rembrandta, płótna Bernarda Bellotta, zwanego Canalettem i wiele innych dzieł



Wspomnienia pozostaną długo w naszej pamięci.

sztuki. Po obiedzie w renomowanej restauracji z widokiem na jeden z najwyższych i najbardziej rozpoznawalnych budynków w Warszawie – Pałac Kultury i Nauki, udaliśmy się do Muzeum Narodowego. Mieści ono wspaniałą kolekcję ponad 830 tysięcy eksponatów ze wszystkich epok, od antyku do współczesności. Znaleźliśmy tu dzieła sztuki polskiej i światowej, w tym takie perełki jak „Żydówka z pomarańczami” Aleksandra Gierymskiego czy gigantyczna „Bitwa pod Grunwaldem” Jana Matej-

ki, której, niestety, nie udało nam się zobaczyć ze względu na renowację obrazu. Obejrzelśmy unikatowe rzeźby w Galerii Sztuki Średniowiecznej oraz największą w Europie kolekcję zabytków kultury i sztuki nubijskiej.

Niestety, czas szybko mijał i nadszedł ostatni dzień naszej wycieczki. Rano udaliśmy się do Pałacu w Wilanowie – barokowej perełki Warszawy. Poczuliśmy się tu jak król Jan III Sobieski – pogromca Turków spod Wiednia, który mieszkał w pałacu razem ze swoją ukochaną Marysienką. Przespacerowaliśmy się po parku oraz wokół murów pałacu,

który zachował niezmienną formę mimo zaborów, wojen i okupacji. Podobno zimą ogród migocze tysiącami lampek, zamieniając się w Królewski Ogród Światła – może uda nam się kiedyś to sprawdzić. Ostatnim miejscem, które odwiedziliśmy to Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN. Okazało się, iż jest to fascynujące miejsce, które przywraca pamięć o bogatej, tysiącletniej historii dwóch naro-

dów: polskiego i żydowskiego. Interaktywna wystawa zabrała nas w podróż przez wieki – na przykład na uliczki przedwojennego żydowskiego miasteczka, gdzie przenikały się dwie kultury. Sam budynek muzeum zachwycał nas architekturą i jest prawdziwą wizytówką nowoczesnej Warszawy.

Po tym doświadczeniu przyszło nam się tylko pożegnać z Warszawą, choć wspomnienia pozostaną długo w naszej pamięci.

Robert Grzesik, Beata Frańczak



Młodzież błazowskiego liceum wraz z opiekunami.

Więści z Przedszkola Publicznego w Błażowej

Nowy przyjaciel przedszkolaków – Krasnal Hałabała

W roku szkolnym 2021/2022 dzieci z grupy Krasnalki, Żuczki oraz Pszczółki przystąpiły do projektu edukacyjnego „Oto Hałabała! Zna go Polska cała”. Głównym celem projektu jest wprowadzenie dzieci w świat literatury dziecięcej, rozbudzenie ciekawości przyrodniczej, promowanie czytelnictwa oraz wzbogacenie wiedzy ogólnej o świecie. Każdy miesiąc to kolejne ciekawe zadanie, które dzieci będą miały do wykonania. Wrzesień i październik już upłynęły – a więc za nami pierwsze zadania. Przedszkolaki poznały postać Krasnala Hałabały oraz autorkę książki „Z przygód Krasnala Hałabały” – Lucynę Krzemieniecką. W każdej grupie powstał piękny kącik Hałabały, a w nim sama postać naszego Przyjaciela oraz piękne, kolorowe dary jesieni. Następnie przedszkolaki zapoznały się z czasopiśmie dla dzieci – „Świerszczyk”, z którym dawno temu współpracowała autorka bajki o Krasnalu. Dzieci nauczyły się również piosenki projektowej, która będzie towarzyszyć nam na co dzień.

Kreatywny przedszkolak – kreatywne dziecko

W roku szkolnym 2021 / 2022 dzieci z grupy „Króliczki” i „Słoneczka” przystąpiły do udziału w Ogólnopolskim Projekcie Edukacyjnym „Kreatywny Przedszkolak, Kreatywne Dziecko”. Głównym celem projektu są twórcze i kreatywne działania zarówno przedszkolaków, jak i wychowawców grup. Dzięki możliwości wzięcia udziału



Grupa Słoneczka z radością wykonuje zadania w ramach projektu Kreatywny przedszkolak – kreatywne dziecko.

w projekcie dzieci wzbogacają zarówno wiedzę teoretyczną, jak i rozwijają zdolności twórczego i kreatywnego działania w praktyce. Zadanie na październik polegało na wykonaniu pracy, w której dzieci bawiły się (eksperymentowały) z jesiennymi kolorami, mieszając je i podziwiając wspaniałe efekty. Do wykonania swoich prac grupa „Króliczki” wykorzystała kredki pastelowe i w taki oto sposób powstały kolorowe, jesiennie drzewa. Kolejnym wyzwaniem „Króliczków” było eksperymentowanie z barwami, przy pomocy wody i barwników spożywczych. Do tej aktywności wykorzystaliśmy pipety, które są świetnym narzędziem do usprawniania pracy małej motoryki dziecka. Natomiast „Słoneczka” wykonały jesiennie drzewa z wykorzystaniem folii bąbelkowej i farb, oraz uczestniczyły w eksperymencie pt. „Wędrująca woda”. Na koniec zajęć dzieci z zainteresowaniem podziwiała powstałe w zabawie kolorowe, jesiennie kompozycje. Przed nami jeszcze wiele ciekawych i kreatywnych wyzwań, których już nie możemy się doczekać!

Międzynarodowy Dzień Kropki

15 września dzieci w naszym przedszkolu obchodziły Międzynarodowy Dzień Kropki. Tego dnia, bez wyjątku, nasze ubrania wypełnione były kolorowymi kropkami. Na zajęciach uważnie wysłuchaliśmy opowiadania, jak to zwyczajna kropka zmieniła świat małej dziewczynki o imieniu Vashti. Historia

ta uświadomiła przedszkolakom, że każdy z nas ma jakieś ukryte zdolności, które gdzieś tam drzemą głęboko i czekają na nasze odkrycie. W każdej grupie nauczycielki zorganizowały wiele zadań, które miały pomóc odkryć dziecięce talenty, poznać ich mocne strony i je zaprezentować! Na zajęciach bawiliśmy się kropkami małymi i tymi zupełnie ogromnymi.



Dzień Kropki w grupie Króliczki.

Szukaliśmy kropek w całej sali i znajdowaliśmy je w niezwykłych miejscach. Grupy starsze „Tygryski” i „Żuczki” miały okazję obchodzić to święto z panią Joasią, z błażowskiej biblioteki, która poprzez wiele zajęć i zabaw przyczyniła się do pobudzenia wyobraźni i budowania pewności siebie u naszych przedszkolaków.

Spotkanie z pracownikiem poczty

21 października grupę „Żuczki”, „Tygryski”, „Pszczółki” odwiedził interesujący gość, którym była pani Anna, pracująca w błażowskim oddziale Poczty Polskiej. Pani Ania w ciekawy sposób opowiadała przedszkolakom o pracy na poczcie. Podczas tych opowieści wszystkie dzieci wsłuchiwały się w każde słowo rozmówczynie. Dzięki temu mali słuchacze mogli poznać różne cie-



Dzieci udały się na pocztę, by wysłać pocztówki do swoich rodziców.

kawostki dotyczące pracy listonosza i pozostałych pracowników poczty oraz dowiedzieć się jaką odpowiedzialnością muszą się oni wszyscy wykazać, aby każda przesyłka trafiła na czas pod odpowiedni adres. Następnie dzieci otrzymały pocztówki, na których samodzielnie przykleiły znaczki i z pomocą pań zaadresowały je do swoich rodziców. Tematyka ta wynikała z faktu, że 18 października obchodzony jest jako Ogólnopolski Dzień Poczty Polskiej. We wszystkich grupach przedszkolnych dzieci poznawały pracę listonosza, dowiadywały się, jaką drogę przebywa list od wysłania do dostarczenia, jak też utrwały swój adres niezbędny do prawidłowego zaadresowania listu. Grupa „Króliczki” udała się również na pocztę, by wysłać pocztówki do kolegów i koleżanek z przedszkola w Kąkolówce.

CODEWEEK 2021

W październiku 2021 roku dzieci z grupy „Żuczki” wzięły udział w Europejskiej Inicjatywie CodeWeek oraz Ogólnopolskim Programie Edukacyjnym EduSense Uczymy Dzieci Programować.

CodeWeek to społeczna inicjatywa, w ramach której europejskie państwa

konkurują w liczbie zorganizowanych wydarzeń związanych z programowaniem. Jest to również inicjatywa przede wszystkim promująca programowanie, kodowanie i nabywanie umiejętności cyfrowych w ciekawy sposób. Aby jednak sprostać wyzwaniu i dodatkowo wziąć udział w konkursie należało zrealizować minimum 5 z 10 wskazanych zadań. Żuczki podjęły się wykonania 10 aktywności. Kodowanie opierało się na układaniu puzzli, haseł tematycznych, tworzeniu plakatu pt. „Dlaczego warto kodować?”, kodowaniu za pomocą maty edukacyjnej, krążków i kolorowych kubków, zabaw z Ozobotami, gier planszowych, zdobywaniu informacji na temat CodeWeek, układaniu dyktanda graficznego, odnajdywaniu błędów w kodach oraz budowaniu wież z kolorowych kubków. Wszystkie formy kodowania sprawiły dzieciom wiele radości!



Dzień Postaci z Bajek w grupie Pszczółki.

Dzień Postaci z Bajek

Międzynarodowy Dzień Postaci z Bajek obchodzony jest na całym świecie piątego listopada i to właśnie tego dnia nasze przedszkole zamieniło się w niezwykłą krainę bajkowych postaci. Dzieci z grup starszych „Tygryski” i „Żuczki” odwiedziła Baba Jaga. Przedszkolaki rozwiązywały wiele ciekawych zadań oraz zagadek, dzięki którym otrzymywały puzzle, które w rezultacie pozwoliły dzieciom stworzyć klucz. Dzięki temu przedszkolaki otrzymały prawdziwy klucz do otworzenia tajemniczego pudełeczka, w którym znajdowały się słodkie pyszności, list gratulacyjny oraz bilety do przedszkolnego kina. Serdecznie dziękujemy Pani Asi – pracownicy Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej za przygotowanie dla dzieci pięknych i barwnych zajęć. Dzieci z grup młodszych również w cudowny sposób przeniosły się do świata bajek – oglądając teatrzyki, przebierając się w barwne bajkowe postacie, rozwiązując różnorodne zadania, przedstawiając teatrzyk dla swoich kolegów i koleżanek, tworząc barwne prace plastyczne oraz bawiąc się do muzyki. Największą niespodzianką dla przedszkolaków były odwiedziny ulubionej postaci z bajki pt. „Kraina Lodu” – Olafa. Bałwanek chętnie bawił się z dziećmi w rytm muzyki oraz pozwalał się mocno przytulić! Ten dzień dostarczył dzieciom wiele pozytywnych wrażeń i na długo zapisał się w ich pamięci. Pamiętajmy – bajki towarzyszą nam od najmłodszych lat, rozveselają i bawią, ale też przekazują ważne prawdy życiowe.

Monika Ciećko
Iwona Kruczek

Sabina Zabratowska



CodeWeek 2021.

PIL PODKARPACKIE
INICJATYWY LOKALNE
2021-2023

FUNDACJA SMK
FUNDUSZ LOKALNY



Razem w hołdzie lokalnym bohaterom

Towarzystwo Miłośników Ziemi Błażowskiej realizowało w październiku i listopadzie duży projekt pod nazwą „Razem w hołdzie lokalnym bohaterom” w ramach „Podkarpackich Inicjatyw Lokalnych”.

Projekt zakładał wiele różnorodnych działań, których celem była edukacja historyczna, kształtowanie wspólnoty obywatelskiej, upamiętnienie lokalnych bohaterów, promocja dziedzictwa historycznego i kształtowanie postaw patriotycznych. Do ważniejszych działań zaliczyć należy warsztaty historyczne dla uczniów klas VII i VIII szkół podstawowych oraz konkurs wiedzy historycznej z elementami regionalizmu pod hasłem Polacy w walce o niepodległość i granice Polski, przygotowany i przeprowadzony na platformie Moodle. W warsztatach i konkursie wzięli udział uczniowie ze szkół podstawowych w Błażowej, Lecce, Kąkolówce i Piątkowej. I miejsce zdobył Samuel Rząsa z klasy VIII B ze Szkoły Podsta-

wowej im. Króla Władysława Jagiełły w Błażowej, miejsce II Nikodem Midura ze Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Kąkolówce, III miejsce Natalia Lichota ze Szkoły Podstawowej

im. Jana Pawła II w Piątkowej. Ze względu na wysoki i wyrównany poziom uczestników nagrodzono jeszcze miejsca od czwartego do szóstego. Miejsca te zajęły: Zuzanna Woźniak ze szkoły



Martyna Borowiec, mural historyczny Droga do Niepodległej



Zespół Obrzędowy Futomianie na scenie.



Klub Seniora w Błażowej Pogodna Jesień.

w Kąkolówce miejsce IV, Klaudia Wysocki miejsce V i Anna Woźniak miejsce VI, obie uczennice ze szkoły w Piątkowej. Wymienieni uczniowie otrzymali nagrody ufundowane przez TMZB z funduszu projektu.

W ramach projektu powstał mural historyczny Droga do Niepodległej wykonany przez artystkę Martynę Borowiec, upamiętniający lokalnych bohaterów i wydarzenia. Mural jest syntetyczną lekcją historyczną i zdobi klasę historyczną w LO w Błażowej. Obraz powstał na podstawie zdjęć zgromadzonych przez TMZB. Wybrane postacie to legionista Józef Kruczek z Błażowej Dolnej ze swą matką, żołnierz WP Kazimierz Kruczek walczący u boku Leopolda Lisa-Kuli z Piątkowej, ks. Michał Piłipiec oraz ppłk Józef Maciołek. W treści muralu znajdziemy jeszcze postacie z historii i Polski, znaną symbolikę i elementy krajobrazu, które osadzają sceny w Błażowej.

Częścią projektu było też wydarzenie zorganizowane w przeddzień Narodowego Święta Niepodległości „Wspólny śpiew ma moc”. Chcieliśmy w ten sposób nawiązać do dawnej tradycji urządzania w szkołach i środowi-

skach koncertów pieśni patriotycznych i zainspirować do wielopokoleniowego wspólnego śpiewu, bo główną ideą było wspólne śpiewanie. Każdy, kto kiedyś śpiewał w grupie wie, że wytwarza się wówczas dobra energia, która łączy ludzi, integruje. Na scenie wystąpili: Klub Seniora w Błażowej „Pogodna Jesień”; Zespół Obrzędowy Futomianie; Zespół dziewcząt z klasy I A LO im. Świętej Jadwigi Królowej; Towarzystwo Miłośników Ziemi Błażowskiej; Duet dziewcząt z klasy III A; Zespół mieszany z klasy III A. Do występów dołączała publiczność. Śpiewano także przy wspólnym ognisku i pieczeniu kiełbasy. Współorganizatorem wydarzenia był GOK w Błażowej. Dzie-



Przybyli ułani w wykonaniu licealistów.

kujemy wszystkim uczestnikom wydarzenia, członkom stowarzyszeń, uczniom, rodzinom z dziećmi oraz naszym współorganizatorom. Z opinii, ja-

kie do nas docierają od mieszkańców miasta i okolic wnioskujemy, że będzie to impreza cykliczna.

Małgorzata Kutrzeba

Nowe spodnie galowe dla Orkiestry Dętej GOK w Błażowej

Orkiestra Dęta Gminnego Ośrodka Kultury w Błażowej została wyposażona w nowe galowe spodnie – 20 par męskich i 10 par damskich, które zostały pozyskane w ramach operacji „Poprawienie wizerunku poprzez zakup galowych spodni



Nowe spodnie galowe błażowskiej orkiestry dętej.



dla Orkiestry Dętej GOK w Błażowej” realizowanej w ramach Grantu nr 1/2020/G pn. „Rozwój obszaru LGD w zakresie odnowy zabytkowych obiektów oraz aktywizowania społeczności lokalnej poprzez zakup strojów, prace konserwatorskie, organizację zajęć sportowo-rekreacyjnych, organizację warsztatów kulinarnych, organizację spotkań integracyjno-twórczych” w ramach poddziałania „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność”, objętego PROW na lata 2014-2020, realizującej przedsięwzięcie 1.2.1 Wsparcie oddolnych inicjatyw. Mamy nadzieję, że wzbogacona garderoba przełoży się na kolejne sukcesy sceniczne błażowskiej orkiestry, czego z całego serca jej życzymy.

Kamil Zagórski

Warsztaty rękodzielnicze z GOK w Błażowej

28 października br. o godzinie 17:00 odbyły się w Gminnym Ośrodku Kultury w Błażowej warsztaty rękodzielnicze pn. „Jesienny wianek na drzwi”.

Na uczestników, a właściwie uczestniczki warsztatów czekała cała gama materiałów, z których mogły wykonać swój własny, niepowtarzalny jesienny wianek. Przez ponad półtorej godziny panie wykazały się nie lada kreatywnością i zmysłem plastycznym, tworząc fantastyczne jesiennie ozdoby, które następnie przyozdobiły wejścia do ich domów.

Dziękujemy za miło i twórczo spędzony czas oraz zapraszamy na kolejne warsztaty organizowane przez GOK w Błażowej!

Kamil Zagórski



Pomimo tego, że wszystkie panie miały do wyboru te same materiały, każdy wianek wyszedł inny

Z ŻYCIA BIBLIOTEK

Dzień Kropki z Żuczkami i Tygryskami

Słyszeliście o Dniu Kropki? Jeśli wydaje się Wam, że to kolejne wymyślone, nowomodne i nieciekawe święto – jesteście w błędzie! Dlaczego warto świętować Dzień Kropki i dlaczego to doskonały moment na to, by przekonać się, że mała kropka potrafi przynieść wielkie zmiany! Będzie się działo.

Międzynarodowy Dzień Kropki to święto, które od 2008 roku stwarza okazję do odkrywania talentów, pobudzania wyobraźni nie tylko u dzieci i młodzieży ale również u nas – dorosłych oraz do budowania pewności siebie. Wszystko rozpoczęło się w 2003 roku, kiedy Peter H. Reynolds wydał książkę dla dzieci „The Dot” („Kropka”), w której opowiedział historię małej Vashitii.

Nieśmiała dziewczynka, dzięki mądrej nauczycielce od plastyki, uwierzyła w siebie i poznała swój talent, inspirując tysiące nauczycieli do działania i celebrowania Dnia Kropki.

Z tej okazji spotkałam się z dziećmi z grupy Żuczki i Tygryski z Przedszkola Publicznego w Błażowej. Oczywiście nasze spotkanie rozpoczęliśmy od wspólnego przeczytania „Kropki”. Dzieci opisywały emocje jakie towarzyszyły małej Vashitii. Wspólnie próbowaliśmy odszukać wokół siebie i na sobie kropki. Okazało się, że kropki są wszędzie, mamy je na ciele, na ubraniach, są na owadach, zwierzętach, na grzybach, w literkach, a nawet na kościelnej wieży. Razem ze mną do przedszkola za-

wędrował Miś, którego dzieci nazwały Misiem Kropeczką. I właśnie Kropeczce przedszkolaki opowiadały co potrafią robić najlepiej i czego mogą go nauczyć. Tygryski namalowały swoje zdolności na kropkach, które następnie przykleiły do „drzewka talentów”. Ma ono przypominać o mocnych stronach i umacniać poczucie wartości wszystkich przedszkolaków. Następnie dzieci tworzyły swoje własne kropkowe stemple, które odbijały na kartkach papieru. Powstały piękne kolorowe prace.

Bardzo dziękuję Przedszkolacom i ich Wychowawczyniom za wspólne świętowanie Dania Kropki.

Joanna Bałutowska-Bialic



Wspólne zdjęcie z dziećmi z grupy Żuczki i Tygryski z Przedszkola Publicznego w Błażowej.

Świętuję Dzień Przedszkolaka razem z Pszczołkami i Krasnalkami

20 września to dzień ważny dla każdego przedszkolaka w naszym kraju, bowiem Sejm przyjął uchwałę ustanawiającą ten dzień Ogólnopolskim Dniem Przedszkolaka. Jest to czas wspólnego świętowania, zabawy i radości czerpanej z bycia przedszkolakiem.

Było mi bardzo miło gdy zostałam zaproszona do wzięcia udziału we wspólnym świętowaniu wraz z grupą Pszczołek i Krasnalków z Przedszkola Publicznego w Błażowej. Nauczyłam maluchy wierszyka ruchowego pt. „Je-

sienna aura” a one mnie piosenki o przedszkolakach. Wspólnie przeczytaliśmy książkę T. Moroney „To, co najbardziej lubię w przedszkolu”. Następnie dzieci musiały odpowiedzieć na pytania dotyczące ich grupy i przedszkola. Okazało się, że każde dziecko z miłą chęcią idzie do przedszkola, mimo, że czasem wcale nie jest łatwo, bo dziele nie się zabawkami to bardzo trudna sprawa.

Każda z grup wykonała swój plakat, na którym zostały odbite ręce każdego



Wspólnie przeczytaliśmy książkę.

przedszkolaka. Świętowanie kojarzy się dzieciom z prezentami, z cukierkami, śpiewaniem „Sto lat” i oczywiście z tortem. Nie mogłam więc zawieść oczekiwań i mimo, że torty nie były prawdziwe to sprawiły dzieciom wiele radości, ponieważ w środku znalazło się i coś słodkiego, i małe niespodzianki, i przede wszystkim można było zdmuchnąć świeczki. Oczywiście nie



zabrakło „Sto lat”, które słyhać było na całe przedszkole.

Bardzo dziękuję za zaproszenie a wszystkim Przedszkolakom życzę aby każdy dzień spędzony w przedszkolu był wypełniony uśmiechem i radością. Aby codziennie spotykało Was coś miłego. Niech spełniają się Wasze wszystkie marzenia.

Joanna Bałutowska-Bialic



20 września to dzień ważny dla każdego przedszkolaka w naszym kraju.

Noc Bibliotek 2021

W sobotę 9 października 2021 r. miała miejsce VII edycja ogólnopolskiej akcji Noc Bibliotek pod hasłem „Czytanie wzmacnia”.

Noc Bibliotek to święto zarówno bibliotek jak i czytelników, które

w niekonwencjonalny sposób zachęca do korzystania z bibliotek jako otwartych i najbliższych instytucji kultury, mających ofertę dla osób w każdym wieku i o różnych zainteresowaniach. W naszej bibliotece zaczęliśmy świę-

tować już dzień wcześniej, bo 8 października. Tak jak i w poprzednich latach chcieliśmy aby było to święto wspólne małych i dużych, dlatego zorganizowaliśmy warsztaty rodzinne. Pierwszym punktem naszej Nocy Bibliotek były zabawy integracyjne. Dzieci na podstawie fragmentów utworów próbowały odgadnąć tytuły książek,



Ratownik medyczny...



Kot...



Czarownica...



Czarownica kostucha...



Królowa Śniegu...



Księżniczka i pirat...

zarówno dla małych jak i tych starszych były przygotowane zagadki oraz tajemnicze pudełko, którego zawartość należało odgadnąć. „Czytanie wzmacnia” więc nie mogło zabraknąć książkowej gimnastyki. Wszyscy rozruszani i uśmiechnięci z zapalem przystąpili do wybierania strojów i udziału w bajkowej sesji zdjęciowej. A całości dopeł-

niały piękne makijaże wykonane przez Zuzię. Rozmawialiśmy również o tym, co to znaczy, że „czytanie wzmacnia”. Odpowiedzi było bardzo dużo i wszystkie były prawidłowe. Czytanie wzmacnia naszą pamięć, zapamiętywanie nowych rzeczy, słownictwo, wyobraźnię, naszą odporność a także nasze zdrowie. Badania pokazują, że już 6 minut

poświęconych na lekturę pozwala obniżyć ciśnienie tętnicze i o 68% obniżyć poziom hormonu stresu. Regularne czytanie sprawia, że mózg się wolniej starzeje. A więc i na naszym spotkaniu nie mogło zabraknąć tej czynności. Przeczytaliśmy bajkę pt. „Balerina Kalina zostaje tancerką” oraz wiersz Joanny Papuzińskiej pt. „Rozwesołek”.



Myślę, że zarówno my bibliotekarze jak i nasi czytelnicy bawili się w tym dniu doskonale.



Nad mogiłą nieznanego żołnierza

Twej przeszłości ślad został tu-
w tej cmentarnej alei zmarłych.
Nad twoją mogiłą brzozywy krzyż
nachylił się już pod czasu naporem.
Tylko w porze mgieł i liści zwiędłych
czasem przyjdzie tu ktoś lampkę zapalić
i słowa modlitwy wyszeptać.
Dziś i ja przychodzę skłonić głowę
nad garstką twych prochów.
Niech twoje wieczne odpoczywanie
trwa w pamięci potomnych tej ziemi,
której daninę krwi złożyłeś.

Władysław Pytlak, Wesola

Kolejnym zadaniem dzieci i ich rodziców było wykonanie własnych balerin i rozwesołek. W czasie naszej Nocy Bibliotek był otwarty również gabinet, w którym pani doktor Ania badała pacjentów i wypisywała im recepty, na których zamiast lekarstw były oczywiście książki.

Myślę, że zarówno my bibliotekarze jak i nasi czytelnicy bawili się w tym dniu doskonale. Mamy nadzieję, że za rok dołączą do nas kolejni chętni. A biorąc pod uwagę to, że maluchy przygotowują się do nocowania w bibliotece, to Noc Bibliotek 2022 zapowiada się ciekawie.

Joanna Bałutowska-Bialic

Patroni 2022 roku wybrani

Sejm ustanowił patronów roku 2022. Uhonorowani zostali: Maria Konopnicka, Józef Wybicki, Wanda Rutkiewicz i Maria Grzegorzewska.

W uchwale oceniono, że Konopnicka była „jedną z najwybitniejszych pisarek w historii literatury polskiej”. Maria Konopnicka debiutowała w czasopiśmie „Kaliszanin” w 1870 roku, używając pseudonimu „Marko”. W 1881 roku wydała pierwszy tomik poezji. Redagowała pismo „Świt”, współpracowała z tygodnikiem „Bluszcz”, pisała nowele. Była honorową członkinią Towarzystwa Szkoły Ludowej. Na łamach m.in. „Kuriera Warszawskiego” zajmo-



Maria Konopnicka

wała się krytyką literacką. Zasłynęła prozą i utworami skierowanymi do dzieci. W 1908 roku opublikowała Rotę – wiersz, który był jej protestem przeciw polityce germanizacji w zaborze pruskim. Za pomocą utworów protestowała przeciwko ustrojowi oraz niesprawiedliwości społecznej. Uczestniczyła w proteście przeciwko prześladowaniu dzieci polskich we Wrześni, akcji potępiającej represje władz pruskich. Walczyła o prawa kobiet, o pomoc dla więźniów politycznych i kryminalnych.

Kolejnym patronem został Józef Rufin Wybicki, który napisał Pieśń Legionów Polskich we Włoszech będącą od 1927 roku polskim hymnem narodowym. W 2022 roku minie dokładnie 200 lat od jego Wybickiego, 275 lat od urodzin i 225 lat od powstania wspomnianej Pieśni.

Józef Wybicki karierę polityczną rozpoczął od udziału w elekcji królew-



Józef Rufin Wybicki

skiej Stanisława Augusta Poniatowskiego w 1764 roku. Do historii przeszła jego protestacja zgłoszona w trakcie sejmiku Replinowskiego w 1769 roku, która przez współczesnych uznawana jest za jedno z pierwszych działań konfederacji barskiej, do której Wybicki dołączył. Wielokrotnie był posłem na Sejm, jednak nie został wybrany na najważniejszy Sejm Wielki z 1788-1792 roku. Pomimo to brał udział w pracach nad wdrożeniem Konstytucji 3 maja jako przedstawiciel stanu mieszczańskiego. Po interwencji rosyjskiej i zwycięstwie targowiczów, wziął udział w tajnych przygotowaniach do wybuchu Insurekcji kościuszkowskiej. Po upadku Insurekcji wyjechał do Paryża, gdzie dzięki jego staraniom udało się uzyskać zgodę na utworzenie wojska polskiego u boku Francji.

Trzecią uhonorowaną postacią jest Wanda Rutkiewicz. W 2022 roku upły-



Wanda Rutkiewicz

wa 30. rocznica śmierci Wandy Rutkiewicz-Błaszkwicz, polskiej himalaistki światowej sławy. Zdobyła, jako trzecia kobieta na świecie i jako pierwsza osoba z Polski, szczyt Mount Everestu oraz jako pierwsza kobieta szczyt K2.

Do grona patronów roku 2022 dołącza Maria Grzegorzewska, twórczyni pedagogiki specjalnej w Polsce. Była też pedagogiem specjalnym, tyflopedago-



Maria Grzegorzewska

giem, tyflopsychologiem. Działała społecznie. W uchwale przypomniano jej słowa „Piękne słowa tylko szkodę przynoszą, jeśli nie są poparte czynem, choćby próbą działania”.

W roku 2022 mija 100 lat od utworzenia Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej, obecnie Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie, instytucji, która została założona przez prof. Marię Grzegorzewską.

Anna Heller

PODZIĘKOWANIE ZA KSIĄŻKI

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej składa serdeczne podziękowania Katarzynie Król za przekazane w darze książki. Bardzo cenimy sobie ten wspaniały gest. Przekazane woluminy zostaną zagospodarowane zgodnie z potrzebami naszej biblioteki i na pewno ucieszą naszych czytelników.

**Dyrektor M-GBP w Błażowej
Anna Heller**

Dzień Kundelka u Słoneczek i Króliczków

W poniedziałek, 25 października wybrałam się w odwiedziny do dzieci z Przedszkola Publicznego w Błażowej. Najpierw odwiedziłam grupę Słonecz-



ka, a następnie Króliczki. Powodem, dla którego spotkałam się z przedszkolakami było wspólne świętowanie Dnia Kundelka. Rozmawialiśmy o tym czym różni się kundel od psa rasowego. Przyniosłam ze sobą książkę Ewy Stadtmuller pt. „Asy różne rasy”, którą wspólnie przeczytaliśmy i oglądaliśmy jej kolorowe ilustracje. Szczególnie skupiliśmy się na wierszyku „Kundelek”. Do przedszkola zabrałam również tajemniczy worek, z którego dzieci wyjmowały różne przedmioty. Pomogły nam one określić co jest potrzebne naszemu psu aby był z nami szczęśliwy i bezpiecznie.

Wspólnie próbowaliśmy stworzyć mały kodeks właściwego zachowania wobec nieznanego psa. Nie zabrakło oczywiście wspólnej zabawy w prawdę czy fałsz, a na zakończenie naszego spotkania dzieci otrzymały ode mnie papierowe pieski, które pięknie pokolorowały a następnie stworzyły dla nich psie domki. W czasie kolorowania rozmawialiśmy również o psach, które mieszkają w naszych domach. Nasze spotkanie zakończyło małe „co nieco”.

Bardzo dziękuję za zaproszenie Przedszkolakom i ich Paniom.

Joanna Bałutowska-Bialic



Wspólne świętowanie Dnia Kundelka.

Lekcja biblioteczna z kl. IIIa z Błażowej

29 października odwiedziłam klasę IIIa ze SP w Błażowej. Nasze spotkanie było poświęcone postaciom z bajek, któ-

re 5 listopada będą obchodziły swoje święto. Uczniowie potrafili wymienić bardzo wielu autorów bajek zarówno tych współczesnych jak i tych, którzy żyli wiele lat temu. Dostarczyłam dzieciom telegram od złej czarownicy, która w swojej złośliwości pomieszała kartki w książkach i bajkowe postaci zagubiły się. Aby uratować bajkowych bohaterów uczniowie musieli wykonać zadania wyznaczone przez czarownicę. Zadanie pierwsze

polegało na podaniu tytułu bajki lub kilku bajek na podstawie wylosowanego przedmiotu np. kawałek drewna – Pionokio. W zadaniu drugim dzieci miały odpowiedzieć na pytanie „Do czego potrzebne są dzieciom bajki?”. Następnie przyszedł czas na sprawdzenie zdolności manualnej, bowiem kolejne zadanie polegało na pomocy Kocpiuszki i oddzieleniu grochu od fasoli. W dalszych zadaniach uczniowie musieli rozpoznawać tytuły bajek, baśni i legend na podstawie przeczytanych fragmentów, znaleźć prawdziwą odpowiedź i rozwiązać krzyżówkę. Za każde poprawnie rozwiązane zadanie otrzymywali ode mnie fragment układanki, którą na końcu musieli złożyć w całość. W nagrodę otrzymali ode mnie klucz do tajemniczej skrzynki, w której znaleźli list od



Uczniowie potrafili wymienić bardzo wielu autorów bajek.

Królowej Bajek z podziękowaniem za pomoc, nagrodę w postaci seansu filmowego w sali multimedialnej i oczywiście słodycze.



Nasze spotkanie było poświęcone postaciom z bajek.

Bardzo dziękuję klasie IIIa i ich wychowawczyni pani Alicji Kurasz za miłe przyjęcie i przepiękną laurkę. Cieszę się, że mimo iż stajecie się coraz star-

si to pamiętacie o bajkach, bowiem prawda w nich zawarta jest nie tylko dla dzieci ale również i dla nas dorosłych.

Joanna Bałutowska-Bialic



Klasa III a z wychowawczynią.

Spotkanie autorskie z Magdą Stachulą

29 października 2021 r. w błażowskiej bibliotece odbyło się spotkanie autorskie z Magdą Stachulą. Sytuacja w kraju pozwoliła nam na to, aby czytelniczki mogły na żywo spotkać się z naszym gościem. Pisarka urodziła się w 1982 roku w Krasnymstawie na Lubelszczyźnie. Ukończyła studia na kierunku judaistyki na krakowskim Uniwersytecie Jagiellońskim. Zanim została pełnoetatową pisarką, przez kilka lat pracowała w firmie zajmującej się importem kamer do monitoringu. Mieszka w Krakowie, ma męża i dwóch synów. To pisarka specjalizująca się w thrillerach psychologicznych. Na swoim koncie ma takie książki jak: „Idealna”, „Trzecia”, „W pułapce”, „Oszukana”,

„Strach, który powraca”, „Odnaleziona” opowiadania „Zakochane zakopane”, „Zakochane zakopane latem”, „Zabójcze święta”, „Zima w Pensjonacie pod Bukami”, „Awers”. Udowodniła również, że doskonale odnajduje się w roli autorki dla dzieci, które zachwycą także dorosłych czytelników. Najnowsza książka, nosi tytuł „Ekipa na tropie”.

Już w dzieciństwie marzyła o tym, by pisać. Nie miała, niestety, czasu na realizację swoich planów, a pomysł pierwszej książki narodził się w niej podczas urlopu macierzyńskiego. Napisała ją w niespełna trzy miesiące. Po podpisaniu umowy i sukcesie wydanej pozycji autorka postanowiła zrezygnować z pracy, by poświęcić się wyłącznie pisaniu.



Magda Stachula



Spotkanie upłynęło w miłej atmosferze.

Debiutem literackim Magdy była powieść „Idealna” wydana w 2016 roku. Zdobyła ją rzesze fanów, którym spodobało się jej podejście do thrillera psychologicznego. Główna bohaterka książki Anita prawie nie wychodzi z domu. Podgląda ludzi przez kamery miej-

skiego monitoringu. To jej okno na świat, które pozwala kontrolować wszystko i wszystkich. I zapomnieć o sypiącym się małżeństwie oraz dziecku, które bardzo chciałaby mieć.

Pewnego dnia znajduje w szafie sukienkę, której nie kupiła. Później szminkę, która jej nie pasuje. Thriller ten został okrzyknięty pierwszym polskim domestic noir, a książka została bardzo dobrze przyjęta przez czytelników oraz krytyków literackich i szybko zdobyła status bestsellera. Została uznana za jeden z pięciu najlepszych debiutów 2016 roku według czytelników magazynu

kryminalnego „Pocisk”, a w lutym 2017 roku została nominowana w Plebiscybie Książka Roku 2016, konkursie organizowanym przez portal lubimyczytać.pl w kategorii sensacja/kryminał/thriller. W listopadzie 2017 roku książka została wydana w Czechach pt. „Mazací tramvaj”, a w styczniu 2018 roku miała miejsce włoska premiera książki „La donna perfetta”. Pisarka zdradziła nam, że na podstawie książki powstanie film.



Agata Domaradzka i Elżbieta Pęcka

Idealna tak się spodobała, że autorka dopisała drugą część pt. „Strach, który powraca”, bo jak sama wspomina nigdy nie zamyka się na jednej części, a otwarte zakończenia to jej specjalność. Kto wie, może kiedyś zapragnie napisać kolejną część.

Najlepiej czuje się w thrillerze psychologicznym i na ten moment nie myśli o odplynięciu w inne rejony literackich gatunków. Lubi eksperymentować, dlatego czasami przyjmuje propozycje o napisaniu opowiadania do antologii w kobiecym stylu czy typowo kryminalnym. Mimo wszystko w tych historiach największy nacisk kładzie na charakterystykę psychologiczną bohaterów, ich motyw działania, a więc to, co w thrillerze najważniejsze. Uważa, że popularność thrillerów psychologicznych wynika z tego, że lubimy się bać, oczywiście gdy nie dotyczy to nas samych. Czytamy mroczną historię i siedząc pod ciepłym kocem w bezpiecznym miejscu patrzymy, jak główny bohater radzi sobie z problemami. W nurcie domestic noir charakterystyczna jest narracja pierwszoosobowa, która pozwala z napięciem śledzić każdy krok bohatera, więc mamy tu typowe podglądactwo, które, co ciekawe, także samo jest motywem przewodnim książek w nurcie domestic noir – pisarka często do tego nawiązuje, a więc czytelnik może poczuć się niemal jak sam bohater książki. Dotyka mrocznej prawdy, podgląda, wchodzi do życia drugiego człowieka. Dodatkowo czas terażniejszy użyty w narracji thrillerów sprawia, że czytelnik czuje napięcie, które towarzyszy bohaterowi, dzięki temu głęboko wchodzi w jego historię. Poruszanie w thrillerach psychologicznych aktualnych problemów współczesnego świata, pokazywanie wpływu technologii na nasze życie sprawia, że od kilku lat cieszą się niesłabnącą popularnością, bo możemy w tych historiach odnaleźć część naszego życia.

Wszystkie jej książki napisane są w podobnych klimatach i wszystkie znajdują się w błażowskiej bibliotece.



Jadwiga Szermach z autorką.

Spotkanie upłynęło w miłej atmosferze. Czytelniczki zadawały pytania odnośnie bohaterów książek. Nie zabrakło również dedykacji na książkach, które czytelniczki zakupiły u pisarki.

Serdecznie dziękuję wszystkim przybyłym czytelnikom, a zwłaszcza naszemu głównemu bohaterowi spotkania, pani Magdzie, która zechciała przyjechać i przybliżyć nam swoją twórczość.

Anna Heller



29 października 2021 r. w błażowskiej bibliotece odbyło się spotkanie autorskie z Magdą Stachulą.

„Mała książka – wielki człowiek” w błażowskiej bibliotece

W październiku dotarły do naszej biblioteki wyprawki czytelnicze dla dzieci urodzonych w latach 2015-2018. Do tej pory odebrało je 17 dzieci z naszej gminy. Największą atrakcją dla małych czytelników, oprócz książki, którą otrzymują od nas w prezencie, jest Karta Małego Czytelnika, na którą dzieci przyklejają naklejki za każde przyświe do naszej biblioteki i wypożyczenie minimum jednej książeczki. Mali posiadacze tej karty czują się bardzo ważni i bardzo pilnują, aby otrzymać naklejkę w czasie każdej wizyty. Po zebraniu 10 zostaną uhonorowani imiennym Dyplomem potwierdzającym ich czytelnicze zainteresowania. Dzięki tej inicjatywie dziecko poznaje bibliotekę i zostaje pełnoprawnym uczestnikiem życia kulturalnego.

Wielu z Was pytało czy wyprawki będzie można odbierać w naszych filiach. Wszystko wskazuje na to, że tak. Nie mamy wpływu na to, ile wyprawek otrzymamy ale poprosiliśmy o ich zwiększenie i najprawdopodobniej już w grudniu, a najpóźniej od nowego roku nasze filie również przyłączą się do tej inicjatywy.

Mamy nadzieję, że dzięki akcji „Mała książka – wielki człowiek” jeszcze więcej przedszkolaków i ich rodziców zapęła miłością do książek i czytania, a czytelnicze wyprawki rozejdą się jak przysłowiowe „świeże bułeczki”.

Serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału w akcji.

Joanna Bałutowska-Bialic



Największą atrakcją dla małych czytelników, oprócz książki, którą otrzymują od nas w prezencie, jest Karta Małego Czytelnika.

Międzynarodowy Dzień Postaci z Bajek

5 listopada obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Postaci z Bajek. Jest to okazja do pokazania dzieciom zarówno bajek tych sprzed lat, jak i współczesnych. Bajki towarzyszą nam od najmłodszych lat, cieszą i bawią jednocześnie przekazując ważne prawdy życiowe. Nie zapominajmy, że czytając dzieciom bajki rozwijamy ich wyobraźnię, pamięć i wzbogacamy słownictwo, a bajkowe postacie sprawiają, że świat dziecka staje się radosny i kolorowy.

Dzień z Postaciami z Bajek w Szkole Podstawowej w Błażowej

Wydawać by się mogło, że „duże” dzieci już nie czytają bajek i takie stwierdzenie usłyszałam również od niektórych uczniów kl. III a. Jednak kiedy zaczęliśmy rozmawiać o bajkach okazało się, że uczniowie potrafili wymienić bardzo wielu autorów bajek, zarówno tych współczesnych, jak i tych, którzy żyli wiele lat temu. Dostarczyłam dzieciom telegram od złej czarownicy, która w swojej złośliwości pomieszała kartki w książkach i bajkowe postacie zagubiły się. Aby uratować bajkowych bohaterów uczniowie musieli wykonać zadania wyznaczone przez czarownicę. Zadanie „Z jakiej to bajki?” polegało na podaniu tytułu jednej lub kilku bajek na podstawie wylosowanego przedmiotu. W kolejnym zadaniu dzieci miały odpowiedzieć na pyta-

nie „Do czego potrzebne są dzieciom bajki?”. W dalszych zadaniach uczniowie musieli rozpoznawać tytuły bajek, baśni i legend na podstawie przeczytanych fragmentów, znaleźć prawdziwą odpowiedź i rozwiązać krzyżówkę, nie zabrakło też zadań sprawnościowych. Za każde poprawnie rozwiązane zadanie otrzymywali ode mnie fragment układanki, którą na końcu musieli złożyć w całość. W nagrodę otrzymali ode mnie klucz do tajemniczej skrzynki, w której znaleźli list od Królowej Bajek z podziękowaniem za pomoc, nagrodę w postaci seansu filmowego oraz słodycze.



Spotkanie Żuczków i Tygrysków z biblioteczną Babą Jagą.

Skoro postacie z bajek mają swoje święto to nasza biblioteczna Baba Jaga wyruszyła w odwiedziny do przedszkolaków, bo gdzie można bawić się lepiej niż w przedszkolu? Okazało się, że Baba Jaga napsociła i poprzerosiła bajkowych bohaterów do innych bajek. Kopicuszek wyładował u Smoka Wawelskiego, a Kot w Butach pojawił się u Czerwonego Kapturka. Przedszkolaki mogły jednak pomóc uporządkować historię wykonując zadania wskazane przez Czarownicę. Mimo niezadowolenia Baby Jagi wszystkie polecenia zostały wykonane doskonale i wszystko dobrze się skończyło. Najwięcej emocji wzbudziło u dzieci zamknięte na kłódkę, tajemnicze pudełko.

Baba Jaga w „Jasiu i Małgosi” była złą postacią ale okazało się, że są również dobre czarownice. O jednej z nich opowiada książka „Przygody Dobrej Czarownicy”. I taka czarownica mieszka w naszej bibliotece – lubi tylko czasami trochę napsocić. Po rozwiązaniu wszystkich zadań Baba Jaga podarowała dzieciom klucz do pudełka. A w nim znalazł się list, słodycze i największa niespodzianka bilety do „Przedszkolnego Kina”, oczywiście z popcornem. Ten dzień był wypełniony śmiechem, radością i niespodziankami.

Joanna Bałutowska-Bialic

Wakacyjny powrót do wspomnień w Kąkolówce

16 września 2021 r. wraz z klasą II wspominaliśmy tegoroczne wakacje. Dzieci opowiadały co w tym czasie robiły, jakie miejsca zwiedziły. Uczniowie spędzili wakacje bardzo aktywnie. Pogoda sprzyjała co pozwoliło na aktywny wypoczynek. Niektórzy byli w górach – Bieszczadach, inni byli nad wodą, część osób spędziła czas na obozie. Uczniowie rozwiązywali zagadki. Ich zadaniem było odgadywanie obrazków na podstawie których przeczytałam im brakujący tekst. Była też zgaduj-zgadula. Jedna osoba losowała przedmiot, który może przydać się podczas wakacji i opisała go w taki sposób, aby pozostała część klasy rozpoznała o jaką rzecz chodzi. Dzieci wysłuchały bajki o rodzinie, która wybrała się do zoo. Na zakończenie uczniowie malowali kolorowe wakacyjne wspomnienia. Był to czas pełen wrażeń i niezapomnianych przygód. Z pewnością dzieci chciałyby, aby wakacje trwały dłużej.

Magdalena Fornal



Wraz z klasą II wspominaliśmy tegoroczne wakacje.

Dzień Kropki w Piątkowej

Międzynarodowy Dzień Kropki – święto kreatywności, odwagi i zabawy. Była to okazja do wspólnych zajęć: biblioteki oraz dzieci z przedszkola i uczniów klas 1-4 Szkoły Podstawowej w Piątkowej.

17 września 2021 r. w przedszkolu zrobiło się kolorowo od kropek, które znajdowały się na ubiorach i twarzach dzieci oraz na ich rysunkach

i tablicach. Na wstępie dzieci dowiedziały się jak powstał Dzień Kropki i jaki jest jego cel. Poznały historię dziewczynki, która dzięki małej kropce zmieniła myślenie o sobie i uwierzyła we własne możliwości. Po rozmowie o talentach jednogłośnie stwierdziły, że każdy z nas ma w sobie jakiś ukryty talent, tylko nie zawsze umiemy go sami odkryć, potrzebujemy

kogoś kto ten talent w nas zauważy. Starsze dzieci zaprezentowały swoje piękne prace plastyczne malowane kropkami. Przedszkolaki zaangażowane były zabawą do interpretacji wiersza W. Chotomskiej pt. „Jak biedronka zgubiła kropki”: szukaniem i przyklejaniem kropek na biedronce.

Dziękuję dzieciom i Paniom Nauczycielkom za kreatywnie wspólnie spędzony czas.

Danuta Hamerla



W przedszkolu zrobiło się kolorowo od kropek.

Dzień przedszkolaka w Nowym Borku

20 września przypada Ogólnopolski Dzień Przedszkolaka. Inicjatywa wyszła od łódzkich dyrektorów przedszkoli. Święto zostało ustanowione uchwałą sejmiku z dnia 13 września 2013. Ogólnopolski Dzień Przedszkolaka ma swój hymn, który zna większość podopiecznych przedszkoli w Polsce. Rzecznik Praw Dziecka co roku wysyła specjalny list adresowany do polskich przedszkolaków. Każde przedszkole miejskie czy prywatne stara się aby dzieci tego dnia jak najlepiej bawiły się.

Ja także w tym szczególnym dniu nie zapomniałam o grupie przedszkolnej ze Szkoły Podstawowej w Nowym Borku. Dlatego postanowiłam ich odwiedzić składając im serdeczne życzenia i przy okazji jak zawsze zachęcając do wypożyczania i czytania bajek. Wspólnie z maluchami przypomnieliśmy sobie jak powinien się zachowywać wzorowy przedszkolak, co należy już potrafić samodzielnie zrobić aby móc uczęszczać do przedszkola oraz jakie prawa ma każdy mały wychowanek. Przeczytałam im także krótką bajkę pod tytułem „Kamil-

ka nie chce pożyczyć zabawek” po której wspólnie doszliśmy do wniosku, że każdy przedszkolak nie powinien brać przykładu z zachowania Kamilki.

Na zakończenie jeszcze raz złożyłam maluchom serdeczne życzenia aby każdy dzień spędzony we wspólnym graniu był radosny ale także pozwalał zdobywać różne nowe umiejętności i wiedzę, która w przyszłości na pewno będzie przydatna nie tylko w szkole ale także w codziennym życiu.

Kinga Rybka



Wspólnie z maluchami przypomnieliśmy sobie jak powinien się zachowywać wzorowy przedszkolak.

Dzień Przedszkolaka z książką

22 września 2021r., z okazji Dnia Przedszkolaka, w przedszkolu Szkoły Podstawowej w Piątkowej zaprezentowałam dzieciom książkę z serii TO NIC STRASZNEGO pt. „Przedszkole”.

Z treści książki i kolorowych ilustracji dzieci dowiedziały się jak przebiega dzień w innym przedszkolu. Zarówno w książce tak i w naszym przedszkolu dzieci są zadowolone, podobały się im

różne zabawy i zajęcia, a najważniejsze że miło spędzają czas z koleżankami i kolegami. Przedszkolakom życzę szczerzej przyjaźni, beztrudnej zabawy i uśmiechu, a dyplom niech świadczy, że każdy przedszkolak jest SUPER PRZEDSZKOLAKIEM.

Danuta Hamerla



Zaprezentowałam dzieciom książkę z serii TO NIC STRASZNEGO pt. „Przedszkole”.



Piękna, złota jesień – spotkanie z klasą I oraz klasą II w Kąkolówce

W czwartek 23 września 2021r. razem z klasą I i klasą II świętowaliśmy pierwszy dzień jesieni. Jesień ma swój urok – mieni się różnymi kolorami. Zdecydowanie jest najbarwniejszą porą roku. Każde drzewo różni się od siebie, liście przybierają wielokolorowe barwy – od żółtego, po brunatny, aż do złote-

go. Jesień w parku wygląda jak magiczna paleta barw. Drzewa przybrane w mieniące się liście wyglądają bajkowo. Ostatnie ciepłe promienie słońca otulają przyrodę. Jesienne dni lubią być kapryśne. Za oknem często pada deszcz. To ostatni czas, aby mieszkańcy leśnych kniei zgromadzili pożywienie na zimę.

Jesienny pejzaż często uchwycony jest przez artystów. Dzieci wskazywały, po czym poznajemy jesień. W skupieniu wysłuchały bajki o Stelli, która wraz ze swoim czworonożnym przyjacielem oraz kuzynką wyruszyli do lasu w poszukiwaniu jesiennych bogactw natury.

Magdalena Fornal



23 września 2021r. razem z klasą I i klasą II świętowaliśmy pierwszy dzień jesieni.

Nadchodzi jesień – lekcja biblioteczna z przedszkolakami oraz klasą II w Białce

24 września 2021 r. wraz z przedszkolakami oraz klasą II porozmawialiśmy o jesieni. Jesień jest uważana za jedną z najpiękniejszych pór roku. Możemy podziwiać kolorowe liście mieniące się wszystkimi barwami tęczy. Na zewnątrz jest niesamowicie rześkie powietrze. Na wsi jest to czas wyteżonej

pracy, bowiem rolnicy zbierają swoje plony. Zwierzęta także czują nadchodzącą zimę i przygotowują się do niej gromadząc zapasy. Nigdzie jesień nie wygląda tak pięknie jak w parku. Pomiedzy liśćmi na trawniku leżą brązowe kasztany i żółędzie z czapczkami. Dzieci napewno zabrają te skarby jesieni ze

sobą do domu. Jesień to także piękna muzyka, którą wystukuje deszcz o parapet czy szum liści opadających z drzew. Uczniowie poznali przysłowia o jesieni. Przeczytałam im wiersz Marii Konopnickiej pt. „Jesienią” i odpowiadali na pytania zadawane przeze mnie.

Magdalena Fornal



24 września 2021 r. wraz z przedszkolakami oraz klasą II porozmawialiśmy o jesieni.

Ogólnopolski Dzień Głośnego Czytania w Nowym Borku

29 września w całej Polsce jest obchodzony Dzień Głośnego Czytania. Został ustanowiony z inicjatywy Polskiej Izby Książki w 2001 roku. Data 29 września odnosi się do urodzin Janiny Porażińskiej, autorki książek dla dzieci i młodzieży. Dlatego właśnie głównymi beneficjentami tego święta są dzieci. Naukowcy na całym świecie są zgodni, że czytanie, a zwłaszcza głośne już od wczesnego dzieciństwa bardzo pozytywnie wpływa na rozwój człowieka.

Oto 20 głównych powodów, dlaczego warto czytać dzieciom:

- buduje więź pomiędzy rodzicem i dzieckiem,
- zaspokaja potrzeby emocjonalne,
- wspiera rozwój psychiczny dziecka i wzmacnia jego poczucie własnej wartości,
- uczy języka, rozwija słownictwo, daje swobodę w mówieniu,
- przygotowuje i motywuje do samodzielnego czytania,
- uczy myślenia,
- rozwija wyobraźnię,
- poprawia koncentrację,
- ćwiczy pamięć,
- przynosi wiedzę ogólną,
- ułatwia naukę,
- uczy odróżniania dobra od zła, rozwija wrażliwość moralną,
- rozwija poczucie humoru,
- jest znakomitą rozrywką,
- zapobiega uzależnieniu od mediów,
- chroni przed kwestionowanymi wpływami ze strony otoczenia i kultury masowej,
- pomaga w rozwiązywaniu problemów,
- jest zdrową ucieczką od nudy,

- jest profilaktyką działań społecznych,
- kształtuje nawyk czytania i zdobywania wiedzy

Także z oddziałem przedszkolnym z SP w Nowym Borku uhonorowaliśmy to święto. Nie tylko przeczytałam im głośno bajkę Tamary Michałowskiej „Latające Krowy” ale także przyniosłam z sobą kilka innych aby mogły same zobaczyć jakie są piękne i kolorowe bajki, które poleca biblioteka. A skoro coś tak ładnie wygląda to na pewno musi skrywać także jakąś ciekawą historię wartą wysłuchania. Mam nadzieję, że dzięki tym zajęciom czytelniczym jeszcze bardziej przekonałam najmłodszych, że naprawdę warto odwiedzić bibliotekę. Oczywiście, aby ostodzić dzieciom ten dzień na pożegnanie rozdałam im cukierki.

„Czytanie dzieciom i ograniczenie korzystania z mediów elektronicznych to najlepsza inwestycja w ich przyszłość.” (Jim Trelease)

Kinga Rybka



29 września w całej Polsce jest obchodzony Dzień Głośnego Czytania.

Skarby jesieni w Piątkowej



Jesienne kolory urzekają swoim pięknem.

W piękny jesienny dzień, 4 października 2021 r., wyruszyliśmy na spacer, aby na żywo obserwować jesienne zmiany zachodzące w przyrodzie.

Kolorowe na drzewach i szeleszczące pod stopami opadnięte już liście to były najczęściej wymieniane przez przedszkolaków spostrzeżenia związane z jesienią.

Dzieci z dużym zaangażowaniem zajęły się zbieraniem skarbow jesieni: kolorowych liści, żołędzi, szyszek i owoców dzikiej róży. Podczas następnych zajęć, z zebranych jesiennych skarbow zostaną zrobione różne wymyślone przez dzieci prace.

Jesienne kolory urzekają swoim pięknem. Możemy powiedzieć, że mamy prawdziwą „polską złotą jesień”.

Danuta Hamerla

Gdzie mieszkają książki?

1 października grupa najmłodszych futomskich przedszkolaków odwiedziła bibliotekę (niektórzy po raz pierwszy). Wspólnie zastanawialiśmy się na tym, gdzie mieszkają książki? I co to za miejsce: biblioteka? Przedszkolaki dowiedziały się jak pożyczyć ciekawą bajkę i w jak ją znaleźć wśród tylu innych książek. Na zakończenie spotkania przeczytaliśmy książeczkę o małym, różowym misiui, który postanowił zamieszkać w prawdziwym lesie.

Monika Wielgos



Grupa najmłodszych futomskich przedszkolaków.

Kolorowy świat ptaków w Białce

W październiku obchodzimy Światowy Dzień Ptaków. Na świecie żyje bardzo dużo różnych gatunków ptaków. Mają barwne upierzenie i są różnej wielkości. Celem tego dnia jest

zwrócenie uwagi na zagrożenia i niebezpieczeństwa na jakie narażone są ptaki, a także potrzebę ich ochrony wraz ze środowiskiem. Z tej okazji warto bliżej przyjrzeć się ptakom.



Zajęcia z dziećmi, to jedno z zadań biblioteki.



Wrzesień

**Znów nadszedł wrzesień...
Słońce świeci krwawo
i rozszumiały się wierzby płaczące
jak w piosence z tamtych lat.
A ty Matko Polsko
wciąż na nowo bolejesz
nad losem swych dzieci
tamtego niedobrego czasu;
płaczesz nad dziećmi,
które jak ruina szkieletów
na nieludzkiej ziemi leżą.**

Władysław Pytlak, Wesoła

Aby je obserwować nie trzeba wybierać się w dalekie wyprawy – wystarczy zajrzeć do ogrodu czy parku. Nawet w mieście pośród bloków można rozpocząć swoją prawdziwą przygodę z ptakami. Liczba ptaków na Ziemi w dalszym ciągu się zmniejsza. Na świecie żyje około 10 tysięcy gatunków ptaków, w tym ponad 1250 gatunków zagrożonych jest wyginięciem, co stanowi 13% wszystkich gatunków ptaków. Dlatego tak ważna jest pomoc w ochronie tych zwierząt oraz ich siedlisk, ponieważ ptaki są obecne we wszystkich ekosystemach.

8 października 2021 r. dzieci odgadywały różne nazwy ptaków, wykreślały z diagramu literowego różnorodne gatunki ptaków. Z rozsypanki wyrazowej układały zdania o ptakach. Dowiedziały się różnych ptasich ciekawostek a na zakończenie naszych zajęć przeczytałam im bajki. Uważam, że była to dla drugoklasistów ciekawa lekcja o otaczającej nas faunie.

Magdalena Fornal

Międzynarodowy Dzień Pisania Listów w Kąkolówce

9 października przypada Międzynarodowy Dzień Pisania Listów. To jedno z nietypowych świąt, które znajduje się w kalendarzu. List w tradycyjnej formie to pisemna wiadomość, zapieczętowana i wysłana do adresata. Epistolografia to dział nauki, który zajmuje się listami jako zjawiskiem kulturowym. Historia pisania listów sięga czasów starożytnych. List jako sposób przekazywania informacji był znany już od czasów wynalezienia pisma. Pisanie listów rozpowszechnione było w starożytnym Egipcie i Grecji, Chinach, państwie Sumerów, także w Imperium Rzymskim. Naukowcy odkryli kilka tysięcy listów napisanych pismem klinowym w Mezopotamii. Najstarsze z nich przypadają na koniec III tysiąclecia p.n.e. W dużej mierze były to krótkie listy dotyczące interesów. Egipcjanie pisali dużo listów – papirus był dobrym materiałem, aby zapisywać na nim korespondencję. Zaś Rzymianie wysyłali listy poprzez swoich niewolników lub znajomych, którzy akurat wybierali się w podróż. Do zapisywania służyły tabliczki metalowe oraz drewniane, płótno, papirus czy pergamin. Wraz z rozwojem handlu w Europie w późnym średniowieczu szerszy zasięg nabrała korespondencja handlowa. Wiele korporacji utrzymywało posłańców dla kontaktów swych członków z klientami. Listy można było przesyłać za pomocą gołębi. Nawet jeśli mają do



Pierwszaki z kąkolowskiej podstawówki z bibliotekarką Magdaleną Fornal.

przemierzenia wiele kilometrów, wracając do swoich gniazd. Pod obrączką na nóżce gołębia umieszczano list. Indianie z Ameryki Północnej wykorzystywali dym z ognisk. Wiadomość mógł odczytać tylko ten, kto rozumiał znaki dymne. W Afryce informacje rozchodziły się dzięki „tam-tamom”. Były to bębny na których wystukiwano list. W dawnej Polsce znane były „wici” – witki, laski, żerdzie przy pomocy których wojownicy i rycerze zwoływali się na wyprawę wojenne. Od 1808r. listy były rozwożone dyliżansami. Kurs odbywał się dwa razy w miesiącu, a podróż zajmo-

wała około dwóch tygodni. Sygnałem do odjazdu dyliżansu była trąbka – dzisiejszy symbol Poczty Polskiej. Obecnie coraz mniej osób pisze i wysyła listy. W dobie internetu i telefonów ta forma wypowiedzi zamiera.

12 października spotkałam się z klasą I. Pierwszoklasiści wymieniali sposoby przekazywania wiadomości między ludźmi. Wymienili elementy bez których nie wyślemy listu. W odpowiedniej kolejności ułożyli etapy jakie musi przebyć list od momentu jego napisania do odbioru przez adresata.

Magdalena Fornal

Spotkanie z przedszkolakami w Futomie

8 października odbyło się w sali starszej grupy spotkanie przedszkolaków z książką.

Wspólnie czytaliśmy trochę zapomnianą książkę pt. „Nasza mama czarodziejka”. Okazało się, że to naprawdę ciekawa lektura.

W planach mieliśmy przeczytać trzy opowiadania o przygodach mamy i jej synków, ale koniec końców przeczytaliśmy prawie wszystko...

Monika Wielgos



Przedszkolaki z futomskiej podstawówki.

Miniwystawa w futomskiej bibliotece

Od 20 października w filii biblioteki w Futomie można obejrzeć mini wystawę poświęconą futomskiemu bulwiokowi.



Właśnie mija piętnaście lat odkąd tej znanej regionalnej potrawie przyznano Perłę w finale Konkursu na Najlepszy Regionalny Produkt Żywnościowy „Nasze Dziedzictwo”. Konkurs na Perłę odbywa się co roku podczas Międzynarodowych Targów Rolniczych Polagra – Farm w Poznaniu. Dzięki zaangażowaniu futomskich gospodyń rozpoczęto starania o wpisanie bulwioka na Listę Produktów Tradycyjnych.

Podstawą do rejestracji jest tradycyjne wytwarzanie oraz szczególnie i niepowtarzalna jakością historyczna przepisów, metod produkcji i przetwarzania, dzięki którym otrzymujemy wysoką gwarancję produktu. Przepis na bulwiok przekazywany jest w Futomie z pokolenia na pokolenie. To danie sezonowe, podawane przez gospodynie głównie w okresie wykopków.

Piętnastolecie otrzymania Perły świętowano w czasie Dni Futomy oczywiście tradycyjnym bulwiokiem pieczonym i serwowanym na miejscu przez futomskie gospodynie. Na wystawie, do końca roku można obejrzeć zdjęcia, dyplomy i wycinki z gazet poświęcone temu wydarzeniu.

Monika Wielgos

Poznajemy różne krajobrazy – zwiedzamy najpiękniejsze zakątki Polski

20 października 2016 r. Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska ogłosiła Dniem Krajobrazu. Data ta nie jest przypadkowa – w tym dniu została podpisana Europejska Konwencja Krajobrazowa. Już po raz szósty obchodzimy Dzień Krajobrazu. Jego celem jest szerzenie zagadnień dotyczących ochrony krajobrazu. W ten sposób chcemy uświadomić, jak ważną rolę w życiu społeczeństwa odgrywa otaczająca nas przyroda. Krajobraz ma ogromny wpływ na jakość życia. Powinniśmy brać czynny udział w sposobie jego kształtowania. Posiadamy możliwość podejmowania odpowiednich kroków związanych z jego utrzymaniem w należytym stanie. W ramach obchodów tego święta Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska stała się inicjatorem spacerów krajobrazowych, które pierwsze miały miejsce w 2017 roku. Ich priorytetem jest przekazanie wiedzy dotyczącej poszczególnego krajobrazu: jego historii, procesów, które oddziałują na jego istnienie. Różnorodność polskich krajobrazów zachwyca. Jednego dnia można zdobywać najwyższe szczyty górskie, a następnego przechadzać się przez piaszczyste wydmy i fale polskiego morza. Północna część Polski słynie z nadmorskich krajobrazów. Nie brak rów-

nież górskich pasm i wzniesień, które szczególnie w południowej części Polski są dominującą cechą krajobrazu. Tatry, to nie jedyne góry, które są warte zwiedzenia i zachęcają rzesze turystów z Polski i z całego świata do wędrówek szlakami turystycznymi. Bieszczady przez wielu są uważane za najpiękniejsze góry. Zachwycają niemalże każdą porą roku. Kompleksy leśne w Polsce obejmują prawie 30% powierzchni obszaru Polski. Umożliwiają wypoczynek oraz obserwowanie ciekawych pejzaży. Jednym z nich jest Krzywy Las znajdujący się niedaleko Gryfina. Krajobraz nieodłącznie kojarzy się z jeziorami. W Pol-

sce znajduje się Kraina Wielkich Jezior Mazurskich, zaś na Podkarpaciu możemy odpoczywać nad Jeziorem Solińskim.

W czwartek 21 października 2021 roku spotkałam się z klasą II w Kąkolówce. Drugoklasiści rozwiązywali zagadki, podawali nazwy środków transportu, którymi możemy wybrać się na wyprawę w odkrywaniu fantastycznych widoków. Wysłuchali także wiersza oraz bajki o Krzysiu i Ani, którzy udali się w góry. Przy pomocy prezentacji multimedialnej wyruszyliśmy w wirtualny spacer w poszukiwaniu najpiękniejszych krajobrazów.

Magdalena Fornal



Drugoklasiści rozwiązywali zagadki, podawali nazwy środków transportu...

Czyste ręce – zdrowia więcej

We wtorek 19 października odwiedziłam dzieci w Klubie dziecięcym Maluszek. Nasze spotkanie było związane z Dniem Mycia Rąk, obchodzonym 15 października. Maluszki oglądnęły przygotowany przeze mnie teatrzyk a następnie rozmawialiśmy o tym, dlaczego

należy myć ręce i kiedy powinniśmy to robić. Nawet tak małe dzieci potrafiły wymienić przykłady kiedy nasze ręce powinny być umyte. Za pomocą mąki pokazałam maluchom, jak brud przenosi się na inne osoby i przedmioty, które dotykamy. W trakcie kolejnego doświad-

czenia zobaczyliśmy czego boi się brud. Okazało się, że tym zaczarowanym składnikiem jest mydło. Wspólnie uczyliśmy się również jak należy prawidłowo myć ręczki. Na zakończenie naszego spotkania dzieci zaśpiewały piękną piosenkę, oczywiście o myciu rączek.

Bardzo dziękuję maluszkom i ich opiekunkom za miłe przyjęcie.

Joanna Bałutowska-Bialic



Spotkanie było związane z Dniem Mycia Rąk, obchodzonym 15 października.

Dzień ziemniaka w Białce

21 października obchodzimy Światowy Dzień Kartofla. Został przywieziony z Ameryki Południowej, a dokładnie z Peru. Początkowo stosowano go w medycynie jako lekarstwo, zaś jego kwiaty służyły do układania bukietów. Do Polski trafił w XVII wieku za sprawą króla Jana III Sobieskiego. W zależności od regionu Polski ziemniaki przyjmują nazwę: pyry – w Wielkopolsce, grule – na Śląsku, kartofle – na Mazurach, zaś bulwy – w języku kaszubskim. Ziemniaki przygotowujemy pod różnymi postaciami: gotując,

smażąc czy zapiekając. Można z nich zrobić smaczne potrawy. Obecnie ziemniak niemal codziennie gości na polskich stołach. Jest bogaty w witaminy. Przede wszystkim w witaminę C, ale także z grupy B m. in.: B1, B3 czy B6, które są niezbędne dla naszego organizmu. W ziemniakach znajdują się również mikroelementy: potas, mangan, żelazo. Zawarte w nich żelazo w połączeniu z witaminą C wspiera produkcję krwi. Ziemniaki są niskokaloryczne. Najlepiej jeść ziemniaki ugotowane w mundurkach, pieczone w fo-

lii lub w postaci puree. Ziemniaki wpływają na odpowiednie trawienie. Zawierają duże ilości błonnika – najwięcej go jest w młodych ziemniakach.

W piątek 22 października 2021 r. spotkałam się z przedszkolakami. Przedszkolaki wysłuchały wierszy oraz piosenki o tym warzywie. Rozwiązały ziemniaczany quiz. Przyszedł czas na zabawy. Dzieci ustawione w kole podawały ziemniaka. Każdy próbował się go pozbyć – przekazując innej osobie, w taki sposób, żeby nie spadł. Kolejną zabawą było rzucanie ziemniakiem do pojemnika.

Magdalena Fornal



21 października obchodzimy Światowy Dzień Kartofla.

O jesieni w Nowym Borku

Jak doskonale wiemy od jakiegoś już czasu za oknami króluje zazwyczaj przez wszystkich zwana „Polska Żłota Jesień”. Pomimo początkowych kaprysów pogodowych, przez ostatnie dni rzeczywiście można przyznać, że słoneczna pogoda skutecznie wydobywa z jesiennego krajobrazu to co najpiękniejsze. Za oknami króluje cała paleta pięknych, ciepłych barw.

Nie od dziś wiadomo, że najlepsi obserwatorami są dzieci dlatego właśnie 25 października z uczniami II klasy S.P. w Nowym Borku postanowiłam

porozmawiać o tym, co wyróżnia jesień na tle innych pór roku i jakie są jej zarówno zalety jak i wady?

Na zajęciach poświęconych jesieni uczniowie mogli także wykazać się umiejętnościami artystycznymi. Bo wiem zadaniem każdego dziecka było narysowanie wcześniej wylosowanego zjawiska najczęściej kojarzącego się z jesienią. Następnie wszystkie pięknie wykonane prace uczniowie drugiej kla-

sy umieścili pod napisem JESIEŃ. Dzieci także wysłuchały na początku naszego spotkania wiersza Danuty Gellnerowej „Jesień u fryzjera”. Również zakończenie naszego spotkania uwieńczyła krótka bajka o „Niegrzecznym Jeżyku”

Na zakończenie dzieci oczywiście otrzymały coś słodkiego. Było to zarówno podziękowanie za miłe spotkanie, za pięknie wykonane prace plastyczne jak i osłodzenie tego słonecznego ale również i wietrznego dnia.

Kinga Rybka



Na zajęciach poświęconych jesieni uczniowie mogli wykazać się umiejętnościami artystycznymi.

Portret jesieni

*„Oto jesień na portrecie.
Na jesiennym śpi bukiecie.
Wcale oczu nie otwiera,
choć ją szyszka ją uwiera,
choć ją kasztan kłuje w nos –
taki już jesieni los!”*

(Dorota Gellner)

W czwartkowy dzień, 21 października 2021 r., do Biblioteki Publicznej w Piątkowej, na zaplanowane czytanie wierszy i opowiadań o jesieni przyszły przedszkolaki z pięknym portretem jesieni.

Podczas spotkania przeczytałam dzieciom historyjkę o małej wiewiórce, która nie chciała zbierać zapasów na zimę oraz opowiadanie o ogrodniku, który wyhodował piękne warzywa i owoce, nie tylko dla siebie, ale dzielił się

zapasami na zimę z innymi. Spotkanie zakończyło się odczytaniem wiersza pt. „Portret jesieni”. Dzieci natomiast za-

śpiewały piosenkę „Zbieramy grzyby” i zatańczyły jesienną poleczkę.

Danuta Hamerla



Dzieci bardzo lubią przychodzić do biblioteki.

Pasowanie nowych czytelników w Futomie

W piątek 29 października uczniowie klasy drugiej razem z wychowawczynią panią Małgorzatą Kawą-Chlebek odwiedzili futomską bibliotekę. Cel tej wizyty był wyjątkowy, bo związany z pasowaniem na czytelnika. Zwykle to ważne w życiu każdej biblioteki wydarzenie odbywa się w maju, ale pandemia zmieniła również ten zwyczaj. Pasowanie na czytelnika to świetna okazja do przeczytania ciekawej książki i do dobrej zabawy. Wspólnie przeczytaliśmy opowiadanie Wiktora Osiejewa pt. „Czarodziejskie słowo” i rozmawialiśmy o tych ważnych i magicznych słowach: proszę, dziękuję, przepraszam. Później improwizowaliśmy scenkę pt. Dostaję urodzinowy prezent – każdy chciał być aktorem i pokazać jak się cieszy z niewidzialnego prezentu. Bawiliśmy się też w zabawę pt. Podaj dalej i w zgadywanke na temat magicznych słów. Punktem kulminacyjnym tego spotkania było pasowanie na czytelnika – każdy otrzymał specjalną kartę dzięki której stał się pełnoprawnym czytelnikiem futomskiej biblioteki. Wszystkim uczniom drugiej klasy gratuluję życząc wielu niezapomnianych przygód z książką.

Monika Wielgos



W piątek 29 października uczniowie klasy drugiej odwiedzili futomską bibliotekę.

Dzień Postaci z Bajek w Piątkowej



Biblioteka Publiczna w Piątkowej włączyła się w obchody Dnia Postaci z Bajek.

5 listopada 2021 r. Biblioteka Publiczna w Piątkowej włączyła się w obchody Dnia Postaci z Bajek organizowanego w przedszkolu Szkoły Podstawowej w Piątkowej. Ten dzień, przypomina jak ważne są bajki i że warto je czytać, a bohaterowie bajek odgrywają ważną rolę w życiu każdego dziecka. Przedszkolaczki pięknie prezentowały się w bajkowych strojach, za co były podziwiane przez koleżanki i kolegów ze starszych klas również uczestniczących w tym spotkaniu.

Na wstępie dzieci wysłuchały baśni pt. „Brzydkie Kaczuszkę”, pięknie przeczytaną przez uczennicę klasy trzeciej.

Zagadki i zabawa w skojarzenia: jaka to bajka? dały dzieciom możliwość wykazania się znajomością bajek za co w nagrodę otrzymywały brawa i słodki poczęstunek. Konkurs szybkościowy pod hasłem „Pomagamy Kopciuszkowi” polegający na wybieraniu grochu z kaszy dla obydwu rywalizujących ze sobą drużyn zakończył się jednocześnie. Na zakończenie spotkania dzieci z przekonaniem wypowiedziały słowa: „Bajki lubimy, baśni słuchamy, bohaterów bajek znamy”. Był to dzień niezapomnianych wrażeń dla dzieci.

Danuta Hamerla



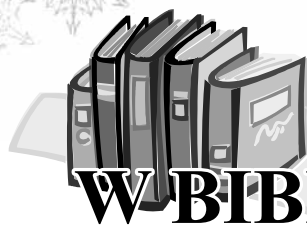
Grzeczność ...

Idziesz ulicą,
ktoś Ci się kłania.
I jak rozpoznać
grzecznego drania?

Na twarzy maska
na oczach szkła
lecz jest Ci miło
że ktoś Cię zna.

Zatem przeszkody
w bok odsuwamy
wszyscy nawzajem
się pozdrawiamy.

Zofia Wielgos



KSIĄŻKI W BIBLIOTECE



Lucinda Riley

„Dziewczyna z Neapolu”

Wydawnictwo: Albatros, 2020

W świecie muzyki kochać kogoś znaczy wybrać ścieżkę najtrudniejszą z możliwych.

Bo nic nie brzmi tak pięknie, jak pieśń miłości, ale nic też nie spala mocniej niż zdrada...

Rosanna Menici, piękna Włoszka, która zrobiła zawrotną karierę w jednej z najsłynniejszych oper świata, spisuje dla syna pamiętnik, by wyjaśnić trudne uczucie, jakie łączyło ją z jego ojcem. Rosanna poznała Roberta w 1966 roku, kiedy śpiewała na rodzinnej uroczystości. Tego dnia znalazła miłość i drogę, jaką potem potoczyło się jej życie. Za radą dużo starszego Roberta Rosanna zaczęła uczyć się śpiewu, by po latach zostać najważniejszą solistką La Scali. Kiedy jako dorosła kobieta przekroczyła próg mediolańskiej opery, musiała zmierzyć się nie tylko z presją wywieraną na artystów, ale też z trudnym charakterem Roberta, którego mimo lat nie przestała kochać. I choć pojawiła się szansa na odwzajemnienie jej uczucia, na drodze stanęła im przeszłość...



Jenn Mckinlay

„Z łapą na sercu”

Wydawnictwo:

Wydawnictwo Kobiectwo, 2019

Dwa serca spragnione miłości i uroczę zwierzaki, które je połączą. Zachary Cane prowadzi piwiarnię w Bluff Point i mieszka z gburowatym psem. Kawalerski styl życia bardzo mu odpowiada. Pewnego dnia do jego drzwi pukają córki jego sąsiadki. Gdy proszą o pomoc w uratowaniu bezpańskiego kota, nie waha się ani przez chwilę.

Jessie Connelly jest rozwódką, która samotnie wychowuje dzieci i nie chce mieć do czynienia z mężczyznami – a już na pewno nie z takimi jak Zach. Nie może jednak nic poradzić na to, że jej córki go uwielbiają. Mężczyzna wypełnia w ich życiu pustkę po ojcu, który odszedł.

Gdy w Bluff Point szaleje burza śnieżna, Zach oferuje Jessie pomoc. Kiedy okazuje się, że zagraża im nie tylko pogoda, jest zdecydowany zrobić wszystko, by chronić ją i jej rodzinę. Postanawia również zaważyć o coś więcej – złamane serce Jessie.

Joanna Jax

„Wiosenne przebudzenie”

Cykl: Duchy minionych lat (T. 1)

Wydawnictwo: Videograf, 2021

Epicka opowieść o ludziach żyjących w latach siedemdziesiątych, epoce zmian wartości i nowego spojrzenia na



świat. To kolejne pokolenie bohaterów uwielbianej sagi Prawda zapisana w popiołach.

W Polsce nastała era Edwarda Gierka i czas prosperity za zagraniczne pożyczki oraz większe otwarcie na świat Zachodu. W RFN-ie dochodzi zaś do zamachu na izraelskich sportowców podczas igrzysk olimpijskich w Monachium. Europa Zachodnia zaczyna się zmagać z krwawym terrorem. W dorosłość wkraczają dzieci Błażeja, Szymka i Kuby. Dla nich wojna jest daleką przeszłością, jednak czy na pewno wszystkie demony tamtego czasu zostały pogrzebane?



KSIĄŻKI W ODDZIALE DLA DZIECI

John Flanagan

„Ruiny Gorlanu”

Cykl: Zwiadowcy (T. 1)

Wydawnictwo: Jaguar



Przyszłość piętnastoletniego Willa zależy od decyzji możnego barona. Sam Will najchętniej zostałby rycerzem, ale drobny i zwinny nie odznacza się tężyzną fizyczną, niezbędną do władania mieczem. Tajemniczy Halt proponuje chłopakowi przystanie do zwiadowców ludzi owianych legendą, którzy, jak wieść niesie, parają się mroczną magią, potrafią stawać się niewidzialni... Początek nauki u mistrza Halta to jednocześnie początek wielkiej przygody i prawdziwej męskiej przyjaźni.

Guido Van Genechten

„Rikuś”

Wydawnictwo: Adamada, 2019

Są króliczki grube i króliczki chude, króliczki mądre i króliczki mniej mądre, króliczki odważne i króliczki tchórzliwe, króliczki chłopcy i króliczki dziewczynki. I jest Rikuś. Wzruszająca historia o byciu innym i akceptacji siebie takim, jakim się jest.



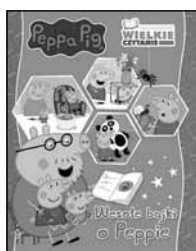
Praca zbiorowa

„Wesołe bajki o Pepie”

Wydawnictwo: M.S.Z., 2020

Cykl: Świnka Pepa. ssWielkie czytanie (T.1)

Seria Wielkie Czytanie przedstawia najciekawsze przygody świnki Peppy i jej przyjaciół. W domu, w przedszkolu czy w wesołym miasteczku z Peppą zawsze jest ciekawie. Przyłącz się do rezolutnej



świnki i baw się na całego!

Książki poleca Anna Heller



ADAM DECOWSKI

FRASZKI

DŻENTELMEN

Za wzór zawsze siebie stawia,
bo dziewczynie nie odmawia.

DNI JEGO ...

Dni jego są policzone,
bo władzy nie merda ogonem.

BUDOWA SZPITALA

Jeszcze szpital nie oddany,
lecz to nie ma nic do rzeczy,
bo ekipa budowlana
już w nim kaca leczy.

RADA DLA NARZECZONEGO

Gdy beczkę soli
zjesz z narzeczoną
wtedy powinna
zostać twą żoną.

EPITAFIUM BOKSERA

Nie odliczaj, Panie,
bo on już nie wstanie.

MOŻNA I TAK

W drodze do kariery
postawiła na „cztery litery”.

TEST

Taki podaje powód,
że alkohol pije:
Jeśli ma rano kaca
to znaczy, że żyje.

ZASŁUŻONA

Zasłużyła się kulturze
swoim tańcem na rurze.

STRZAŁA AMORA

Zdarza się też, że seniora
ugodzi strzała Amora.

MAŁŻEŃSKIE WIĘZY

Bywa, że małżeńskie więzy
przetnie nazbyt ostry język.



ZOFIA WIELGOS

FRASZKI

Do Kuriera Jubilata

Masz już lat trzydzieści
to fakt i nowina.
Szczere gratulacje.
Bo dobrze się trzymasz!

W drodze

Starość to doświadczenie,
także nieomogi.
Starość – drugie dzieciństwo
czas powrotnej drogi...

Ach ta ilość

Będzie to nie lada gratka,
kiedy zacznę gubić latka.
Co dzień różne rzeczy gubię,
a nadwyżki lat nie lubię.

Pycha

Wysoko zadzierał główkę
i potknął się o kretówkę.
Teraz leży, nieomaga.
Czy ktoś zechce mu pomagać?

Po wizycie u szefa

Miałeś pranie mózgu?
Wiedz, że dla zbawienia,
należy mieć także
i czystość s u m i e n i a.

Licz się ze słowami...

Chciał wszystkich słuchaczy
swą mową zachwycić.
Ale słów nie ważył.
I z nimi nie liczył.

I wyszło, jak wyszło

Zachwytu nie wzbudził.
Niektórych obraził,
a innych wręcz z n u d z i ł.

W sprawie Chrystusa z Nazaretu

*Na Beatyfikację Sługi Bożego
Prymasa Tysiąclecia Kardynała
Stefana Wyszyńskiego*

Wszystko, to sprawa
Chrystusa z Nazaretu,
którego proces
toczy się od dwóch tysięcy lat.
Mieszkowy Chrztost
– budowanie na skale,
rodzima tradycja,
dziedzictwo ducha, wiary.

Stałeś w szeregu Gigantów
– Ojciec Narodu
sercem wszczepiony
w ojczyście dzieje.
Narodowy Sternik,
kiedy w czas mroku
zachwiała się Piotrowa Barka.
Nieustraszony,
niezlomny, nieugięty
przed ścianą czerwonego terroru.
„– Non possumus!”
I cęla i prycz i straż
w Stoczku, Prudniku, Komańczy...
Zapiski więzienne,
zawierzenie Maryi
w Jasnogórskich Ślubach Narodu.
Mówiłeś:
„Zwycięstwo, gdy przyjdzie,
przyjdzie przez Maryję.
Możemy stracić wszystko,
ale nigdy wiarę”...

Dziś tamte więzienia
rozsypały się w gruz,
runął mur kłamstwa,
zardzewiały klucze.
Stoisz w szeregu
Bożych Mocarzy –
niekoronowany Król
w blasku chwały.
Obrona Krzyża i Ewangelii,
to nie wytoczone działa,
a modlitwa, ofiara,
pokonywanie dobrem zła.
Bo zło, choć zmienia barwy,
złem pozostaje,
dlatego proces
Chrystusa z Nazaretu
wciąż trwa.

Teresa Paryna

Czerwona sukienka – cz. II

Dzień Kolonisty zaskoczył Nusię tak samo jak zabawa taneczna.

Na porannym apelu po odśpiewaniu hymnu Wszystko, co nasze, Polsce oddamy, w niej tylko życie, więc idziem żyć..., dyrektor kolonii zapowiedział, że podczas Dnia Kolonisty odbędzie się konkurs piosenki, niech wszystkie grupy wytypują, po jednej osobie, która umie śpiewać i chce wziąć udział w konkursie. Będzie też konkurs rysunkowy i zawody sportowe, każdy znajdzie coś dla siebie.

Nusia pomyślała, że nie umie zbyt dobrze śpiewać, więc jej to nie dotyczy i chwala Bogu, bo będzie miała spokój, najwyżej coś narysuje na konkurs rysunkowy, a z tym nie będzie miała problemu, chodziła przecież na kółko plastyczne podczas roku szkolnego do domu kultury.

Kiedy po śniadaniu znalazła się w swojej sali, niespodziewanie została wezwana na korytarz przez wychowawczynię jej grupy.

– Nusia, ty jesteś poważna i rezerwowna dziewczynka, zajmiesz się wyborem koleżanki na konkurs piosenki, masz czas do jutra rana.

– Ale proszę pani, dlaczego ja? Ja nie umiem, ja nie... – próbowała się wymigać.

– Nusia, czekam jutro na nazwisko twojej piosenkarki i tytuł piosenki, a teraz – pa, pa... – odpowiedziała krótko i zdecydowanie pomachała dłonią.

Nusia wróciła do sali i aż usiadła sobie na łóżku, koleżanki obstały ją ciekawie – co się stało?

– Dziewczyny, która chce wziąć udział w konkursie piosenki? – zapytała zdegustowana.

Zapadła cisza. Żadna się nie wrywała.

– No, nie wygłupiajcie się, na pewno któraś ładnie śpiewa.

Pierwsze dociekania Nusi przerwał zawołanie wychowawczyni:

– Dziewczęta, zbierajcie się, za pięć minut przed budynkiem, idziemy do ZOO.

W czasie zwiedzania ZOO Nusia nie mogła się skupić, patrzyła na różne dzikie zwierzęta, których nigdy w życiu nie widziała, o niektórych nawet nie miała pojęcia, że istnieją i nie sprawiało jej to radości ani nie wzbudzało zaciekawienia. Nawet nie chichotała razem ze wszystkimi, gdy Romek nabijał bułki

z kiełbasą na drewnianą ciupagę i karmił nimi słonia. Bułki dostali od kucharki na drogę, a ciupagę kupił Romek na wycieczce w Zakopanem.

Cały czas myślała tylko o konkursie piosenki i wyznaczonym przez wychowawczynię trudnym zadaniu.

Po południu, podczas leżakowania, którego Nusia okropnie nie znosiła, gdyż przypominało jej to znienawidzone przedszkole, przyszedł jej do głowy pomysł, aby posłuchać, jak śpiewają koleżanki.

O dziwo, wszystkie się na to zgodziły. Siedząc na łóżkach, z rumieńcami na policzkach i skrzyżowanymi nogami, śpiewały piosenki. A to popularną na wszystkich wycieczkach: Gdzie strumyk płynie z wolna, rozsiewa zioła maj, stokrotka rosła polna, a nad nią szumiał gaj..., albo tę często śpiewaną na ogniskach: Hej sokoły, omijajcie góry lasy doły, czy też harcerską: Ogniska już dogasa blask, braterski splećmy krąg...

Nusi nie spodobała się ani jedna z zaśpiewanych piosenek, nawet jej ulubiona „Mama ciao”, lecz kiedy jako ostatnia zaśpiewała mała, szczupła blondyneczka Jola, cieniutkim i ciepłym głosem, ostatni szlagier Violetty Villas: Mamo, smutno tu i obco, drzewa inne rosną... mamo, w sercu cię kołyszę, list do ciebie piszę, ciemny jak ta noc..., przez całe jej ciało przebiegł dreszcz, poczuła w sercu ogromną tęsknotę za mamą i już wiedziała, jaki będzie jej wybór.

Zamyślenie Nusi przerwał wpadający do ich sali z impetem jakiś dziwny przedmiot, który gruchnął o podłogę. Głowy wszystkich dziewcząt pochylały się w jednej chwili z zaciekawieniem, aby sprawdzić, coż to takiego je wystraszyło.

Paulina pierwsza zeskoczyła z łóżka i podniosła z podłogi ten dziwny przedmiot.

– Ej, dziewczyny, to jakiś kawałek deski z przyklejonym kawałkiem kartki, coś na niej jest napisane.

– No i co na tej kartce... czytaj szybko... pokaż – dopytywały i przepychały się.

– To chyba od chłopaków, czekajcie, już czytam, ale heca, ten liścik przyklejony jest chyba kremem Nivea!... No więc...

– No, szybko... – niecierpliwiły się.

– Kochana Aniu, bardzo mi się podobasz i bardzo cię lubię, twój Romek – czytała Paulina.

– Aaaa, to do Nuśki... No, Nuśka, ale ci się kawaler trafił... kulawy królewicz... – wszystkie głośno się śmiały, a Kaśka naśladowała kulejącego Romka.

Nusia poczerwieniała, pokazała im język i schowała się cała pod kołdrą. Słychać było tylko spod kołdry głucho:

– Głupie... głupie... wyrzucicie to do śmieci!

Rano, równiutko napisanymi literkami, z nazwiskiem Joli i tytułem piosenki, oddała karteczkę wychowawczyni, a ta pochwaliła ją:

– No widzisz, i dałaś radę!

Nusia z bijącym sercem czekała na konkurs, a gdy już nadszedł, koloniści rozsiedli się wygodnie na długich, drewnianych ławkach ustawionych na boisku szkolnym i zaczęło się. A gdy popłynęły w pogodne popołudnie melodie piosenek, o mało nie uciekła do pokoju, aby tam schować się i przeczekać występ Joli. W duchu modliła się, aby Jola jak najpiękniej zaśpiewała, choć ona ją zapewniała, że śpiewała już tę piosenkę kilka razy na akademiach szkolnych. I nawet z niej się śmiała:

– Nuśka, ty masz większą tremę niż ja!

Piosenki śpiewane przez innych kolonistów wydawały się Nusi weselsze, głośniejsze, bardziej skoczne, obawiała się, że piosenka Joli jest zbyt smutna i nie znajdzie uznania. Jednakże, kiedy wyszła Jola i zaśpiewała „Mamę”, najpierw zapadła cisza, a potem rozległy się głośne oklaski, jakich ani Nusia, ani Jola się nie spodziewały. Nusia widziała nawet, jak wychowawczyni ukradkiem ocierała dłonią łzę wzruszenia na policzku.

Kiedy dyrektor ogłosił zwycięstwo Joli i wręczył jej nagrodę w postaci drewnianej góralskiej kasetki, książki i dyplomu, koleżanki Nuśki wołały:

– No, Nuśka, dobry zrobiłaś wybór!

Wychowawczyni aż ją uściskała z radości:

– No, Nusia, dzięki tobie nie tylko Jola zwyciężyła, ale i cała nasza grupa, bo i ty dostałaś pierwsze miejsce za rysunek. Wiesz, nawet sama siebie na nim rozpoznałam, świetnie narysowałaś naszą wyprawę nad rzekę. W sporcie też zdobyliśmy wiele punktów.

Wszyscy podskakiwali z radości i pokrzykiwali:

– Hura, hura...

I tak niespodziewanie Nusia zdobyła na kolonii popularność.

Jakież było jej zdziwienie, gdy po zakończeniu konkursu wychowawczyni

znowu zawołała ją do siebie. Widząc wystraszoną Nusię, zapewniła:

– Nic złego się nie stało, ale pewien bardzo sympatyczny i nieśmiały kolega poprosił mnie, aby przekazać ci tę oto karteczkę, przysięgam, że nie przeczytałam – i wcisnęła Nusi w dłoń zrolowaną karteczkę z notesu.

Nusia rozwinęła liścik i przeczytała słowa napisane ołówkiem:

– Spotkajmy się koło stołówki godzinie 17. Romek.

Nusia zauważyła błąd w słowie „stołówka” i przypomniała sobie kartkę na desce wrzuconej przez okno...

Teraz była tak zawstydzona, że zaraz po przeczytaniu przedarła liścik na pół i wyrzuciła na trawnik przed szkołą. Na spotkanie oczywiście nie poszła. Na drugi dzień wychowawczynie tylko napomknęła:

– I co, Nusia? Szkoda, że nie poszłaś spotkać się z Romkiem.

Nuskę oblał rumieniec i poczuła ból brzucha. Lubiła Romka i nie miało dla niej znaczenia to, że ma jedną nogę krótszą, a niektóre dzieci śmiały się z jego ułomności, ale jej wielką tajemnicą było to, że nadal podobał jej się Jacek.

Powoli zbliżał się koniec kolonii. Po ostatniej, czyli „zielonej”, nocy Nusia obudziła się z piekącymi od pasty do zę-

bów policzkami i z nogawkami piżamy przywiązanymi do łóżka. Długo pilnowała się, aby nie zasnąć w tę noc, ale w końcu sen zwyciężył, a starsze koleżanki wysmarowały pastą do zębów wszystkich śpiących, klamki u drzwi, a nawet okna, i zrobiły jeszcze wiele różnych psikusów.

Przykro było Nusi żegnać się z koleżankami, stojąc z tekturową walizką obok autobusu. Zdażyła je polubić i zaprzyjaźnić się. Wymieniły wzajemnie adresy z obietnicą, że będą pisać do siebie listy. Nusia miała przygotowanych kilka karteczek, ale gdy niespodziewanie pojawił się Romek i podarował jej swój adres:

– Masz, Nusia, napisz kiedyś do mnie... – żał jej się go zrobiło i też podarowała mu swój na karteczce.

Pozostała część wakacji Nusia spędziła w Skoszowie, z czego była bardzo zadowolona, bo bardzo kochała babcie i Skoszów.

A gdy pod koniec wakacji przyjechała mama, aby zabrać ją do domu, przywiozła ze sobą list od Romka i wręczyła jej otwartą kopertę, mówiąc:

– Tu masz list od jakiegoś Romka z kolonii, robi straszne błędy ortograficzne, napisz mu, aby się wziął za ortografię.

Nuska poczerwieniała i pobiegła do ogrodu, powoli wyjęła z koperty list

Romka napisany koślawymi literami, czerwonym długopisem. Przeczytała jedynie „Kohana Aniu, bardzo tęskni mi się za tobą”, a potem widziała już tylko błędy podkreślone niebieskim długopisem przez mamę, zwłaszcza mocno w słowie „Kochana”. Łzy napłynęły jej do oczu i pobiegła ścieżką nad rzekę, nawet nie czuła, jak pokrzywy parzą jej gołe łydki, a łzy płyną już jedna za drugą, w głowie zadawała pytanie – Jak ona mogła tak zrobić... otworzyć mój list? Nie nawidzę jej!

Zdyszana stanęła wreszcie na kładce nad rzeką, powoli podarła list na drobne kawałki i wrzuciła je do wody, zerwała jeszcze kwiatek z kępy niezapominajek rosnących na brzegu i też go wrzuciła... Przecież to jak w babcinej piosence – są to kwiatki z bajki, rosną nad potoczkiem, patrz modrym oczkiem i tak szepczą skromnie, nie zapomnij o mnie. Patrzyła, jak białe skrawki papieru to wirują, to płyną z nurtem, jeden za drugim, a kwiatek je goni. Woda lśniła, odbijając promienie zachodzącego słońca, zarośla wzdłuż rzeki pachniały dziką miętą. Pomyślała:

– Romek nie doczeka się odpowiedzi...

Małgorzata Żurecka

IV Koncert Piosenki Literackiej – Muzyka Słów

Choć są na świecie inne pory, inne klimaty i inaczej zegary mierzą czas, to u nas właśnie polska jesień rozpoczęła swoje panowanie, z zapowiedzią wielu kulturalnych imprez, od dawna oczekiwanych. Zaplanowany na 24 września 2021 r. IV Koncert Piosenki Literackiej MUZYKA SŁÓW zbiegł się z dwusetną rocznicą urodzin naszego wielkiego poety, filozofa, patrioty i wszechstronnego artysty Cypriana Kamila Norwida. Jego też ogólnie znane słowa padły na rozpoczęcie koncertu, bo: „Z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie, dwie tylko: poezja, dobroć... i więcej nic”. Trzy poprzednie koncerty odbywały się wiosną (3.06.2017 r., 2.06.2018 r. i 22.06.2019 r.). Niestety, pandemia zburzyła wiele przedsięwzięć i planów, zarówno w życiu prywatnym, jak i w kulturze. Z uwagi na pandemiczne ograniczenia, które ciągle nas obowiązują, w koncercie, oprócz poetów, kompozytorów, muzyków i wokalistów mogła wziąć udział jedynie niewielka grupa

publiczności – miłośników poezji śpiewanej oraz amatorów podniosłych wzruszeń.

Koncert rozpoczęto odśpiewaniem pięknej piosenki Jonasza Kofty „Pamiętajcie o ogrodach”, bo przecież cały program to uchylenie furtki ogrodów poezji i muzyki, a więc ogrodów sztuki

i piękna. Pierwsze nuty i słowa wyśpiewała znana wokalistka Renata Kątnik, która skomponowała melodie do wierszy Adama Decowskiego o tytułach: Słowo i to, co boli oraz do wiersza Słoneczniki autorstwa Mieczysława A. Łypa. Niestety, w przyrodzie słoneczniki już nisko opuściły głowy i straciły



Zaplanowany na 24 września 2021 r. IV Koncert Piosenki Literackiej MUZYKA SŁÓW zbiegł się z dwusetną rocznicą urodzin Cypriana Kamila Norwida.

swoj złoty blask, już deszcze zgasiły naturę i do reszty zgorzkniał piolun. Od Wisłoka powiało chłodem... Już wiśnie w kompotach, maki w wierszach, a tęczo-we żuki zeszyły do podziemia. Tak niedawno był maj, a już jesień idzie przez park...

Tytuły wierszy Stefana Żarowa zabrzmiały nieco tajemniczo: Itinieris, Miriam i Do Leonarda Cohena. Wszyscy więc uważnie się wsłuchiwali, gdy tajemne poetyckie ogrody lirycznie otwierał sam kompozytor Wojciech Miśków – Vart. Kolejną kompozytorką i wokalistką była Małgorzata Stankiewicz, która z towarzyszeniem gitary pięknie wyśpiewała swoje kompozycje do moich wierszy: Przemyski walczyk, Przemyskie sny i Jestem kobietą. Pięknie w jej wykonaniu wybrzmiał zachwyt nad Przemyślem – miastem „Piękniejszym od wiersza...” i moje poetyckie wyznanie, że kiedy „postępowi” próbują stary świat stawiać na głowie, może lepiej zawczasu się określić...

Chociaż jesień za oknem szeleści żalem przemijania, to w ogrodach po-

ezi można podziwiać wszystkie pory roku i przeżywać różne pory zachwy-tów i wzruszeń. Michał Szmyd skomponował melodie do wierszy Marii Stefanik, zatytułowanych: Bukiet i Mleczce, a także do wierszy Mieczysława A. Łypa o tytułach: Oczekiwanie, Pożegnanie wiosny, Słoneczniki i Piosenka o nadziei. Powyższe kompozycje ciekawie wykonała młodziutka wokalistka, Dominika Syrek. I tak przy gitarze i pianinie przeplatały się pory zarówno w przyrodzie, jak i w poezji i muzyce, choć jesień kluczem żurawi już zamknęła lato, rozciągnęła dymy i mgły. Pora chować letnie sukienki, a wyciągać ciepłe szaliki i swetry. Tylko jarzębiny wystrojone jak na wesele, tylko wiatr na Baranówce jak gdyby nigdy nic z chomikiem w chowanego gra.

W dalszej części koncertu Beata Oliwa i Robert Uchwat pięknie i żywiłowo wykonali kompozycje Wiktora Bochenka do wierszy Mieczysława A. Łypa zatytułowanych: Oczekiwanie, Pragnienia, Piosenka o nadziei, W miastach da-

lekich, O złotych skrzypcach i w Moim ogrodzie. Towarzyszył im Zespół Muzyczny Wiktora Bochenka. Piękna melodia „złotych skrzypiec” długo jeszcze pobrzmiwała w naszej pamięci, uwodziła pięknem słowa i melodii, choć wokaliści już zeszyli ze sceny, a orkiestra spakowała instrumenty.

Na zakończenie tego interesującego zdarzenia literacko-muzycznego każdy artysta biorący w nim udział otrzymał od organizatorów zbiór wierszy o Przybosisiu Dziedzictwo (Rzeszów 2020) i symboliczną różę. Maria Stefanik zaprezentowała wiersz Mieczysława A. Łypa W kręgu sztuk”. Warto zaznaczyć, że autor zadedykował go muzykom, kompozytorom, solistom i poetom, którzy wspólnie zaprosili publiczność do tajemniczego świata poezji i magicznego świata muzyki.

Miejmy nadzieję, że Koncerty Piosenki Literackiej, które dostarczają tak wiele satysfakcji i radości, wpiszą się na stałe w program podkarpackich imprez.

Teresa Paryna



BARBARA PALUCHOWA

Babka kropi kury

(z cyklu: Obrazki z dzieciństwa)

Lubię lato u dziadków na wsi, bo pachnie świeżo skoszoną koniczyną, schnącym sianem, szczególnie wtedy, gdy grabie w rękach dziadka przewracają pokosy i roztrzepują trawę, by prędzej wyschła.

Lubię kucać na klombie, przy drobnych rudawo kremowych kwiatkach – rozetkach skupionych na cienkich łodyżkach płożącej się rezedy. Ta niepozorna roślina tworzy miiododajną obwódke babcinych kwiatowych rabat, taki niski pachnący murek, przetykany drobnymi, skulonymi kwiatkami maciejki. To one rozwiną się wieczorem i uwolnią spomiędzy czterech liliowych płatków skumulowaną za dnia oszałamiającą woń

– Uważaj na pszczoły! – słyszę ostrzegawczy głos babki karmiącej kury przed drzwiami do bielonej wapnem chaty. A pszczoły uwija się mnóstwo. Niektóre z nich, najpracowitsze, odwiedzając kwiatek po kwiatku, dźwigają na tylnych odnóżach kremowożółte kule kwietnego pyłku, zlepionego nektarem.

Nad rezedowym murkiem kołyszą się przepyszne i dostojne białe i różowe lewkonie. Wciąż niesyta ich zapachów zbliżam nos do tych wonnych ni to wieżyczek, ni to drabinek, po których anioły, jak sądzę, schodzą na ziemię przed świtem, gdy wszyscy jeszcze śpią. Nad lewkoniami błękitne i szafirowe ostróżki kradną niebu kolory lata.

Babka stoi przed progiem i ręką jak kropielnicą sieje złotymi drobinami pszenicznych ziaren.

– Tiu, tiu, tiuuuu... – rudoczerwone i pstrokate kury biegną co sił w łapkach, kłębią się u babki nóg. Stuk, stuk, stuk dziobami w duże płaskie kamienie i w szczeliny między nimi.

Patrzę i myślę – babka kurom błogosławi. Jak ksiądz w kościele wiernych wodą święconą, ona kury kropi ziarnem.

Dziadek Adam jest aniołem

Lipcowe nagrzone popołudnie. Szerokie wrota nad wysokim progiem boiska i drugie od strony sadku są dzisiaj otwarte na oścież.

Dziadek z sąsiadem Gąsiorkiem młóci na klepisku. Babka z góry widłami spycha snopy pszenicy. Młóca cepami. Krótsze kije bijaki fruują w powietrzu wzbijając złoty kurz, który na tle zachodzącego słońca tworzy obraz skrzydeł trzepocących przy ciemnej sylwetce dziadka. Moje całe bosc i opalone siedem lat wpatrzony w ten istic zjawiskowy obrazek, doznaje dreszczu zachwytu.

Biegnę do sieni – klepisko z gliny, drabina... Nad otwartą drewnianą kłapą uderza mocny ziołowy zapach suchego siana.

– Babciu, babciu – chodź szybko! Babka odwraca się, wbija widły w słomiane wiązki, poprawia chusteczkę zawiązaną na karku. – Co, głodnaś?

– Nie babciu, ale... czy ty wiesz, że dziadek jest aniołem?

– Aniołem? Babka zaśmiewa się – chyba ancykrysem! (ancykrysem czyli antychrysem nazywano we wsi człowieka upartego, popędliwego i buńczuczego).

– Nie, dziadek na pewno jest aniołem. Chodź na dół, to zobaczysz... – łapię babcię za rękę, ciągnę...

Ale babcia nie słucha, chwyta widły i wraca do zwalania snopów na boisko.

Zląę tyłem po drabinie, mamrocąc: nie masz racji, babciu. Dziadek jest aniołem i już! Przecież widziałam.

Barbara Paluchowa

Bat

Kuźnia dla Dominka była miejscem magicznym. Znajdowały się tam cudowne rzeczy, które chłopca fascynowały. Ciągłe odkrywał coś nowego, często nie wiedząc nawet do czego to służy. Czasem dziadek złożył się na niego i kłął pod nosem na czym świat stoi, gdy nie mógł znaleźć czegoś, co powinno leżeć, dokładnie tam, gdzie szukał, a tego nie było, bo Dominek położył to w zupełnie innym miejscu.

Nie wiedział, że w dziadkowej kuźni każda rzecz ma swoje miejsce. Najbardziej intrygowała go mała szlifierka na korbkę, przykręcana do blatu. Chłopca fascynowało to, że kręcąc korbką tak wolno, kamień szlifierski obracał się tak szybko. Dominek nie wiedział dlaczego tak się dzieje i pewnego dnia postanowił odkryć tę tajemnicę i zajrzeć do brzucha tego urządzenia.

Późnym popołudniem, gdy dziadek wybrał się do sklepu, Dominek zaszył się w najodleglejszym kącie kuźni i przystąpił do odkrywania tajemnicy szlifierki.

Już prawie udało mu się zdjąć jedną część obudowy, bo pozostała do odkręcenia tylko jedna śrubka, gdy z zewnątrz dobiegło wołanie:

– Dominek! Gdzie jesteś? – To wołała Bogusia, młodsza z dwóch jego ciotecznych sióstr. Starsza Irena, rzadko przychodziła do babci sama, ale Bogusia zaglądała często, szczególnie, gdy przyjeżdżał Dominek.

– W kuźni! – odrzyknął chłopiec.

Bogusia weszła do Kuźni i stanęła przy kowadle rozglądając się za chłopcem.

–Hu! Krzyknął chłopiec wyskakując za plecami Bogusi.

Dziewczynka aż podskoczyła ze strachu.

– Głupi! – wrzasnęła.

Dominek złapał ją za rękę i pociągnął w kąt kuźni, gdzie na skrzynce z narzędziami leżała operowana szlifierka.

– Co robisz? – zapytała dziewczynka.

– Zaglądam, co tam jest w środku.

Bogusia stała w milczeniu i przyglądała się poczynaniom chłopca. Dominek odkręcił ostatnią mocującą śrubę i podniósł połówkę pokrywy. Oczom dzieci ukazała się gmatwanina zębatych mniejszych i większych kółek. Niczego to chłopcu nie wyjaśniło. Kontynuował

więc operację, aż wyjął wszystko co było wewnątrz i druga połowa obudowy została pusta.

Koła, kółka i kółeczka zębate wylądowały w tekturowym pudełku.

– Tera bedzies miał, jak dziadziu to zobaczy. Znowu dostaniesz po nogach batogiem.

Tak, o tym, że Dominek dostał po nogach od dziadka batem wiedziała cała rodzina, bo przez kilka dni nosił na łydkach czerwone pręgi. Było to wtedy, gdy wrzucił do studni ogromną głowę kapusty. Do końca życia nie zapomni tego piekącego żywym ogniem bólu na łydkach, gdy w złości na wnuka dziadek śmignął go batożkiem parę razy.

Ale warto było. Oj warto! Co to był za plusk, gdy wielka głowa kapusty uderzyła w taflę wody. A jakie było echo!

– Różia chodź tu! – usłyszeli głos dziadka, który wrócił do domu. A przez szparę zobaczyli, że na rękach trzyma małą, białą kózkę. Pewnie dostał ją od Bronki, starej kobiety, od lat wdowy, której pomagał i naprawiał za darmo różne rzeczy.

Dominek rzucił na rozebraną na części szlifierkę zatłuszczoną smarem szmatę i pobiegł czym prędzej do dziadka. A tam babcia już podsuwała pod pyszczyk kózki miskę z mlekiem. Radości było co niemiara, szczególnie Bogusia szalała ze szczęścia. Biegała za kózką nie mogąc jej złapać.

Babcia widząc to, wysnuła długi kawał sznurka z pęku wiszącego na gwoździu przy drzwiach stodoły i obwiązała nim szyję kózki. Teraz dziewczynka mogła prowadzić ją, jak pieska na smyczy. Dominek również bawił się z nią zapomniawszy zupełnie o rozłożonej dziadkowej szlifierce.

O tym, co działo się po powrocie Bogusi do rodzinnego domu, Dominek usłyszał kilka dni później. Do babci Rózi przyszła bowiem jej córka Wanda, mama Bogusi. Dziewczynka już od bramy wejściowej na podwórko wołała z wypiekami na twarzy:

– Mama, mama! A babcia ma piesia z jogami!

Od tamtej pory ilekroć Dominek chciał dokuczyć Bogusi, wołał za nią – piesia z jogami!

A co ze szlifierką? Sprawa zakończyła się zupełnie inaczej, niż z kapustą, a przepowiednie Bogusi o bacie na łydkach Dominka nie sprawdziły się.

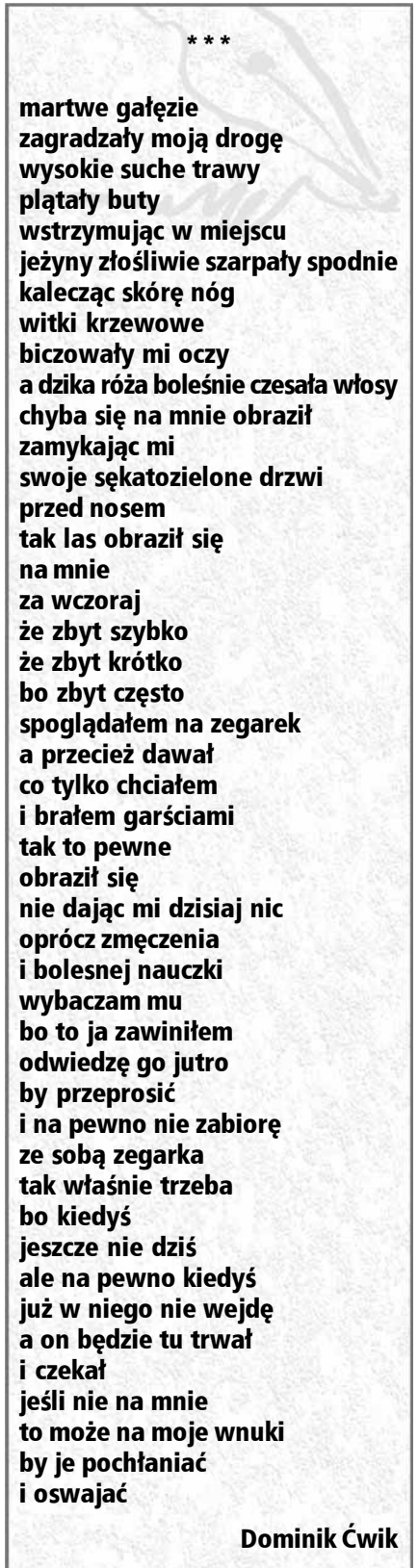
Dziadek oczywiście znalazł rozebrane na najdrobniejsze części to nieszczę-

sne urządzenie i bardzo szybko je złożył, smarując przy okazji zębatki towotem.

A zamiast batem Dominek dostał od dziadka wykład, jak działają koła, kółka i kółeczka zębate w tym urządzeniu.

Wszystko stało się jasne! Tak, dziadek to był Ktoś!

Dominik Ćwik



Krawczyni

Od rana padał deszcz. Nusia wpa-trywała się przez okno w wielką, szarą pajęczynę chmur, które nisko snuły się nad pastwiskiem, zapowiadając słotę, obserwowała krople deszczu odbijające się od drobnych liści orzecha i strumyk deszczówki spływający z rynny do wiaderka.

Z głową w firance kręciła się, udając pannę młodą w welonie. Okropnie się nudziła. W pokoju roznosił się eteryczny zapach mirtów rosnących na parapacie w glinianych donicach, niechcący przez nią potracanych.

Mirtom towarzyszyła bladokremowa gromnica umieszczona w słoiku, przystrojona niebieską wstążeczką i kilkoma zasuszonymi kwiatkami macierzanki. Była tam też żywa pijawka w butelce, jakby pogrążona we śnie, którą głupi Jasiek sprzedawał babci za złotówkę.

Nusia lubiła zapach mirtów i wiedziała, że są bardzo ważne. Babcia przypinała ich gałązki o drobnych, ciemnozielonych listkach do jej białej sukieneczki, w której sypała kwiatki na procesji w Boże Ciało. Przystrajała koszyczek na kwiatki, a także wianuszek na głowę upleciony ze stokrotek. Podobnie Wielkanoc nie mogła się obejść bez mirtu. Widziała też na fotografii, że matka miała nim ustrojony dół sukni ślubnej, podobno to na szczęście.

Babcia mówiła Nusi, że gromnica musi tam stać, bo jest poświęcona i chroni dom od piorunów podczas burzy, żeby dom się nie spalił. A pijawka czekała w butelce, aż ktoś zachoruje i wtedy wypije jego zepsutą krew, żeby człowiek wyzdrowiał. Głupi Jasiek wchodził po kolana do wody przy młynie i czekał, aż pijawki przyczepią się do jego tydek. Potem wychodził na brzeg, odczepiał umiejętnie pijawki i wkładał je do butelki z wodą. Krążył boso po całej wsi, nawołując do ich kupna:

– Pijawek, pijawek, pijawek... tanio!

Kiedyś przyszedł pod dom babci i jak zobaczył Nusię, powiedział, że się w niej zakochał. Zerwał liść z orzecha, przyłożył do grzebienia i grał na nim skoczne melodyjki, śmiesznie podrygując. Nusia śmiała się i bardzo się wstydziała, rumieniąc się, i nawet dała Jaśkowi jeden grosik.

W ten deszczowy dzień próbowała wymyślić jakieś zajęcie dla zabicia nudy.

Chętnie zagrałaby w kamyki, choć miejscowe dzieciaki grały tu śrubami od końskich kopyt – hacelami. Nusia była świetna w podrzucaniu haceli i potrafiła zgarnąć wszystkie jednocześnie, w czasie gdy jeden z nich niewysoko podrzucała. Najczęściej ogrywała wszystkich, przez co budziła zazdrość. Dziś dzieci siedziały w domach, a po deszczu lubiły biegać po mokrej trawie i ciepłym błocie.

Matka nie zabrała dla niej z domu żadnych zabawek. Od czego była jednak jedynaczką, jak nie od wymyślania zabaw. No i wymyśliła, że zrobi sobie lalkę z makówki. Wczoraj dostała od krawcowej trochę ścinków materiałów, makówkę też miała, jeszcze tylko naskubie nitek z kukurydzy na włosy. A jak już zrobi lalkę, weźmie wyszywaną poduszkę i będzie ją na niej nosiła, jak małe dziecko, przykryje ją jeszcze chusteczką do nosa, taką w kwiatki.

Szmatki na sukienkę lalki bardzo podobały się Nusi, jednak krzywiła się na samo wspomnienie krawcowej.

Babcia Wiesia niedawno biadoliła:

– No i w co ja cię ubiorę w niedzielę na mszę do kościoła, dziecinko? Matka nie przywiozła ci nic porządnego, nie pójdziesz przecież w tej kretonowej sukieneczynie i podartych majczetach, jak sierota. Inne dzieci będą powystrajane, a ty co? Gorsza jakaś?

Pojechała do miasta i kupiła tam ładny, jasnozielony materiał.

– Uszyjemy umarszczoną w pasie spódniczkę i bolerko z długim rękawkiem i z okrągłym kołnierzykiem.

Przyłożyła materiał do buzi Nuśki, uśmiechnęła się zadowolona.

– Będzie bardzo ładnie.

Kupiła też białe podkolanówki, białe majtki i białe lakierowane sandałki. Nusia wyrosła z sandałków, w których przyjechała, babcia odcięła paski z zapinkami i zrobiła z nich klapki.

– Koło domu możesz w nich jeszcze latać – stwierdziła.

Dla siebie też kupiła nową chustkę na głowę, w pastelowe kwiaty.

Nusi wszystko bardzo się podobało.

Babcia, nie zwlekając, złapała ją za rękę i zawyrokowała:

– Idziemy do krawczyni, niech zdejmiemy miarę i do niedzieli niech dziecko obszyje.

Nusia stała na stołku, na środku pokoju, a krawcowa zdejmowała drewnianym metrem miarę do uszycia ubranka. Kiedy skończyła, sucho rzuciła:

– Jutro przyjdźcie do przymiarki, skroję i sfastryguję, na niedzielę będzie gotowe.

Kiedy Nusia w drodze powrotnej biegła za babcią, nie nadążając, usłyszała przestrogi:

– Tylko masz być grzeczna na przymiarcie, bo krawczyni robi to dla mnie bez kolejki, a ma dużo takich jak my i trochę mnie to kosztowało. I nie kręć się, żeby cię szpilkami nie pokłuła.

Nusia potakiwała, nie bardzo wiedząc, na czym polega przymiarka.

Za dwa dni znowu stała na stołku u krawcowej, lecz teraz ubrana w spódniczkę i bolerko, ale bez przyszytych jeszcze rękawów i kołnierzyka. Krawcowa nasunęła rękawki na jej rozłożone na bok rączki i przypięła każdy z osobna szpilkami wokół pach, potem nałożyła kołnierzyk, i znowu przypięła szpilkami wokół szyi. Jeszcze ujęła zbyt obszerny materiał po bokach, zaznaczając kawałkiem suchego mydła ślad nowego ściegu, zaznaczyła też długość spódniczki – starannie dopasowywała ubranko. Nusia stała bez ruchu, pamiętając o ostrzeżeniach babci, choć nie było to łatwe. Do tej pory czuje ukłucia szpilek i poszturchiwanie to tu, to tam, niby niechcący, wysuniętą kostką zgiętego palca krawcowej, a nawet szczypanie. Najwyraźniej kobieta jej nie lubiła, a może w ogóle nie lubiła dzieci, ale Nusia dla babci ścierpiała te niegodziwości i z całej siły postarała się nie rozplakać. Ucieszyła się tylko, gdy krawcowa pozwoliła jej zabrać trochę kolorowych szmatek na ubranko dla lalek.

Co prawda babcia opowiadała Nusi, że krawcowa miała małą córeczkę, która umarła na koklusz. Podobno nawet przez jakiś czas nosiła ona na grób córeczki słodycze i zabawki, które ku jej radości zniknęły. Dopiero kiedy ktoś jej powiedział, że to pijany grabarz wszystko zabierał i handlował za wódkę, przestała to robić i stała się bardzo nieprzyjemna dla ludzi. Mimo tego Nusi było jednak przykro, że ją tak złośliwie potraktowała, a przecież ona nic jej złego nie zrobiła.

Krawcowa dotrzymała słowa i ubranko do niedzieli było gotowe.

Nusia postanowiła w duchu, że nigdy nie zostanie krawcową.

Babcia Wiesia była zadowolona, że mała znalazła sobie zajęcie w ten deszczowy, ponury dzień, a ona będzie mogła spokojnie zająć się obiadem.

Dała Nusi nożyczki i kilka kolorowych wstążeczek. Z sieni przyniosła dorodną kukurydżę, mówiąc:

– Masz, zrób lalce włosy.

Nusia posłusznie wyskubała kłosa z czubka kukurydzy i przyłożyła do makowej główki, wyrównała je nożyczkami i przywiązała nitką do rozetki na czubku.

Zgrabnie wycięła z kolorowej szmatki kwadracik, złożyła na pół i nacięła pośrodku, i proszę – sukienka była gotowa. Wsunęła ją na makową łodyżkę i związała wstążeczką jak szarfą w pasie sukni prawdziwej księżniczki. Lalka była gotowa. Nusia poruszała nią, jak kukielką

w teatrzyku i zmieniając głos mówiła za lalkę – Jestem piękna księżniczka.

Spokojnie i cicho mijał powoli ten deszczowy dzień.

Z kuchni dobiegał śpiew babci, której udzielił się smutny nastrój deszczowej, pochmurnej pogody.

Nusia wsłuchiwała się w słowa:

Raz wieczorem
Ciemnym borem
Leciał czarny kruk
Tam z tej chatki
Biednej matki
Puk w okienko, puk.
Matko droga, matko miła
Będziesz miała żal

Syn twój drogi
Pobił wrogi
Sam poległ za kraj.
Matka płacze
Łzy z ócz leje
Pada jako trup
A nad synem
Słowik śpiewa
A nad matką kruk.

Nusia zastanawiała się, dlaczego nad biedną matką śpiewa kruk, przecież to takie wielkie, brzydkie, czarne ptaszysko i przecież on wcale nie śpiewa, tylko kracze, i szkoda jej było, że to nie nad tą biedną matką śpiewa słowik [...].

Małgorzata Żurecka

„KRAJOBRAZY” 2020

Po raz kolejny został wydany nowy rocznik „Krajobrazów”, związany z Oddziałem ZLP w Rzeszowie, zredagowany i opracowany literacko przez członka Oddziału, Mieczysława A. Łypa. Zawarte w nim treści dotyczą roku 2020, z licznymi odniesieniami do wcześniejszych dokonań w zakresie literatury i sztuki. I tak na pierwszej stronie okładki, znakomicie dopracowanej kolorystycznie, znalazła się reprodukcja obrazu znanego rzeszowskiego malarza, Alfreda Kuda. Reprodukacja obrazu malarza mieszkającego w Przemyślu, Cezariusza Kotowicza, została umieszczona na przedostatniej stronie, a pozostałe dwie strony okładki zawierają zdjęcia wydawnictw, upamiętniających poetę Juliana Przybosia i malarza, Franciszka Frączka.

Całość „Krajobrazów” jest bogato zdobiona starannie dobranymi reprodukcjami obrazów takich malarzy, jak Jolanta Jakima-Zerek, Józef Mehoffer, Maria Pruchnicka, Cezariusz Kotowicz, Janina Ożóg-Czarnowska, Wojciech Weiss, Cezary Kotowicz, Teresa Paryna, Uta Przyboś, Julia Jaskuła. Czytelnik znajdzie też tu wiele barwnych zdjęć różnych autorów, które nie tylko ilustrują przedstawiane tematy, ale też generują różnorodne nastroje.

Zgodnie z tradycją, treść numeru podzielona została na rozdziały, jednak ich układ jest nieco inny niż zazwyczaj. Bieżąca sytuacja skłoniła redakcję do umieszczenia na początku rozdziału I – Covid-19. Zostały tu zebrane wiersze (i dwa fragmenty prozatorskie), poświęcone emocjom i przemysłeniom z cza-

su zarazy. Obciążenie pandemią skłoniło autorów do szukania antidotum – przede wszystkim na lęki i depresję.



Rozdział II – Rozmowy – w różnorodnych formach literackich przedstawia sylwetki profesjonalnych malarzy i ludowego artysty rzeźbiarza Józefa Drewniaka z Futomy, a w rozdziale III – Poeci z Podkarpacia – swoje liryki (o zróżnicowanej tematyce) prezentują poeci z regionu oraz zafascynowany Gdańskiem, zamieszkały w nim poeta i fotograf – Lesław Urbanek.

Jednak dominują w numerze dwa rozdziały, IV i V, zajmujący w sumie około 60 stron (na 104 strony całości).

W części IV odbiorca może poznać najbardziej aktualne wydarzenia artystyczne. W krótkich anonsach zostały zrelacjonowane spotkania literackie

Oddziału ZLP w Rzeszowie, promocje najnowszych tomików, wybór nowych władz Oddziału ZLP w Rzeszowie, obchody rocznicowe związane z Julianem Przybosiem, wspomnienia tych, którzy odeszli.

Tytuł rozdziału V w pełni odzwierciedla jego treść: Wspomnienia, szkice, artykuły, recenzje. Mieszczą się tu wspomnienia, recenzje zarówno poezji, jak i prozy przede wszystkim twórców z Oddziału ZLP w Rzeszowie, ale też szkice, związane z twórczością i biografią Juliana Przybosia, czy komentarze, poświęcone na przykład dziejom rodu Lubomirskich z Głogowa Małopolskiego, świeżo wydanej książce autorstwa Roberta Borkowskiego.

Różnorodność tematów i form literackich zawartych w „Krajobrazach” 2020 nie tylko może zainteresować odbiorcę, ale jest także świadectwem bogactwa kulturowego regionu, intensywnego rozwoju literatury i sztuki (w tym zwłaszcza malarstwa czy rzeźby) – ważnych dokonań środowiska mimo szalejącej pandemii i katastrofalnego stanu finansowego większości instytucji kultury.

Należy też podkreślić staranność edytorską i dbałość o szatę graficzną wydawnictwa. Reprodukacje obrazów, różnorodne zdjęcia w żywych kolorach to nie tylko dokumentacja czy ilustracja poszczególnych zjawisk literackich. To także impuls, mający wywołać u odbiorcy przypływ energii, ale i dać mu też chwilę odpoczynku od „zgiełku świata”. Dotyczy to zwłaszcza wysmakowanych pejzaży, zdjęć ptaków czy kwiatów, a nawet spokojnych i nastrojowych fragmentów dalekich miast.

Adam Decowski

Anioły i diabły na czubku szpilki polskiej polityki

Obudziłem się rano i od razu przypomniałem sobie dziwny problem, który dręczył mnie dzisiejszej nocy we śnie. Chodziło o średniowieczne pytanie: Ile diabłów zmieści się na czubku szpilki?

Na pierwszy rzut oka, odpowiedź – zwłaszcza dla zwykłych ludzi, którzy na co dzień nie zaprzatają sobie głów naukowo-filozoficznymi „bzdurami”, bo mają poważniejsze kłopoty z dziedziną „Jak związać koniec z końcem” – wydaje się bardzo prosta: Szpilka jest mała i ostra, więc na jej czubku diabeł, który musi mieć jakieś rozmiary, może siedzieć tylko jeden i to w ciągłym strachu, że gdy tylko się zagapi i straci koncentrację, szpilka boleśnie ukłuje go w tyłek.

Z drugiej strony, jeżeli spojrzymy na temat bardziej uważnie, w kontekście filozoficzno-politycznym wszystko zaczyna się mocno komplikować i nabierać jeszcze groźniejszych wymiarów.

Otóż, średniowieczny filozof, św. Tomasz z Akwinu, który zajmował się tym zagadnieniem, a swoje myśli zawarł w dziele „Summa Theologiae”, rozjaśnił trochę sposób patrzenia na problem, gdyż czubek szpilki utożsamiał z miejscem, którym przecież może być punkt, posesja, miasto, czy nawet państwo... Uważał również, że każdy diabeł ma jed-

nocześnie coś z anioła i mówił, że „Anioł (a tym samym i diabeł) jest w miejscu, przez zastosowanie swojej mocy do tego miejsca...”. Do podobnych wniosków dochodzili także i inni średniowieczni myśliciele, z których jeden powiadał, że „...gdzie anioł działa, tam jest”. Co oznacza, że jest tam, niekoniecznie fizycznie, gdzie za jego przyczyną zachodzą jakieś zmiany.

A więc, idąc za tokiem myśli wielkiego Tomasza i innych średniowiecznych myślicieli, jeżeli przyjmiemy, że czubkiem szpilki jest miejsce, w naszym wypadku Polska, musimy stwierdzić, że siedzi na niej wielu, nie tylko naszych, rodzimych, ale i światowej mocy Diabłów (przez duże D), którzy od lat palą ogień pod naszym polskim kotłem i za pomocą wielkich drewnianych łyżek – żeby przypadkiem nie poparzyć sobie delikatnych rąk – mieszają w nim, pilnując żebyśmy się wszyscy dobrze ugotowali i nie sprawiali im problemów. Mamy być dla nich bezwolną, ogłupioną ideologicznie, pozbawioną własnej kultury i zdolności samodzielnej oceny sytuacji, i podejmowania decyzji ludzką masą, podążającą w wyznaczonych przez nich kierunkach, z góry wytyczonymi kanałami; rezerwuarem taniej siły roboczej i źródłem dochodów, jak sta-

do owiec dla ich właściciela, które można jednocześnie, bez jakiegokolwiek sprzeciwu z ich strony, strzyc i golić...

Doświadczaliśmy tego szczególnie boleśnie w ostatnim trzydziestolecu.

Taki jest ten nasz dzisiejszy świat. Taka jest rzeczywistość, nie tylko nasza polska, ale i ogólnoludzka. Diabły siedzą sobie gdzieś daleko w bezpiecznych dla siebie miejscach („Siedzą, piją, lulki palą...”), a nas „urabiają” i wykorzystują do własnych celów za pomocą swoich mediów i swoich lokalnych pomagierów, czyli pomniejszych płatnych diablików. I nie znoszą, gdy jakieś niezależne od nich, powiedzmy lokalne czorty usiłują wydostać się spod ich obcasa i realizować własną wizję polityki. Nie dziwny się więc, że mamy tutaj, w Polsce – a szerzej patrząc i w Europie, i na świecie – takie piekło. Że pomiędzy poszczególnymi grupami interesów – często reprezentowanymi przez jakieś partie polityczne, jakieś globalne fundacje – pomiędzy narodami, między ideologiami, toczy się bezpardonowa walka o media: o telewizję, radio, prasę, o wydawnictwa książkowe o prawo do głoszenia „kazań” i kształtowania ludzkich rozumów i dusz.

Odpowiadając zatem na postawione na początku pytanie, musimy stwierdzić, że nie jeden, ani dwa, a nawet trzy, ale wiele diabłów gnieździ się na czubku szpilki polskiej polityki. Niektóre z nich są tak potężne, że próbują nawet trząść całym światem. A są i nasi, dużo słabsi, ale mają tę przewagę, że są fizycznie na miejscu. I toczy się pomiędzy nimi nieustanna wojna...

Czy możemy się temu jakoś przeciwstawiać? Myślę, że tak. Podstawą jest świadomość, zrozumienie problemu, dbanie o nasze polskie narodowe interesy. I odwaga, bez której nic nie można osiągnąć. Przy czym musimy pamiętać, idąc za tokiem myśli św. Tomasza z Akwinu, że każdy anioł ma w sobie potencjalnego diabła. Moim zdaniem, przykładem takiego współczesnego światowego anioła jest hołubiona w naszym zachodnim kręgu kulturowym, „boska demokracja”, która, gdy nie przestrzega się jej zasad, łatwo może pokazać swoje diabelskie oblicze.

Wiesław Hop

Bircza, dnia 12.02.2021 r.

Szanowna Pani Dyrektor Anna Heller, w imieniu mojej Mamy Ady Żurawskiej przekazuję list jaki mi osobiście podyktowała. Oto jego treść:

Szanowna Pani, z wielkim wzruszeniem przyjąłem piękną informację o mojej książce, zamieszczonej w listopadowo-sierpniowym numerze „Kuriera Błażowskiego”. Bardzo się cieszę, że moje wspomnienia spotkały się z takim uznaniem i zainteresowaniem oraz, że wzbogacą zbiory Miejsko-Gminnej Biblioteki w Błażowej.

Życzę Pani Dyrektor, a także całemu Zespołowi „Kuriera Błażowskiego” dalszej tak cennej pracy na rzecz upamiętniania historii tych ziem, których jestem córką.

Serdecznie pozdrawiam

Ada Żurawska

Człowiek

Człowiek często złudzeniami żyje to niby nie jest dobre i tyle. Gorzej, gdy ktoś się złudzeń pozbawi o, wtedy wielką przykrość ci sprawi. No bo czymś w końcu trzeba żyć, a tu nagle dosłownie nic... Choć niekoniecznie jest to koniec świata, bo bywa, że los różne figle płata i nagle znów w tunelu iskierka taka ledwo widoczna, czyli maleńka. To ona znów ci nadzieję daje, że życie nie jest takie złe wcale. Tak to się toczy póki żywota naszego, każdy, kto żyje dłużej doświadczył tego.

Józek W. Chmiel

Z Muzeum Marii Konopnickiej w Żarnowcu

„Gdzie słowo, które zmieni świat,
cień, w słuch?”

Julian Przyboś, *Zapiski bez daty*,
Warszawa 1970

Muzeum Marii Konopnickiej w Żarnowcu zostało powołane w 1957 r. decyzją Ministerstwa Kultury i Sztuki, zaś uroczyste otwarcie odbyło się 15 września 1960 r. Placówka służy upamiętnieniu poetki, Marii Konopnickiej (1842-1910), która w 1902 roku otrzymała dworek żarnowiecki, ogród i sad jako Dar Narodowy – dowód uznania jej twórczości i zaangażowania patriotycznego. Zamieszkiwała tutaj siedem lat (1903-1910), a po śmierci została pochowana na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

W budynku Muzeum w ramach Działu Literackiego funkcjonuje biblioteka naukowa, dysponująca zbiorami w liczbie ok. 25 000 jednostek (w tym książki, czasopisma, zbiory specjalistyczne). Są one gromadzone od momentu stworzenia biblioteki do chwili obecnej. Księgozbiór, posiadający katalog alfabetyczny i rzeczowy, a od 2009 wprowadzony do programu komputerowego LIBRA, zawiera głównie pozycje z zakresu literatury polskiego pozytywizmu, wydawane w kraju i za granicą. Zasób ten jest systematycznie powięk-

szany o dzieła z zakresu kultury, literatury, sztuki, historii, muzealnictwa.

Jako mieszkanka Żarnowca zainteresowana literaturą, a zwłaszcza poezją, często korzystam ze zbiorów naszej biblioteki. Pragnąc bliżej poznać twórczość Juliana Przybosia – przedstawiciela Awangardy Krakowskiej, autora licznych tomików poetyckich i esejów – odkryłam w tutejszej bibliotece wiele jego interesujących dzieł. Okazały się one bardzo dla mnie inspirujące, zwłaszcza gdy pisałam wiersze, poświęcone twórczości tego poety, a przeznaczone do tomiku *Dziedzictwo*. Autorski Zeszyt Poetycki nr 13, Rzeszów 2020 pod red. Mieczysława Łypa. Zbiór ten został poświęcony pamięci Juliana Przybosia i dziełu jego życia.

W zasobach bibliotecznych Muzeum odnalazłam takie publikacje Przybosia, jak:

Póki my żyjemy. Związek Zawodowy Literatów Polskich Lublin 1944.

Miejsce na ziemi. Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik 1945.

Wybór poezji. Książka i Wiedza 1949 (z dedykacją autora).

Zapiski bez daty. Państwowy Instytut Wydawniczy 1970.

Listy do rodziny. 1921-1931, Wydawnictwo Literackie Kraków 1974.

Utwory poetyckie. Zbiór. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1975.

Sytuacje liryczne. Wybór poezji. Zakład Ossolińskich. Wrocław 1989.

oraz pracę zbiorową:

Julian Przyboś, *Życie i dzieło poetyckie 1901-1970*. Red. Stanisław Frycie. Rzeszów 1976.

Ponadto w zbiorach archiwalnych znajduje się wiele fotografii poety, na przykład z jego udziału w Wojewódzkim Zlocie Czytelniczym w Żarnowcu w dniu 15 maja 1960 roku, zorganizowanym przez Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej i Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Rzeszowie. Podczas tej imprezy odbył się także kiermasz książek.

W zasobach biblioteki znajdują się również zdjęcia plakatów z emblematami wydawnictw, wiele zdjęć uczestników Zlotu oraz Juliana Przybosia podpisującego swoje książki. Jest tu też, dziś już pamiątkowe, zaproszenie na tę uroczystość.

Poeta, który identyfikował się z naszą rzeszowską ziemią, istnieje do dziś w swojej spuściznie w placówkach kultury, bibliotekach, a także w bibliotece Muzeum w Żarnowcu.

Do dzisiaj poeci czczą jego pamięć, poświęcając mu swoje wiersze i systematycznie odwiedzając miejsce jego urodzin i spoczynku: Gwoźnicę.

Maria Stefanik



ZDZISŁAWA
GÓRSKA

XVIII Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina

Od 2 do 23 października trwa XVIII Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina

w Warszawie. Konkurs nie odbył się w ubiegłym roku z powodu pandemii. Do przesłuchań zgłosiła się rekordowa ilość pianistów, bo 500 osób. Do Konkursu wyłoniono 86 osób.

12 uczestników doszło do finału.

I nagrodę otrzymał Bruce (Xiaoyu) Liu – Kanada, II miejsca /ex aequo/ zajęli: Alexander Gadijew – Włochy, Słowenia, oraz Kyohei Sorita – Japonia, III miejsce Martin Garcia Garcia – Hiszpania. Przyznano też IV nagrody i liczne wyróżnienia. Nagrody wręczano

w sali Teatru Wielkiego w Warszawie. Polscy pianiści: Jakub Kuszlik – nagroda specjalna, Kamil Pacholec grał w finale Konkursu i to było wyróżnienie.

Konkurs stworzył legendarny muzykolog Jerzy Żurawlew w 1926 roku. Wtedy do Konkursu zgłosiło się 26 pianistów z Polski i zza granicy. Było to I Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina.



Wojna przerwała kolejność Konkursu, który odbywa się co 5 lat w Warszawie. Filharmonia Warszawska została zburzona. Dopiero w 1949 roku odbył się kolejny Konkurs Chopinowski, który wygrała Halina Czerny-Stefańska /ex aequo/. W 1955 roku I nagrodę zdobył rzeszowianin Adam Harasiewicz! I ja to pamiętam, bo już słuchałam wtedy muzyki Chopina w radiu „Preludium”. W 1975 roku wygrał Konkurs Krystian Zimmermann, a w 2005 Rafał Blechacz. To są polscy zwycięzcy Konkursów Pianistycznych im. Fryderyka Chopina.

Dzięki transmisjom radiowym, telewizyjnym i internetowym miliony ludzi na całym globie mogły słuchać i oglądać koncerty Chopina w dowolnym czasie. Jest to jedyny Konkurs na świecie poświęcony utworom jednego kompozytora. Udział w finale Konkursu jest już ogromnym wyróżnieniem i uznaniem dla pianisty.

Muzyka Chopina jest znana i uwielbiana na całym świecie. Jest niezwykle uczuciowa i melodyjna, jest najlepszym ambasadorem Polski na całym świecie. Robert Schuman muzyk i kompozytor współczesny Chopinowi, po koncercie w Paryżu powie-

dział „Czapki z głów, panowie! Oto geniusz!”. Pozwolę sobie dodać za Witoldem Lutosławskim, że „Muzyka jest przesłaniem ze świata idealnego”, bo zapewne taki świat istnieje wg światowej sławy kompozytora. A nade wszystko „Muzyka łagodzi obyczaje”,

o czym wiedział już Arystoteles w 330 lat przed naszą erą! Słuchajmy muzyki, może złagodniejemy, a z nami złagodnieje świat, czego życzę politykom i nam wszystkim.

Zdzisława Górka

Z cyklu „Drogi człowieka”. Zapamiętane cmentarze

Nadszedł listopad, czas modlitwy, skupienia i pamięci o tych co odeszli za nieprzeniknioną zasłonę, którą kiedyś może odstonimy sami. Cmentarze są pamięcią czasów odległych i ważnych. Współczesne cmentarze są częścią bólu nas samych. Po odejściu bliskiej osoby odchodzi część naszego serca. Cmentarze stanowią naszą tożsamość historyczną jak kościoły czy dawne dwory, które promieniowały kulturą i patriotyzmem na okolice.

Z wielu podróży zapamiętałam także cmentarze i bardzo duże różnice między naszymi polskimi cmentarzami a nawet europejskimi, bliższymi nam. Bardzo pozytywne wrażenie zrobiły na mnie cmentarze duńskie, w Północnej Jutlandii, gdzie przeważają osoby wyznania luterańskiego. Najczęściej cmentarze zlokalizowane wokół skromnych, białych kościołów stojących na uboczu, w miejscach zalesionych, cichych, z dala od pędzącego świata. W naturalnej scenarii zieleni spoczywają ci, którzy odeszli wcześniej.

Same groby są ziemne, płaskie. Każdy grób otoczony niskim, zielonym żywopłotem równo przyciętym. U węgłowia na każdym grobie stoi niewielki głaz, lub kamień z dokładnie wygrawerowanym nazwiskiem, datą i dany-

mi o osobie spoczywającej. Najczęściej świeci się jedna elektryczna lampka i jeśli ozdoba – to rosnący jeden kwiat, lub kwitnąca niska krzewina. To najbardziej oszczędny wystrój grobów jakie widziałam, a jednak swą skromnością i naturalnością chwyta za serce, idealnie wkomponowany w przyrodę. Są to cmentarze niezwykle ekologiczne, wszystko na nich żywe, oprócz elektrycznego znicza, jedyne zresztą. Wysypane jasnym żwirem ścieżki nie zarastają nigdy.

Miałam okazję zwiedzić historyczne cmentarzyska Wikingów, które zajmują płaskie, zielone powierzchnie, na których niewysokie głazy określają tylko miejsca spoczynku wojowników, bez żadnych napisów. Przy umownej bramie runiczne napisy i znaki, które są czytelne tylko dla znawców kultury skandynawskiej.

W Luksemburgu, który wspominałam z sentymentem, zwiedziłam zabytkowy cmentarz, pieczołowicie zadbane, ogrodzony kutym, metalowym ogrodzeniem sprzed lat. Powtarzały się na pomnikach jedne i te same nazwiska a daty jeszcze z XVIII wieku. Zapytałam naszego uroczego gospodarza, czy to nie jest przypadkiem jego prywatny cmentarz. Nosił to samo nazwisko. Uśmiechnął się tylko i dodał, że jego przodkowie są tutaj od 360 lat i on jest ich potomkiem. Nie zamierza jednak nigdy opuszczać miejscowości Troisevierges, w której się urodził i zamierza spędzić życie ze swoją małżonką.

W powojennej części cmentarza spotykam wysoki pomnik żołnierza Wehrmachtu, 22 letniego mieszkańca

Troisevierges, wcielonego do armii niemieckiej, który zginął 24 sierpnia 1944 roku w Warszawie! Czy można boleśniej? Nawet tu jest ślad Powstania Warszawskiego. /Luksemburg był pod niemiecką okupacją do 1945 roku/. Tak każda wojna płacze losy ludzkie i odbiera życie. Pamiętajmy.

Katolickie cmentarze amerykańskie są do siebie podobne. Nie ma marmurowych nagrobków, grobowców, jest równo przystrzyżona trawa, aby przejechała kosiarka i pionowa tablica z marmuru z nazwiskiem i danymi zmarłego. Stoi się na grobie zmarłego. Pierwszy raz zrobiło to na mnie wrażenie ogromnego nietaktu wobec osoby spoczywającej. Nie ma żadnego obramowania, nawet umownego, gdzie kończy się grób. Są krzyże, symbole katolickie wygrawerowane na pionowej tablicy i bardzo minimalistyczny wystrój. Jedna chryzantema i jeden lub dwa znicze, tylko w okresie Wszystkich Świętych, obchodzonych przez katolików i Polaków. Amerykański Memory Day jest w maju. Nie wolno palić świec i zniczy płomieniem. Muszą to być światełka na baterie. Opisuję cmentarz w Linden N.J., który nazywa się Calvary Cemetery, na którym spoczywa mój Tato. Jesienią malowniczo czerwienią się amerykańskie dęby, a pomiędzy grobami przechadzają się duże szarobrzowe dzikie gęsi, które zimują w pobliskiej rafinerii w Linden. Na aktualnym zdjęciu przysłanym przez córkę od dawna po szerokich alejkach cmentarza spacerują stada sarenek. Uroczym zjawiskiem w środku ogromnej metropolii suburbiów Nowego Jorku. Cmentarz



Cmentarz Wikingów.



Cmentarz Żydowski w Jerozolimie.

w Linden ma jedno z pierwszych /z lat 80.ub. wieku/ kolumbarium. Jest to wysoki prostopadłościan z jednakowo wymierzonymi miejscami na pochówek. Każde miejsce oznaczone tablicą z danymi wg gustu rodziny. Bezpieczne miejsce pochówku w rozrastającym się świecie, gdzie nie ma już za dużo miejsca dla żywych. Wewnątrz kolumbarium jest duża kaplica, z której wychodzi procesja w Dzień Wszystkich Świętych, które obchodzone jest w pierwszą niedzielę po 1 listopada. Przy kolumbarium jest biuro, w którym można w zapisie komputerowym odnaleźć każdy grób, mając jakieś dane. Zdumiewa fakt, że osoby, które zginęły w czasie II wojny, weterani mają jedynie poziomą tablicę na trawniku wielkości A3, z odpowiednim napisem. I tylko tyle?

Są też cmentarze protestanckie, na których nagrobki stawia się wg gustów i możliwości rodziny. Można ze zdumieniem zobaczyć marmurową replikę Mercedesa, w którym zginął ktoś bliski. Symbolika różna, ból ten sam.

Wrażenie spokoju i równości wobec Boga symbolizuje cmentarz żydowski

w Jerozolimie. Okolony wysokim murem z jasnego piaskowca w kolorze ecru jest taką samą enklawą koloru i jednokowych prostopadłościanów z identycznego kamienia w jasnym kolorze. Na każdym tylko napis wycięty w kamieniu. Żadnych kwiatów, żadnych ozdób, żadnych świateł. Nic. Jednakowe groby, jasne słońce i brak odwiedzających. Robi to wrażenie wiecznego porządku i kamiennego spokoju. Na kilku grobach dodatkowy kamień.

Wspominam najwyżej położony cmentarz wojskowy na Monte Cassino i nieprzebrany las białych krzyży pamiętających o żołnierzach Wojska Polskiego, poległych w bitwie pod Monte Cassino. Generał Władysław Anders spoczął obok nich. W rozległej dolinie usytuowano cmentarz żołnierzy polskich w Loretto. Zginęli za otwartą drogę na Rzym. Cmentarz i pamięć o nich przetrwa, póki żyjemy.

W kilku krajach zaobserwowałam, że na klepsydrze informującej o śmierci i pogrzebie osoby, umieszcza się zdjęcie. Spotkałam się z tym zwyczajem w Palestynie a nawet w bliskich nam Czechach, Austrii i na Słowacji. Jest to



Troisevierges.

ciekawa forma informacji, bo często nie kojarzymy nazwiska z osobą, na której pogrzeb moglibyśmy pójść, rozpoznając tę osobę na zdjęciu. Nie jestem pewna, czy u nas to się przyjmie.

Nasze cmentarze w czasie listopadowego zamyślenia i modlitw są zadbane i pamięć o naszych bliskich trwa. Myślę, że jednak są przesadnie kolorowe. Wysycone czerwienie czy burgundy i fiolety sztucznych kwiatów nieco rażą. Tam gdzie spoczywają bliscy, czy znajomi, tam gdzie kiedyś może my spocniemy, powinna obowiązywać cisza, zamyślenie i czysta biel kwiatów. Nadmiar zniczy też nie pomaga zmarłemu, a po Dniu Wszystkich Świętych i pod koniec listopada tysiące stłuczonych szkieł wysypuje się wokół dużych pojemników na cmentarzu. Gdzie to wywieźć, gdzie utylizować tony twardego gipsu, szkła plastiku? Pomyślmy o tym przed ozdobieniem grobów. Mamy jedną planetę i musimy ją oszczędzać nawet przy święcie. Msza za zmarłych i modlitwa to najcenniejsza pamięć o bliskich, znajomych i tych bezimiennych, zapomnianych.

Zdzisława Górka



Duński cmentarz.



Luterański cmentarz.



Kulebiak wigilijny z kapustą i grzybami

Z poniższego przepisu otrzymamy dwie sztuki kulebiaka. To idealny dodatek do czerwonego barszczu. Można przygotować wcześniej i podgrzać przed podaniem.

Ciasto drożdżowe

500 g mąki pszennej,
50 g świeżych drożdży,
1 łyżeczka cukru,
200 ml mleka,
1 łyżeczka soli,
2 jajka,
50 g masła lub oleju.

Nadzienie

40 g suszonych grzybów (mogą być pieczarki),
500 g kiszonej kapusty,
przyprawy: sól, pieprz, listek laurowy, ziele angielskie, 2 łyżeczki kminku,
1 łyżka majeranku,
3 łyżki oleju,
1 cebula oraz jedno żółtko.

Ciasto drożdżowe

Zrobić rozczyń z drożdży: pokruszyć je do kubka, dodać łyżeczkę cukru i rozetrzeć do rozpuszczenia. Dodać 2 łyżki mąki oraz pół szklanki mleka i dokładnie wymieszać. Odstawić do wyrośnięcia na ok. 15 minut.

Do miski wsypać resztę mąki, dodać rozczyń i resztę mleka. Dodać sól oraz jajka i zacząć delikatnie mieszać wszystkie składniki łyżką. Gdy się połączą, dodać roztopione masło lub olej i zacząć wyrabiać składniki. Wyrabiać ciasto przez ok. 10-15 minut, aż ciasto będzie gładkie i elastyczne.

Uformować kulę, umieścić ją w misce i odstawić w ciepłe miejsce na ok. 1 godzinę do wyrośnięcia.

Nadzienie

Grzyby suszone włożyć do większego garnka, zalać 1 szklanką gorącej wody, dodać listek laurowy i ziele angielskie. Dodać kiszoną kapustę, wymieszać i zagotować. Przykryć i gotować do miękkości przez ok. 30 minut, od czasu do czasu zamieszać. Otworzyć garnek i gotować jeszcze przez ok. 10 minut, aby odparować pozostały płyn.

Dodać kminek i majeranek, usunąć ziele angielskie i listek laurowy. Wyjąć na deskę i posiekać.

Cebulę obrać i pokroić w kosteczkę, włożyć na dużą patelnię, wlać olej i smażyć na umiarkowanym ogniu przez około 8 minut, aż cebula będzie szklista i lekko zrumieniona.

Dodać posiekaną kapustę i mieszając smażyć przez ok. 5 minut. Odstawić z ognia i ostudzić.



Pieczenie

Ciasto wyłożyć na stolnicę i chwilę wyrabiać, następnie podzielić na 2 części. Rozwałkować pierwszy kawałek ciasta na prostokąt o wymiarach ok. 30 x 35 cm, wyłożyć połowę nadzienia zachowując około 1,5 cm wolnego brzegu.

Zwinąć roladę wzdłuż dłuższego boku i zlepić brzegi, położyć na natłuszczonym papierze do pieczenia. Wierzch posmarować żółtkiem roztrzepanym z 1 łyżką wody, posypać kminkiem i zawinąć w papier do pieczenia zostawiając w środku ok. 2 cm wolnej przestrzeni na wyrośnięcie ciasta. Powtórzyć z drugim kawałkiem ciasta.

Obydwa kulebiaki (wraz z papierem) położyć łącznie do dołu na dużej blaszce do pieczenia i odstawić na ok. 20 minut do podrośnięcia.

Piec przez ok. 40-45 minut w piekarniku nagrzanym do 180 stopni C. Kulebiaki mają się ładnie zrumienić. Chwilę odczekać przed pokrojeniem.

Wskazówki

Do nadzienia można dodać pieczarki, 200 g pokrojonych, podsmażonych, dobrze odparowanych, wówczas dajemy połowę suszonych grzybów i 350 g kiszonej kapusty.

Paszтет z ryb morskich

Bulion rybny:

50 dag filetów z łososia,
50 dag filetów z halibuta,
2 szklanki wody,
10 dag kaszy jaglanej,
1 czerwona cebula,
garść kolendry,
2 łyżki soku z limonki,
1 łyżka sosu sojowego,
1 łyżka sosu ostrygowego,
sok z 1/2 limonki,
1/2 łyżeczki suszonej trawy cytrynowej.

Paszтет:

2 jajka,
1 łyżeczka pieprzu ziolowego,
2 łyżki posiekanego szczypiorku,
sól.

Galaretką:

2 szklanki bulionu warzywnego,
1 szklanka wody,
2 jajka,
3 łyżki żelatyny,
1 łyżka sosu sojowego,
1 łyżka posiekanego szczypiorku,

Wykonanie

Bulion:

Ryby umyj i osusz. Usuń skórę. Jeżeli filety są duże, pokrój je na mniejsze kawałki. Cebulę pokrój w drobną kostkę. Do garnka wlej wodę, sos sojowy, sos ostrygowy i sok z limonki. Włóż kawałki ryb i dodaj cebulę. Zagotuj, zmniejsz ogień i gotuj na średnim ogniu około 20 minut. Z bulionu wyjmij kawałki ryb. Do bulionu wsyp kaszę jaglaną i gotuj około 20 minut.

Ugotowaną kaszę przełóż do dużej miski. Ziarenka rozdziel widelcem.

Paszтет:

Piekarnik nagrzej do 180 stopni. Formę keksówkę o długości 32 cm wyłóż papierem do pieczenia. Jajka rozbij, oddzielając białka od żółtek. Białka ubij na sztywną pianę. Do kaszy jaglanej dodaj kawałki ryb i żółtka. Dopraw solą i pieprzem ziołowym. Zmiksuj na gładko. Dodaj pianę z białek i szczypiorek. Dopraw solą. Delikatnie wymieszaj, aby składniki się ze sobą połączyły w jednolitą masę.

Masę przełóż do formy. Wyrównaj wierzch. Wstaw do piekarnika i piecz 60 minut. Wyjmij z piekarnika i odstaw do całkowitego ostygnięcia. Nie wyjmuj z formy.

Galaretka:

Jajka ugotuj na twardo. Odstaw do ostygnięcia. Obierz i pokrój w plasterki. Bulion warzywny i wodę zagotuj. Wlej sos sojowy i wsyp żelatynę. Gotuj na małym ogniu, cały czas mieszając, aż żelatyna całkowicie się rozpuści. Odstaw do całkowitego ostygnięcia.

Na pasztecie (bez wyjmowania z formy) ułóż plasterki jajek i posyp szczypiorem. Delikatnie wlej płynną galaretkę. Formę przykryj folią spożywczą i wstaw do lodówki na 3 godziny lub całą noc.

Podawaj w Wigilię, święta Bożego Narodzenia, na inne okazje lub bez okazji.

**Siemieniotka****Składniki:**

30 dag konopi,
1 l mleka,
3 łyżki mąki,
2 łyżki cukru,
1 płaska łyżka soli,
1 łyżka masła,
2,5 l wody,
kasza gryczana.

Wykonanie:

Konopie opłukać na sicie, zalać wrzątkiem, następnie odcedzić. Przełożyć do garnka z 2 litrami wody, gotować przez godzinę. Odcedzić nasiona, wywar pozostawić, nasiona przełożyć na sitko i ucierać nad wywarem dodając po odrobinie wody, aż w sitku pozostaną tylko skorupki. Skorupki wyrzucić.

Do wywaru dodać 0,5 l wrzącej wody, mleko, mąkę, cukier i sól. Całość dokładnie wymieszać, żeby nie powstały grudki. Gotować co jakiś czas mieszając, aby się nie przypaliło. Przed podaniem dodać łyżkę masła. Kaszę gryczaną ugotować. Siemieniotka podawana jest właśnie z ciepłą kaszą.

Ala B.

Moczka

Moczka to typowo śląska zupa wigilijna podawana na słodko. Gotuje się ją

na pierniku, bakaliach i aromatycznych przyprawach.

Składniki:

400 g piernika miodowego,
1 l piwa karmelowego,
400 g suszonych śliwek bez pestek,
200 g rodzynek,
150 g płatków migdałowych,
250 g fig,
250 g orzechów włoskich,
250 g daktyli,
1 słoik kompotu ze śliwek,
tabliczka gorzkiej czekolady,
2 łyżki masła,
2 łyżki mąki tortowej,
cukier.

Wykonanie:

Piernik należy ususzyć, a następnie zetrzeć na tarce. Starty piernik zalać piwem i odstawić na noc. Śliwki, figi, daktyle drobno pokroić. Rodzynki zalać wrzątkiem, pozostawić do napęcznienia, następnie odcedzić.

Orzechy rozdrobnić w moździerzu. Bakalie wymieszać ze sobą, przełożyć do garnka i zalać wodą i gotować, aż owoce i bakalie zmiękną, stale mieszając.

Piernik zmiksować z piwem, dodać do ugotowanych owoców, dolać kompot ze śliwek. Czekoladę zetrzeć na tarce i dodać do zupy. Można dosłodzić do smaku. Ponownie zagotować.

Masło rozpuścić na patelni, dodać mąkę i przygotować zasmażkę. Przełożyć ją do moczki, wymieszać. Przed podaniem można udekorować mączką skórką z cytryny lub pomarańczy. Podawać na ciepło lub zimno.

Hanna L.

Pasztet z ryb morskich

Pasztet z ryb morskich to niebanalny pomysł na przepyszną przekąskę na zimno, która będzie obłędnie smakować i pięknie prezentować się na wigilijnym stole. Przepis na pasttet z ryb morskich nie jest trudny, ale dość czasochłonny. Kiedy podasz ten pasttet na Wigilię lub w Boże Narodzenie, Twoja rodzina będzie oczarowana wyglądem i smakiem.

Składniki:

1,5 kg ryb morskich (dorsz, mintaj, łosoś),
2 duże pietruszki,

duża cebula,
1/4 bulwy selera,
2 duże marchewki,
100 g masła,
2 jajka,
3/4 szklanki bułki tartej,
sól, pieprz.

Składniki na wywar:

6 szklanek wody,
mała cebula,
4 liście laurowe,
5 ziarenek ziela angielskiego,
5 ziarenek czarnego pieprzu,
2 łyżki soku z cytryny,
kilka gałązek koperku,
sól.

Wykonanie:

Składniki na wywar zagotować i gotować na wolnym ogniu ok. 15 minut, doprowadzając do smaku solą. Wywar przecedzić i sam płyn wlać z powrotem do garnka. Ogień zmniejszyć do minimum i włożyć do wywaru po kilka kawałków ryby. Parzyć ją maksymalnie do 10 minut. Następnie rybę wyłożyć na sito, osączyć i ostudzić.

Warzywa zetrzeć na tarce o grubych oczkach, cebulę pokroić w drobną kostkę, przesmażyć na maśle i doprawić solą i pieprzem. Wystudzoną rybę i warzywa zemleć dwa razy w maszynce do mielenia mięsa, dodać jajko i bułkę tartą i dokładnie wymieszać masę, doprowadzając do smaku.

Foremkę do pieczenia (jedną dużą lub dwie małe keksówki) posmarować masłem i obsypać bułką tartą. Masę przełożyć do form, wyrównać wierzch i posmarować delikatnie olejem. Piec w temperaturze 180 stopni przez około 50 minut, aż wierzch się zrumieni. Po upieczeniu wyjąć z piekarnika i odstawić w foremce do wystudzenia.

Halina F.



Dzień Seniora

Gdy jesieni przyszła pora,
obchodzimy „Dzień Seniora”.
W kim się jeszcze płacze dusza,
ten na Dzień Seniora rusza.
Panie się sobą zajmują,
myją, pudrują, malują.
Strzelić pąsik, makijażyk,
byle ładnie i do twarzy.
Jak mogą zmarszczki tuszują,
na spotkanie się szykują.
Panowie o zarost dbają,
kantów na spodniach szukają.
Może krawat, albo mucha,
uśmiech od ucha do ucha.
I już facet jest gotowy,
wchodzi śmiało między wdowy!
Gra twardego bohatera,
choć niepewny jak cholera.
Jak to teraz dalej będzie,
czy względy, której zdobędzie,
pani troszeczkę puszysta,
Rzecz w tym wieku oczywista.

Kotarbinka

Pytanie

Nadając w raju
kształt człowieka glinie
wiedziałeś przecież
że mimo zakazu
skosztuje soków
płynących jabłonią

jako kto miał być Adam?
i po co mu Ewa
mieli się nie rozmnażać?
więc po co im ciała
i skąd na jabłoni
węża czarny anioł
wszak buntownika
zrzuciłeś ze Szczytu

za karę Adam
strącony w jaskinie
zwolna stawiał na nogi
poszukiwał ognia
rodził z Ewą dzieci
i zachodził w głowę
coraz głębiej głębiej
obrasła mądrością

dzisiaj siada w fotelu
iszuka w smartfonie
gdzie jesteś mój Ojczy
i dlaczego tak?

Barbara Paluchowa

Redakcji „Kuriera Błażowskiego”,
a szczególnie redaktor naczelnej Danucie Heller
serdeczne gratulacje z okazji jubileuszu 30-lecia gazety
składają
Zarząd i członkowie Klubu Seniora
„Pogodna Jesień” w Błażowej



PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Andrzej Duda

Warszawa, 25 października 2021 roku

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna
w Błażowej

Szanowni Państwo!

Serdecznie dziękuję za współtworzenie Narodowego Czytania 2021. Dzięki Państwa zaangażowaniu w ponad trzech i pół tysiąca miejsc w Polsce i na całym świecie wspólna lektura *Moralności pani Dulskiej* Gabrieli Zapolskiej dostarczyła prawdziwej radości.

Podczas tegorocznej odsłony akcji po raz kolejny wykazali się Państwo niezwykłą inwencją. *Moralność pani Dulskiej* czytana była na wiele oryginalnych sposobów, a każdy z nich potwierdził znaczenie i żywotność tego utworu. Kanon polskiej literatury ponownie nas wszystkich zjednoczył. Wspólne czytanie znów pokazało, że w naszych wybitnych dziełach literackich ugruntowane zostały uniwersalne wartości. I że wszyscy lubimy do tych lektur wracać, bo są mądre, świetnie napisane i wciąż przynoszą dużo satysfakcji czytelnikom.

Raz jeszcze bardzo dziękuję za Państwa uczestnictwo w akcji Narodowego Czytania. Niech wyrazem tej wdzięczności będzie okolicznościowy egzemplarz *Moralności pani Dulskiej*. Mam nadzieję, że dołączona książka ożywi wspomnienia i pozwoli na nowo przeżyć dobry czas z tym znakomitym utworem.

Z WIERZĄMI PAŁANEM I SIŁĄ PATII

Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem (...), oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy. (...) A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przyszła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię.

Ewangelia wg św. Mateusza 2, 1.

Czytelnikom Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Błażowej
i filii wiejskich, wesołych świąt Bożego Narodzenia
i pomyślności w 2022 r. życzą dyrekcja i pracownicy.

WOŚP w Michałowie

Na początku pragnę mocno zaakcentować, że pisząc i wydając lokalną gazetę ponad 30 lat zawsze uważałem, że tego typu prasa nie powinna zajmować się polityką. Od tego są inne media.



MIKOŁAJ GREŚ

Wasza naczelna Redaktor Danuta Heller miała ogromne wyczucie, namawiając mnie do pisania w najlepszej gazecie lokalnej w Polsce, czyli w „Kurierze Błażowskim”. Okazało się, że moja rodzinna gmina Michałowo dzisiaj znana jest w całej Polsce. A to ze względu na sytuację przygraniczną z sąsiednią Białorusią. Gmina Michałowo graniczy z sąsiadem ze wschodu i mieści się tu Placówka Straży Granicznej. Od 8 listopada br. Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy otworzyła całodobowy punkt pomocy humanitarnej w Michałowie. Kilka dni wcześniej na terenie Zespołu Szkół (dawne moje LO) zbudowali taki punkt. Powstał ze wspólnej inicjatywy WOŚP, samorządu Michałowa oraz współpracy Biura Rzecznika Praw Obywatelskich i Polskiego Czerwonego Krzyża. Jerzy Owsiak rzekł: Muszę powiedzieć, kierując tu słowa do pana burmistrza i tutejszej społeczności, że nie od dziś, ale od samego początku pokazałście, że ten odruch człowieczeństwa jest niezwykle ważny. Punkt humanitarny jest wyposażony

w śpiwory, karimaty, koce itp. Burmistrz Michałowa Marek Nazarko: Kryzys, który jest na wschodniej granicy obejmuje też gminę Michałowo. Jako lokalny samorząd, ponad podziałami, postanowiliśmy utworzyć punkt pomocy tak, żeby każdy człowiek uzyskał tutaj pomoc.

Rzecznik Praw Obywatelskich Marcin Wiącek podkreślił, że obowiązkiem każdej wspólnoty jest pomoc ludziom, ratowanie życia i zdrowia ludzi niezależnie od tego, jakiej są narodowości, rasy i czy przekroczyli granicę zgodnie z prawem. Tuż obok budynku szkoły średniej stoją kontenery, wolontariusze są gotowi do pomocy potrzebującym.

Gmina Michałowo położona jest między Puszcza Knyszyńską a Puszcza Białowieską. Mamy dużo lasów, bagien, rzek oraz potężny Zalew Siemianówka. Rozmawiałem wczoraj z moim kolegą ze wsi Pieńki o uchodźcach. Powiedział: – Często ich widuję. Ostatnio przemoczonych i zmęczonych widziałem koło mego domu. Prosilili o jedzenie. Poczęstowaliśmy, a syn zadzwonił do Straży

Granicznej. Byli z Konga. Przyjechali funkcjonariusze SG i zabrali na badania lekarskie do Ośrodka Zdrowia w Michałowie. W gminie Michałowo w kilku domach przez całą noc pali się zielone światło przed domami. To znak, że osoba potrzebująca może tu zawsze zająć i otrzymać pomoc. Pytałem wielu mieszkańców, szczególnie z przygranicznych wsi, czy boją się przybyszów z dalekich krajów. – Tak, boimy się – powiedziała pani Ania. Ale jak zobaczyłam dziecko o potężnych oczach patrzących na mnie z prośbą o pomoc, to serce pęka i łzy same płyną z oczu. Te błagające oczy śniły mi się po nocach. To trudny temat, wiadomo, że państwo polskie musi pilnować granicy ale z drugiej strony – mówi pani Ania, pamiętam słowa Jezusa Chrystusa, że trzeba głodnych nakarmić a spragnionych napoić. Po prostu serce krwawi. Szkoda tych ludzi. Ogromny moralny dylemat jak rozdarła sosna.

Mikołaj Greś

Gdzie są dzieci z Michałowa?

Moje Michałowo to spokojne miasteczko. W tej gminie się urodziłem i wróciłem po 5-letnich studiach prawniczych. Od 1994 roku wydawałem lokalną gazetę. Byłem stowarzyszony w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Krakowie. Brałem udział w ponad 30 sesjach dziennikarskich PSPL i sam zorganizowałem 4 sesje w mojej gminie, w tym jedną z wyjazdem na Białoruś. Na spotkaniach redaktorów gazet lokalnych poznałem wielu wspaniałych, oddanych fanatyków prasy lokalnej, w tym sympatyczną i szalenie inteligentną Danusję Heller. Michałowo stało się sławne na całą Polskę, a nawet Polacy mieszkający za granicą interesują się tym, co się dzieje z dziećmi z Michałowa. Michałowo i gminę, która graniczy bezpośrednio z Białorusią zamieszkuje spokojni, pracowici lu-

dzie. Co roku w lipcu brałem udział w delegacji naszej gminy w wyjeździe na Białoruś do zaprzyjaźnionych miast, jak Grodno czy Wołkowysk. W miastach na Białorusi niezwykle uroczyste są obchodzone Dni Wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej. Doskonale poznałem, jako dziennikarz, życie, kulturę oraz niezwykłą gościnność ludzi ze wschodu. Białorusini są wspaniali, to dobrzy ludzie. Proszę mieszkańców nie mylić z aktualną władzą w tym kraju. Grodno, Wołkowysk czy Lida to dawne polskie miasta, gdzie swobodnie można porozmawiać po polsku. Mieszkańcy, Polacy chodzą bez problemów do katolickich kościołów i mówią, że są u siebie. Problemem jest przesunięta granica w 1945 roku. Miasta są czyste, zadbane, sklepy pełne towarów, tylko produkty są zdecydowanie droższe niż

w Polsce. Stąd przed pandemią można było spotkać w Michałowie przed Biedronką dużo samochodów z Białorusi. Nasze Michałowo było zaprzyjaźnione z Wołkowyskiem. Pisaliśmy wspólne projekty unijne. Teraz sytuacja diametralnie zmieniła się. Sąsiad zaczyna z nami niepotrzebnie wojenkę hybrydową. Rząd nasz wprowadził stan wyjątkowy i zaczął się konflikt. Smutne, że dwa kraje słowiańskie nie mogą się porozumieć. Obiecałem, że nie będę pisał o polityce, bo to nie jest sprawa prasy lokalnej.

Skąd wziął się głośny problem dzieci z Michałowa. Otóż w Michałowie znajduje się Placówka Straży Granicznej i tu zostali przywiezieni imigranci we wrześniu 2021 roku. Działacze społeczni z różnych organizacji starali się uchodzić (szczególnie dzieciom) pomoc. Po kilku godzinach pobytu w budynku Straży Granicznej w Michałowie wszyscy imigranci zostali wywiezieni na granicę z Białorusią. Stąd słynne pyta-

nia: Gdzie są dzieci z Michałowa? Granicy polskie państwo musi strzec i to czyni. Emerytowany oficer Straży Granicznej powiedział mi:– Jak służyłem przez wiele lat w służbie granicznej, to granica z Białorusią była spokojna i bezpieczna. Najwięcej granicę przekraczały...zwierzęta. Należy dodać, że 2/3 Puszczy Białowieskiej leży na terenie Białorusi. Spotykaliśmy się z pogranicznikami białoruskimi i rozwiązywaliśmy ewentualne problemy. Dużo ich nie było. Wyjaśniam, kontynuowałam, że imigranci z dalekich krajów (Irak, Afganistan, Syria) legalnie przylatują na Białoruś. Białorusko – polską granicę mogą przekroczyć legalnie przez przejścia (Bobrowniki, Kuźnica Białostocka) lub zgłosić się do ambasady polskiej w Mińsku lub do Konsulatu w Grodnie. Ludzie nie mają prawa przekraczać naszej tzw. zielonej granicy. To przestępstwo. Po ludzku szkoda ich, bo są oszukiwani, płacą duże pieniądze. To prawda, granica jest dobrze strzeżona. Wracalem wczoraj z Białegostoku i po drodze spotkałem dużo samochodów wojskowych i policyjnych. Na rogatek miast policjanci sprawdzają busy. Bo na terenach przygranicznych kręci się dużo busików,

mają kontakty z imigrantami i wiozą ich do Niemiec. Na pytanie: gdzie są dzieci z Michałowa ciekawie odpowiedział Cezary Krysztopa, znany rysownik satyryczny, publicysta i redaktor naczelny serwisu tysol.pl. Cezary Krysztopa urodził się i do 20 lat mieszkał w Michałowie. Zresztą jego rysunki zamieszczałem w naszej lokalnej gazecie. – Tak, jestem dzieckiem z Michałowa. Tu chodziłem do szkoły, tu się wychowałem i właśnie to miejsce ukształtowało mnie na wiele różnych sposobów. Kocham to miejsce, bo moje serce zostało na Podlasiu. I tych ludzi, których wyróżnia coś, co nazywam hiper-człowieczeństwem. Tam mieszkają ludzie bardzo dobrzy, poczciwi. I wykorzystywanie tej dobroci przy użyciu propagandowych zagrań, uważam za działanie nie fair. Szkoda tych ludzi, bo zostali okłamani przez propagandę, która im wmówiła, że przekroczenie granicy jest łatwe. Tu na was będą czekać kurierzy, którzy zawiozą do Niemiec. a na miejscu odbijają się od granicy, której Polska ma prawo bronić, szczególnie przed próbami nielegalnego i siłowego przekroczenia. Tyle Cezary Krysztopa, michałowianin mieszkający w stolicy. A w samym Michałowie

i w innych miejscowościach przygranicznych można spotkać dużo pojazdów wojskowych oraz w sklepach żołnierzy z różnych części Polski. W takiej sytuacji trzeba spokojnie działać, nie dać się sprowokować i być odpornym na fałszywe wieści. Ostatnio w Michałowie pojawiła się wiadomość, że w sprzedaży zabrakło chleba, bo wykupiło wojsko. Sprawdziłem wszystko jest, sklepy dobrze zaopatrzone. Otrzymuję wiele telefonów od znajomych z całej Polski (Wrocław, Kraków, Szczecin itp.) z pytaniem: Gdzie są dzieci z Michałowa? Smutne, że w tak trudnej i niebezpiecznej sytuacji, w jakiej znalazła się Polska, różne siły, w tym media, starają się o sensacyjne przekazy. A w Michałowie, w centrum, zawsze można spotkać kilku dziennikarzy telewizyjnych, radiowych i prasowych, którzy przeprowadzają rozmowy z mieszkańcami. Zdecydowana większość michałowian mówi, że granicy trzeba strzec, ale skoro niektórym udało się przedostać, mimo, że nielegalnie, to po chrześcijańsku należy pomóc i powiadomić Straż Graniczną czy policję. tyle z Michałowa.

Mikołaj Greś



Przechodzenie przez jezdnię

To w Błażowej nie lada wyczyn. Pieszy, przechodząc przez jezdnię lub torowisko, jest obowiązany zachować szczególną ostrożność i korzystać z przejścia dla pieszych, przejścia nadziemnego lub podziemnego dla pieszych. Niestety, przejść podziemnych w Błażowej brak, a na naziemne też kierowcy nie zwracają uwagi. Bardzo niebezpieczne jest dla nas, mieszkańców bloku przy Armii Krajowej 10, przejście przez ulicę, gdy chcemy udać się na zakupy do handlowca, a w ogóle przejść przez ulicę.

Samochody z prawej, samochody z lewej strony, boczne wyjazdy powodują, że pieszy stoi jak matolek i czeka, aż autka przejadą. Bo bez spowiedzi wkraczanie na jezdnię jest wysoce ryzykowne.

Wprawdzie przepisy mówią, że pieszy może przechodzić przez jezdnię

poza wyznaczonym przejściem dla pieszych, gdy odległość od przejścia przekracza 100 metrów. Jednak pieszymi na pasach też nikt się nie przejmuje. Co z tego, że znajdujący się na przejściu dla pieszych ma pierwszeństwo przed pojazdem! Należy jednak pamiętać, by przed wejściem dla pieszych zwrócić szczególną uwagę na odbywający się ruch pojazdów i czy wejście na przejście nie zagrazi naszemu bezpieczeństwu.

Za naruszenie obowiązku korzystania z przejść dla pieszych podczas przechodzenia przez jezdnię lub torowisko pieszy może być ukarany mandatem w wysokości 50 złotych.

Straszenie karami niewiele pomoże. Kiedy ktoś zginie pozostanie przekonanie – tego można było uniknąć. Kierowcy, pamiętajcie – pieszy to też użytkownik drogi. Nie macie pojęcia, jak miło jest pieszemu, gdy kierowca skinie ręką zachęcając pieszego do przejścia przez ulicę z gwarancją bezpieczeństwa. Piesi też mają swoje grzeszki, ale życia ludzkiego nie da się przeliczyć w żadnej walucie. Zamiast straszyć się karami, apeluj o rozsądek i wzajemne zrozumienie.

Czytelniczka „Kuriera”

Betlejemski Szlak

**Wędruje nocny strażnik
z latarnią w pełni,
srebrzy ptasie piórka,
wysłuchuje mowy zwierząt
i ludzkiej kołody,
a zielone choinki
przybiera w strój odświętny.**

**I Bóg przywołał
zdobne gwiazdy Swoje,
naprowadza Betlejemski szlak,
gdzie – w jedynej stajni
rodzi się Jezus – Syn.**

**Aby do naszych domów
– do zimnych serc,
przybyć z pomocą
naszej słabości,
oczekując miłości:
– w prawdziwym Narodzeniu.**

Maria Stefanik

Chciałabym reprezentować Polskę na olimpiadzie

Szesnastoletnia Zuzia Wielgos od najmłodszych lat uprawia tenis stołowy. Gościmy wraz z wujem Eugeniuszem Wielgosem w jej domu pełnym pięknych pucharów, statuetek i medali.

Nie sposób właściwie zliczyć wszystkich sportowych trofeów, żeby je wyeksponować potrzebny byłby duży salon, a nie mały, ładnie urządzonej pokój na poddaszu domu. Cała rodzina – rodzeństwo, mama, tato, wujowie i kuzyni są dumni z osiągnięć sportowych utalentowanej i skromnej Zuzi. Mimo wielu osiągnięć woda sodowa nie uderzyła jej do głowy. Jest świadoma swych sukcesów, ale nadal marzy o tym, żeby w przyszłości reprezentować barwy biało-czerwone na największych imprezach seniorskich – mistrzostwach Europy, świata, a także na olimpiadzie – co jest największym marzeniem Zuzi. Jest świadoma swoich umiejętności i możliwości, ale wie, ile pracy, wyrzeczeń i sportowego szczęścia będzie potrzebna, aby jej marzenia się ziściły.

Jej nieprzeciętny talent dostrzegł i rozwinął w tenisowym klubie sportowym LZS – Kąkolówka wielki pasjonat i trener tej dyscypliny Andrzej Jemiola. Cała rodzina Wielgosów jest bardzo usportowiona. Starsze rodzeństwo Zuzi, bracia Miłosz i Bartek, siostra Iza uprawiali ten sport w LZS – Kąkolówka. Chłopcy jeszcze do dziś tam grają. Ojciec Wojciech, jego bracia Tadeusz, Stanisław, Marian i Eugeniusz w wieku szkolnym też uprawiali różne dyscypliny sportu z tenisem stołowym włącznie. Mama Agata od lat kibicuje swoim dzieciom, a szczególnie córce Zuzi, tylko najmłodsza Maja nie podziela zainteresowań rodzeństwa i ma inne zainteresowania.

Trener Andrzej Jemiola bardzo szybko dostrzegł, że spotkał w swej długiej



Zuzia Wielgos od najmłodszych lat uprawia tenis stołowy.

kariere nauczyciela, wychowawcy i trenera największy talent, którego nie wolno zmarnować. Zuzia swoje nieprzeciętne predyspozycje poparła również systematyczną pracą na treningach. Na początku wystarczały dwa treningi tygodniowo, obecnie trenuje dwa razy dziennie, nie licząc licznych zawodów sportowych. Jak podkreśla mama Agata, obecnie jest gościem w domu i widzi ją kilka razy w miesiącu. Trener Jemiola w pewnym momencie dostrzegł, że jego sportowa opieka jest już niewystarczająca, zaproponował objęcie treningami utalentowanej nastolatki przez innych trenerów.

Od kilku lat prowadzą ją Tomasz Lewandowski i Karol Paśko. Zaczynała swoje sukcesy od zwycięstw w zawodach gminnych, powiatowych, wojewódzkich. Kiedy uczęszczała do klasy piątej i szóstej szkoły podstawowej, zdobyła dwukrotnie Mistrzostwo Polski w kategorii młodzików w Drzonkowie koło Zielonej Góry i Krośnie. Przyszedł czas na liczne sukcesy w zawodach ogólnopolskich i międzynarodowych w różnych kategoriach wiekowych w grze indywidualnej, podwójnej i mikście. Zjeżdżała całą Polskę wzdłuż i wszerz. Wielokrotnie wyjeżdżała na zawody za granicę do Chorwacji, Czech, Słowacji, na Węgry. Przyczyniła się swoją grą do wielu sukcesów klubowych LZS – Kąkolówka.

Jej osiągnięcia i sukcesy nie uszły uwagi, władze samorządowe gminy Błażowa ufundowały uzdolnionej nastolatce stypendium. Została członkiem kadry narodowej juniorów. Wśród licznych trofeów i medali, które trudno zliczyć i wymienić, najbardziej sobie ceni brązowe medale Mistrzostw Europy w grze podwójnej i mikście zdobyte w bieżącym roku w Chorwacji. Brązowy medal zdobyty w jednym z turniejów Pro – Tour na Węgrzech w rywalizacji indywidualnej. W kadrze narodowej największymi rywalkami i koleżankami Zuzi w jej kategorii wiekowej są Anna Brzy-



Zuzia zdobyła wiele pięknych pucharów, statuetek i medali.

ska z Jarosławia, Wiktoria Wróbel z Gdańska i Ilona Sztwiertnia z Sochaczewa, w kategorii chłopców niewątpliwie wyróżniają się Samuel Kulczycki, Maciej Kubik i Miłosz Radzimski.

Sport jest dla niej sposobem na życie, zwiedziła całą Polskę i wiele krajów. Marzy o odwiedzeniu odległych, dla nas egzotycznych krajów Chin, Indii, Korei Południowej, Japonii. Póki co, rywalizuje z utalentowanymi rówieśnikami z Hiszpanii, Czech, Niemiec, Indii, Węgier, Chorwacji i innych. Chciałaby w przyszłości łączyć czynną karierę sportową z trenowaniem i wychowywaniem swych następców. Tenis stołowy stał się nie tylko jej wielką pasją ale i sposobem na życie. Utrzymuje nadal kontakt z klubem w Kąkolówce i trenerem A. Jemiolą, któremu tak wiele zawdzięcza. Znajduje czas, by spotkać się z rówieśnikami – koleżankami i kolegami ze szkół podstawowych w Kąkolówce i Futomie, do których uczęszczała. Obecnie jest uczennicą Liceum Ogólnokształcącego Mistrzostwa Sportowego Stal w Rzeszowie. Jak do tej pory udanie łączy sport z obowiązkami w szkole.

Zdzisław Chlebek

Udana runda jesienna 2021/2022 LKS Błażowianka Błażowa

Nadszedł czas, by podsumować dokonania drużyn piłkarskich LKS Błażowianka w rundzie jesiennej sezonu piłkarskiego 2021/2022.

Do zakończenia rozgrywek tej rundy pozostał jeden mecz, a w zasadzie derby Doliny Strugu pomiędzy Strugiem Tyczyn a Błażowianka Błażowa. Historia potyczek pomiędzy Strugiem a Błażowianką jest niezwykle barwna, i miejmy nadzieję, że drużyna Strugu, która znakomicie spisuje się w tej rundzie, nie popsuje nam humorów na przerwę zimową. Jak to zwykle bywa, na zakończenie rozgrywek nadchodzi czas podsumowań, co niniejszym czynimy. Zmagania wszystkich grup rozgrywkowych LKS Błażowianka, uczestniczących w rozgrywkach prowadzonych przez Podkarpacki Związek Piłki Nożnej należy ocenić bardzo pozytywnie, chociaż niektórzy malkontenci i tak znajdują pretekst do narzekań, ale do tego zdążyliśmy się już przyzwyczaić. Zaczniemy od drużyny seniorów, i tutaj możemy śmiało powiedzieć, iż była to jedna z najlepszych rund rozgrywkowych drużyny w historii występów w klasie okręgowej, zwanej także w żargonie piłkarskim V ligą. Co prawda runda jesienna poprzedniego sezonu była w naszym wykonaniu nieco lepsza, ale wówczas wynikami zaskoczyliśmy wszystkich, nawet samych siebie. Tym razem po fałstarcie w naszym wykonaniu na starcie rozgrywek, gdzie ponieśliśmy dwie porażki i otrzymaliśmy tak zwany zimny prysznic, drużyna potrafiła się zmobilizować i dalsza część rundy jesiennej była już na przyzwoitym poziomie. Drużyna przed ostatnim meczem tej rundy zgromadziła 27 punktów notując 7 zwycięstw, 6 remisów i 3 porażki.

Drużyna Błażowianki dzięki tej zdobyczy punktowej zajmuje dobrą szóstą pozycję w tabeli rozgrywek. Najlepszymi strzelcami tej rundy byli: Michał Karnas – 12 bramek oraz Mikołaj Wania – 10 goli na koncie. Zarządowi Klubu wraz z trenerem Piotrem Górką udało się pozyskać czterech bardzo wartościowych zawodników i tym samym stworzyć ciekawy kolektyw, który dobrze radził sobie nie tylko na własnym stadionie, ale także na stadionach naszych rywali.

Podobnie jak drużyna seniorów, bardzo dobre wyniki odniosły drużyny młodzieżowe, które również uczestniczyły w rozgrywkach prowadzonych przez Podkarpacki Związek Piłki Nożnej. Drużyna juniorów młodszych pod wodzą trenera Mikołaja Wani zajęła w rozgrywkach swojej grupy zdecydowanie I miejsce, co należy uznać za niebywały sukces. Drużyna juniorów zgromadziła 25 punktów, odnosząc 8 zwycięstw, remisując jedno spotkanie i doznała jednej porażki. Pokażnym łupem bramkowym podzielili się Maciej Stec, który uzyskał 13 trafień. Maćkowi należą się duże słowa pochwały, gdyż często musiał wcielać się także w rolę bramkarza, z której wywiązywał się bardzo dobrze. Pozostałe bramki strzelali: Bartek Rząsa – 12 i Szymon Mocha – 11 bramek na koncie.

Na szczególne wspomnienie zasługuje nasza najmłodsza drużyna, czyli drużyna kategorii Młodzik Młodszy. Drużyna powstała głównie dzięki działalności nowo powstałej szkółki piłkarskiej, ponieważ przed rozpoczęciem sezonu jej

szeregi opuściło czterech najlepszych zawodników, i w dużej mierze zasługą Trenera Michała Karnasa jest utworzenie tej drużyny. Nasza najmłodsza drużyna uzyskała w rundzie jesiennej nadspodziewanie dobry wynik, gromadząc 10 punktów i zajmując 4 miejsce w tabeli. Nasi młodzi chłopcy, dzielnie wspierani przez jedyną dziewczynkę Karolinę Turczyk, uczennicę Szkoły Podstawowej w Lecce, wygrali trzy spotkania, zremisowali jedno i ponieśli 2 porażki. Najwięcej bramek dla drużyny młodzików strzelili: Mateusz Czarnik – 5, Alan Koźlak – 4 i Paweł Kwaśny – 3 bramki.

Aby popularyzować i rozwijać tę dyscyplinę sportu, Zarząd Klubu w porozumieniu z burmistrzem Błażowej postanowił powołać szkółkę piłkarską. Szkółka piłkarska LKS Błażowianka cieszy się olbrzymią popularnością wśród młodych adeptów tej dyscypliny sportu naszej gminy. Z dumą musimy przyznać, że w chwili obecnej w naszej szkółce trenuje ponad 60 dziewczynek i chłopców w różnych kategoriach wiekowych. Zajęcia piłkarskie prowadzą czołowi zawodnicy LKS Błażowianka, którzy w tym roku ukończyli odpowiednie szkolenie specjalistyczne i uzyskali licencje trenerskie.

Podobnie jak w innych dziedzinach codziennego życia, w obecnych czasach nie ma możliwości osiągnięcia dobrego wyniku sportowego bez odpowiedniego mecenatu, czyli różnego typu wsparcia. W dobie komercjalizacji sportu, a piłki nożnej w szczególności, niezwykle ważnym aspektem jest wsparcie finansowe. Małe kluby, takie jak LKS Błażowianka bez takiego wsparcia nie mają racji bytu. Oczywiście dotacja celowa z gminy Błażowa jest podstawowym zabezpieczeniem finansowym naszej działalności, za którą jesteśmy bardzo wdzięczni Panu Burmistrzowi oraz Samorządowi Gminy Błażowa, nie do końca zabezpieczając nasze potrzeby.

Aby zachować stabilność naszego działania zmuszeni jesteśmy zabiegać o wsparcie naszych sponsorów i darczyńców, którzy bezinteresownie poświęcają własne środki na wsparcie naszego klubu. Dlatego też aby nasza społeczna działalność miała sens, apelujemy z tego miejsca do ludzi dobrej woli o wsparcie naszej działalności w tym zakresie, byśmy mogli w dalszym ciągu wykonywać to, czemu poświęcamy się na co dzień, a najmłodszy by czerpali z naszej działalności przyjemność.

Józef Kmiotek



Akcja „JESIEŃ 21”: bez taryfy ulgowej dla crossowców

Trzy mandaty karne po 1000 zł każdy, nałożyła Straż Leśna na osoby poruszające się motocyklami typu „cross” w minioną niedzielę 26 września na Pogórzu Strzyżowskim. To kolejne w tym roku kary dla naruszających przepisy kodeksu wykroczeń i ustawy o lasach.

Niedzielne patrole strażników to początek zorganizowanej akcji „JESIEŃ 21”.

– Wspólny patrol ze strażnikami z Nadleśnictwa Strzyżów miał na celu egzekwowanie od osób przebywających na terenach leśnych zachowań zgodnych z obowiązującymi przepisami prawa – informuje Łukasz Krzakiewicz, komendant Posterunku Straży Leśnej w Nadleśnictwie Kołaczyce. – Nałożono trzy mandaty karne na osoby poruszające się pojazdami typu „cross”. Z uwagi na kumulację wykroczeń; nieuprawniony

wjazd do lasu (art.161 kw.) i niszczenie ściółki leśnej (art. 163 kw.) każdy ze sprawców uiszczył po 1000 zł grzywny.

Straż Leśna pouczyła też tego dnia 3 osoby na terenie Nadleśnictwa Strzy-



żów i 2 osoby na terenie Nadleśnictwa Kołaczyce.

W tym roku doszło do kilku niebezpiecznych zdarzeń z udziałem kierowców quadów i crossów, m.in. 6 kwietnia w trakcie nielegalnego rajdu w rezerwacie „Mójka” (Nadleśnictwo Strzyżów), kiedy to jeden z „quadowców” usiłował staranować strażnika leśnego zatrzymującego go do kontroli. Sprawca został zatrzymany i ukarany.

Akcja „JESIEŃ 21” będzie kontynuowana w kolejnych weekendy.

Edward Marszałek

„Praca dla więźniów” w lasach Podkarpacia

Porozumienie podpisane w czwartek 21 października 2021 r. pomiędzy Okręgowym Inspektorem Służby Więziennej w Rzeszowie i Regionalną Dyrekcją Lasów Państwowych w Krośnie daje podstawę do ściślejszej współpracy podkarpackich jednostek penitencjarnych i nadleśnictw z regionu Podkarpacia.

Jego celem jest zatrudnianie odpłatne i nieodpłatne osób pozbawionych wolności, mogących świadczyć pracę na rzecz lasów.

Dokumenty podpisali Marek Marecki, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie i ppłk Krzysztof Kulczycki, dyrektor Okręgowego Służby Więziennej w Rzeszowie.

W spotkaniu, oprócz sygnatariuszy, wzięli również udział dyrektorzy zakładów karnych z regionu Podkarpacia i nadleśniczowie nadleśnictw podległych RDLP w Krośnie. Spotkanie było okazją do zapoznania przedstawicieli obu stron z charakterystyką prowadzonych działań i szczegółowego uzgodnienia obszarów wspólnych w przyszłej współpracy. Zaprezentowano też korzyści wynikające z zatrudnienia osadzonych i szczegółowe zasady na jakich odbywa się zatrudnienie osób pozbawionych wolności w ramach programu „Praca dla więźniów”.

– Dzięki podpisanemu dzisiaj porozumieniu zyskujemy nie tylko nowego partnera w procesie zatrudnienia; Lasy Państwowe są instytucją, która jest w stanie zaoferować nam również projekty edukacyjne, programy resocjalizacyjne,

zajęcia kulturalno-oświatowe. To wszystko składa się na niewymierny, a jednocześnie bardzo ważny element tej współpracy – zaznaczał ppłk Krzysztof Kulczycki.

– Z drugiej strony nasz partner zyskuje pewnych i odpowiedzialnie zmotywowanych pracowników a korzyści ekonomiczne wynikające bezpośrednio z zatrudnienia osób pozbawionych wolności – np. możliwość uzyskania 35% zwrotu kosztów wynagrodzenia – są elementem, obok którego żaden pracodawca nie może przejść obojętnie.”

– Można stwierdzić, że pracy w lesie nie brakuje, dlatego każda para chętnych rąk jest mile widziana – deklarował dyrektor Marek Marecki. – Zdajemy sobie sprawę, że doświadczenie i wiedza, jaką zdobyliśmy przez dziesięciolecia, nakładają na nas obowiązek, by się nią

dzielić – tym bardziej, jeśli służyć ma ona dobru społeczeństwa. Zaangażowanie w działania edukacyjne i resocjalizacyjne z pewnością temu celowi się



Program „Praca dla więźniów” został zainicjowany w 2016 r.

przysłużyć. Zaznaczam jednak, że program nie jest wymierzony przeciwko naszym partnerom z zakładów usług leśnych, ale ma być dla nich i dla nadleśnictw formą wsparcia. Szczegółowe specyfikacje zakresu możliwych prac więźniów w lasach ustalą nadleśniczowie bezpośrednio z dyrektorami zakładów penitencjarnych.

Program „Praca dla więźniów” został zainicjowany w 2016 r. a jego głównym celem było zwiększenie powszechności zatrudnienia wśród skazanych oraz wspieranie szeroko rozumianej readaptacji społecznej osób przebywających w zakładach karnych i aresztach śledczych, a w szczególności ich aktywizacji zawodowej. Realizując założenia programu, 15 września b.r., Dyrek-

tor Generalny Służby Więziennej – gen. Jacek Kitliński i Dyrektor Generalny Lasów Państwowych – Józef Kubica, w obecności wiceministrów dwóch resortów: sprawiedliwości – Michała Wosia oraz klimatu i środowiska – Edwarda Siarki, podpisali porozumienie o współpracy, które otworzyło drogę do zawierania podobnych umów na szczeblu regionalnym.

Jak podaje Służba Więzienna, obecnie w podkarpackich zakładach karnych przebywa ok. 3 tys. osadzonych. W różnych formach zatrudnienia uczestniczy ok. 50% z nich. Łącznie jednostki penitencjarne z Podkarpacia realizują ok. 70 umów o zatrudnienie osób pozbawionych wolności na rzecz firm i przedsiębiorstw.

Edward Marszałek
Rzecznik prasowy RDLP w Krośnie

List do przyjaciół

Gabriel Garcia Marquez – 74-letni wybitny pisarz kolumbijski, autor słynnej powieści „Sto lat samotności”, laureat literackiej Nagrody Nobla z 1982 roku, był chory na nowotwór złośliwy układu limfatycznego. Pisarz wycofał się z życia publicznego i do swoich przyjaciół rozesłał niniejszy, pożegnalny list.

Jeśli Bóg zapomniał przez chwilę, że jestem marionetką i podarował mi odrobinę życia, wykorzystalbym ten czas najlepiej jak potrafie.

Prawdopodobnie nie powiedziałbym wszystkiego, o czym myślę, ale na pewno przemyślałbym wszystko, co powiedziałem. Oceniałbym rzeczy nie ze względu na ich wartość, ale na ich znaczenie. Spałbym mało, śniłbym więcej, wiem, że w każdej minucie z zamkniętymi oczami tracimy 60 sekund światła. Szedłbym, kiedy inni się zatrzymują, budziłbym się, kiedy inni śpią. Gdyby Bóg podarował mi odrobinę życia, ubrałbym się prosto, rzuciłbym się ku słońcu, odkrywając nie tylko me ciało, ale moją duszę. Przekonywałbym ludzi, jak bardzo są w błędzie myśląc, że nie warto się zakochać na starość. Nie wiedzą bowiem, że starzeją się właśnie dlatego, iż unikają miłości! Dziecku przypawilbym skrzydła, ale zabrałbym mu je, gdy tylko nauczy się latać samodzielnie. Osobom w podeszłym wieku powiedziałbym, że śmierć nie przychodzi wraz ze starością, lecz z zapomnieniem (opuszczeniem).

Tyłu rzeczy nauczyłem się od was, ludzi... Nauczyłem się, że wszyscy chcą żyć na wierzchołku góry, zapominając, że prawdziwe szczęście kryje się w samym sposobie wspinania się na górę.

Nauczyłem się, że kiedy nowo narodzone dziecko chwytą swoją małą dłoń, po raz pierwszy, palec swego ojca, trzyma się go już zawsze. Nauczyłem się, że człowiek ma prawo patrzeć na drugiego

z góry tylko wówczas, kiedy chce mu pomóc, aby się podniósł. Jest tyle rzeczy, których mogłem się od was nauczyć, ale w rzeczywistości na niewiele się one przydadzą, gdyż, kiedy mnie włożą do trumny, nie będę już żył. Mów zawsze, co czujesz, i czyń, co myślisz. Gdybym wiedział, że dzisiaj po raz ostatni zobaczę cię śpiącego, objąłbym cię mocno i modliłbym się do Pana, by pozwolił mi być twoim aniołem stróżem.

Gdybym wiedział, że są to ostatnie minuty, kiedy cię widzę, powiedziałbym „kocham cię”, a nie zakładałbym głupio, że przecież o tym wiesz. Zawsze jest jakieś jutro i życie daje nam możliwość zrobienia dobrego uczynku, ale jeśli się myślę, i dzisiaj jest wszystkim, co mi pozostaje, chciałbym ci powiedzieć jak bardzo cię kocham i że nigdy cię nie zapomnę.

Jutro nie jest zagwarantowane nikomu, ani młodemu, ani staremu. Być może, że dzisiaj patrzysz po raz ostatni na tych, których kochasz. Dlatego nie zwlekaj, uczyni to dzisiaj, bo jeśli się okaże, że nie doczekasz jutra, będziesz żałował dnia, w którym zabrakło ci czasu na jeden uśmiech, na jeden pocałunek, że byłeś zbyt zajęty, by przekazać im ostatnie życzenie. Bądź zawsze blisko tych, których kochasz, mów im głośno, jak bardzo ich potrzebujesz, jak ich kochasz i bądź dla nich dobry, miej czas, aby im powiedzieć „jak mi przykro”, „przepraszam”, „proszę”, „dziękuję” i wszystkie inne słowa miłości, jakie tylko znasz. Nikt cię nie będzie pamiętał za twoje myśli sekretne. Proś więc Pana o siłę i mądrość, abyś mógł je wyrazić. Okaż swym przyjaciołom i bliskim, jak bardzo są ci potrzebni. Prześlij te słowa komu zechcesz. Jeśli nie zrobisz tego dzisiaj, jutro będzie takie samo jak wczoraj. I jeśli tego nie zrobisz, nigdy nic się nie stanie. Teraz jest czas. Pozdrawiam i życzę szczęścia!

Gabriel Garcia Marquez

Tłum. z jęz. hiszpańskiego: prof. Zdzisław Jan Ryn. Katedra Psychiatrii Collegium Medicum UJ, ambasador RP w Chile i Boliwii w latach 1991-96.

Jesienna melancholia

Pamięci Juliana Przybosa

**Przekwita kaprifolium
i jego zapach
rozplywa się w mgłach września**

**W Gwoźnicy orzą kartofliska
Dopalają się
ostatnie sny o dziedzictwie
Butwieją strzechy i metafory
i – jak u Szymborskiej –
świtami dniami tylko próchno**

**Błękitne niebo nad Patrą
kołysze ostatnie
odlatujące żurawie**

**Uta uważnie słucha
muzyki jesiennych ugorów
i kantaty Korcza**

**Na ścieżkach Wilczego
w ciepłe jeszcze południe
z babim latem
ulatają wersy Przybosa**

Mieczysław A . Łyp



Lekarz do pacjentki:

– Ma pani nadwagę.

– W mojej sprawie chciałabym poznać jeszcze jedną opinię...

– No cóż, jest też pani dosyć brzydka...

* * *

Kolega do koleżanki z pracy:

– Wiesz, że nazywają cię Kopusciuszkiem?

– Bo szukam księcia z bajki?

– Nie. Bo tyle palisz.

Pożar w lasach Nadleśnictwa Dynów

W sobotnie popołudnie 30 października, tuż przed godziną 17 do Nadleśnictwa Dynów dotarły wieści o pożarze w leśnictwie Jabłonica. Ponieważ te tereny są bardzo słabo zaludnione, ogień został dostrzeżony dość późno z miejscowości leżącej po drugiej stronie Sanu.

Na miejsce natychmiast przybył leśniczy, przedstawiciel Zakładu Usług Leśnych oraz jednostka OSP. Z racji trudnej dostępności terenu kolejne jednostki OSP oraz jednostka PSP w Brzozowie dotarły nieco później. Na miejscu okazało się, że pali się ściółka w dojrzałym lesie sosnowym oraz w młodniku bukowym.

– To tak zwany pożar pokrywy glebowej, który swoim zasięgiem objął łącznie 1,60 ha powierzchni leśnej w tym około 0,20 ha młodego bukowego lasu – relacjonuje Małgorzata Kaczorowska z Nadleśnictwa Dynów. – Pożar ostatecznie został ugaszony przed godziną 22. W akcji gaśniczej wzięło udział łącznie trzydziestu siedmiu strażaków z ośmiu jednostek OSP oraz czterech strażaków z jednostki PSP w Brzozowie!

Szacuje się, że w przypadku sośniny porolnej szkody będą niewielkie, nato-

miast młody las bukowy ucierpiał najbardziej. Według informacji z prowadzonych działań przekazanych przez Komendę Powiatową PSP w Brzozowie, prawdopodobną przyczyną pożaru było zaproszenie ognia.

– Wydawać by się mogło, że lasom Nadleśnictwa Dynów, ze względu na III kategorię zagrożenia pożarowego, pożary niestraszne – mówi Małgorzata Kaczorowska – Ostatnie wydarzenia, przedłużające się suche okresy oraz trudna dostępność naszych lasów sprawiają, że i ten rodzaj zagrożenia musimy brać realnie pod uwagę.

W tym roku na terenie RDLP w Krośnie miało miejsce zaledwie 10 pożarów, ich łączna powierzchnia sięgnęła 2,07 ha.

Edward Marszałek



Wiersz dożynkowy dla SKR

Kiedys to SKR w dożynkach górował,
Wspólnie z rolnikami żywność produkował.
A polskie produkty, swoją markę miały,
dokąd zagraniczne rynku nie załaty.
Nas na boczne tory powoli spychają,
zagraniczne buble tylko wychwalają.
Nie wiem czy dokładnie, wszyscy to widzicie,
swojego nie znacie, a cudze chwalicie.
Żeby rolnik nie wszedł, na rynek wołowy,
no to wymyślili zgrabnie, wściekłe krowy.
Skąd te wściekłe krowy są w ojczyźnie naszej,
od wściekłych rolników dostały się w paszy?
Teraz nowa plaga spada na rolników,
pomór afrykański, podobno od dzików.
Dziki pod ochroną, znów w rządzie główkują,
dziki po wsiach, miastach spokojnie buchtują.
Zagraniczne mięso dadzą Polakowi,
dzikom dać ochronę jak prezydentowi.
Już pierwsi pisarze, dobry przykład dają,
„Polacy nie gęsi i swój język mają”
Jak narosną w Polsce, kolosalne długi,
docenią rolnika i Wasze usługi.
Wyższe władze dzisiaj wieńce otrzymały,
A tylko Górnianki o Was pamiętały.

W imieniu Górnianek Kotarbinka

Życzenia nauczycielom z dawnych lat...

Naszym drogim pedagogom, wszyscy życzą tak jak mogą,
więc z okazji tego święta, każdy o Nich niech pamięta.
Prowadzą nas, edukuj, drogę życia nam wskazują,
Oni pierwsi dnia każdego, wpajają nam coś nowego.
Uczą nas godnego życia, kulturalnego obycia,
Niekórych to wspominamy, dobre zdanie o nich mamy.
Pamięć szybko nie zanika, pana dyrektora Miąsika,
i Teresę Kocojową, uśmiechniętą Bednarzową
i milutką Kruzelową.
Jabłońską, Strykowskią, Wanię, przemiłą Kozubek Anię,
a najbardziej, daję słowo naszą Zosię Wielgosową.
I tych, których w myślach słyszę,
„z przyjemnością Ci dwóję wpiszę”.
Dobrze, że takich niewiele, lecz są różni nauczyciele,
jednak wszyscy moi mili, na szacunek zasłużyli.
Bez wyjątku i wymowy, chylimy przed Nimi głowy.
Niech w rządach bronią swych racji,
z pracy pełnej satysfakcji.
Marzenia by Im się spełniały, dzieci zdolne udawały,
niech Im zawsze świeci słońce,
najjaśniej mojej Iwonce.

W imieniu seniorów Kotarbinka

art. metalowe
narzędzia
farby
art. rolne
i gosp. domowego

KOMET  www.komet.com.pl

z tym kuponem

**10%
RABATU** NA WSZYSTKO

* węże ogrodowe * ławki * śr. ochrony roślin * grille * siekiery * garnki * pasze *

BŁAŻOWA ul. 3 Maja 14
tel. 17 229-70-70

groszek

**SKLEP GROSZEK
BŁAŻOWA GÓRNA
ZAPRASZA**

www.facebook.com/sklep!blazowa.gorna/

**MOBILNA
WYPOŻYCZALNIA SPRZĘTU**
REMONTOWO-BUDOWLANEGO, OGRODOWEGO I RUSZTOWAŃ

Tel. 730 811 828

MobiRent
www.wypozyczalnia-mobirent.pl

697 021 914 CUK
UBEZPIECZENIA

- W naszej placówce można uzyskać pomoc w zakresie:
- porównania ofert ponad 30 towarzystw ubezpieczeniowych,
- doradztwa w zakresie wyboru ubezpieczenia OC/AC,
- wsparcie w wyborze ubezpieczenia na życie i zdrowie,
- ubezpieczenie domu i mieszkania,
- wybór ofert z zakresu NNW,
- możliwość obniżenia kosztów polisy kartą PAYBACK,
- zniżki i rabaty na pakiety, ubezpieczeniowe # MOC RABATÓW,
- wsparcie posprzedażowe.

blazowa@cuk.pl
Poniedziałek - Piątek 8:00-16:00
Sobota 9:00-12:00
ul. 3. Maja 5, 36-030 Błażowa

**RZESZOWSKA
KLIMA** 

ul. Chopina 1A
36-030 Błażowa
tel. 600 385 722
NIP 8131844501

ANDRZEJ PĘCKA

e-mail: rzyszowskaklima@gmail.com
www.rzyszowskaklima.pl

MONTAŻ SYSTEMÓW KLIMATYZACJI I POMP CIEPŁA

Cukiernia
tel. 17 229 05 15


Kalinka
1989
www.cukierniakalinka.pl

z Błażowej
ZAPRASZAMY!

Zakład Przetwórstwa Mięsnego "Błażowiak" położony w malowniczej gminie Błażowa posiada długoletnie tradycje wędliniarskie. Produkujemy z surowca pochodzącego z najbliższych okolic, gwarantujemy to dobry smak mięs i wędlin. Wprowadzony system jakości HACCP zapewnia dobre warunki sanitarne wyrobów i znakomitą ich jakość.

36-030 Błażowa, ul. Witosa 4 tel. 17 22 97 088

"BŁAŻOWIAK"

BŁAŻOWA  **KURIER
Błażowski**
Czasopismo Samorządu Gminy Błażowa


Numer 183 przygotowali: Zdzisław Chlebek, Małgorzata Drewniak, Józef M. Franus, Anna Heller, Jakub Heller, Jerzy Kocój, Małgorzata Kutrzeba, Ewelina Szumska.
Stali współpracownicy: Joanna Bałutowska-Bialic, Adam Decowski, Ewa Drewniak, Zdzisława Górską, Mieczysław A. Łyp, Edward Marszałek, Ewelina Olszowy, Kazimierz Ożóg, Jan Tulik, Kazimierz Sikora, nauczyciele, bibliotekarze i społecznicy. **Danuta Heller** – redaktor naczelna. Korekta Danuta Heller. Skład i redakcja techniczna Jakub Heller. Sprzęt komputerowy DPT: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej. Autorzy zdjęć: J. Heller i inni.

Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adiustowania i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Przedpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. „Kurier Błażowski” finansowany jest przez gminę Błażowa.

Na teksty do numeru 184 czekamy do 5 stycznia 2022 r.

Adres redakcji: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna,
36-030 Błażowa, ul. 3 Maja 24, tel. 17 22 97 170.
e-mail: kurierblazowski@gmail.com, kurier_blazowski@vp.pl
Zobaczcie nas na www.biblioteka.blazowa.net

Nr zezwolenia sądowego 41/93
ISSN 1234-2300
Skład ukończono 16 listopada 2021 r.

 **steiner
DRUKARNIA**
Druk: STEINER
35-323 Rzeszów
ul. Morgowa 65
tel. 506 030 057,
506 030 299
info@steiner.com.pl



Z życia GOK - str. 73



Chciałabym reprezentować Polskę na olimpiadzie - str. 109



Udana runda jesienna 2021/2022 LKS Błazowianka - str. 110



Z życia bibliotek - str. 74



GMINNE WYDARZENIA



Pierwszy festyn w Błazowej Górnej - str. 31



Gminne obchody Narodowego Święta Niepodległości w Błazowej 2021 - str. 42



Razem w hołdzie lokalnym bohaterom - str. 72



Koncertowa Błazowa - str. 44



Nowe delikatesy w Błazowej - str. 28